9181
III
Bibl. Jag

Przesyłam

Do P. Sodowskiej

z domu Tomaszewskiej

Pani "Tomaszewskiej

Adres:
Madame Constance Tomaszewska Paris rue St. Georges 43.

Fontainebleau 17 lutego 1852 r. do Frau 120.

Moja dobra i kochana pani Konstancyo!

Piszę słówko, aby oświadczyć o naszej serdecznej pamięci. Stara przyjaźń obowiązuje między ludźmi: a między emigrantami stara przyjaźń ma coś świętego w sobie, coś rzewniejszego nawet niż pokrewieństwo. Co dzień przed Bogiem życzę wam w pełności uczucia a przy duszy i Konstancyi życzę tem wroczyściej, że dorocznę i domowe nasze święto. Z moich życzeń Bóg niech niesie najczystsze najświętsze! Po ludzku nikt nie może wybrać ani dla mnie, ani dla siebie co najpożądańszego bytobu tu na ziemi; wszyscy wybieramy najgorszej marnej marności. Matce Polce, co dużo boli, co długo biedzi, a pokornie i po cichu, Bóg niesie się po Bożemu: ach! ufajmy niesie się w Ojczyźnie i w dzieciach. Jeszcze trocha świętej rezygnacyi w Nim, Kochana pani Konstancyo! Rezygnacya gorzki to chleb, wstrętny człowiekowi, ale my wygnańcy wiemy, że przez nią uzdrowienie nasze na wieki na wieki. — Od żony mojej i dziatek Twego pozdrowienie. Józef sam się chce przypisać. Żona moja, dziatka i cała gromada zdrowiuśny dzięki Bogu! Temi dniami nawiedziła nas moja poczciwa Joasia. Gościny jej nie ze mną — niby poselstwo od całej rodziny mojej dawno pożegnanej — Całuskam Józefa. Po dziś dzień trapi mię to, iżem wtenczas wasze biedne serca. Bóg widzi że niechcący. Proszę nie miej do mnie żalu. Myślę, że datychczas zło się już naprawiło w części. Radbym aby się prościej raz skończyło z długami. Chciałbym co rychlej mieć rachunki. — Panie Julii najczyc-

liwsze pozdrowienie. Pamięta Tatem onegdaj i o jej święcie. Pani Juzi przy sposobności, proszę podać słemnie braterskie moje życzenia. Oby jej Bóg dał szczęśliwe rozwiązanie i wszelkie pociechy jak macierzyństwa! W czasie i srodze wypróbowana to matka chrześcianka. Stanisława pozdrawiam z błogosławieństwem. — Polecam się sercom i modlitwom waszym. Pani Konstancji przy liście jej ściskam jeszcze osobno i z całością serca

J. B. Zaleski

Z całem i głębokiem uczuciem szacunku i uwielbienia łączę tu Kochanej Pani Konstancji moje szczerze życzenia. Niech Bóg z niezgłębionej szczodrości swej błogosławi i łaskami obdarza jak to On mnie i czyni wybranym swoim. A Który do tego może mieć więcej prawa jeżeli nie Ci co cierpią z taką rezygnacyą i z takiem spokojnem poddaniem się jak ty Kochana nasza Pani Konstancyo co nam tak piękny dajesz przykład. Pomodlę się jutro jak mniemam i mogę za Was wszystkich Kochani nasi - zapewnie - ten dodatek nie Wam nieprzyniesie, ale duszę moją zaspokoi - której uczucia pełne za dla Ciebie Kochana Pani i dla Was wszystkich szacunku i przyjaźni. Pozdrawiam najserdeczniej wszystkich Józef.

II. Wśród bieży - który pobieży? Kolendować Matkę: Bieżmy, bieżmy! wszyscy razem Szanowni nasi Państwo Jozefostwo pokłonić się Chrystusowi - upadnijmy na kolana w pokorze i skrusze i pokucie, bo Który tu jest z nas - któryby Mu czymś nie przewinił. Płaczmy za winy a radujmy się z Narodzenia i śpiewajmy Mu gorącemi sercami chwałę; wszakże to On z rozmiłowaniu się swoim z nas, przyszedł odkupić nas zupeł-

1

kór naszych i nędzy. Łaumyż chleb Pański z weselem, bo miłosierny, miłujący aż do śmierci, Jeden tylko i sam jeden ma moc, wyprowadzić nas z wygnania i wrócić do życia Ojców, czego Wam Łaskawi Państwo i sobie razem życzymy. Bóg-daj byśmy razem na Ukrainie zaśpiewali Mu jeszcze ze sto Alleluja! — Pełni dla Was szacunku i przyjaźni serdecznej Waszem: modlitwom polecamy Józef Zaleski Bohdan Zaleski pisał.

23. Grudnia 1844. z Fontainebleau St Honoré 22.

Duszą i sercem jednoczę się do Józefowych życzeń i kolędy. — Przykro mi arcy przykro że niemogę po raz trzeci jeść kuti z Kochanem państwem moim. — Którzy jesteście mi najbliżsi w tamtej grecji — niby powinowaci, krewni, zidwia rodzina własna. Ofiarujmy Bogu za grzechy te przykrość. Wybieramy się wkrótce na mieszkanie do Paryża — a są różne przeszkody, które musimy pierwej zwalczyć. Da Bóg — przed nowym rokiem ustnie złożym nasze życzenia — a teraz pozdrawiam z Bogu i ściskam z Bogu całe nasze grono — od najstarszego do najmłodszego Dz.

III Autriche. Wielm. Pani Józefa Podoska ul. Gyrotuska N°93 we Lwowie Lemberg en Galicie Autrichienne.

Villeprenx 3.7 listopada 1873.

Dobra, Droga, ukochana pani Józefo! Stary przyjaciel Twoich rodziców i Twój całuje ręce z czułością — błogosławiąc miodowemu Adamostwu i obojgu rodzeństwu. —— Pisząc do Jana myślą,

Tam i o tobie Pani to jest piszą do Was obydwa. Odczytaj droga przyjaciółko załączony list. Niechciałem sobie poić ciebie mojemi pośrednictwi gorzkościami. Przy przetrzymaniu listu postrzegłem się, że nie widzi adresu Jana wego a więc zgo prawianego pod waszym adresem który mi onegi zostawił Lysio.

Od wielu tygodni siedzę Kamieniem na sercu ale skoro będę wolny mniej więcej mszę ś. za nowicjuszów waszych odprawię się w Notre Dame des Victoire na której przyślę pięć Do Komunii z życzeniami dla miłej pary.

Żegnę uprzejmie niezgasłej dozgonnej przyjaźni waszej

JD Zaleski

Szanowna i Kochana Pani!

Z rozrzewnieniem dopraszam
odebrałem dziś zaniepokojenia i życzenia
zmienienia. Bóg Zapłać, droga Pani za
[illegible] za pamięć o mnie za dobre
serce i słowne obrazki krajowe.

Obrazek Pani z kościoła słyszałem
moja Pani z kościoła słyszałem, w którym
nazywasz się [illegible] swoich
wrażeniach na Litwie. Źle, och! źle
i u nas jest na całym Bożym świecie.
Ludzie mają błędne, a różne Gmi-
ny Bożego tchu-tuż nad głowami. Lecz
i tam nie pogrzebie co kiedyś.

Obrom ogólników moralnych
niemiałem tego coś mądrego dorzucić
mojej [illegible] Pani. Łżyć z resztą na
ludzi. Modły się za nowe plony
i za nowy chleb nowych błogosła-
wieństw. Po Japonii szczęść się
z tymi [illegible] zawsze zdrowie. Dobry Bóg
[illegible] niech zdrowie mi [illegible]
chcę [illegible] nogami i za dnia
nadkim [illegible] [illegible]
Pilnujcie mnie [illegible] [illegible]
miłego [illegible]. Tyle słyszę nadziei.

Co Kochana Pani powie z sobą
Ku wiośnie? Czy wrócisz do nas
lub [illegible] na [illegible]?

Do [illegible] Sodowskiej

4)

Łaskawa, wielmożna Pani Emilio

Dziękuję jeszcze raz za wiadomości o moich ulubieńcach z przyjemnych lat życia. Bardzo mi miło, że odwiedzają Panią w niedzielne południe. Tyle jeszcze mam do powiedzenia, ale przekonywam się, że nie umiem pisać listów.

Tymczasem w roku tym jest jeszcze wiele ciekawych rzeczy do zobaczenia. Trzeba się spieszyć, bo ciągle słyszę, że wkrótce się tam niespokojnie, że powinno jeszcze coś się wydarzyć. Ja tego nie wierzę, ale wiem, że wszystko może się zmienić. I dlatego muszę tak się spieszyć, że nie nadążam z myślami. Chciałbym jeszcze wiele napisać, ale przecież muszę się kończyć. Z braterskim pozdrowieniem Ksawery Nałęcz. Mój wuj o tamtych sprawach mówił, że gdyby nie to, że ma dużo pracy, to by przyjechał do Paryża.

Ja na stronie jeszcze, ale nie mam już miejsca, tylko pozdrowienia jeszcze od Aleksandra Hilarego Kraszewskiego.

Do Sua Rainha

Podoncejo.

Villypreno (Vilno 10/x) d. 23 Listopada 1878.

Kochany Panie i Dziedzicu!

O świcie dnia wiadomego jadąc na odwiedziny do [illegible] myślałem [illegible] przyjęciu. Z pewnością [illegible] ciągle [illegible] [illegible] [illegible]

Autor Fides jest myślicielem głębokim
Tak niemiecki pojęciowy pisarzom.
Jagiellim i słyszeniu[illegible] wyłączenie i wyrzekanie. Pokrzywiona tatarskiego[illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [

O pocz[illegible] z Romanu [illegible]
[illegible]
[illegible] słów. Utwór ten zdaje mi się [illegible]
[illegible] zasadą warunkiem [illegible] wartości [illegible]
[illegible] zdaje, że przestanie na zawsze [illegible]
[illegible] była szerszego koła czytelników [illegible]
[illegible] dla czytelników najlepszej woli. Przy
[illegible] tego tomu w gęsto rokuje, że jest w tra-
[illegible] i formie. Samotnicy do kogo [illegible]
[illegible] [illegible] w obliczności Boga [illegible]
[illegible] [illegible] ale niektóry zasługuje
[illegible] jest to Romans. W rozmowach
[illegible] jakiego autor rozmawia, spraw[illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [

Imp.

Ds S. Vincentijo

Pol.

21. Grudnia 1868

Pierwsza bitka B. Z. do W. Pola.

Szanowny Panie i Bracie!

Nie na rękę mi było uprzejme wasze
Nawiedzenie i pożegnanie... Za Pana i Duszpa-
sterza mnie już pod Święcianami — to skąd się
wzięło? Wszelako czuję, że nie godzi się,
żebym zbył was dwuwierszem luzem. Stąd
Ojciec Do Appolo... i bryka czarna — z przekrzy-
kiem [illegible] ! Wybaczcie! Na stepie a
dnia mogłem... obiecanej nie zostało... autorowi
rad nie rad za śniadaniem. Nabożeństwem
Do ukochanych wierszy nie przynoszę
Łaskawco moja, wasz tom. Chwała Boże,
abym wynagrodzenia
Do portfela Duch Święty na biednych wpomnień
Wincentowo od Bobolana... Prawda ty Panie
Wincenty że pora [illegible] pierwszy zwrócimy się z
Wolą do Wawelu. Natomiast piosnki twoje,
Celniej nie przyszła [illegible] chwila wszelaka, za
Twoją chwałą na Narodzie, dumna z Pawłem
Pawłem — i lubuje się dziwi po dziś dzień
po Wiatersku Kalectwo tej Twojej, ociemnie
nie żałośnie wcześnie [illegible] i [illegible] Wakacyjnym
sercem.
Przyjmij od innych [illegible] i winszowanie
Wszystkiego przy wszystkich i Pawłem Twoim
Pawłowiczem Życzliwy redaktor i [illegible]

Do P. Wincentego Pola.

[illegible]

Do Sami

Dyonizii Konopnickiej

Fontainebleau 26 lipca 1853.

Dyżuru dzisiejszego, aniołku, przysłałam liściki od Kici co przyleciał tu do nas z dalekich bardzo stron a przyleciał niebawem. Wprzódy bo w ośmiu prawie dniach a więc w krótszym czasie niż listki z Rzymu. Piszę dziś krótko wiersz - bo mi jakoś jasno w myślach. Zgłowy ach! serce - zamroczy w rozterce Rozterpienie co minione - Nadzieje dzisiejsze nad ranem odbiorą od złego - wiadomości o zdrowiu twojem i skutkach kąpieli. Dyżuru dzisiejszego najmilszego modlitwy z tych ciebie w krótkości modlitwy z jakiemi myśl - ale pełnego uczuć serca. Jam grzeszny - ale Pan wysłuchał modlitwy - niewinności, co wyciągają do ciebie ręce. A kiedy cioci Dyżur i dziadzia przyjdzie dzień dzisiejszy - tylko modlitwa dziś uradzi i pomoże.

Módlmy się ach! wszyscy. Całuję ręce Dyżu od Dzieciątka - polecamy się wszystkiej gromadce naszej ukochanej - i serca wszystkie kochamy!

JBohdan

Moja [illegible] serce. Krzyż to i po nim za nim sobie
to i nam znać miłość i iść w [illegible] i przebyć mone i słaby
i w słabej [illegible]; niech [illegible] i [illegible] i nam tam
ber przypadku [illegible] Serca Jezus Wam nie pobożnych, miłosierdzia
gorących, a [illegible] za to które mi obiecujesz. Miejsca
moje by serce - kiedy i jakie dla mnie będzie z nich skutek, [illegible]
Chwała miłości Twoja brzmiała. Niech Bóg ustanowi
Duch czystych, miłujących i bojaźni Boga Twego, sobie. Jak
boleję że tego mojm miłościom brak, że tego zapobiegania
gdzie mogę i wolę moją całą ze wszystkiemi siłami jestem
mogę pod nogi Zbawiciela składam, niech robi z mną wolę
i co Mu się podoba, byle mnie i kochanym moim grzechy od
puścił i do łaski swojej przyjął. O Książki moje [illegible]
Do Księgarza poszły i jak sobie życzysz, nabędę, niczego,
ażeby na cenie co utargować można, jak sama wiesz, [illegible]
ni to dzieło, a oni umieją z okoliczności korzystać. Imo
ja Siostra jest, o sybnarkę u Sióstr naszych Miłosierdzia
dzia, 13. t.m. przywiozła ją tu Matka jeździłem do Ary.
że ażeby ją ulokować i natorzyć co do opłaty. Liczę
Dwa listy odsyłam Wam, niewiem czy prawie posyłki pod=
bierali się, teraz mniejsza jest podobno siódma: gdyby wam
tamtych niepodsyłano upominajcie się o nie, a gdzie
adresowałem w Rome Capo le Casa 71.
Czekam z niecierpliwością Waszego zdania w kwestyi mi
łośnej mojego [illegible]: niech Jezus poznać osobę, która się miłości
zajął, niech myśli mnie nie [illegible] ale miłość [illegible]

patrzy; prosze was napisnice mi z cała szczerością wasze
w tym względzie zdanie. Zoyciłam was moi kochani naj-
milsi do łego serca które was kocha i nigdy bez was nie-
staje przed Bogiem. Jemu tai i Matce Najswiętszej
wszędzie i zawsze was polecam kochający was

Józef

Całemu Domowi u S. Klaudyusza prosze mi piśmie
pozdrowić i Medykom Jch zmie i moich polecić, a S. Stef.
nima wogle miłować. Cnerotowi, i Pani Aurorze moje
uszanowanie. Oddaję pióro Bohusiowi który wracod
całego domu słodko serdecznie obie powitałem.

16. Gbre 1873 Fontainebleau
rw do Jana 120

Całuję rączki N.ci z mojem szwargiem, pięciorgiem
gicm [illegible] sześciorgiem całuję szczerością niewinną, [illegible]
ca- z radością powracam w sześć nasob. i do niektóre
szczości. Prosze o niemie żalu do mnie Ren się niepisy-
łisał na Kartkach Jóźkowych. Nisia była w jed-
ży i kartki Józefowe oby sczęsno dzień po dniu
jako tutaj Bodzkie do wyprawienia mi stąd pil-
szych listów z domu. Oprócz tego Nisia powinna
wiedzieć ze sprawozdania swojem, że z trojga star-
szych nas zarówno wiernych, którekolwiek
pisze, pisze i za drugich, ze szczerem sob. darności
domowej. Otoż pisze zwykle jedno co ma najwięk-
szej swobody i najtęższy słuch na wieczny gwar
i zwycięskich kącików pokoju.

Nisiu Aniołku, u nas nic nowego niezasło.
Bóg dobry błogosławi domowi gniezdnicka na chyżej
i naś modlitwy. Bóg dobry daruj zdrowiem Nerzy

i młodzieńców. Dawny ołtarz i posągi Świętych z kaplicami
bo lipka Cześć Mu i chwała Tym i na wieki wieków.
Amen. My mieli w Janowie bliskich ojca jedno
z moich rodzonych. Siostra Scharzewska umarła
w roku Czerwca. Żyła pobożnie, wychowała Bogu
i ludziom liczną gromadę. To odeszła na spoczynek
po trudnej pracy, odeszła do Ojca i Pana z wiankiem
swoim Świętniarki na czole. Boli jednak
na wszystkich i na bliskich smutek, co płaczą
tam po niej. Ja nie płaczę. Czuję moją braterską
Boskie miłość wziął w krzyż i na próbę. Za życia odgrodził mnie czyśćcową niby otchłanią od najbliższych
swoją krwią moją i kośćmi z kości. Co zamierzchłymi
sieci - i tylko biedna Antosia nosiła tam wszystkie
wiadomości. Boże nasz, Boże - Najmłodszy nigdy z krzyżem
naściorna, najmłodszy dziś z krzyżem - darmo tęsknię za
i przez nikt. Znajdziemy się niebawem wszyscy
w matki. Już nigdy już nie płaczę - ale modlę się
modlę się myślę się w dobrych godzinach o Niebo
dla ubogich moich i dla żywych. Odbywam
w tych dniach nowennę za Ojca Wincentego, Nikifora
Dariusza i Anieli, proszę o wstawienie za tych
za mną intencyj w świętych tam mieszkaniach Pana.

Owoż Nikifor rozgościł się już na dobre w swojej ojczystej stolicy. Do prawdy Rzym dla Nikifora
Nikifor dla Rzymu - Nikifor i Rzym są sobie
jak do rymu. Nikifor, Rzymianko nasza ewigdobie -, żyje tam za cyklonem, prawa na, zdrowa jak
rybka w swojej wodzie. Ma się miałko dużo, gorąco jak wiecie - ale po bożemu w pokoju - w sobotę
bada duszka - bo gorących [illegible] - i zabójczych zaciekań
się nad nędzotą grzesznikom swoich ukochanych stolicy
przed Chrystusem. [illegible] za Nikifor za Rzym, za Ojca wszystkich - ty za mnie
za twój prosz - żeśmy w dodatku [illegible] - gdzie tam ? wydali na tortury przez wieki.
Nikifor duszka, pogody - świętej pogody wyprosz
w sobie trochę więcej - a stanie się na ziemi i wokoło
nas upośledzonymi i biedakami - stanie się
na rajskiej gnieździe bożego dla wiatru - wiatru.
Póki tej cnoty pogody nie wyrośnie nie będzie

biada nam, jeżeli zbrzydzimy do reszty w twoich oczach – to pomrzemy zaraz, i w sercu. Zdobyć się N. na bezwzięcie i posiąść co rychły cnotę – tyle zbawienia nam dla siebie i dla nas.

N. nie prosimy bardzo, bardzo pilnego uważać zdrowia, nie nadwerężywać się nawet w dobrym – w świętych rzeczach – prosimy głos wzgłosić całym sercem, całą duszą całym Sercem i z głębi serc. Za to obiecujemy kochać i pieścić N. jak swego domowego anioła

Bohdan

N. przekazujemy Dariuszka serdeczne pozdrowienia z my i całujemy. To chrześciańskie Argus czuwa= w nad N. się wszystkich godziczek i chwi= lek dnia – Bóg za to go kocha.

Pozdrowienia proszę i odemnie Anieli, i Jana, anioła mie= cha, i zarazem za ten pomodlenie. Jak zastanie książka opracowana jak by przyjechał. Mój Dzidzi – siedzi, gdzieś na bole, ale zawsze Ciocia Dyzia i Pana Dariusza całuje. Ja za nie= go zaręczam że to robi pierwsze, bo to bardzo dobra i poważ= na chłopczyna. Kocha was i wesoło wspomina. Pandoli. Jaroszewicza błania.

Kochani nasi, zastalismy ks. Aleksandra
przeszłego paczet do Rzymu. Ka-
zystam z bardzo dobrej i pewnej
sposobności.

Kochani, Kochani - witamy was
w Bogu nadziei naszej i łzami. Od ty-
godnia odebralismy wasz list-mo-
dlimy się i płaczemy - krzątamy się
wciąż za paszportami. O trudnościach
mamy nieszkło w Bogu nadzieje
że je dziś jutro uprzątniemy. Józef
miał sam jechać - ale chory, więc
to niemogliśmy go tak samego
wypuścić. Ja na krótkiemu
czas jadę - Ty Żona i czworo dzie-
tek w domu.

Kochany - Kochani całuję was
w miłości Świętej - chorej nóżki
i rączki obe[illegible] łzami

Bohdan

Najdrożsi Najukochani! Od Stołu Pańskiego
wracam w tej chwili, stoiłem was u stóp Chry-
stusowych, teraz was Twoje i wszystkie Dzieciątko
ja całuję i dobrej was do serca przyciskam -
Dziś lepiej wiedzieć jak nam pójdzie z paszpor-
mamy nadzieję że Bóg dopomoże oglądać was i u-
ściskać w Brzezinie. Bóg zdrowi. Tadeusz Pogodnego
Pozdrawia Dyzia Jej Synka Chrzestnego - Kłaniają się mi
[illegible] pozdrawiam [illegible] mu

Marcelline pie my lieb adbrai- thing-
pisatem proes Charge.

[illegible] 26 [illegible] 1854

[illegible]

1874

Dyzio serce, Obiór skorszego do pióra, jak by nauywasz, że niedziś skoroj myśli, i Miłościwy mój Bohdan, i tak to: musiało być koniecznie, bo na twój list pełen świętych żarów i uczuć, ja niebyłbym był w stanie odpisać. Gwałtownicy, jak wiesz, zdobywają Niebo - skąd prawdy płyną, a jam w jesieni do takiej gwałtowności ni modlitwy ni miłości nie przedniosł, aby mi słowami świętych zagadać umiał. Sam Cud - którego tak często ze Stołu Pańskiego doznawa-je, kiedy Wielkiego, Niezgarnionego w biednem doczesnem mojem sercu obej-muję jesienią mi niespraktyt tego, ażebym się w nim na duchu i na ciele cał-kiem przemienionym. Bojować muszę wciąż z moją nędzą, i wyglądać z ufn-ością łaski Bożej, nie za zasługi - ale która mi przyszła z Miłosierdzia Jego. Dałaś mi serce Dyziu Miłością twoją prawo do twego serca, wrywam go tu cał-kowicie prosząc Ciebie i Darcia abyście się modlili za mną, i dopomogli mi wreszcie godnie Święte Imię Pańskie. Jeśli kiedy - to dziś wszyscy w Kościele Kato-lickim jednym wielkim głosem modlitwy mi powinni, aby pokonać i prze-módz to złe - co tak serdecznie a może znaszej przyczyny, świat grzeszny zalewa; aby stać gotowymi na Ofiary - których może od nas zapotrzebuje - ja tu ná-wiązuję modlę się z dziećmi za Was - za Wrs - co was jest dzisiaj Orężem na ja-wie w sercu mojem, i proszę o Błogosławieństwo Boże dla Was wszystkich! - Na wspólną dziś modlitwę proponuję Nowennę do Matki i Królowej naszej o - wstawienie się za wszystkimi intencyami - które w tych czasach w Kościele Bożym w świecie katolickim we Mszach świętych Bogu złożone będą; jeśli można podajcie te intencyą ze kochanym naszym, niech by się wspólne imiona modli-twy wierzyły ... —

Darciowi powiedz że tą razą wcale został wypytany i interesa porozstawiane, dlatego zupełnie - którzy mu bardzo dziękują za pamięć. Pierwszy warunek pańskiej żądania zniszczony. O domu i dziatkach przyjaciół wszystkich Bohdan mi-łe Bogu. wszyscy zdrowi, a nowo przybyły poważny, zadumany, milczący, ale niechno się dziecka rozbudzi to pewnie będzie co innego. Szczęśliwy ten bła-cik oddaj Dyziuniu serce Generałowi i pozdrów go jesienią - powinszuj mu osobno ów raz. U nas wiosna a nawet gorąco jak w lecie, ziemia zesiadła pragnie wody stąd też i wegetacya się niebywała. Tyrencz już musiały wcale świętnie rozkwitnąć. A czy się tam zobaczemy? A czy Was jesienią do serca przycisnę? Cóż to jeden Święty wie; niech robi co Jego wola, a my Go wszyscy i wszędzie błagalnie wszędzie i zawsze, kochajmy! Dodaj - na koniec wa-szem słodkiem Wam wszystkim miłości, i w sercu swojem z miłością dla Was wszy-stkich. Żegnam Was wszystkich całuję Jasia Antosia i Jana pozdrawiam i o modlitwy proszę. Dzięki wszystkie. —

Oddaj Dyziu ode mnie ten list do pióra, jak by nauywasz, że niedziś skoroj myśli, i Miłościwy mój Bohdan, i tak to: musiało być koniecznie, bo na-twój list pełen świętych żarów i uczuć, ja niebyłbym był w stanie odpisać.

Ściskam Was wszystkich całuję Pana Darcia uściskuję

Wasz Mariusek

W dzień w Niebowstąpienia Pańskiego dnia 25 maja
1854 roku w Fontainebleau 2 rue de France 120. —

O życie Serca i Zbawiciela, Najukochańsi moi.

Moje ten list nie napadnie Was już w Rzymie, bośmy napisali, że przy końcu tego miesiąca mamy zamiar wyjechać, a jeszcze nie mamy odpowiedzi chcemy się udać; piszę więc jeszcze do Rzymu. Błogosławieństwo Wam Kochani za Wasze serca i miłość ku nam; i Tobie Zbawicielu błogosławieństwo Twoje wyrażenie takie dziecinne, niedbałe; stary twój Józef musiałby Wam być bez serca żeby mógł o tem zapomnieć o niewinności Boga swojej Zbawiciela jakoby życie niezapomnienie i jakoby życie Kochać niepraestanie. Dziękujemy Wam Kochani za wasze modlitwy, może to niemi wyprosiliście polepszenie dla Ani. Długo Kochani mieliśmy wieczór w domu, chorobą Ani bardzo nawrotu i wracała, a bolesne rozmowy nie dawały odpocznienia. Posłuchamy na twoją radę Zbawicielu i spoczniemy, ale nie wiele uwagi dokładnej na przyszłość, odsuwamy ale nie wiele uwagi dokładnej na przyszłość, odsuwamy ale nie wiele uwagi dokładnej na przyszłość, odsuwamy

a dla osiągnienia tak niecodziennie[j] wakacyey trochę tylko wolnego czasu, zarządził, a resztę sam sprawia kasę swoją. Niechaj Mu będzie chwała kochanie za wszystko co nas na tej ziemi spotka.

Siódmego maja odebrałem Twoim serce twoj biletik i adres zapisem Twoja pr[zy]słał pan Stanisław do egzaminów. Bądź tu spokojne i trzeba za wszystkie pamiątki całuję. Posyłam jak najserdeczniejsze od nas. Co My a sobą kochani robimy? Czy jest nadzieja zobaczymy się z sobą jeszcze z obrazki; serce pragnie i Boga oto prosić, aby się wolą Jego świętej podaje. Kochanie moje Najukochańsze Dzieciątko i Narzeczone ściskam was i całuję serdecznie a serce się Waszemu i radościowo poleca, Was też kochani wołają i tęgają z modlitw moich lubo niezasługuję do śmierci niewypuszczę Wasz Józef

Dziatki nam chwała Bogu zdrowe, Józio za domem na mamę wyczekuje y go często kolegą Zosia z tęsknienia dała się nabo nawrowić, i dzięki się ześny y na dobrą natrafili kobiety Zosia zaczęła po swojemu dziwić a uciekiny Hanki domieni. Cześć Dziecie z Waszym Tatusiem Bóg wszystkich pozdrowić aniołki Jana Jenerałowi Stanowanie prosi, Józef to nas wszystkich najserdeczniej pozdrowienia się i modlitwy za nas polecił. Ks. Stanisław Józefowi i Piotrowi polecił nas i dom nasz cały. a pod ich [illegible] i [illegible] i zdrowy. i znowu nas jak serdecznie i modlitwom oddajcie —

Marianek i Józio i Zyzia i Kobolaki i Kazio zegarki Cioci Dyzia i Pomaja i Stanisławowi [illegible] i Zosia i Stasiowi Witaniówny Józef.

Kochani — to nie [illegible] — [illegible] Dużo się dzieje [illegible] [illegible] [illegible]

Tarnowiec Kraków. w dniu ś. Franciszka Ksawerego 1859.

Nisia, najukochańsza siostro moja i druhna, przypadam na chwilkę do stóp twoich po przytuleniu. Nosze, jako wiesz, zastrzał w sercu. Boli tam – oj! boli. Przez wzgląd na stan twój, nimo – z woli zamówienia – pozwalam po kartach tych, abbo w myślnej modlitwie słowa te w porach przed Bogiem naszym. Swoją się wobo boża! powtarzam bez ustanku, powtarzam z głębi duszy i w całej pełni wiary, miłości, nadziei chrześcijańskiej – a mimo iż dalece mi zawodzą do doskonałej rezygnacyi. Biedni my ludzie! Jakaś ty rodzicielko po dziecku swym wystawić ani wyobrazić niepodobna. Duch schodzi w jakąś barbarzyńską obłędu smutków .. dziecko gorące, rozbuchane aż nawet gotowy w amorek tam zimnych, rozumowych. Uczucie takie duszy jest wszystkim. Teraz dopiero czuję, jak mi mało jeszcze miałeś do prawdziwej pobożności.

Biedna Zosia jeszcze głębiej pogrążała się w smutku. Zawsze tak późny za matki myślami o dziecku i a cóż dopiero po stracie dziecka? Płacze też a płacze nieraz bez granicy. Dziś i mnie czarnemi nad nią – pasiemnemi i tulimy jak umiemy – ale nadaremnie. Dziś za dniem i potym tygodniami tak samo płaczemy i żalemy. Wycieńczyło wiz, aż do strawienia jest. I znów dziwna Bożyczna na naszą ociemniałość taka gdzieś powiedzy nami – przemówiła! przemówiła niepojęta sztuka tatrzańska a taka żałoba pogrzebowa! Amielka byłaż to dziecię zmiewała od razu ludzi starszych a dziecinnych przewodziła, bystrzy, dowcipny, wygadany – mieszczonin narodzeniem i zapasem i zadumaniem ze dziecinnym przypomniał grzeszarz młodości, co po Brandyszowicach, po Mochnaczkach, po Grabowcach. Bóg wie wszelako, że niebyt miłosny nam od stuletnych braci i siostry. O- wóż i dziecię po nim pomarniały i pogniebły. Idź wiz, co do słowa u nas, co śpiewał ongi żałobny ojciec Onufrki: „Jotem pustki w domu mam. Późno nas – a jakoby nikogo niebyło. Jedna mała dusza tak wiele ubyło." Już to starzy i młodzi nigdy podobno nieodczuwamy się po nimie a daj Boże, aby nieuczuwszy mała nie zasadowała na zdrowiu. Żal okrutny, który nas trawi, niewątpliwie przypada na nas z dopuszczenia bożego, – ku opamiętaniu w grzechach – ku ostrzeżeniu z różnych braydicł zmazania. Nisia droga niezmazanym, ach! niezmazanym już nigdy przestrogi pańskiej. Uderzyliśmy oboje w pokorę i przemiłą. Gotujmy się oto na przyjście „przemiłego młodzieńca" októrym pisałaś Nisia w liście do Józefa. Wierzmy znowu, niezwątpmy jakoniejbliżej że prędzej nasz młodzieniec Bohdan Kazimierz wyjdzie na spotkanie nasze – i wyjdzie z pełnemi garściami łask – bo oprócz niewinności dziecinnej powinność chrześcijanki Panu i krzyżyk czarny. Mężuśka miał śmierć – a przytomny był, pokornieńky i otrzeźwiony. Widzę go wiszę i słyszę w chwilach przedzgonania – kiedy oparty na mojem ramieniu, całował to Krzyżyka, to ręce moje, wtorując litanii do Matki Boskiej „Niemogę już ojcze odychać... Niemogę wcale odychać ..." Biedny ojcie płacze ...

„Zgwałciłaś niepotrzebna śmierci dwie moje,
„Kiedy widziałaś Konojedy tuba dziecię swoje.

Widzisz się siostro Nisia rozczulenia mego – tej niemskiej, niechrześcijańskiej miękkości przy dwóch oto mogiłach. Boją się — tę stojącą mocno na opoce kościoła – tę wycieńczoną w prawdach i prawach Zakonu – tę długoletniemi cierpieniami duszy i ciała umęczoną – tę myślę z dziecinu oddawna już odemnie od ziemi – Nisia najdroższa, tę zgonu się ze mnie. Ale przed kim ja się mam wypłakać

Pani D. Poniatowskiej.

Paryż 21 lipca 1881. –

Nisiu, siostro moja świątobliwa i najmilsza, – zrazu teraz do ciebie piszę – to znaczy się że duch mój od niejakiegoś czasu na północ wielkiej siedzi. – Zamiast listu, posyła ci on duch dzisiaj swoje onegdajsze dumanie, które doprawdy zaimprowizował – bo co innego wcale miał na pensum w tym dniu. Sądzę, że to nieźle jest, bo improwizowań w pierwszym płazie – jakiego dawno już nie zażywał. Czy wydrukować to zaraz na osobnym świstku dla biednej Polski? Albo też zachować do przyszłej edycyi Pism? –

Dyżdżu siostro moja, uścisnij rękę prześwietnego twego Dariusza – i w imieniu mojém podziękuj mu najuprzejmiéj za opiekę i przytulenie braterskie jakie okazuje obydwom moim niebogom. Czuję, że ci błogo będzie w sercu przy spełnieniu tego polecenia twego brata. Bóg wam to z resztą obojgu odpłaci – ufam w modlitwy moje dziatwy.

Przypadam do kolan twoich – całuję w nie z całą pokorą i miłością braterską.

Józef Bohdan Z.

Hymn Juszko można dać – ~~dzisiaj~~ do przeczytania całemu naszemu gronku. Może trzeba coś zmienić lub dodać? Powiedzcie!

a) Tak czytał zawsze śp. Zygmunt.

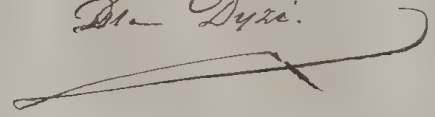

Paryż. 7 Kwietnia 1862.

Najmilsza Nisia — z Moskalami mamy się na ostrożności. Szewirowowie i Kawelinowie dotychczas odrazu od Kossa. Nie darmo zostawaliśmy się na emigracyi a kiedy Gagarynę, Trubleckoj i t.p. [illegible] to nas, to tembardziej wstrętno nam od moskiewskich liberałów i socyalistów.

Duchińscy zagaił wczoraj ogłuszniejszy spór z Szewirowem. Na luzy i tylko kilku Moskali, ale wstręt ich podniecił wykrzywienie. Na pozór lekceważą nasze zarzuty ale w duszy wściekają się na nie. Duchińscy mówił że już Mickiewicz chciał oderwać raz Ruś i Litwę od Polski — ale nie udało mu się choć był i wielki bohater i miał cesarza niemieckiego i papieża chrześciańskich za sobą. Jagiełło posłał dań tylko Zbigniewa Oleśnickiego bez wojska i pogróżek. Otóż i teraz spór o Ruś i Litwę rozstrzygnie się w sferze duchowej najpierwej i t.p.

Najsmutniejsza rzecz że niema my tu moskiewskich Skirmiców Ossowej i Dzia najgwałtowniej bijących na Polaków — i którym pod cenzurą w Kraju niepodobna odpowiadać. Pisz do Krasuskiego

Że wtedy i za wyroza że [illegible] o niczem nie wiemy. Kiedy im było tak łatwo przysyłać nam nowości moskiewskie. Obiecał mi Skibiowicz Ossowa i Antykwa ks. Grabowskiego ale Kosiżki jego za piszcze na Kossowie — on sam na terenie parzyskim — a raczej na wrodzie Lelaziej między Turzynem, Radrytem i Parczewem.

Całuję ręce W. P. najczulej — i pozdrawiam Kochanego Darinosa polecam się także uprzejmości waszej

J. Bohdan

Paryż – d. 20 Lutego 1864.

Droga siostro Dyonizio, dziękuję raz wnie-
i serdecznie za list[illegible] pośpieszny, orzeźwia-
jący pierwszy wszystkich. – My obojętnie, Dusiu, w o-
sierocenie po Józefie nieosmutniliśmy wcale,
i owszem cieszyliśmy błogość w duszach. Pan uda-
rował go całaza i radziemiami błogosławio-
nych swoich – to mamy oto przyczynę
u Ojca w Niebiesiech. Nienastanna tę-
sknota i płacz po nim – to hołdy żim-
ście [illegible] jeńców śmierci [illegible] wyzwolonemu
już duchowi. Od chwili rozłączenia się tu
naszego, myśl moja niemal ciągle gości
przy Józefie – z tęsknością leci kędy w rozstrze
nie boże, po śladach ukochanego – niże,
liczy niby na różańcu wspomnienia
i przeżycia minionych dni. I Zosia mo-
ja tak samo żyje myślą przy nim.
Wstrętne nam pospolite rozmowy i pisa-
nie. Musiemy tylko, musiem chrześcijań-
skim obowiązkom przeznaczyć czasu się
do powszedniego życia. Duchu nasze nie
wychłodzą zaroścą z progami swojej za Józefem.
Prawda Dyzia, że bez Józefa nie-
znalibyśmy się nawzajem. Józef [illegible] nad
mnie wam – a was mnie. Niezbadane
i cudownie sądy Boże! Ongi przed laty –
po klęskach ojczyzny – na cudzej ziemi
dwaj dalecy krewni – dwaj [illegible] rzucą-
ją się sobie w objęcie – bratają się na ży-
wot. I Pan widocznie błogosławi związ-
kowi – oczyszcza, uświęca, rok po roku
przymnaża serc – że po latach tworzy
się jakoby drobna wiernica, – jakoby

żywa

żywa pieśń chwały bożej – o myśli – wielu uroz-
kach. Były niepogody – słoty – mnożą się nie-
bezpieczeństwa – ale śmy je za łaską Pana
szczęśliwie przetrwali. Józef był rzeczą i
klejem między nami. Teraz dziś po odej-
ściu do Ojca, przestańcie czuwać po dawne-
mu nad sierocem gronkiem. Chowaj
Boże! Lecz aby się nie rozpaść nas mię-
dzy nie wróbcie, żyjmy jak on na ziemi.
Łatwo to powiedzieć – ale jak trudno dokonać!
Ma to być pokojem, cichy, cierpliwy,
pokornego serca – a więc bodaj niedoróm
nam między swoim wzorcem. Józef
nasz posiadał i inne chrześciańskie
cnoty dostępniejsze dla nas. Dbali w dłoni
pielgrzymiej ji w sobie – na rozszerz-
wienie i na owoc. Dyziu, ty dostałeś
dar bujnej samorodnej myśli. Módl-
myż się za pośrednictwem Józefa,
aby nas Pan nie wydał na pokusz-
zenia w tych osobliwie ciężkich
próbach, jakie ze wszech stron godzą
na Polskę. Módlmy się wszyscy nie
za siebie – ale za Polskę – głównie
za Polskę. ——

Dyziu, wszystkich w osobę uczuj,
ubłogosław od nas – bądź między nami
zgodą i pokojem między nami na wszystkie czasy.

wasz
Józef Bohdan.

Dziękuję za pożegnanie dla mojej Zo-
si. Milującą i zbolałą – to piękne jeszcze
słowo wisi po Józefie. Gwałtownica
ewangieliczna woda bez szturmem wzięła
Niebo. —

Niema dziś czasu napisać do Darii-
sza — a z resztą i niema o czém. Na za-
pytanie — Kiedy przyjadę do Kijowa? nie
mogę jeszcze stanowczo odpowiedzieć —
Zosia niezdrowa i niemogąca po dziś
dzień — a i febra rozgościła się w domu
drugi miesiąc dzieci. Ufam atoli w Panu
że pierwszych dni marca będę mógł
dopełnić zobowiązania się.

~~Rozkoszny wiosenny~~ ~~wspomnienia~~ ~~wspomnienia~~.
~~Rachmistrzom~~ ~~przekazać~~ najlepsze
wiktoria życzenia

J. Wł.

Paryż – d 30 stycznia 1864 r

Droga moja, – w bliźnie mamingym dorzucam słówko i do ciebie – z dniem polecenie twoje dla ks. Hieronima. Co ważniejsze daty z Józefowego życia, przesłałem na przedaż i wysłałem do Rzymu. Mniemam, że nie opuściłem przynajmniej głównych zdarzeń w Kraju i na tułactwie. Radbym, aby nabożeństwo za duszę Józefa mogło się odbyć 19 kwietnia – w rocznicę śmierci św. świątobliwego przyjaciela obudwoch nas. W prośbie wkrótce zaprzemówieniem poprosić o to ks. Hieronima.

Napomknąłem mamie o nizinie w Kraju – a byłoby o tem pisać na arkuszach. Wiele osób niedziałem z Krajowych do Rządu i prywatnych. Nie mogę wszystkiego powierzać na piśmie. W ogóle źle z otrzepnie. Mało wiary – a stąd i upadek na duchu. Bez cudu Bożego, na pokolenia grozi katastrofa.

Ks. Kozmian przez panią Dolską przysłał mi 50 egzemplarzy odezwy Jer z katolickim Komentarzem. Myślałem o kilka broszur wysłać do Hyacynta – ale obawiam się użyć to pod mylnym adresem. Wszak duszko jakiś francuski nazwisko. Mam i parę pism od

p. Franciszka. Godzi się w tej mierze coś posta=
nowić raz na zawsze.

Piotrasz kiewicz podaje na Lwów wraca
na Ukrainę — i to pierwszych dni kwietnia.
Jeśli zmacie co do Kijowa — zaszłości prześle=
mienia a odpowiedź ustną czy pisaną może
przywiezie w Maju p. Bron. Dziadyńska.
A propos p. Dziadyńskiej. Pisała z Brodów.
Austriacy w Krakowie i Lwowie pomiętnie
vali ją do nitki, z całem ekwipażem
Niemiecy jeszcze o rewizyi moskiewskiej.

Całuję rączki i pozdrawiam Dariusza
i wszystkich tam ucałowanych.

Wasz

J.B.

P. Franciszkowi wypłacimy 20 fr na
przepisywaczy. B.

Dyzéi.

Paryż. d. 18 Czerwca 1864.

Moja droga, przed kilkoma dniami, kiedy byłbym na wyjeździe z Hyères, przyniósł mi d— Ha! ciebie list — a wczoraj znowu artykuł Monitora. Nieco przygruby pakiet — ale rad nie rad wypranie musiało poczekać — bo na drucie za dopiski rzetelne a mnie nieznośna postać sous bande. U nas w domu po staremu. Dzięki Bogu, późnym za dnia na dzień tatarzy żywot wypełniają i rezygnacyi: skądże motywa emigracyi wielka rzecz — a obok niej kpiarstwo, dwuznaczności i co gorsza rozczarowanie i upadek na duchu. Paris mille passions — W kraju straszny bezbożny ucisk — i bezcelny zabójczy smutek. Nędza wchodzi w katakumby — bogaci na modłach i na kanonie. Odchudzeni dziedzi w odosobnieniu — wśród Paryża jak na pustyni. Pani Grzymała postarała mi adres Durinsza. Nie wiem, czy przyjął do mnie pakiet? albo go wypranie sama wprost poczęła? — Mamusia dziś zaczęła postanie zwanej kasy. Zosia ma dziś tańce zajęci dziś jutro.

Całuję ręce Pani. Siostrom i pozdrowienia Durinsza i Kostusia

Wasz
Józef Bohdan

Pozdrowienia Łazarskich. Sprawa że do Sądu Berlińskiego udało się zamówienia na obrazach co najznamienitszych adwokatów niemieckich. Gwiast podjął się obrony Mariawskiego i ułatwienia co najprędzej nadania Kochanowskiemu katolickiego. Kolonia Katolicka Johannowski [illegible] Kolonia [illegible]

Paryż – d. 28. Sierpnia 1864.

Droga moja, – jutro całym domem odjeżdżamy do Fontainebleau naszego – kędy tyle wspomnień – dla dzieci radosnych – a dla nas arcysmutnych. – Ks. Józef przed kilkoma dniami dorzucił mi 100 franków za Konnicy – z poleceniem abym go tobie posłał. Powiedział – że odgadniesz o co idzie.

U nas tu po wczoraj Kazimy, nastały znowu smutki. Umarła Klotylda Władysławowa. Królowa matka i cesarzowa w lamentach wielkich zamykały jej oczy. Pogrzeb odbędzie się we środę. – Obok nas ubogo i mizernie, matka młodego wojaka Kazimierza także dogorywa. Losia przy niej na służbie.

Słowko Nisia twego ostatniego listu ciągle mi brzmi w uszach: „Kiedy się obaczymy?" – Bóg wie! – Ja nadaremnie wołam na ptaki – uspokajam w tęsknocie po drutu. Na duchu atoli nie upadam. I owszem w zmierzchach mego wieczornego mianam świętsze natchnienia – niż ongi w obrzaskach poranku. Nigdy za mną nie dzwoniło mi w słuchu tyle dumek i dum. – Prosiłbym duszko, abyś mi kiedy przysłała żywot ś. Alchasa N.N. Kajowskiego – i kilka legend co najpiękniejszych o świętych naszych. Może by mi udało się coś o nich napisać poprawnego – na nutę staroświatowego Bojana. Nic jednak naglącego. W Fontainebleau niebędę miał swobodnego kąta. Zacznę dumać na prawdę dopiero po wakacjach.

Do ks. Aleksandra przyjechał dziś z Krakowa sparaliżowany jego brat Eustachy. Niewiadomem mi jeszcze kiedy razem do mód — może do Vichy. Do Vichy także jadą stąd Dygni także. Kraiński Gabrzewski stary jutro — później Orzeszkowa. Ktoś jeszcze.

Otóż i wszystko. — Całuję ręce — i modlitewnie na naszym polecam się radzie

Bohdan

Rad nierad muszę o parę godzin spóźnić odjazd do Fontainebleau. Wtedy otwórz odbieram ich witające od Rotszyldów abym się jutro stawił u nich. Odtąd nie śmiem przemieszkać — najprawdopodobniej dla Nanci — bo ja zewsząd się niespodziewanie chyba od Ludwika i Genui — ale ani by nie ośmielili się pojąć poste.

B.

Niemiecki adresu mego mieszkania w Fontainebleau ale można adresować — a Fontainebleau rue royale. Na powrót i wszędzie tam jesteśmy wszystkie w znajomi.

B.

Paryż d. 30 Października 1864.

Droga Dyziu, – dawno wieści ni
słychu o was. Mamcia jakby się na prawdę za-
gniewała o coś – na list mój i Zosiny nie odpisuje
ani słowka przeszło od miesiąca. Bóg wie dla-
czego do niny – mitrę mi jednak i smut-
no w duszy. Pojutrze Dzień Zaduszny – uroczysta
na cmentarz – to po dziwnych kombinacyach mi
się widzi, że i jam już w grobie. Ale serce
boli – to znak żem żyw – i że miłuję po dawnemu.
Nie wiem, siostro moja – – niepowszedniejsze mnie
w starości mojej pomiędzy cudzemi. –

Mało wychodzę z domu. Nie pytam
się o nowiny ze świata – ani w gości moich
o nic badam. Pisałem do Ks. Piotr Wrotkiewicz
mi przyjechać do Paryża. – (Biedny Wrotkiewicz
utracił oko – a jak tu rozgłaszają, i matka Syr
biracka dostała pomieszania zmysłów. Syr
podziś dzień o niczem nie wie. Bronisław wczo-
raj list od jego siostry – a wtedy z Ks. Aleksandry
udany się we trzech z oznajmieniem śmier-
telne. Pomódlcie się na jego intencyę.

Może i ty duszko Nie wiem masz –
do mnie żal, żem nie odpisał po odebraniu
pieniędzy dla Marjanny? W dniu właśnie
kiedym je odebrał Zosia wysyłała list
do Mamci – a ja w dopiskach nazajutrz o tem
wzmiankę uczyniłem, którego zapewne mego nie
otrzymano. Dziękuję uroczyście jemu przed Bogiem.

Całuję ręce twoje. Za siebie i za moich
Dorosłych. Uściskam najserdeczniej Was

JWBoh

Rodzicom i Kimi pozdrowienia

Paryż – d. 22 Grudnia 1864.

Moja droga i miła Dyónizy, – odebrałam
tam nareszcie Bartoszewicza – i wyprawiłam
wczoraj do Tyflisu. Jak przejrzysz te bibliograficzne
tutenbraque – odeślij natychmiast – bo potrzebne
są bardzo w Szkole Polskiej – zamówiła profesorom.

Prosiłam naszą Stasię, aby mnie tam
wszystkich obdzwoniła moim opłatkiem – na
dla zwyczaju staropolskiego – a który tam
staruszkowie przylgnęli ongi ś.p. Józefa – Ojca
bono przy Świętach – i Nancy w Rzymie, życzy
wam wszystkim błogosławieństwo boskie
Niebawem pewnie wie Dyónizy trzydzieste
lato od pochwienia wie naszego. Bóg prawdziwy
żeśmy sobie wytrwali nawzajem w całej
miłości. Niechże będzie pochwalony teraz i
na wieki wieków. – Amen.

Dla mnie daszce! módlcie się do Matki
Boskiej o natchnienie czytelnej, prawdziwej, jasnej
wiadomości często w słowach w dni roku. Niech
kartki moja na świętych opisuje – Niech opisuje
wam, opisywanie aż za dobrze myśli!" Budzę
Dyónizy w miniaturze niby pieśń starożytnego
Dantego w kamyczkach opisanych na zwierciadle
nego, wzrost przyjaźnego – a ostatnim tego
wo nóż. Wyrzyna dziś ten monumencik wkrótce
cały – pełny głosów z wszystkich – polskich
polskich, ukraińskich i t.p. – Postrzegam się
że bazgrze niekoniecznie – i zamieniam się w duszy
Wtedy mi żal – to Dzieciom niepotrzebny ten skarbiec
niczemu a nikomu – najlepiej śpiew! –

Polecajcie oboje nas łasce Bożej – cała
Tajo rzeź Nini mojej Kochanej Siostry
Stasi.

Całuję Kochanego Wujaszka z Bronisławem
Wszystkie Ciotki Albumowe.

Kochanej naszej Dyźci

Paryż — 29 Stycznia 1865.

Droga Dyziu, — Mommsen'a dzieje
za wyszedł tom pierwszy o 1000 blisko stronach.
Zawiera wyłącznie prawnicze aż do Wadz-
Mamomacha. W wydrukowanych do Nestora
są warianty z kronik Wołyńskiej — ale wca
Tosia zapewnia będzie później. Bielowski za-
mierza przedrukować wszystko, co dało się
odnaleźć z czasów przed Długoszowych. W 1m
tomie oprócz notat z Greków, Arabów, Sam
Dyzmanów i tp. Gut; Nestor stoi na świeczniku.

Bóg zapłać drogo za pamięć naszą
o 25 Stycznia — i za modlitwy. Potrzebuję bar-
dzo tego świętego obrazu. Opuszczam ciągle na ziś
tach ciężarnych — to boję się, abym niegodź i na
Duchu. Dotychczas dużo modlitwom i błogosła-
wieństwu kochanych moich na Niebie i na
Ziemi trzymam się jakoś równej myśli z
Jeszcze raz — Bóg wam zapłać, przy nowym
roku wszystki. Twój Wasyl Bohdan

Wszystkich najserdeczniej pozdrowienia od
siebie i od moich

B.

Paryż d. 15 Sierpnia 1865.

Droga Dyzia, — doprawdy serce mi
stry przeszywają opisy moje domowe. Kostusia
niedziała zbliska o przebiegach straszney
choroby Lusinyi. — Dzięki Bogu, niebezpieczeń=
stwo zdaje się że minęło. Boże jednak katujące
bynajmniej nieustaje, pomimo prosiaków di=
gitalis, ustawnych kuracyi itp. Re=
konwalescencya będzie nie prędka, — bo=
daj na wiele tygodni. Watpię, aby Zosia
w tym roku mogła już przyjąć inwita=
cyę Kostusiego i pozwolnego Dariusza do
Vichy. Z rozczuleniem i z głębi duszy
dziękuję obojgu nam za troskę braterską
i kochliwe dobrodziejstwo. Oby Pan mój w Nie
bie pozwolił mi je nam spłacić choć w ste=
ney części! — choćby datkiem „jednej Teresi" — ale
Teresi świętej.

Czuwamy dusząc nad Zosią ca=
łym domem — a i przyjaciółka jej pani
de Penguilly przybyła naumyślnie do
pielęgnowania z Fontainebleau.(a) Lekar=
rze po dwa i trzy razy codzień odwiedza=
ją chorą. Zosia nieciekawa bardzo
i zbolała od stóp do głów — ale patrzy już
weselej, więcej śpi niż dotąd bywało.
I dzięki nieszczęściu — że wakacye tego ro=
ku tak smutne — owszem pokrzepia=
ją. Za mną — święć się Imię Boże! —

Dyzia przez rozterki miesic list
do Kostusi przysłała pod moim adresem.
Odniosłem go zaraz do Klasztoru. Bied=
na Kicia niemoże dobie dać rady

(a) która zastępuje na razie nam Katarzynkę
to przeszyska tedzie na apteki i bieganie.

ze długami. Odprzedza podobno i Niemcewicza ostatnia Panna Bystrzanowska przez Siostry S. Kazimierza ma się postarać o nową. Oczym wiesz, dla tych zmudów i nudów wyjazd z Paryża opóźni się kilka dni. Wczoraj zostawiłem u Kostusi pannę Bystrzan — i młodego Hutkowicza, który przyszedł z polecenia mi do swojej matki.

Na czasie Kochana Dyżuruję w bibliotece mojej znalazłem Chwalczewskiego. Cieszę się, że mogę się nim przysłużyć. Dziś w Paryżu z powodu wielkiej fiesty nóg biora pocztowe zamknięte wypraw nie tedy Rosyjskie jutro — wczoraj ze stanem o Putiacie Thorowym. Mozesz ją duszko trzymać w sobie dopóki zechcesz bo mi o nie na razie nie pilno.

Niepisz osobno do Dawiusza ale mu najserdeczniej bije czołem za życzenia Stroski; radzi itp. Bóg zapłać.

Obejmę Cię składam całą moją najserdeczniejszej miłości — polecając się raz na zawsze łaskawemu wspomnieniu.

Wasz Bohdan.

Alexandra Lenartowicz — czy już odjechał? — Czy minęło miesiąc od Celińskiego —

Paryż — d. 22 sierpnia 1865.

Droga moja, — dzięki Bogu, zmiana lepsza dotąd zaszła mi do serca. Po nowej konsultacyi, po skutkach energicznych leków i zwizyta-cyi bez liku, ból w okolo serca zdaje mi się mniejszy — a płucie krwią całkiem ustało. Sen spokojniejszy — i apetyt wzmaga się. Dziś dzień 22 dni jak nie ruszała się z łóżka — i może wstanie już choć na pół godziny. Od tygodnia wzięliśmy do pomocy gardzącą, która na dzień i na noc czuwa przy chorej — oczywiście sprawuje się lepiej i zgrabniej niż ja lub Józia. Proszę, o stanie naszej pacjentki zawiadomić i kochaną panią Matyldę.

Chwalczewskiego i Dzieś o Igorze zapewnia Juszko dawno już odebrałeś. Chciej mi zaraz donieść o tem. — Ostatnim z Ptaszkiny że

dziś czy jutro wyjeżdża z Paryża.
Byłam onegdaj z Ernestyną na
obiedzie u Hrabi Delaroche. Pli=
chtina miała tu list od cio=
ci Józi — w którym donosi że
Franciszkostwo pisali z Orenburga.
Mieszkają w klubie dworzani=
skim. Za trzy porcaje i stół do=
statni płacą miesięcznie 60 rubli
co zdaje się wcale niedrogo. Fr.
odnalazł tam na posiedzeniu
dawnego swego kolegaja — który
usługuje im wszystkim z wielką
przychylnością — i t.p. — Miałam
listy od Bronisława i Kraszew=
skiego. Bronisław zakichrany
wrócił do nas. Zupański chce się
wyrwać na edycyę Ścinawe=
le dotychczas jeszcze druku nie
rozpoczął — co mnie bardzo mi na
rękę. Chciał sztychować portret
na stali — ale wreszcie odmówił
tem. Nie mam nawet fotografii

Dzisiaj ślub Korzeniowskich nie=
mogłem uczestniczyć z przyczyn
różnych, daleko za Sosy, ale pobło=
gosławiłem im listownie. Drugą
taj nagłej niespodziance to=
warzyszy Książę Marcelli Lu=
bomirski. Znajomi dowie=
dzieli się o śmierci dopiero
po pogrzebie.

Modlitwom naszym z prze=
cam Kochającym polecam
się z całym domem i szlem
zakochanym Wasz
Bohdan

Prosikowszyna w Bruxelli. Pisała
że odjeżdża do Krajny za tydzień
Pani Jankowska z córkami
dotąd jeszcze Kochuje w Paryżu.
Wczoraj odwiedziła mnie po
raz pierwszy. B

Paryż — d. 5 Września 1864.

Droga moja — „Życie jest bojowaniem" — mówi Pismo. Prawda — ojcze! prawda — ale za nim i dni szarej myśli, dni beztreściwe, mijające w których zanika się jeno straszne zmaganie. W takich dniach płynąc dzisiaj. Odechciewa mi się myśleć i pisać — to niedziwnie się że nic=
czego stąd listy.

Zosia od kilkunastu tygodni zmienia się niby to lepiej. Zaczyna się podnosić nieco na łóżku — je potrochu — i śpi spokojniej. Cóż z tego? Kiedy taki stan nie może się ustalić na prawdę. Byle żywszy ruch, byle kaszlnięcie, poczynają się zaraz krew — i powracają bole pod sercem. Gazowski widocznie się niepokoi przeprowadza bardzo powolną konwalescencyę. Po całych dniach siedzi chmurny przy łóżku chorej

to nieszczęsnych studentów moich — którzy znudzą w domu. Rano na Mszy ś. — i wieczor przy modlitwie skupieniu się strzeliście w duchu, aby choć wypędzić się przy Panu.

Wieści dobrych zwykle. Listy z kraju smutne na śmierć. Pożary — wszędzie pożary — a bodaj że zamieszki już i na Ukrainie. Dyzia, to kraj pracujący, bez którego niema zamieszek — Napisz mi nam o tym pokojowym kraju nieszczęścia — niech je choć jakaś moja emigracja. Nigdzie teraz nie czuję się tak u siebie jak tam — ale natomiast odbieram gazety mam dużo przyjaciół domagających się o moją chorobę.

Za trzy dni święto moje wielkie Narodzenie Panny Maryi — czterdziesta piąta rocznica pożegnania ziemi rodzinnej. Niby tegoroczna moja Pomódlcie się Dyzinu z Dariuszem

na moja intencyę.

Pokój wam kochani w Panu!
pokój i łaska Przenajświętszej
Bogarodzicy.

Bohdan

Paryż d. 14 Września 1865.

Droga Dyziu, — wieczór mego dnia niepogodny zgoła do zarania. Słońce zwraca się za chmury coraz groźne. Błąkam się, oto sam samiuteńki w stepie gdzieś bezdrożnym. Wielki mam ucisk na sercu — ze wielkiej i duchowej. Wierzę zawsze w Świętych obcowanie — ale tak mi jest — jakby i Anioł Stróż mój odleciał daleko ~~daleko~~ odemnie. Stoję na probierzu Pańskim — bez płaczu ni jęków — nawet wśród pacierza. Opanowała mnie straszna oschłość — mam w Bogu nadzieję tylko do czasu, jakbo pokusa. Módlcie się za mną prosię i w zastępstwie na ś.p. Józefa.

W domu smutno. Stan zdrowia żony mojej zawsze jednakowy. Dzień lepiej — dzień gorzej. Pomimo zabiegów lekarzy, reumatyzm przechadza się po dawnemu, — a i kowią niestety pokazuje. A tymczasem siły wątleją, widnie i ochnie nam z bolesci. Patrzę otworznie na mą egzemnie moją od 45 już dni.

W dzisiejszem usposobieniu duszy mojej wszelkie nowiny ze świata niemiłe mnie obchodzą, jedną wszakże chcę się z wami podzielić. Niedawno przybył tu z Orenburga pan Martean, młody Francuz exposto-wice polski, wzięty do niewoli pod Piotrkowem, który blisko dwa lata pokutował na Syberyi. Poznał się ona wielomą naszymi biedakami. W pułarcie Francis mu zapisał wielką adresów paryzkich — jakoto: Plichtów, Delaroszów i naszej; miał polecenia od niego i do was. Fran-cuz spieszył się bardzo do starej matki w Limoge, to zatem nie mógł wi-dzieć się z Plichtami. Wygnańcom naszym, których jest przeszło 80. w Orenburgu niedzie się nie źle, przynajmniej pod względem mate-rialnym. Życie tanie i zarobek łatwy, zwłaszcza dla znających języki, lub muzykę. Francuz nasz

tyle miał dochodu z lekcyj, że mógł
jeszcze śmiadzyć i towarzyszom pot-
rzebnym niedoli. Na duchu bracia nasi
nie upadają — a i świątecznej miesz-
kańcy Oranburga nie tracą im za zyc-
liwi. Najgorzej tym co na wsiach —
wśród ciemnego gminu. Na zdrowiu
Fr. jakoteako; za to Maryńcia ciągle
prawie niedomaga i t.p. —

Zapewnie Dyżeńku pod koniec
miesiąca wyruszycie już z Vichy.
Proszę duszko nie zapominajcie o nas.
Od czasu do czasu napiszcie o sobie —
i także o Mamci kochanej. Toż to
jej tęskno i cięszno musi być do Was.

Całuję ręce twoje Dyżeńku. Ści-
skam Dariusza. Polecam się mo-
dlitwom obojga.

Bohdan

Paryż – 3. X Października 1865.

Dyżuin – droga siostro – imieniny twoje tego roku, zdają się coś smutnie. Gniew Boży – cholera srozy się – i srożyć coraz szerzej. Rodzice twoi daleko od ciebie i do tego na dwóch przeciwnych krańcach Rzeczy. Och duszko, ty dziś po naszemu, po emigrancku biedna i bezdomna. Obyż cię za to Bóg uskutecznił jakoś warta! Obyś dwojej wiary zdrowiem, pokojem, natchnieniem, na chwałę Jego i na pociechę naszą. Modlimy się o te łaski dla ciebie i my – chociaż tuż między nami i grzesznymi.

Lwi dziś pozwolono wziąć pierwsza kąpiel. Oczywiście znaczy to ciepłej lepiej – znacznie lepiej. Tydzień temu przerażała nas była niemymanowicie to jest rodzinę i nawet bydlęta. Dziś ta była pleury – że zdawało się bez nadziei. Bóg rozproszył rychło nasze strachy i podźwignął niebogę na nogi. Obyż raz już przecie nabrała nabrała prawdę.

Ktoś mi mówił że dyżur od Kollegii Narkowskiego – jako na tę zimowe dla siebie obrałbyś Tours. Istotnie, cudowny pomysł! Zapewnię ci darowany. Ubogi śliczny i klimat łagodny, bal samiczny. Tours położone obojgiem nad Loarą przypomina mi cząstkę Florencyi nad Arno. Jakoś tam wesoły niż gdzieindziej we Francyi – a i bliżej od Paryża. Prima charitas ab ego.

Ja Dyżuin najmilsza bieduję i biadzę przy mojej chorej. Chłopcy moi już w szkole. O najstarszego [illegible] z Januszkiewiczem, który mi [illegible] [illegible]. Jeden z nas tęgnie. Cholera nas w Batignolles prześladuje na

oddaxaú ze mnie ktoś — wczoraj mi ber-
dze się płaszczyny. Dwóch już redaktów umar-
ło. Boimy się, że pani Borowska, która
najstarsza pomieszkania obok nas pod
numerem 4tym i pani Jaraszyńska pod 6tym
nie wyjdą się z Issy, albo przynajmniej będą
dalej. Doktor to Lanis zabili i był tym pamię-
Batignolles. A nie wiem naprzód śmiać
tam — że nie zajmiemy na partyzantkę.

Dyżuru najdroższa najserdeczniejsza
co tam nowego od mamci? A jak się ma
twój papuś? Jak się czuje twój
dzieciuch? P. Franciszka niemiłosiernie
od nóżek.

Całuję cię najmocniej jakiej tylko
życzliwie przyjaciele i dziewczę przyjaźnią
do serca po przyjacielsku.

Bohdan

Bronisława już wiem o. Dużo słyszę
wyczytuję przyjaciół — i moją miniaturę
Victora do ręki proszę z ładnym
moim tekstem. Ktoś tu jest z Ukra-
iny, ale się za nowa nie wydaje.

Bz

Paryż — d. 15 Października 1865.

Droga moja — nie miej o nas wiadomości. Żyjemy tu wprawdzie pod grozą wiszącej bezustannie nad Paryżem bez granic w miesiącach Panna Cholera we Batignolles tegoroczna. Dotychczas pustoszy na krańcach cyrkułu pod fortyfikacyami — pomiędzy ludnością wyrobniczą pozwikszej części niemiecką mieszkającą w siołach po drewnianych tam barakach. Na przeciwnych ulicach — po wielgich fabrykach — i w całkiem polskiej nikogo ani jednego chorego. Z resztą dosyć nie mówiemy i niebardzo uciekamy. Wszędzie i zawsze czuwa nad nami oko Opatrzności. Jeśli wywiozę na gniew — między nieszczęściem — dostanie się i całemu Paryżowi — a bodaj i całej Europie. Śmierć z woli Pańskiej na wiele wieków.

Chorobom Zosi to mój najcięższy dawniej wrzący. Konowałowemy nie może się jakoś ustalić. Wstanie z łóżka na dwa trzy dni, to znowu się kładzie na tydzień. Boli nieustannie nie wiedzą pocz. Nie chcą się, aby nie zamoczyła się w chromizgę. Lekarze nawet nie widzą bodaj co radzić na dal. Tato już półtrzecia miesiąca takiej nogi. Zosia w obecnym stanie zdrowia żadną miarą nie mogłaby między ruszyć się z mojego. Dla tego ułożyliśmy się z gospodarzem domu, że po nowym roku odstąpimy mu jeden apartament — a on nie zaś da do pracy pary porcelanów za 6 piętr. Dogodniej nam będzie z tamtej strony. Kilka dni francuskich dostanie się na dostrój i opiekę. Na różne strony teraz redukujemy się w rozchodach co zwiększa nadzieje przyszłości. Dyzio został pomyślnie ficiatyn. Serdeczne i rzewne to dziecię już oswoiło się z niewygodami szkolnymi. O Mamusia tamy matkę. Po bożemu i po ludzku należy się mu burza na szkodę Montparnassu. Janusz niewiele [illegible] wszędzie samowolnie burmistrzuje nad tobą — uroił sobie że ja mogę zapłacić 600 franków. Niewątpliwie od swego — chociaż przyszło apelować do Rządu francuskiego i do opinii tego kraju. Rzeczy rozsądnemi [illegible] przecie już będzie [illegible] — samo oddalenie domowego [illegible] — a [illegible] i ujeżdżalnia [illegible]. Przepraszam się Dyzia za tem niepotrzebny [illegible] o Januszu — ale niezmarkuję już com napisał.

Azaż to prawda Droga moja co tu głoszą
po Paryżu że p. August sprzedał Fabrykę Barielgré-
skiemu? - i to jeszcze za tak piękne pieniądze bo po 30 rubli
za dziesięcinę? Fabryki przecie były wspólne braciom.
Czy żeby to i z fabrykami? Smutno mi się dziwna na myśl
że wróg to rozgwarzanie się w naszej ojczyźnie. Na Lit-
wie jesień gdzie? Wyrażnie rozpadanie się i rozkład
w niemcu społeczeństwa polskiego - to nie nam zapewnie-
nia nasze pamiętać Panie na wszystkie nasze grzechy
nasze. Czegoż my to dożyli? Smutno mi bardzo
od znajomych i z Sobalszcz. Co tu mówić o bolesnych
ciężarach obecnej rzeczywistości! Krzesimirowa córka
powiła bliźnięta - o siódmych miesiącach Jadwisia
kiedy jej wody płynęły w kąpielowych Bindy ojciec
zamiast radować się z wnuczęta niemoże utulić
się w smutku nad zmarłemi - ich miejsca. Nie dawno
on musiał zawiązywać się opaską błogosławić tele-
gramem do domu. Najnaturalniejsze to nieszczę-
ście - trzeba żyć.

Dziękuję Ojcu za list miły jak zwykle pełny
pogody, jasny jak promienie wiosenne. Co prawda ich
jeszcze stary [illegible] wygrzewaniem go do Ilgnes. Zabawy
tam jazdy mimo i wiadomości [illegible] wszystkie
wczasy inaczej. Chwała Bogu, że Mamci nasze
ma się już lepiej. A co się dzieje z Aspasią?
Czy jest nadzieja powrotu do nas? I Ok Jusia - Jusie
co - pracowniczą różnorodne utrapienia trzy-
ochłada i stąd na miejsce w pracy podniosłej i
świętej - do której tak obficie się zaprzągał. Zabyła
co rychłej wam ozwie jak nabożnych do prawych! Kaz
pienia Lada dzień opuścimy Wielkiego Dnia Bożego
zmartwychwstania Pańskiego.

O Leonardzie Ch. ani wieści ni słychu.
Dlatego polecenie Wasze pozostaje dla mnie nie-
rozdzierganą zagadką. Zadysam prospekt Ks. Ro-
żańskiego. Może dusza Kalisz zamówiłaby sobie
parę egzemplarzy dla siebie. Kosztuje 60 kop. -
Druk Majer Kaminski będzie Korespondencja
Książki z Towarzystwa Różnego. - Ruch Do-
rocznego boi się na Batignolles chociaż postać
tam zarządzenia z parafii, z merii, od Kon-
ferencji S. Wincentego, od doktorów i aptekarza.

Całuję ręce Twoje i Dawidowe ściskam
najserdeczniej. Od Zosi i dzieciny obojga
moje pozdrowienia Bohdan

Miedzi z Sandrax eś nie [illegible] się
na mnie. Z p. Janem dawno serdecznie obcowałem

OO

Paryż d. 29 Grudnia 1865.

Dyzia droga — nie odpisałam
zaraz po odebraniu Kartki — bo myślałam
że nie będziemy się do Rzymu — to uważałam
na nowy adres Wasz. Dowiadujemy się dzisiaj
od Sw. Aleksandry że zabawicie dłużej w Pi-
sy. Istotnie nasze przyjaciółki Lotaryńskie
chociaż nie stają częściej w Paryżu ani
to jednak zawsze zastosowanie [illegible]

Za parę dni święta wspólnie przyjdą
dzieci żywe i umarłych — to nie pobożnym
nastrojeniu ducha oczekiwania najsilniej dowo-
wiekuiste się o wspólnotę w modlitwie — bo
Cyt. Jasz na Rzymie Kolędujemy i szczęśliwy
w jedności wiedzieć Ze Chrystusem i
Zbawicielem pozostajemy wraz wszystkimi
Sw. Panu.

Zosia Sabinetka w niebie, ale Krzes-
pi o nie na Duchu. Od Szczęśliwego dnia już
na nogach. Spaniuje [illegible] [illegible]
mamusia w domu.

Za jutro zaangażuje w Kwartetowy
wieczór Nasz ś. Ze naszych Chrystusowe
Mam nadzieję na głównie Duch Świętego
cudzych. Wczoraj udało mi się zaangażować
w Brzmieniu go przyjęcie Na Drukiego
i wreszcie powstanie jego wybudowało
i Dziecinne P. Kwartety oczarowa-
nie miała mi zyskać ty to Kwartet
Mojar z tego wspaniałego — ale jeszcze
wytargowałam coś i Na Watykanie post-
Stabat Stanowczy zamówienia Pastuszego.
Mówił na p. Kwartety że i jego obrazi
radziby wyprowadzić Boże z Bóbr na
Ukrainie — ale Kwartety nie mają
pieniędzy — to jest gotówki. Smutne to
tego wszystkiego — Pastuszek z nowego.

Błogosławiony Jozafat Kuncewicz
niech [illegible] Ojcie jego mini
— we wspólnie wszystkie obu
nie [illegible] — Po wszystkim

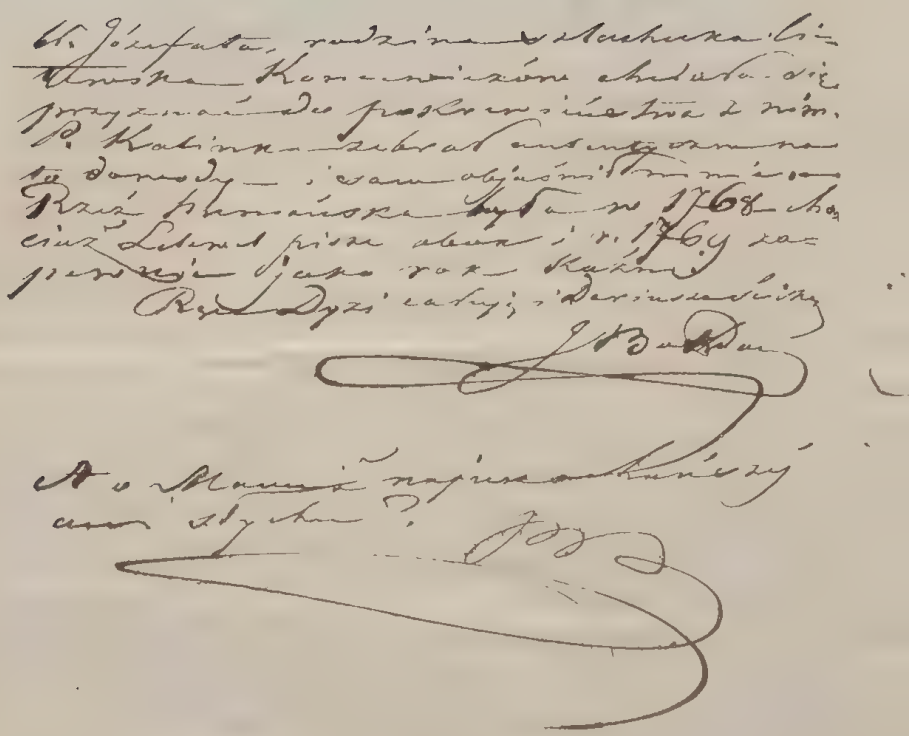

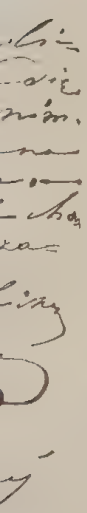

Paryż – d. 27 Listopada 1865.

Droga moja – odebrałem list miłej gospo-
Maryśni. Ciekawy on z wielu względów – i od-
świeciła dosadnie oskolicaności w jakich ży-
je dziś szlachta na wsi. Z innych tu korre-
spondencyj okazuje się niemal to samo
interwencya tam opatrzności. Mnóstwo mająt-
ków polskich stoi pod sekwestrem i na sprzedaż,
jeno niema na nie kupców. Niedawno kilku
spekulantów odeskich, co poznosiło się nabyć za
pół darmo dobra po Trembeckach, Moszczyńskich
i t.p. rozpatrzywszy się na miejscu – i rozmówiw-
szy się z chłopami – wyrzekło się zadatków i u-
cieszeli na powrót do swoich kantorów. Ogólnie
chłopstwo i popi straszą Moskalów niechęcią
niemi względami. Powtarzają tym nowym
Panom: „Wy i my ruśkie – wy i my prawo-
sławnii – a Lachy zdrajcy – ta ony dawniej nam
„białoe i ochotniejsze". Temi czasy okrutne ogrom-
ne podatków – i branka rekrutów rozjątrzają lud.
Idą a idą deputacye do gubernatorów ze skarga-
mi na czynowników, aby doniesli carowi
co się to dzieje. Dotychczas wiara jedynie ca-
ła. – Na Litwie gorzej. Tępią jawnie katol.-
cyzm i polskość. Mrozińscy, Mikuliny i
Katkowa wprowadzają w życie. Niewolno
szlachcie kupować ziemi, ani sprzedawać jej
katolikom. Co zdaje się w tej mierze czekały,
ale potajemnie – aby mi rozbudzać uwiadomi
w Europie na ten ich socjalizm. Z rezultatu
na takie wynaradowienie długiego czasu. A czasem rozporządza
sam jeno Bóg. – Skądinąd pomyślniejsze nie-
co mamy wieści. Amnestya cesarza austrjac-
kiego ożywiła ducha w Narodzie. Współczu-
francuskiemu przypisują to [illegible]
Ja myślę, że zawdzięczać ją winniśmy
Ojcu ś. Właśnie gościł podówczas w Wiedniu
Legat papieski Monsignor Franchi. Jemu
to zapewnie i nasze siostry miłosierdzia
żytomirskie winny pozwolenie zamieszka-
nia w Galicyi. Wiadby one przy siostrach
krakowskich. Adam Sapieha i kilku-
dziesięciu młodych emigrantów galicyj-
skich wybierają się stąd do domów. Otma-
cz Boży Najwyższemu! ———

Odbieram Dyżurnie w tej chwili pocie-
szający list od Kraszewskiego. Pisze mi: „Co prze-
„cie marudą Zupan ostańcy! Ozutarium. Nie
„było innych powodów zwady nad jego opiesza-
„łość i niedbalstwo. Ostatni arkusz naostatek
„wyprawiłem Karnisty – i już jemu czekam
„idzie się książka z jami. Drukowali tak roz-
„wlecle po jednym wierszu na karcie, dla te-
„go żeby książkę zrobić większą i nieprędzej
„wedle praw pruskich składanie poprzednie-
„mu jej w czytaniu, czemu ulegają książ-
„mieysze. Zupan bał się konfiskaty i t.d.
„I to przydało się do marudztwa takiego – bo zro-
„biło się tym sposobem 300 kilkadziesiąt
„stron z tytułkami i t.p." – Dalej komplementy.
Owoż dziwko dopiero teraz rozwiązała się nie-
rozdzierguła. Na mnie zagadka. Z rzeczą
na sumieniu niemam za złe. Zupan że
niechciał konfiskaty i kary pruskiej. Chowaj
Boże, abym na to narzekał. Nie zdam
i dobrodziejstwa. Niezdarstwem go też nie
honorarium autorskiem – bez targu przy-
stałem na tem co mi dał. – Co mnie ubra-
pia w całej tej z nim sprawie – to że dla
formy legalnej wydrukowanie mnie przed
bliznosia na ćmiszność grubym notumi-
nem – w którem zaledwie jest wiersza na
broszurę. Z wielkiej góry mysz. Cóż ja te-
mu winien biedny autor – skoro się mnie
nikt nieradził? Aby można było zdublować
i stryplować liczbę arkuszy w druku o taj-
siej prachbiegłości nigdy mi się ani śniło.
Ale mniejsza i z tem! Gorzej byłoby dziwko
gdyby Zupan dla kosztów druku zdublował
i stryplował cenę książki – bo to byłoby nieuczci-
wością i rozbój na tasiemcowych moich
czytelników. Tego radby w niedapuście –
i gotów jestem nawet zaprotestować po,
dziennikach. Otóż Dyżurnie przyjemności
autorstwa dziś w Polsce. Rzecz w sobie
smutna – a widoc zabawna dla powieściarza.

Nie stanę autorską wolałbym najlichszy
stutor, albo i basałan z kiedy-gdzieś na
Ukrainie. Rozszerzamy swoją duszkę nad
temi drobnostkami - bo radzę że was roz-
wesela nieco na ustroniu. Z reszta
Księżka moja zdaje się będzie wygła-
dała oszpadle radzę po oszpadce i wi[illegible]
cie. Oszpadka [illegible] aqua-forte krasnoroż-
ż. [illegible] nyduma Bo-
niuk. Dużo w niej melancholii.
Obiecuję [illegible] na stole u mnie.

Przepraszam duszko Dyzinuate
niekiedy baniałuki. Wstyd mi - ale na
razie mniej ważnych zajmowania i
nowin ważniejszych.
Oręgdaj w liście do Dawiusza wyczytałem
już płodzi[illegible] - i uszy mnie
dla współczucia. Osobno jeszcze całuję twoje ręce z całą
całością. Bóg ci odpłać za wszystko
dobre. Kuzinom bratu Nim
pozdrawiam oboje - i Papusiowe
Kłaniam nasz Bohdan

Gliszczyńskiego prosiłbym przez Ks. A-
leksandrza. Kiedyś kiedyś - jak już nie
będzie dyżur potrzeby do notat - zaco-
fałam o niego zapomnę na parę tygodni. -
Leonar i [illegible] Odmalczewskiego.
Rzadko się widujemy - ale może
pojutrze na 29. Dawszy go w kościele
to się upomnę. - Od Dosi i dziatwy
pozdrowienia i uściski

Paryż — d 22 Grudnia 1865.

Ukochana droga moja — z głębi serca braterskie życzenia przy opłatku zasyłam wam — tobie, Dariuszowi i Ojcu. Bóg widzi że was kocham dusznie — i tych rzeczach tam i waszych dalekich. Zarazem łączę i winszowania noworoczne — Stasiowi Wacusiowi jak angi — angi — w opłatku z Józefem. —

Byłem wczoraj u Duchińskich. P. Franciszek dostał dwie trzy transporty książek moskiewskich — między innemi historję kozactwa Sołowjewa w kilkunastu tomach — do kilkunastu takoż tomach dzieła ruskich. P. Franciszek chce je tobie Dyziu posłać. Ja nadsłałem do przejrzenia historję Nowgorodu przez Kostomarowa — zdaje się ciekawy rzeczy mnóstwo — ale ciekawe jest jego pojęcie widzenia dziejów.

Spisuję się dosyć za mało za interesami cudzemi i swojemi. Pod nowy rok obiecuję was zwykle jak pierwszy grzech. Nic nowego.

Całuję ręce twoje Dyziu i osobno jeszcze życzenia winszowania Zofji od Lucy i dziatwy mojej Wasz Bolesław

Nicek 163. Alex przeszła Dyziu z listu mego do Ks. Jadwigi — Ks. Kazimierzowi maiek własnych literatorskich

Paryż – d. 30 Grudnia 1865.

Droga Niusiu moja, – tobie najmłodszej w rodzinie łączności przekazuję po braterskiemu złożenie życzeń, odmienia społnym kochanym Mamci, Ojcu i Darciom: Azaż potrzebuję pisać, że przy nowym roku i na zawsze myśle moi najbliżsi i najmilsi, myśle moi własni i rodzeni? Zestrzeżeniem się w uczuciach miłości, rodzinności i błogosławieństwa dla nas – boście oddawna przybrali za swego – sieroty, tułacza, który mu od najwcześniejszych lat – tak samotnie i gorzko było na tej ziemi. Bóg widzi w modlitwach codziennie moje łzy za wami.

Łza? i łza to krew tylko, tylko krew nie z serca Lecz z duszy, – i dlatego wiekuś przeklęta, bjała. Otóż temi łzami uczyniłem się w pokrzemieństwo na wieki. –

Bóg wam daj w tym roku otrzeźwienie łask i darów koniecznych do zbawienia, i tudzież pełności zdrowia! Kwiecieśmy Pana i Polski – to potrzeba jem Krzyżowych sił pod ziemią w Kościele i w Ojczyźnie.

Darciu i wszyscy tam kubicie moje wiersze, to posyłam najświeższe wierszojasa na etrenę wam. Listy zaiste podarek, ale zdaje mi się, że uczucie w nim strzaliste, z pod serca. Na okazalszy niestaty ubogiemu ojcu rodziny na tułactwie. Niech uwa= cie wszystko płaci.

Całuję bez końca nóżki Mamci, ręce ojca, Darciowe pełne policzki i twoje Niusiu oboje koła= na z pokornem braterskiem rozrzewnieniem. Ca= łuję osobno jeszcze wszystkich za Zosię, która wybie= gła z domu za sprawunkami – i za dziatwę mo= ją szkolną.

wasz
Bohdan

Dziwa się z nami naj= prawdopodobniejsza nowina z ktorą mi się powinszuj ks. Hieronim. Car zezwolił na rzecz niebywałą, na Nuncjusza papieskiego w Petersburgu. Car za= mianował na arcybiskupa warszawskiego ks. Fi= lińskiego, którego hart i świątobliwość widzący tu zna= ny. Niewiadomo ale w tem intrygująca bestia? –

Mamcia niech prosi, aby jako ciotka Zosi pozdro= wiła serdecznie od nas Bronisława – i powinszowała mu w całego domu. Żegnamo i ks. Józefowi kochanemu.

Przepraszam Darcia Niusia o Biskupiu. Darcy natychmiast ale mnie to zajęło myślenie, pisanie, wiersz. Niusiu, Mamcia prosiła, abym ci przypomniała, abyś się wyspowiadała przed Bożym Narodzeniem.

Dyzáci —

Paryż – d. 17 Lutego 1866.

Droga Dyziu, – zapytanie twoje o uczucie od kilku dni odebrałem; – a= le chcąc dotrzeć do tych wiadomych stanu rzeczy na Rusi – radziłem musiałem zgoła odpowiedzi. Tym= czasem inna smutna usługa – gdzie= indziej odwróciła moją myśl i uwagę. Biedni Plichtowie stracili 28mio le= tniego syna zwinnika – to jest w spo= sób nagły i nieprzewidziany. Umarł na anginę po krótkiej chorobie. Ignacy okropnie zżywał się z tym= ty – że zbudowaniem domu i całej a= ranżacji – po przyjęciu ś. Sakramen= tów i pożegnawszy się jak najpogodniej z rodziną. Wiesz: „że śmierć nie jest wcale straszną – ks. Aleksander o= powie wam o jego świątobliwem życiu. Wczoraj odbyło się nabożeń= stwo pogrzebowe w Wersalu przy licznej asystencji rodaków – a zwło= ki przeniesione zostały do Paryża na cmentarz Montmartre do grobu tam Paul de Kock. Otóż prosi pa= mię na krewieństwo Józefowe i stara przyjaźń z rodzicami – by= łem wciąż na radzie między Pa= ryżem i Wersalem dla pocieszą= nia stroskanych – jak i on tu= lił nas przy skonie Józefa. Kat= ka i siostra przyjęły ciężko to stra= szne – ale ojciec złamany całkiem

Teraz odpowiedź Duszko na trzecie pytanie. — Ukaz wywłaszczający wyszedł najnieoczekiwaniej — i na dobrze egzekwować się już jaskrawiściej. Widziałem kogoś, co ośm dni temu opuścił Wilno — i przywiózł nam osobne Kaufmanowskie interpretacye ukazu. Wszystkie niemal majątki polskie są na sprzedaż — na szczęście, nie było dotąd kupców — ale rząd postanowił je rozdać urzędnikom swoim prawie za darmo — bo za najniższą cenę i z wypłatą rozłożoną na dwadzieścia kilka lat. Nędzatam nawet między mężniejszą szlachtą do nicopisania. Uciążliwy się wprawdzie jeno skompromitowanych w ostatniem powstaniu — ale któż nie będzie skompromitowanym — skoro cały w tej mierze zostanie w dowolności urzędników łaknących ziemi i woli. Dobra Czapskich i część Tyszkiewiczowskich już tym sposobem przeszły w ręce moskiewskie. Milutyn gra oto w socyalizm Rzundowanowca. Niestety ma on objąć z Katkowem stery w Ministerium. Planetedy determinacyjny wzięli nas powstrzymać dopiero sam Pan Bóg. — Co się dzieje u nas na Rusi niewiemy dokładnie.

Biskup, acz na pozór ~~no~~ nie tyle czarniny co Kaufman, będzie jednak musiał zastosować się do ogólnego rozporządzenia z Petersburga. Jeżdżą tu Skib... z Kijowa – to mi ~~ba~~ wem dawniej się pozwalegółano o stanie rzeczy na Podolu i Ukrainie. Dyżeiu – dyżeiu – ciężkie są dnie winy nasze w porozbieraniu – skoro Pan dopuścił takiego panowania się wrogom! Niepodobna zgoła opisać szatańskiej buty M... rozmaitości nienia i rozbójstwienia dit turańskiej dziczy i pisarzów jej. Przeczuwam grom Boży – tuż tuż. ——

Opadają ręce drogie. Niech już o ~~ex~~ eźminnem prawić. Niech dzy Bóg z nami tam i z nami tu wszystkim! —— Całuję serdecznie ręce twoje – i Dar – ściskam

Wasz

Trzeba mi za Marysia – co ona biedaczka musi tam cierpieć – co płakać! – Proszę na kolanach o nowiny od niej – i od Franciszka

Załączam kartkę dla Ks. Alex

Paryż — d. 28 Marca 1866.

Droga moja — im dawniej po za krajem, tém tęskniéj dań, — że nawet i myśl o nim boli. Najrzewniéj przypominają mi się Święta Wielkanocne. Alleluja wesołe — Chrystos woskres — gromada z rakiem — pisanki — krasanki etc. — wszystko to po dziś dzień drażni duszę, jest nowe tam fata morgana. Obyczaj Święconego podobno już i na Ukrainie zamierzcha — a przynajmniéj rzadkie trafi się z dawnych form. Owoż po mojsku i po staroświecku wybiegam ku wam — (niestety przy imaginacyę bo bez jajka —) wybiegam — bratam się — pozdrawiam i całuję w Panu — co pogromił śmierć na świecie, to zmartwychwstał. Alleluja! to jest radość i spokój wam! Radość i spokój Matce naszej dalekiej. I w Kurytówce, dziś Wielkanocne Święta i Święcone niepodobne bodaj do tamtych co bywały przed laty. I w Kurytówce co zielenisko tam ulicami orgie co kwietno i pachno zmarzła niespodzianie zamroz. Matuchna nam opowie da Bóg rychło —

zawsze

zawodach swoich i szkodach. Ku końcowi Kwietnia albo aż w Maju dopiero z pewnością wyglądaiby=dziemy na nią — Stasiowi w Hyères i w Paryżu.

Dziękuję Jaśnie, za nieustanne pocztowały i słowa ciepłe dla autora Oratorium. Na starości i Komplimenty nie grzeją — ale są zawsze arcymiłe, bo od Kochanych. Dyżion, Dyżion, niebawem z moją Muzą będę obchodził oto złote wiesele! Oczywiście, niemałe się już spodziewam potomstwa. Z tem wszystkiem proszę najuprzejmiej o notaty i legiendy z dziejów dawnej Rusi: Z grota, czy bez grobi — ale jasno Bojanicza winienem Książętom i Książnom Kijowskim cześć i czołobitność podaniem. Radbym co rychlej i najpierwej uczynił dostojną Anastazyę Hlebka — dla której rozpocząłem Jerozy w umiłowanie i za łaskę cnoty.

U nas głucho. Gruchnęła była wieść ze Krakowa Brandta umarł — ale okazała się fałszywą. Istotnie ciężko jest chory w Wiedniu Brat Konstanty, przyjaciel i Doktor, który za przy nim zamieszkaja przenieść go do Paryża. Robią w tym względzie próby z nim na kolei żelaznej. Śmierć Krawcowej

uczuła by dotkliwie emigracya. Instytucyam on i indywidua
świadczył ciągle i hojnie. Obiecał
mi że znaczna summa zapisał
się do Stowarzyszenia Podróżnego
ale nieniem czy tę obietnicę dał
do testamentu. Podobno że nie wyraźnie.

Mój kochany Ks. Szczeniowski
każe w Assumption – żal się Boże
że bez success. Codzień mniej
ludzi bywa. Już to my emigranci
i starzy i młodzi w rumel miu=
bimy i kazań i koncy. Nie ma na
to rady.

Chciałem Dursinowemu winszować urodzin – aż postrzegłem
się że one dopiero w Końcu Kwiet=
nia. Ściskam antic[ipatives]. Chcę
wam dać Kwit Kasy[era] za któ=
rym stoją wyraźnie nazwiska
uczniów za których złożyłem
zapłatę.

Pana Franciszka dawno nie
widziałem. Podobno że na wiosnę
wyjeżdża z żoną na mieszkanie
do Galicyi. Wybiera się tam i Kie=
lcu innych jeszcze literatów i

Saint Adresse 24 Sierpnia 1866.

Drogie Dzieci, tysiąc mi że nie mam wiśc
z Vichy. Powiadam, że [illegible] że [illegible] [illegible]
[illegible] ale [illegible] [illegible] [illegible].

Od wczoraj z młodszymi Dziećmi gaszczyna
pomorzan przy Hawre w [illegible] [illegible] Zimna
i [illegible] [illegible] naszej podróży [illegible]
że całości [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Dzieciom [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Zapewnia nabawiony tu jeszcze wyżtarczy zwrotu dyzenteryi do 4go do 10go września, które droga dyzenteryi będzie Tuscanowi domieść o zdrowiu swojemi rękami od którego dawno żadnego nie mieliśmy listu. Dar przedstawiał zwarcie swoje z powodu naszych nieszczęść i niebezpieczeństw. Choroba straszniej grasuje na teraźniejszej możności się szerzy o mil. 2 itp. — Dlatego rozpytywania nowy adres, prawdopodobny nie do się wyrazienia ręce zrzeczą dyzenteryi.

Jeszcze dyzenteryi rozkazuje się z wojskiem wszystkich Pruskiej obywatelów, aby nie pozostawali, ale pod karą [illegible] wyjechali. Boga z wami kochani!

Wasz

[illegible]

Bronisław od dwóch tygodni w morza [illegible] Gdzie [illegible] wybierał się w tych dniach do Włoch

Paryż – d. 11 Września 1866.

Kochana – Droga – pozwoli Bóg
wrócilismy z wycieczki naszej
do Kurne. Nie bardzo rozkoszowaliśmy
w Kapielach, bo czas ciągle był słotny,
wietrzny, – to i morze ani ciepłe i burz-
liwe. Już to rok obecny nie tylko nam
ale wszystkim Kąpielnikom, dał się
we znaki. Dziękujemy wszakże Bogu
i Kochanym – za 15 lipca dni; cośmy
przeżyli swobodniej i miłej na świe-
żem powietrzu opodal za Paryżem.

W domu u mnie wciąż po starem
Zosia niedomaga; zdrowie – i wiekiem
mi że dnia na dzień. Smutno się zrobi
w duszy, że stan się jej niezmienia.
Gałęzowski może wam opowiedział o nim
po szczegółowo i po doktorsku.

Najostatniem w poprzednim
liście o stosunkach moich z mło-
dymi Rusinami we Lwowie. Oczy-
wiście, niejasnom się wyrażył,
bo mnie dyzenia niezrozumiała.
Chowaj Boże! ani czas ani okoliczno-
ści się po temu, abym zamierzał
podróż do Galicji. Po prostu wdałem
się jeno w korrespondencyę z kil-
koma literatami bojującemi po
dziennikach w kwestyi rusi-
nizacyi – i udało mi się stanąć mirem
na nich – i skłonić do wzajemnych
ustępstw na korzyść braci polaków.
Obiedwie strony uznają Ukrainę
za macierz swoją – to i mnie się

wielce życzliwi. Między nowymi pi=
sarzami niezaprzeczenie ryje tam wi=
dzie młodziutkiej Gräfinn Paulin Stachurzyki (nasz śpiewa=
czki). Ogłosiła niedawno drukiem
powieść p.t. Przed laty, nieco przesad=
ną i wytwijaną, ale pełną barwy i
werwy miejscowej. Teraz pozwala wyda=
wać pismo zbiorowe p.t. Siołe, w któ=
rem umieszcza artykuły w obcej
mowie polaniście z równą biegłością
Wróg przytem jest gracjanki. Zacna
Żaden utalentowany i serdeczny mło=
dzieniec spotkany jest w potemnie poło=
żeniem swojem emigrantem=
którem go straszy wciąż wyjątkowy.
Owoż gdyby się Stach otrzymuje zwią=
zek. Jeśli Gołuch objmie gubernator=
stwo, da Bóg dużo dobrego zrobić dla
Polski. Dzisiaj, na dama pogłoski
o tej nominacyi, trudniej już stara
z mocniejszone stronnictwo poparcia.
Młodzik nie chce nadal iść za nimi.
Dla tego z M. Bielowskim popieram
tę opozycyę. Stroję teraz struny na
kobzie ukraińskiej, zaniedbanej od
46 lat. Radbym, aby mi się z nią
poszczęściło. Z resztą niemam dość
swobody i pogody w duszy, abym
brał gorętszy udział w potemnie
wypadkach. Przyznaję się do sym=
patii względem lepszych — ale do
niczego się nie obowiązuję. W mo=
im wieku i położeniu taktyczném
niezbędna jest ostrożność. — A może
i Dyzma w imię Ukrainy zechce
zerwać mowy naszej do jakiejś
rozprawki historycznej dla Siołe. —

Wczoraj u inżyniera Polaka spotkałem się z młodym R—skim p. Dyonizego. Mówił mi, że ojciec [illegible], wybiera się z wami do Szwajcaryi. Zwiastuje się w tém kosztowne lato w Vichy. Cieszę się, że Mamcia na odludziu swojém zaraz się rozpogodzi, — boć zapewnie rychło jak wrócicie do Flyców.

Całuję ręce Dyzi'u i Dor — pozdrawia wasz.

Józef P.

Panom Seweryn i Dyonizy uxdany [illegible]

W tej chwili najniespodziewaniej zjawił się u mnie Krasiewska — i prosto z Krakowa. Opowiadał wiele ciekawego — ale tyle ich — że w głowie mi jak w tyglu nale. Słabszy się na stanie zdrowia — chociaż wcale dobrze wygląda. Miał ongi silną krew — a dziś ryzykuje do Montpellier — ale za miesiąc będzie z powrotem. Uzyskał prawo obywatelstwa w Galicyi. O córce i Zizi'u w strachu — ażeli niewymieszano ich w sprawę powstańców irlandzkich — kędy byli na posiedzeniu. Do Bronisława telegrafował. O Gotard — mówił sobie [illegible]

Paryż — d. 11 Marca 1867

Droga moja — w darmo Kasia mi zno=
wu niedomaga — na dwarze słota brzydka, od wie=
lu dni — to siedzę na górze swojej i ćwierkam
jak wróbel pod strzechą. Na przemiany mo=
dla się, to sumuję smutnie.

Rozradowała miałoś serce i rozjaśniła
w duszy robaczą twoją Nizzę o Napoleonie.
Bóg oto nieprzeciętne czyni cudów dla mi=
nych i jałowych grzeszników. Po naszem Powstaniu
z r. 1831 był już jeden widzialnie oficyalnie
za Polską, miodzinetny protestant w Ameryce
ze włoskim, z którym niemiem co się stało.
Adam Mickiewicz rozpromieniał o mnie
rzeczeniem. Na widok jego, skruszył się
był więcej w duszy, niż po długich kontrawer=
syach x.o.o. jezuitami. Niestety duszek, mój
najmilszy wbiegł naprzemienia miłośnie, jakiś
z Nieba! — Wojciechnie taki uciek straszny
a pomimo tego, pod względem religijnym bodaj
górszy tam dziś niż ongi było. Liczę jedynie na
Świętych Patronów, tudzież na Cybiraków
naszych i na dziewice polskie modlące się
tam w ogrożeniach siedlskich domach. Po=
lecę Dyrekcji moje modlitwom naszej
świątobliwej mniszki.

Wstępiaczna — to rzecz, ta powolna
convalescencya — dar — która was uczyniła
w sercu natury na siłach i odzywa się cału=
biorych dusz literackich. Mijmy wszelako
ko, nadzieja w Bogu, że z ciepłem wiośnie
nem co tchu też żywiej — Cochany pacjent
nasz stanie rzeski na nogach. — Najmil
sza Stanecia od wielkich do nas niepisała.
Boimy się, czy niezamierza na zdrowie
przy obrzędzie mariowej wyjazdzie?
Prawda, że i ja tak dawno do niej nie
pisałem, wyczekując za weselszemi wiadó
mościami. Żal się Boże, samo jeno smutki
Niedawno w jednym dniu rozżałobiony
po kolei młodzieńca Kazimierza Krasińskiego

i pana Władysława Prudowskiego. Prosze
Dyżii najuroczyściej, aby uczuwała ktorana
i rzec Mamie dusze od nas wszystkich.

Zarewnie w tych dniach nadjdzie
z Kraju Relacye Nuncyuszów z naszy
Przeglad- to zaraz ci wyprawię do Hyères.
Czy Dyżia odbiera dalsze tomy B. Bielo-
ruskiego Ossolińskich? W ostatnim gm sctory ma
pod ręcą jest Genealogia Kazimierza, ktore
lów polskich od r. 880 do 1195 przez Wacyla
na Czas z długą przedmową B. Bielowskiego
Rada bedą pożądana dla ciebie prawi-
jącej nad tym ciągnym przedmiotem.
Mogłbym wysłać te książki

Całuję twoje ręce Niviu - i dar-
najserdeczniej pozdrawiam - tatkę Dzia
i pana Cześia. Twoj Józef B

Co za rożnojęzyczny dziwia gmar
w Galicyi - jaki brak gadnąsi u na-
słubników stronnictw politycznych!
Ale czytacie tam dziennik polski.

BB

Paryż – d. 25 Marca 1867 r.

Moja droga, – bardzo bardzo mi przyjemnie, i piszesz, i na prawdzie ugruntowanej, że rozumiemy się w bieżącej polityce. Wreszcie gabinetowych obiadów z Bronisławem, jesteśmy jednakowego zdania. Towarzystwo oddawna pisemnie i słownie popieramy. Bucholtzy, nie potrzebują więcej i w niczym [illegible] tym Dziennikiem Poznańskiego. Wczoraj cały tam Międzypolski Sanhedryn mile Wars. Bronisławę na głównego redaktora i nakładcę, posła na Sejm pruski Wabijańskiego, z którym w korrespondencyach [illegible] ale do prawdy ramię w ramię. Przy [illegible] mieszkamy, mi[illegible] Bay stronnictwami w Poznaniu, Krakowie, Lwowie, ciągle jest na noszach między Berlinem, Wiedniem i Paryżem. Może się ożeni wkrótce, bo młody jeszcze i chce ambicyi, ochoczy bardzo do pracy publicznej.

Nietylko Niemiec my starsi ale i młodzi z niedawna demokratycznej emigracyi wytrzeźwieli do z dawnych zamów, – i gorzko przeklinamy za wawrzynowe Austryi bez względu na taśmy czy owacja formy Kraju. Oto i [illegible] my na Mickiewicza redaktora. Niepodległości, że aresztowie rojenia jakieś ze Słowiańszczyzną pod kierunkiem Czechów, których mu za bajrona zamorskich. Nieosmiesznamy, [illegible] go za federalistyczne propagandę. Wszelkie międzypaństwowe stosunki jednozgodnie odpychamy. Na wojnę [illegible] Może [illegible] trzyma z Benedettim, ale że postępuje [illegible] rzetu i godności. My tu pasiadamy [illegible] mozy Niemiec mówi, Berlińskie mimo co się śmieszno tam we Lwowie. Pomimo tego wszystkiego, stoimy jednak przy Austryi. Najniebezpieczniejszy tu Russicit. Na młodych jest Leszek Borkowski, który wabi do osobnego przymierza z Węgrami – a i Smolka nam przyklaskuje. Odsuwają rojenia co ani wspominają, bo para [illegible] ważenie za nagłowie. Odsuwają się różne ich intrygi i zdrady.

Niemiec siostro mojaco z tego wszystkiego będzie? Opatrzność Boska przygotowuje straszne próby dla Kościoła i dla Cywilizacji. Zanim Bismarck rozgromi Austryę, Bismarck głosem Wyrzucają państwa [illegible] germańskie do jedności, – nabiją je na miecze Unije brandenburskie

ma potężne stronnictwo w samej Austryi,
które tem ochotniej chyli się ku niemu że Mo-
skwa grozi – a ma Francya minorzne lizy.
Młode Czechy przeciwko wstręt hustyzmem
jawnie oświadczają się za Prusakami, którzy
im złote góry obiecują; Orzywiście, jeśliby przy-
szło do przymierza Prus z Rossyą – niemiec
wojny tuż tuż za plecyma. Na Radzie
rozstroj moralny, a stąd i zamęt wyobrażeń.
O Polsce ginęło w gubernatach. Spanoszony Pru-
sak urąga Klerykom naszym, i niszczy ich
z mównicy berlińskiej. Pomimo tych zawro-
gich niebezpieczeństw i pogróżek – nie zrzym atoli
niezachwianie w sprawiedliwości i miłosier-
dzie Boże. Aforyzm Szyllera, jak in nie-
dawno p. Bismarck cisnął w oczy chrześcijan
pomorańskim, bodaj zaścieli się na samym czele
Niemiec – i to z prawdu sprawy polskiej:

„Was man von der minute auszgeschlafen
„Gibt kleine ewigkeit zurück!"

Urywam dosadko na tym aforyzmie – Zadaczam
porachunki Rzeczarskiej abym się nie działo
co zastało jeszcze u mnie stwarzało pomiędzy
Niemcy dziś doszedłem z Berlina Relacyi
Nuncyuszów – ani wygrzebać nie zdołałem
Dziejów Zygmunta III-go. – Czy odebrałeś
Nicia Karty Rossyi – którą p. Francisz
szek jak pomiada wypraszał Jan no.2
także ostatni zeszyt Przeglądu Historycz.? –

Pokłon moj Wrzesowi i modlitwom
Kochanych Kiarskich. Kwitnącej
rannicie całuję. – a Dar przyjaźni
do serca uradowanego że zdrowszy –

Marcy Józef B

Bronisław od Kilku dni gości u Kalina-
ki w Wersalu – ale dzisiaj wraca na-
biad jadł wczoraj Stanczyszyn u Bdat-
wyprawia dla ostatniego Kasyna
– który za dziesiątek dni odjeżdża
na mieszkanie do Galicyi. Pomimo
Arrygnacji mnóstwa nalotów obiadów przyj-
dowań. Porzuciłem Brom na oswobodzi
twój list – i dam do przeczytania –

Do diabła

Paryż – 9 Maja 1867 r.

Siostro moja droga – miła – najmilsza – tchnęłaś na mnie słodko – zaschłaś zmarzły moje dobrem – mądrem – świętem słowem – to Bóg ci zapłać zań. Doprawdy, wiara je do serca i na rozmysł. Potrzebuję leczyć się na serce, bom zaniedbał długi czas choroby moje duszne. Im dalej w lata – tem cierpię srożej. Nie mam dziś czasu ani usposobienia do wynurzań się – jestem rozstargniony prostym gwarem, jaki od Katedry huczy tu około mnie.

Są w Paryżu Palacki i syn jego Rygier, przewódzca Czechów, gnani ich Okonał. Byłem im polecony przez Ks. Jabłońskiego na Wyrzechwadzie. Od niedzieli dzień po dniu odwiedzałem się nawzajem i nie zastawałem się w domu – a odnalazłem się dopiero wczoraj. Palacki pomarszczony starzec – i ary, ary nasz Rygier w całej sile wieku, wymowny, ale na obliczu już nosi parlamentarną pychę i zarozumiałość. Przyjęli mnie najuprzejmiej z przesadzoną nawet serdecznością słowiańską. Znają doskonale historyą, literaturę naszą, i obcne położenie kraju w różnych jego działach – aż do drobnostek statystycznych. Cóż z tego wszystkiego? Najzagorzalsi

Panslawizm. Juda na Warszawę, Petersburg do Moskwy na Exposycyę etnograficzną Słowiańską, którąy przezydentem podobno ma być Palacki. Owacye dlań już są nakazane z góry po całej Rossyi. Oczywiście jako Polak i katolik wystawiony wszędzie i bez ogródek cały blask ich i straszny przepaść w jaką popychają Czechy i rodzinę Słowiańską. Gdzie tam! ani słyszeć niechcą o prawdzie żadnej — ani o Rosyi, ani o Polsce. itp. „Wolno nienawidzieć tylko Niemców — ale zakazano godzić się" „Polacy gubią wiarę i zgubią się bez żadu w Słowiańszczyźnie. Duchowieństwo pijane fałsz i mrzonki. Oni to muszą teraz niedzielę — bo są czołową inteligencyą całego Słowiaństwa itp. Niezgodna wszelkie stosunki zarówno pszczelnicze [illegible] na naszą uprawę w Polsce. Słyszałem słowa pychy wieszczów polskich, ale pycha professorów czeskich stokroć straszniejsza — bo ani źdźbła w niej miłości. Nadarzali gości inni Słowianie — to pożegnałem się z Czechami chłodno. Obiecali jednak [illegible] mnie, wskoczył tu [illegible] w Wtedy Sawa Zamojskiego — i zapewnie tak samo bluźnili. W ogólności Polaków zgadnie potępiają stanowisko postępki — pomimo decorum gościnności.

Czytaj
Poczuwamy pan Fr. czuwał aby go odwiedz
gotował się wziąć ich śniadaniem
ale w tym celu aby do tego teraz przyszło
W niedzielę jednak w Assomption na-
szemu reprezentantowi za Francuzkę
pani Rygirowej. Nikt z kobiet ka:
Mieli list Ks. Sztuka do Zosi, aby
jej pokazała Klasztory żeńskie i o=
kolicy w Paryżu. Biedna Zosia bę-
dzie potrzebowała opiekuńczego pomocnika Bo-
strzanowskiej. Cóż kiedy trzymają
nigdzie odkazki. — Austryacy tak
na większych wrogów od Czechów
tacy sami i Madziary. Jutro przyjeż-
dza tu biskup katolicki z Stadtmajer.
Niechcieli godzić Chorwatów z Węgrami
ani być na Koronacyi w Peszcie. Wolał
opuścić kraj. Bardzo mieszkał z Czechu-
mi nie jednymi hotelu. Wszystkie plemio-
na słowiańskie w Austryi dążą
w porozumieniu z sobą. Jeżeli ich to
że Polacy stoją na uboczu. Biją na
alarm, że nie jest słowiańska.
I cóż kiedy uczyniła dla ratowania
tudzież? Powstanie pod Bjałą górą, dwa
dwa nadzieje bożki w grobie wydarte
damiom, podeptani przez Niemców
ołtarz Świętych Pańskich a teraz
i dalsze [illegible] Krzyżami... Broszury te
nas drukują się na 60,000. egzemplarzy
W Polsce tak mierzyć — nie chcemy
dalszych [illegible] itp. Natomiast mam
Całuję ręce Niedzielę pozdrawiam
Zwierz

Do rąk Dyzi odda Mamcia

Paryż – d. 1. Lipca 1867

Droga moja – odgaduję w sercu po=
wody twego milczenia. Poza domem skwar=
no – pusto – nijako; a w domu jedne i tež
same utrapienia i troska około kochanej=
go pacjenta ... Śród takiej monotonii smut=
ku, myśl zwija się w sobie – nie rada wy=
latywać na dziwnatrz. Wiem o tém iż ma=
cierzyńskiego doświadczenia. Zosi ciągle gorzej i go=
rzej. Do menstrualnego opuchnienia przyłą=
czyła się jeszcze i diarya. Lekarze bledzą
nie niewiedzą i niewiedzą. Cóż o tém pisać?
Wolę siedzieć przy łóżku chorej. Ale róży w domu
polecam Zosi miłosierdziu Bożemu, tyle razy
i Dar – i was tam wszystkich moich.

Pomimo tego duszko, nie opuszczam jed=
zupełnie rąk. Obeszło w akcesyach na mój na=
ród, ubodły mnie do żywego. Odpowiedziałem
ostro – jednym zresztą pogardą – drugim zgor=
szeniem prześcadzem. Niemamy rządu ni miłości
stanu, to poezja i poezji stoją u nas na straży
czci narodowej. Wysmagałem bez miłosierdzia
kłamcę i pomiocie – oczywiście i sam się
podpisałem. Po raz pierwszy w życiu rymowa=
łem w tym roztanie. Wiersz podobał się lite=
ratom i nieliteratom i prowadzi już do Lwo=
wa – ale będzie drukowanym i w Paryżu.

Miła Nioniu — manuskrypt się przepisuje — i jest prawie na ukończeniu. Nie nagli bowiem bo choroba Ani odgrywa mnie od publicznych zajęć — a przytem nie wiemy gdzie i kiedy zamierza się drukować. Wypadki ostatniego miesiąca zaprzątnęły naszych redaktorów. Nikogo nie ma dać z Krajni — a przynajmniej nieustępstwem o żadnym Książaczku, który by się obiecywali przyjechać na Exposycyę. Wypadnie bodaj drukować swoim kosztem — a na się rozumie, jeśli będzie taka nasza wola.

Czy ks. Alex dowiózł Przegląd i Rękopis Królodworon? — Wkrótce do Was napiszę, czy mam zaprenumerować Przegląd na nowe półrocze? Zawsze może prowincyonalny; mówią panicze publicyści grzeszą nieco zadowoleniem parlamentarnem doktrynierstwem — a tem wszystkiem nożą się i prawią dla Krajni. Dla Papusia taksamo możeby zaprenumerować Dziennik Poznański? Mam na to wszystko dostatecznie jeszcze funduszu w Krajni. Mam także ore 300 fr. Dar. których Dr. nie potrzebuje bo przenieść się do Warszawy, kędy otrzymał zdaje się tańsze niż w Paryżu.

Droga Kochana, dowieś jaszty na adresie? Boję się, że wymęczałaś i zasmuciła w dzisiejszej atmosferze bywania. Nie pytam o pracowaniu, co to jest pracować śród niepokojów. — Powiedz o trochę dziwnej tutaj stanie choroby Dar. czy bierze kąpiele w domu? Oczywiście o dalszych niemożna jeszcze robić projektów. Co się zrazy Ks. Czas nie przyjeżdżam. Kłaniam tu nam obiecywał się na Krajni.

Całuję rączki — i Dar — pozdrawiam z Polskiem się waszym rodzicom i rodzeństwom.

Józef M

Do rąk własnych Dyzi

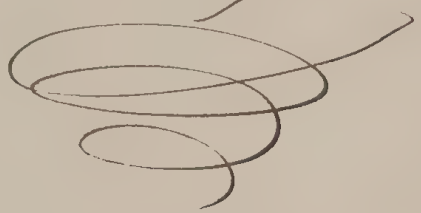

Paryż, 10 Lipca 1867

Droga i serdeczna moja, — dzisiejsza za przyjemniejszą uważam kartkę — i za nasyłkę co w niej dobrego i miłego z Ukrainy i z Hyżek o Franiu, Stasi — i p. Lesi, świątobliwej Jutce — i córce jej, o Darii naszej. Zgorszyło mnie tylko w niej zwątpienie o pracach własnych, aż do porównania się ze dziurkowanym artystą. Dyżnia nasza to pokusa, — prokusa która nieraz i mnie coraz częściej nagabuje. Niema rady duszko. Musimy póki tchu „patrzeć w przeszłość". Robotnicy w mogilniku, Krzyżak, Krzyżom tam bez liku — ale codzień nowych trzeba. A zresztą masz słuszność „niechaj będzie zawsze Bóg dzięki!" —

U mnie w domu smutne status quo. Nie gorzej ani lepiej co do zdrowia Zosi. Kilka dni temu zwołałem był na konsultację Doktorów polskich i p. Herard. Naszczęście ciszą wizytacyi, — w niberyjadce jedna przygoda stawienie nawyk. Przepisali pigułki jakieś i proszki. Któż nieszczęście w uderzeniu nie zmniejszy się — i owszem zdaje się chorej coraz wątlejszy. Zapewniają uporządzie, że choroba długo potrwa, że potrzeba wygód, starań, i tp. nie pytając kogo — czy na te ich łaski znajdą się odpowiednie środki w rodzinie emigracyjnej? I w tej razy „niechaj będzie zawsze Bóg dzięki!" —

Polecenia twoje Niwin spełnię. Za prenumeratorem „Dziennika Poznańskiego" i „Przeglądu" sądny, dorzeczy nowski Niwin napisała jeszcze: „Proszę o dosłanie numera Bibliotek osobnich — mianuje aż do ... włącznie." — zapomniawszy dodać cyfry. Skoro przyślesz cyfrę, poszlę zaraz książki; bo są leżące na składzie w Księgarni Mieleniowskiego. Spodziewam się, że dosłanie dalszych numerów Bibliotek wstrzymanym w będzie na czas, z powodu że dobra Osadnickie pogorszały niedawno, a tam sumie i fundusze Zakładu znacznie się uszczupla w tym roku. — Co do ruskich dzienników, od kiedy ustało „Sioło", — mianuje ani jednego dziennika łacińskimi literami. Mam ich pod ręką sześć czy siedem

ale wszystkie druskowane za granicami albo Kirylicą. I mnożą się tego śmiecia w Galicyi ze dnia na dzień. Państwowi kontrolerowie tam z nalotu drukują – a car niskopłaca dla nich rubli. Najlepsze i najmocniej nam wrogie z pomiędzy tych ruskich rzadkich rzadkości są „Rus" i „Prawda" wydawane z czysto-moskiewskiemi jak „Słowo" – „Bojan" „Pisma do trzody" – „Kołokoł" i „Strachopud". Niektóre z tych ostatnich redagowane są całkiem przez Rosyan i po moskiewsku. Pudżyganem wojny na Bałkanach jest wszędy obecna Lwowska, która niedawno tak się podobała na dworze w Petersburgu i na Zjeździe słowiańskim w Moskwie. Lwowska wydaje aż trzy dzienniki – między innemi humorystycznego „Strachopuda" – (aby nam strachu napędzić) w którym też nas chachły Biełozir, Kulisz i Kostomarow. I jak tu się niezłościć na Polaków? i niechcący zostać pomiernie? – Z Galicyą źle – bardzo źle. Gołuch – nie mogąc dać sobie z nią rady, pomimo karty swego i dziennej uprzejmości. Udaje się pomału zyskać owacye dla cara – ale za kilka tygodni jedzie car po żonę na dwór. Otrzymuje [illegible] z Austryi – która [illegible] jest w bezradności jak Polska za Sasów. Bóg wie, się jak mucha w ustrzępie śród głupiego swego Reichsratu – który ani myśli o groźnem międzynarodowem z dwuch stron zmowy się o autonomię, centralizm, dualizm i t. p. podszczuwany przez Czechów. Boże, pomnóż Rozumu!

Przepraszam duszko, niepodobno z chłodnej głowy pisać o tych rzeczach. Proszę ucałować kolana i ręce Mamci. Pisz zawsze Mamci przez niebicie M. bo to imia własne, osobne i osobne; uczy tego i gramatyka. Mamcia do mnie wszędzie teraz się zgłasza – a nie Ma. Przyjdź do Oswalda i do pani Kopernickiej i do... Pomimo tego, chuchaj ciepłem na palusiki – aby je nieco rozgrzać w tym chłodnym czasie. Czy pani Cesia już odjechała?

Niech najdroższa pozdrawienia wasz obojga z całą serdecznością najszczerszą mnie stałe

Józef

Środa 17 Lipca 1867 r.

Nisia droga – mówiła – prosiła bardzo abyś pocałowanie i kochanemu Darpodziękowała za nas oboje – abyś mu powiedziała: „że płacim dziś datkiem Teresi, a resztę Ojciec dopłaci Nibiskiemu" który nie, żyjemy aż przeróżnemi darami wyprasza na Niemi, ale żyjemy w jednej i tej samej wspólnej – w wierze, Miłości, i Nadziei. Pomimo skromności Nisinej czuję, że domyślność spółczucia zaśmiecała w obojgu sercach. Dziękuję!!!

Kosia leży wciąż zawarty od tydzień. Onegdaj była lepiej, dziś znowu gorzej. Puchlina przemieszczenie, i owszem ważnego więc chodzeniem dopiero co powstawszy, aby dalej nabrać rady. Chora nieprzestaje się ciągle rozmawiać myślami o bliskim Końcu. Resztujemy ją wybić z głowy te melancholie – a zarazem rozżarzać ufność w Bogu i rezygnacyę chrześciańską. Dopiero skończyła 43 lata.

Chwała Bogu, że Franciszkostwo wydobyło się raz z pod ostrego klimatu. I w Kongresówce będziem razem przynajmniej między swojemi – tamtej strony i do pracy. Wszystkich biedaków [illegible] wyznawców Rusinów i Litwinów

przesiadają nad Wisłą. Co oni tam przeżywają piaskach albo na barkach miasteczek?
Państwa się strasznie nad nami bezbożnikami.
Bawi tu przy Zwierzyńcu Izydor Sobański z Torlinem – uwalniamy pod warunkiem aby jechał wprost na miejsce urodzenia swego – t.j. do Szwajcarii – Windermere dozwolone. Sprawę poszłę poczciwej Pleiadzie.

Spółczesnie z tą Kartką wypraszam dziś przez pocztę nowy zeszyt Przeglądu jeszcze nudniejszy niż ostatni. Zmiesznia tu się zaliczam przy nim i parę egzemplarzy Improwizacji ku Panslawistom. Niech się duszka Nisia nie gniewa bardzo na mnie za ten kłaśliny wiersz. Dokuczyli srodze

Pojąc żółcią, poją actum nas,
To i w pieśni naszej gorzkiej kwas.

W Galicji Improwizacja sprawiła straszne zakłopotanie. Rozbiegła się po kraju w tysiącach egzemplarzy.

Pocałowania tobie duszko i dar z gęsiego odzięcznego serca – mama Józefa

Najukochańszej Mamci Zaciszeniowej
Tak w manuskryptach niepotrzeba wcale turbować. Ciemna jak tylko w tamki z boczku. Ale moja prawda – jeśli mi do Ostrada to pisała do pani Matyldy. Bohuś ma polskiego serca wszędzie.

Pan Stanisław był wczoraj u mnie. Zostawił dwa egzemplarze Karty Ruś: pisze za chwilę dla Nisi – które poszłę przez p. Czerwak. Wytrzeźwiał całkiem z szumów słowiańskich – że aż go nazad za to mój strofizowaniu

i Kapitaj teraz dla Wyróżnienia których uważa za najbliższych i jedynych pobratymców. Biedny p. Franciszek będzie musiał via processowań z panią [illegible] która nie chce tożyć Koszta ani na drukowania i Karty, ani oddać [illegible]. Wiesz tem zresztą [illegible] przeszyła nam serdecznie i prosi o rozsądek.

Plac nasz przeobrażono inaczej i zmienił adres krótszy: B.L. Paris, 2. Place des Batignolles. Proszę o tej zmianie zawiadomić i Mamcię najserdeczniejszą.

Ojcu Nisi i pani Cesi powitania moje i uściski zaszczam. — Warszawę tuż-tuż — to będzie w domu gwarno po staremu. Boję się tego gwaru dla Zosi. Nisiuty i z Warszawy jadą gości — Szwagier jej z drugą córką — ale dojrzałe mi, bo gałodzka zamężna, a starsza panna i ciekawe straszenie osobliwości Paryża i sławny na świat cały przysmak — na który byśmy dwa razy i tu w Rzymie pod ablodą i stoły.

Duszko Nisia, już byłem zapieczętowanem i zatytułowanem tę Kartę — którą mi przyniesiono Kartami jakiś pudełeczko obwiązane. Otwieram ciekawością między nią znajduję rzecz tak osobliwą że pośpieszę dla niej Kapertę i tyber extraordynary — aby zaraz donieść o mojej

Stary Błotnicki spółuczennica, na po=
dziękę za Improwizacyę prawie wcza=
sem [illegible] przysłał mi w podarunku
pisanką [illegible] [illegible] [illegible] przy=
wiązaną [illegible], tasą, słuszną zeyś
ię napatrzyć nie mogę, ani nadzi=
wnić się Kunsztowi ustrojenia ma.
ale nie dam jej wcale na pargrzą
Zaprzyczyę. Przypomniało mi się
żywo chłopięstwo nasze po exterdzie=
sięciu siedmiu latach - kiedy to by=
wało przychodzi do Imcia z radem
a pisankami i Kraszankami
na Chrystus Wastres. Łzy mi się
puściły czułem. Błotnickiego
znalazłem w Flyczu z matką
Księżatkiem. Dopraudy odgada
nął w sercu swojém, czém[illegible]
starego pisarza.

Paryż – 3 Września 1867

Droga, ukochana, – tydzień temu i z górą wysłałem do Hyères obszerny list Zosine z annexami. Z powodu przyszłego mieszkania naszego, poczynam się bacać, czy czasem ten gruby pakiet nie zamienił się na pocztach. Skądinąd wiem znowu, że tamtejsze czasy wybierał się do was Dyonizy Rost w tej to prawdopodobnie gościnę jego i opowiadania nowin krajowych zajęły nam wszystek czas. Niechże z resztą przyspieszoną do serca umiłowanej myśli, aby zamierzony Dar – pogorszyło się. Tylko się za nim modli.

U nas nieco przycichło w domu – starszej i swobodniej. Szwagier i siostrzenica we wtorek odjechali do Warszawy. – Józia, która ciągle kaszlała i miewała to febry, wypraszkiśmy dla zmiany powietrza na kilka dni do Wersalu, pod opiekę Pleiheiny i Dworzaka. Stan jej zdrowia niepolepszył się – i dziś wraca do nas. Za to dzięki Bogu, Zosia z dnia na dzień rzeźwiejsza. Ściśle trzyma się wciąż przepisów poczciwego Dra Michałowskiego.

Bukamnictwo poczmistrza kijowskiego złatwiło się – i gumka doszła rapl. mat. w całości. Nisiu – najmilsza Nisiu – Bóg ci zapłać w stokrotnych! a najpierwszy Bóg zapłać wyzdrowieniem Dar – Studentom moi dzięje się bynajmniej krzywda – i owszem wielorako zyskują na pracy. Z rana piszą tylko parę godzin – a potem cały dzień bożą naturą się po pięknieyszych okolicach Paryża – okrom Marjana, który przygotowuje się do egzaminów wstępnych z przedmiotów. Karol w niedzielę był u siostry – a wczoraj odwiedził ją Dyzio. Używają teraz chłopcy moi wakacyi jaknajwesołej z łaski Nisi.

A myż starzy?... Nasze wszystkie gotują się
gdzieśindziej – jeśli zasłużym na nie. Na ziemi
znamy jeno męki – i chodzim w grubej żałobie.
Często się jątrzym – przez drobiazgi ludzkie i nie-
cierpliwość. Dziękuję z całego serca Dar – za roz-
grzeszenie dla mnie – bo wyjednała je i od Niśi.
Gdybyż to tylko ten jeden grzech? ale widzi to
się w tym czasie wiele – które chowam w ut-
sieniu. Natchnienie poetyckie nie służy mi na mnie
i zawsze wzmaga się na starość – ale mistyki
w tomie coraz tyrylieńszym i gwałtowniejszym.
Nigdy nie czułam w sobie takiej potęgi sił – i
piękności wyrazu. Owoż w nich pobudka ustawna
do grzechu – i niebezpieczeństwa różnego rodzaju.
Muszę jednak dośpiewać mojej pieśni – o czymś
śnić musi bydź gramatniejszy od przygranicy.

Burzy jakieś dziwaczy – przywiązał
duszko! – Co tam za skały muszą być w tych
wy tu wytrzymujemy po 30° z górą stopni
gbraca. Odkleiwa się i łazienki, i wszyst-
kich przyjemności paryskich. Po całych
dniach siedzę w łóżku – i duman dumki.
Chmury zbierają się – i rozłażą się bez deszczu.
Przeczuwam jednak ulewną tęsknicę nie-
bawem – i odmawiam po cichu Anioł Pański.

Mamci najukochańszej kolana i ręce
całuję. Dowiedziałam się Jankowskich i dla-
gorzej, aby Mamci oszczędzić o tych
naich pielgrzymskich i o spółnych krewnych
i znajomych. – Od siebie Dni przyjechał
do Paryża p. Jan Zaleski, ale niebyt ze
mnie. Wiem od młodego jego brata Fran-
ciszka, że widział się z Kostusią i Mary-
ką. Zapewnie sam to Mamci napisze.

Serce Niśi i Dar polecam się z całym
domem – i obojga proszę o modlitwy

Wasz
Józef B

N. b. p. Jhro)

76

W Święto Niepokalanego Poczęcia P. M.
1867 r.

Nisiu siostro – drużko – wola twoja
i rozrzewnienie uszanowałem pobożnie i po
braterskiem. Manuskrypt już spaliłem – i to
w obliczności świadka, syna mego Maryana.
Z resztą otcrom Józefa i mnie nikt go nigdy
nieczytał.

Ku wyżynom Nisiu, na których
dusza twoja obcuje z Panem – niewypusz
cza ni[illegible] wspomnienia rozjęcia z pod serca. Nie
pobożny dziś wszelki krzyk od ziemi co spra
wia roztargnienie. „O. N. JEST"! och jest – i na
wieki słowomocny cudotwórczy – O. N. pocieszy
cielem – O. N. leczarzem – słucha i patrzy
na nas. Cześć mu prochu – modlę się
i wielbię Jego świętą wolę + ufam – ufam
ufam. Sursum corda!

Nisiu słodka – dobra – świątobliwa
siostro i drużko w Panu – dziękuję to-
bie z głębi duszy za błogosławieństwo i
aniołskie pocieszenie dla mnie i dla mo-
ich. Niemam czém za to się wynudzisz.

brat wierny twój
Józef Bohdan

Siostrze mojej Nisi

Paryż – d. 6 Stycznia 1868. r.

Uszczęśliwiona siostro moja w Panu, – ty i w chorobie i żałobie nie zapominasz o mnie. Sam przez się nie odważyłbym się dziś zapraszać w mym tu drobnostkami ziemskimi, ale Nisia każe, – to na bosc. skinienie i wstęgi spełniam w skos jej woli i pod numerami:

1. Kartkę za odebraniem, której oskrom żonie i dzieciom (sic! dyś.) niczemu a niczemu nie poszczęście. Dla mnie osobiście, nie wiele już potrzeba i nie na długo; to w rodzinie mojej tułaczej niech się zwięzi pamięć łaski twojej na pocieszenia! Dla głuchoty, prawa niedosłyszenie o dobrodziejstwie, niepodziękowałem ci Nisiu na razie, jak się należało. Wprawdzie mimowolnie i bezwiednie popełniłem szczarade niewdzięczności, było mi atoli miło i smutno w duszy jakby pod grozą grzechu śmiertelnego. Dla naprawienia złego wróciłem się z Nicei – a byłbym się wrócił z Paryża do Hyères. Na kolanach i całując ręce twoje Siostro, jeszcze raz dziękuję za chleb dzieciom, i za spokojny kątek na starość bratu. . Bóg widzi, że dziękuję z głębi serca.

2. Dla qui pro quo przez nieszczęśliwą głuchotę, a za narzeczą ojca Aleksandra i Marcel – w trosce rodzicielskiej o duszę synów, udałem się byłem na wyjaśnienie do p. Cezarego, czyli względem nich niemiał rozporządzeń jakich po bracie? . . Przed trzema laty, po śmierci Józefa, na gościńcach u nas w Vichy, napomknąłem duszę o kłopotach moich z powodu kosztów edukacyi Ojców. Odesłałaś mnie do ś. p. Darcia. Otóż jakmajserdeczniej przyjął propozycye moje. Opłaty na trzech uczniów w Klasie bóżniczej, którą był zasuspendował, zechciał uiszczać na synów moich – i odtąd rocznie jaknajregularniej uiszczał się. Zniknęła na moje ręce. Maryan już był wtedy w Klasie parnas. to trzecia bursa Darciowa służyła

Scarżyńskiemu, dziecku chorowitemu, które dogorywa na suchoty. Miałem zamiar prosić Darcia, aby po śmierci Scarżyńskiego, bursa po nim dostała się Maryanowi, aż do ukończenia kursów jego inżynierskich. Nie wątpiłem o skutku prośby... ale zamiast mój spotkał na niczém.

3. Opłata od jednego ucznia w Batignolles wynosi rocznie 800 franków. Dycio do ukończenia nauk w Szkole i w Lyceum Bonaparte ma jeszcze półtora roku, a Karolek półczwarta. Dycio chce potem słuchać Prawa aby usposobić się na dyplomatę, - Karolek zamierza sobie zawód wojska. Otóż obydwu i wszystkim trzem pensya 800 fr. zmieszczaniem i stołem u rodziców, byłaby dostateczna aż do wyjścia w świat i na własny chleb. Po kilku latach, w miarę jak który z moich dzieciów dostałby zajęcie, pensya powinna była zaraz ustać. Jakie proponujesz uczynić chciałem Darciowi ostrzeżenie, niemam żadnego prawa czynić ich p. Cezaremu... Sam mi da Bóg poradzimy jakoś sobie - z oszczędności na dopisie twoim. Ciężko jedynaczce! Wszystko, jeno tobie samej walimy być winni. Przykro mi, żem oto nagabał najpoczciwszego p. Cezarego... — Dość o interesach, które radzi załatwiam historyczaniami rozdrużyły list bez końca. — ...

Kartka twoja duszeczko Nisia prosząca dziś Bronisławowi. Jestem pewien, że rady i przestrogi wcześnie gorąco do serca i na rozmysł. Czasowicie to dobrej wiary i dobrej woli - a mój szczery przyjaciel. Dzień podniu pozbywa się należytości z mądrowań świeckich i światowych. Ma świątobliwą matkę, która duszenie kocha. Postanowienia Leona Zbyszewskiego - a bodaj wszystkie i Kalinki zbawienny nawet wymarły wpływ. Niebawem da Bóg i Bronisław uderzy rozpostarte po staropolsku. Moje praktyki religijne wzruszają go do głębi. Ja naśladuję wiarę ludu - jest pięknem ludu - jak i niestety!

wszystkie krewności ludu – to rozumiewania=
mi trudno mi nakazyć z tudźmi Książkowymi.

I czegoż tobie Niziu – siostro najuko=
chańsza – życzyć mam przy Nowym Roku?
Ty posiadasz ducha podniebnego, ducha wy=
sokiej modlitwy i pobożności – to posiadasz
już wszystko co najcenniejszego jest na Zie=
mi. Otóż nawzajem życzmy sobie rychłego
połączenia się u Nóg Chrystusa Pana
i Matki Najświętszej! Amen.

Całuję ręce twoje siostro, po tysiąc
razy. bo nienależna całować nóg zbolałych.

Twój wierny
Józef Bohdan.

Najdroższa moja, niemuś się zbytnie
piszemi do mnie. Dość kiedy niekiedy kil=
ka słów. Natomiast odwdzięczam się częst=
szemi kartkami. Żyję wprawdzie na
pustkowiu – osamotniały osmutniały
ale pomimo tego, zawsze zdobywam coś
z bożego świata i do mnie.

Byłem u ks. Aleksandra ale my
śmiał być do Wiroału. O mapach jutro
dowiesz się do Kamnia lub do Kostrzi.

JBB

Do hr: Dariusza i Cezarego

Poniatowskich

Do Hrabiego Cezarego Doniatowskiego

(Paryż 21 stycznia 186[illegible]

Kochany Panie Cezarze zaraz po odebraniu
twego listu pobiegłem do polskich doktorów
po informacye względem napadniętych i najwię-
cznych ran doktorów paryzkich. Otrzymałem
ijaśniejszych, nastręczyli mi dwóch z rzetelnymi
swemi kartkami tej wiadomości zadzwoniłem
Dla nas Panie Cezarze osierocałych wskutek
wojowania ziemskiego straty ukochanych te-
go rodzaju zostały karabinowe kule. Boc
zawsze się za takich Bóg na chwilę nie
wcięga się będą odnawiać. Na szczęście nie
długo już nam nosić się z temi ranami
będzie, niema zwłoki żadnej nadkres
dla Ducha? Serce jęcha, wiadomie niech się
swojej woli Pana stanie i na wieki wieków!
Kochany Panie Cezarze temi
słowami zbawczymi się do Hugona, dnia dla
zawiezienia ciała do Nicei i zabrania zonę
do domu. Żona cierpi na chorobę Brighta.
i jest zatem jak wszelkiem, tego, umarłego
Panie z tamtych stron, oto biała się na
moją stronę Ducha. Jeszcze raz, wiejsc
się wolo Boża.

Życzę wyrazy poważania i przyjaźni
i pozdrowienia Ducha
Józefa Zalesk

Pozdrów opatkiem się Francuzy z
Duszą i Wami tam wszystkimi
Zalesk

Paryż. d 6. Lutego 1864.

Kochany Dariusan, Dzięki Bogu — ochłonęliśmy naraz po strasznem przerażeniu. Stan chorego jest uspakajający. Gorączka i kaszel już niemal ustały. Kilka nocy spał wybornie — i dopiero dzisiejszej nocy padła go znowu bezsenność. Doktor w tej chwili co wyszedł od Józefa — upewnia że niema pogorszenia. Pozwolił na posilniejsze jedzenie, na skrzydełko od kury, na kotlet baranii, kieliszeczek wina i t.p. Oczywiście chory nasz pożrałby wszystko. Pod względem moralnym — zostaje wciąż w podniesieniu religijnem. Język mu się rozplątał — i z trudnością daje się oderwać do milczenia. Lubi opowiadać różne swoje przygody z młodszych lat. Dla tego mało kogo z gości i znajomych do niego wpuszczamy — bo tym gadaniem straciłby się. Nie cierpliwi się też sam — i dąsa się jak wszyscy chorzy. Ciągle dopytuje się o listy nasze — i czyśmy do was pisali?

O wyjeździe do Nicei niema co jeszcze i myśleć. Potrzeba dużo czasu zanim wszczepia się siły na tak dalszą podróż. Jeśli Konwalescencya pójdzie pomyślnie sam Józefa odwiozę do was rzemiennym dyszlem — bo niemiałbym serca odstępować go w takim stanie choćby i pod czyją bądź straż.

W tej chwili po wypisiu rozsądnej Józy nasz zasnął smacznie i jakiejś spokojniej. Przedwczoraj i onegdaj wypraviliśmy dwa listy do Nicei — na które niemamy odpowiedzi. | Ostatni z annexem bankierskim

Godzi się

godzi się. Czytelny odpisuję p. Rongemontowi bo zapewnia idzie raz o pieniądze. Jest nieznajomy, nieśmiałem iść do niego bez formalnej legitymacyi.

Bolejemy tu wszyscy – chory i zdrowi nad cierpieniami kochanych naszych biednych. Mamy w Bogu nadzieję że ze zmianą powietrza, zmieni się i stan zdrowia na lepsze. Zima bodaj już na dobre na dworze chociaż ogródek nasz od wczoraj biały śniegiem przed oknami – i tu=dno się czasem że jesteśmy w Polsce.

Serca swoje i modlitwy [redacted] = Kochany Dorosz, polecam się a całemu gronkiem domowemu –

Wasz
Bohdan.

Ręce ukochane i dzieci całuję – i wszystkich kochanych pozdrawiam. O= sobno pani Katyldzie tyle dziś utrapio= nej. Jakież z wieści o starym Generale? Czy Oswald jest przy ojcu . . .

Karolek siedzi w szkole – ale prosił abym pozdrowił najserdeczniej od niego już nie grzesznego, ale chrzestnego ojca. Karolek często nam zapada na kaszle i duszności. Ma jakąś utomną konformację piersi. Gutszowski i dla niego radzi [redacted] – ale już w tym roku za późno. Zresztą młody i silny – polecamy go codzien osobnej opiece i straży Matki Boskiej – to nienajpiękniejsze drobne to licho [redacted] zaciągnie najświętsza uzdrowicielka chorych.

Serdecznie Bohdan

Do Hrabiego Dariusza Poniatowskiego

Paryż 6 Lutego 1864 r.

Kochany Dariuszu. dzięki Bogu ochrony-
liśmy wreszcie po kilkodniowem prze-
ziębu. Stan chorego jest uspakający. Gorączka
i Kasel już niemal ustały. Kilka nocy
spał wybornie i dopiero dzisiejszej napadła
go znowu bezsenność. Doktor w tej chwili
co wyszedł od Józefa i upewnia że niema
pogorszenia. Dozwolił na posilniejsze jedzenie,
na skrzydełko od kury, na kotlet barani,
potrzebuje wzmocnienia bid. Od wtorku dem
moralnym zostaje widzi w podniesieniu
religijnem. Jeszyk mu się rozplątał i z trudnością
daje się skłonić do milczenia. Lubi opowiadać
różne swoje przygody z młodszych lat. Dla tego
wpuszczamy, bo tem gadaniem otrzasie
się nieży. Pluwa się też tano i
dasa się jak wszyscy chorzy. Ciągle dopytuje
się o listy wasze i czytamy do was pisali.

O wyjeździe do Hyeres niema co jeszcze
i myśleć. Potrzeba dużo czasu zanim
wkrzepi się siły na tak dalekę podróż.
Jeśli konwalescencya pójdzie pomyślnie
sam Józefa odwiozę do was rzemiennym
dyzlem, bo niemiałbym serca odstępować
go w takim stanie, choćby i pod czyją bądź
straż.

W tej chwili, po wypiciu obiadu, Józef
nam zaraz znacznie i jaknajspokojniej.
Codziennej i nocnej wypracowaliśmy dwa
listy do Mamci, na które niemamy
odpowiedzi. Ostatni 2 annexem banknotem.
Gdzie się [illegible] odpisał p. Rozjemantowi
bo zapewnie idzie znów o pieniądze. Jak.
niemamy, niemiałem iść do niego
bez formalnej legitymacji.
Bolejemy tu wszyscy, chory i zdrowi
nad cierpieniami Kochanych naszych Bier-
skich. Mamy w Bogu nadzieję że za zmianą
powietrza, zmienią się i stan zdrowia na
lepsze. Zima, brudy już na ochydku,
chociaż ogródek nam od wczoraj biele-
ieniem przed oknami i ludziomy się
czasem że jesteśmy w Polsce.
Serce twoim i modlitwom, Kochany
Dariuszu. Polecam się z całem gronkiem
domowem.
Bohdan
Ręce Mamcine i Dyzine całuję i
wszystkich Kochanych pozdrawiam.
Gdzie Cioć Matyldy, tyle dziś wtrapiony
jakiś się wieści o Swym Jenerale?
Czy Oswald jest przy Ojcu?

Karolek siedzi w szkole, ale prosił abym
pozdrowił najserdeczniej od niego Jusi
[illegible], ale Chrzestnego Ojca.
Karolek często nam zapada na kaszle
i duszności. Ma jakąś wrodzoną konfor.
macyę piersi. Cyatyzowatki i dla niego
radzi Hyères, ale jest w tym roku
za późno. Zresztą młody i silny,
Polecam go codzień osłonie opiece
i straży Matki Boskiej, to niewątpię
że drobne to licho zaziegna Najświętsza
Uzdrowicielka Chorych.

Serdecznie

Bohdan

Do Pana Soplińskiego

Nasamprzód Leszkowi Chmielowie, jak najuprzejmiej dziękuję wam obadwóm za koleżeńską spółliteracką usłużność w dozorowaniu Edycyi moich Wierszy. Dziękuję usprawiedliwie za późno — bo przez całe lato podróżowałem, i dopiero ze dwa tygodnie się z waszym dawnym listem — i z innymi świeższemi od pana Załuskiego. Wierzajcie mi jednak iż czuję wasz trud i umiem oceniać tę usługę Pana względem dla mnie — ukraińskiego jak wydawca. Gotówem też jako takowam zawdzięczyć. Nie znam ducha ni treści Orędownika a o tem samém niewiem jakich to artykułów życzycie. Poeci zawsze mniemają wybiegają do Dziennikow: wolą żyć w swoim świecie — (jeżeli mają swój świat!) Oprócz tego, miłatro nam stąd uczcić omackiem w nowe dziś wasze dążenie. Zaalpejscy my pisarze, o ruchu literackim w kraju wiemy jeno ze słychu, albo z kilku numerów jakowej Gazety, które się aż tu czasami zabłąkają. Jako widzicie, jesteśmy oto względem was dilletanci z musu. Mogę więc kiedyniekiedy posyłać chiba wiersze, powiastki, i t.p. a i do takich drobnostek potrzeba przynajmniej dobrego humoru — a to arcyrzadki gość u nas tu — starszejszych na cudzej ziemi. Na ten raz posyłam jeno parę kawałków. Rękopis dość nieczytelny, ale usiłujcie wydeszyfrować go ile można najdokładniej. Nazwisko Mickiewicza i moje można jak się to spodoba, albo wygraficie podpisać, albo potrzeci jeno cyfry. —

Niemiałem dawno listu od pana Załuskiego, i nic wiem co się dzieje z drukiem moich pism. Domyślam się wszakże, iż musiały już opuścić prasę. Mniejsza o to że objętości tomików niejednostajna: część bowiem druga poezji religijnej wyjdzie i druku tu w Paryżu. Radbym nawet aby obadwa tomiki różne miały tytuły; bo mi dziś niechodzi wcale o Edycyę Kompletną. Przy zatamowanym u nas rezwizyc stron handlu Księgarskim — obydwa udałoby choć lożnem broszurami puścić w obieg jakąś część exemplarzy. Bóg wie już nadużywał łaskawszy względów dla mnie hrabi Raczyńskiego . i na drugi Korrektorskiej cierpliwości — a chętnieby m jeszcze posłał do Poznania 1.o Potrzebę Ubaraską - 2.o Rapsodyę . i 3.o Serbszczyznę. Wolę wszakże dokonywać się jak pójdzie sprzedaż dwóch pierwszych Księgozbiorek.

Jeżeli przypadkiem Poezye Religijne nie będą jeszcze wydrukowane, prosiłbym o nastepujące poprawki, a raczej dodatki objaśniające, o których w czasie właściwym przepomniałem. Pod Wierszem Miła Cisza, należy wydrukować —

pisano na Morzu Srodziemnem 5. Października 1837. Pod Wiersem Weston-
wonii. 9 Października 1837 i takoż na Morzu Srodziemnem. Pod Nasze
Endonme, pisano 18 Maja 1838 i Endonme villa pod Marsylią nad samem
Morzem. Pod Nawiedzinami Grobu Laury pisano w Avignon 20 Sierpnia
1838. Na tła okładce której bądź mojej książki, zgrzybiłbym aniby zapowie-
dziano że wyjdzie z druku Potrzeba Zbawiska, Hetmańska Duma. Ale!
po dziennikach poznańskich drukują nazwisko moje przez w a istotnie
powinno być Zaleski bez w.

Owoż aż list od deski do deski drukarski! Przepraszam bardzo — innym
razem wynagrodzę nudy dzisiejszego — choć szerszym rękopisem do Orędownika —
a teraz polecając się nadal wasnej dobroci łączę wyrazy prawdziwego szacunku
i rodzinnej życzliwości dla obudwóch Łaskawych moich Panów

B. Zaleski.

1. Października 1841.)

(Adres mój: Fontainebleau, (Seine et Marne) rue St. Honoré 22. —
albo inszy — à Monsieur Edouard Dumont Professeur au Collège
St. Louis takoż i Fort itd. rue St. Honoré 15. — Drugi ten adres kiedy
ino na przypadek gdybym stąd gdzie wyjechał.

(Dopisek na odwrotnej stronie.) Uprasza się raz na zawsze, aby z listów
moich nic było czynione wyjątki do Dziennika. Wiersze Mickiewicza był
tu już drukowany — ale bez odpowiedzi — Można tedy niedrukować obudwóch tych
kawałków — a jeśli automat co innego przyśle do Orędownika.

Adres: Monsieur

Monsieur

A. Popliński,

Professeur au Gimnase

à Posen. en Prusse

rue Gerbarz No 45.

Kochanemu Żromku, stante pede odpisuję na twój list, ażeby nie tracić czasu. Będź łaskaw, zaleczone te listy roześlij co najśpieszniej wedle adresów: chodzi mi osobiście o nagły i ważny interes. Dziękuję – bez końca dziękuję – żeś mnie zawiadomił o stanie rzeczy, względem druków moich; inaczej bądź Bóg o tém nie wiedział Boży wie! jeszcze jak długo. Doprawdy mówiłem dla czego moi wydawcy nie oznaczyli ceny książki mojej i nie puścili jej w obieg. Domyślywam się że to nastąpiło przez niedostrzeżenie, w przedmiocie handlu książkowego. Smuci mnie niepomału, że poezje moje Religijne leżą po dziś dzień w rękopisie. Proszę hrabi Rzew. aby polecił przyśpieszyć druk. Zapomniałem dodać w liście do niego, że Sonety, czyli Nawrócenie Grobu Zawy, niemogą być drukowane między poezjami Religijnemi, bo treść ich i ton za romantyczne i przez roztargnienie jeno mi pisane posłały do tego manuskryptu: każą je wydrukować w książce paryskiej – która spodziewam się za miesiąc będzie już w Poznaniu. – Cieszymy się niewypowiedzianie z otworzenia nowej księgarni w Poznaniu, bo tego rodzaju instytucye czynią nas autorów dzieci po dziś mniej zależnymi od okoliczności. Mam propozycye względem druku pism poety Olizarowskiego – ale odkładam je do późniejszego listu. Względem oznaczenia ceny na książki moje nie umiem tem postanowić; nie wiem kosztów edycyi, ani taryfy miejscowej. Żądają jednak że mojąc sprzedawali między po talarze. Piszę do wydawców, aby o tym przedmiocie zasięgnęli rzetelnego zdania. – Pisał mi młody Pan pan Dubieński że na dla mnie egzemplarz Orędownika i jakąś książkę; dziękuję uprzejmie za łaskawą pamięć swoją: daj Boże się wywdzięczyć! – W przyszłym liście poślę wam znowu parę kawałków do Orędownika. Jutro jadę do Paryża: chcę nakłonić Mickiewicza aby napisał do Dra Marcinkowskiego w moim interesie: bo żyd z nim ongi ściślej niż ja. Czy macie komunikacyę z M. Grabowskim? jeżeli to najstarszy mój przyjaciel jeszcze ze szkół kamieńskich – i od 10 lat nie mam o nim wieści, ni słychu. Upraszam o jak najskrupulatniejsze dopilnowanie korrekty poezyj Religijnych; bo wiele mi na tem zależy. Czy jest jaka nadzieja że poezje moje przyjdą na Ukrainę? Za nowinę zaręczyłaby mnie do pracy na wiele miesięcy. – Ale ten raz dosyć!

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i życzliwości

Żromek i Sługa

Fontainebleau 18 Października 1841.

B. Zaleski.

Adres: Monsieur A. Popliński etc.

Fontainebleau, 26 listopada 1831.
rue St Honoré 22.

Szanowny i Łaskawy mój Siomku! Dziękuję, dziękuję jak najserdeczniej i bezkońca - za gorliwe krzątanie się około rozprzedania moich książek. Nigdy nie zapomnę tej waszej uprzejmości dla mnie. — Wyobraź sobie Panie, że po dziś dzień znikąd niemogę dostać Dumy a Dumek - a jeżeli podobno trzy miesiące jak wyszły z pod prasy. Niecierpliwię się niewypowiedzianie - a tu jeszcze do tego krążą po Paryżu list Krakowski, który głosi - jakoby w edycyi były litery niepodobijane, krzywe wiersze i.t.p., i t.p. Uważam ten list za wierutną plotkę jakiegoś księgarza: i dla tego niepozwalam żurnalistom paryzkim ani azmiankować o tém po dziennikach naszych. Niechodzi mi nawet o piękność druku, ale o poprawność, o samą poprawność. Kochany Panie, przy Poezyach Religijnych przeglądaj jak najpilniej korrektę. W poezyi rytmicznéj jak w muzyce, jedna omyłka jak fałszywy ton, psuje wrażenie całego kawałka: robi się prawdziwe charivari — więc to dobrze - i z własnego doświadczenia. — Skoro wyjdą z druku Poezye Religijne, chciej Panie zaraz - i nieczytając nikogo — ale na moją odpowiedzialność przysłać tu do Jarosławiewicza 12 exemplarzy dla mnie, albo drogą księgarską, albo nawet przez dyliżans, bo w tym razie niechodzi mi o oszczędzenie kilku franków. — Poezyj do Orzeszkowa, wyślę stąd, za parę dni, na ręce Jarosławiewicza. Niemam dziś czasu i humoru do przeglądania, wierszy; a wyjątem sekretarz mój, to jest mój brat, napoleoński żołnierz, musi się przepisać — a teraz trochę mi niewygodno. — Przepraszam za kłopoty jakiemi nabawiam mojemi drukami, i korrespondencyą. — i polecam się nadal dobremu sercu Siomka mego poznańskiego —

Życzliwy
B. Zaleski.

P.S. Kapłanowy list proszę wrzucić na pocztę — jakeśmy go tylko dobrze zaadresowali. — Będę miał dla Orzeszkowa wiersze Olizarowskiego - może dostanę jaki kawałek poezyi od Witwickiego, i od innych moich poznańskich. — Proszę mi zawsze donosić, jak będzie szła sprzedaż moich książek — tudzież o recenzyach po dziennikach. Ciekawym bardzo jakie wrażenie sprawił w Poznaniu mój tomik paryzki, tu wielkie — i nawet większe niż się mogłem spodziewał.

BZ.

Do hr. c Alexandra

Potockiego.

Paryż d. 16 Stycznia 1868. 10

Dostojny i Kochany Hrabio!

Do zawiązania się na emigracji postępowej [illegible] Czci i Chleba Dla Weteranów [illegible], Przymierza [illegible], Hrabia Aleksandrze, przede wszelkie miejsce w księdze [illegible] braci. Z chlebem narodowym [illegible] panom naszym [illegible], [illegible] mię za nasz [illegible] Potockiego Kurnatowskiego [illegible] E. Krzyżanowskiego [illegible] na [illegible] – mniemamy że jako [illegible], jeno tymczasową [illegible] [illegible] sumy. Wyrazy te [illegible] w charakterze Prezesa Wydziału Stowarzyszenia [illegible] [illegible] [illegible], że kwit urzędowy na [illegible] [illegible] [illegible] Krzyżanowskiemu.

Zdrowie, jako stary Żołnierz – bardzo bardzo [illegible] – nie [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] ciężkiej choroby, jaką [illegible] [illegible] [illegible]. Wierzaj mi Hrabio Aleksandrze, w [illegible] [illegible] [illegible], z którymi [illegible] na [illegible], nie [illegible] – całym [illegible] [illegible] [illegible] jak siebie. Obyś wiedział, jak [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] na [illegible].

Jestem nazawsze Twoim [illegible] z całem uszanowaniem – [illegible] dla [illegible] i życzliwością [illegible]

Do hr: Aleksandra Potockiego w Dreźnie [illegible] S.Z.

Do Sau Zlenowsky
Cyrkuły

Lipca 1852.

Bardzo i bardzo kochana Genowefo, umiecha ty nam
wasz projekt rezimowania w Paryżu. Na poparcie
swego projektu napisałbym zaraz oświadczenie
jak tu czasy epidemiczne, gdybym nie bał się że
się że mnie to potrzeglisce brzydkie samolubstwo.
W istocie niespieszno wam wcale do domu. Jesteście
bezdzietni, a do tego dziś po wydzierżawieniu Hruszowa
i bezdomni. Bliżej czy dalej to obojętny toć wszystko
jedno dla was. Polska nasza jak drogi Kościół
katolicki niema dziś stałych i oznaczonych granic
na ziemi. W Kijowie Warszawie Paryżu i wszędzie
jak stąpi a szeroki świat, znajdziecie swoich
rodaków co was pokochają i z którymi przejdzie
miłe kilka miesięcy. Tymczasem wielką trudność na
chwilę się należy najpierwej doczekać się prolongacyi
paszportu. Panowie nasi doczesni odmierzają dla nas
na tym padole czas i przestrzeń do ruchu i życia.
Zwróć w tem kwestyi rozkaz waszego projektu. Bez kaprysu
ani rusz. Cobądź się stanie, napiszcie przed wyjazdem z Londynu.
Postarałbym się o paszport francuski, abyście was robiście przejrzeć
się nad Renem. Gorzka dola wasza ale i emigrancka nie
słodsza. Najmniej kilkunastu dni potrzeba na przysłanie do
paszportu, tyle bo hierarchicznej korespondencyi o emigranta.
Kolej żelazna do Strasburga otwiera się 17 b. m., to wielka z jej
strony dla mnie dogodność.

Moja droga Genowefo 1700fr. Siebadem z wdzięcznością
Pani Dziatyńska wzięła je na swoje polecenie Ciechanowiecki

i dotychczas leży u niego. Wypłaciłem jednak oddawna Tow. Przewodnikowi 100 fr. nie potrącając bynajmniej za przepisy testowi itp.

U nas w Fontainebleau po staremu. Zosia bystro cierpi okropnie na zęby, byłem z 2 Afrykankami które te bolenia od kilku dni. Wczoraj wyjątkowo piękna przeszło 30 stopni (en ombre). Piszę ten list w pocie czoła i ręki, a więc to nieznośnym angielskim piórkiem które dobrze się w słowie pisanem. Radbym dziś pójść przy wsi w lasach między bagnistami. A propos Alpy widziałem ze Fawiszowania na wzgórzu stolicy. Mont Revard, nawet ze śniegiem. Całe Savoie przeorane. Upolowałem tam orzechy wiele miłych wrażeń. Przeczę wam Viervaldstätterse i całą okolicę ze Zurich. Daj Boże aby wody skutkowały z ochotą, tobyście wzięli nowych przyjemności w wakacjach, czas wolny po temu w lipcu i w sierpniu.

Kończę, mi. Zostaw obydwie was najserdeczniej, ściskam i polecam Bogu z całem domowem gronkiem swojem

wam Józef Bohdan Z

Z Janem wiem tylko że familie polskie rozjeżdżają się już po wodzie że Ilia Czartoryska idzie za mąż za Jerzego Lubomirskiego i podobno że i Władysław Czartoryski żeni się z którąś Sanguszkówną, Karol Zamoyski jeszcze nie zapytywał się o wasz adres. Był trochę chory, ale teraz znacznie już lepiej. Stałego miejsca dla siebie dotąd nie wynalazł.

P.S. Całuję rączki kochanej Genuni za list. Kiedy się zobaczemy! Kochanka tak blisko że grzech byłoby nie wyrwać się do nas choćby na kilka dni. Gdyby nie dziatwa i kłopoty domowe, pojechałbym do Ciebie, na wszystkich gwizdnąłem. Pomyśl nad tem duszko i napisz kiedy cię mamy. . . —

Zofia

Kopje listów Bohdana Zaleskiego, do różnych osób pisanych, ze zbioru Aleksandra Jełowickiego w Zamościu, na żądanie syna mego, Dyonizego Zaleskiego spisane. 1893 r. 14 października
Jerozolima, Aleksander Jełowicki.

A. 1. Listy do Jenowefy Straszewicz.

Dnia 12 Października 1852. Fontainebleau
Rue de France 120.

Kochana Jenowefo, Od Francji kłóci prawdziwie piękne wszelkiem odrzekałem w ogrodzie Paryża, — Zamiadzyj się o mieszkanie na mansardzie nazwy; że nie pod Sztalgardem już ale w Heidelbergu Austrii rozpoczęcia swoje leki. Mój Boże, niedawnie pomimo tarni ciernistych tle się wzmagło. Nieznajomi mi dzwony, że nie pod wiadomemu ale nieznajomi pod kochanką: tem się niepokoim. Podróżujemy jak najszczęśliwiej mimo mieści od mar. Mylcan Heidelberga na kurzawy wyśmienity. Lekarze tamtejsi wszystkie pozwalają wiązanie na Niemcach, bo i rzeczywiście umieją — i ci malcy jak ich głośni kolegi po wielkich stolicach. Upewnił o lekarzu, to pół już zdrowia. I ty moja Jenowefo pod słońcem niedawnego? Najpewniejsza mi cóż Francja o trzymaniu rąk i nóg. Nie rozumiem co raz jest nam Tamujo licho? ale zaklinam cię zaniechaj się z nicem, jakiś między dobrymi doktorami. Dla ratowania zdrowia godziwa jest wszelka ofiara. I nuży miałeś miałeś przeciwpieni trzeba dla Szwajcarii. Dresden Heidelberg wasz w prześlicznej okolicy, zamek, schludny i cichy — skąd że niemiecki! Umiłuj by Mam pałac kwiat professorów uniwersytetu. Jest tam kilku ludzi wielce znanych, jakoto: Dimrock, Gervinus, i t. d. —

I tem wszystkiem tęsknimy Kiście nie bliżej od nas. Przyjaciół mamy tylko szczególnie poróżnych i pożytecznych dla Frani. Wstępie aby się ubawiła w Paryżu jak jest sama jedna. Wielkim kosztem kupować musi każdy i wszystko polskie przyjemności. I Bajj się przykrym aby jej Hortensya nie exploatowała. Francuzki do tego są przebiegłe. W ogólności nie lubię Paryża, ale dziś taliję nam kamienicznik na astronomia, tak jak dla Frani jedynie. Czy mieszkać drogą Genueńską, czy mnożyć się ja oddalić od drabnych Kiści i od brzemiennej stopy chciby i na kilka dni? Rachuję na powrót Tadeuszowskiego i Bajkowskiego, że ułatwią Frani kwiecznie ostatnich stolicznych. Kiedy niekiedy i ja z tych wypadnę będę do niej, aby wyperswadować po wiersku i w teatrze. Jak mi radzisz w drugą po liście naszego Ludwika. Widzę że się kwapi na Włochy i trwale mogłem w niego w domu. Żyje po bożemu, to Laska z góry i wiatrak będą z niemi. A to grunt i podstawa wszelkiego dobra tu na Ziemi. Chrześcijaninem więcej tędy nie wolno. Błogosławmy Ludwikowstwo z całego serca!

W całej Francyi dziś niby wielki kiermasz. Od miasta do miasta worlega się kata pijany. Imperatorstwo już jest. I Fontainebleau nasze ciche gotuje gody prawdkoronacyjne — Stanie tak tryumfalny na przyjęcie Napoleona który tu przyjedzie około 20 b.m. na wielkie kilkunastodniowe łowy. I moje dzieci starsze cieszą się obiecanicami parad wojskowych, fajerwerków i t.p. Dzięki Bogu, że wszystkie mi są zdrowe. Zima coraz cięższa to ubajstwa dni na wszystkie parady tego świata. I Józef mój odżył on, rozruchał się — ale nie na widowiska. Odżył i rozruchał się na wieść że jedzie Dauphinowstwo. On biedak tak ciężko z tych europejskich pieniędzy! Wyprawimy go na Rzym do Brynn, gdzie zdaje się że 22. grudnia 20 dążą. — Bóg da nam tu spokojne lata wiecznego — wszakże wszelkie ofiary umiła i smutek. Ja przygnębiony i przyklepany do Fontainebleau radzę się jednak nie-

wątpliwemi myślicielom

kochanych. Przestałbym chętnie na samotnem ustroniu i na dobrej woli spoczinął, byle kilkorgu moim było tutaj lepiej. Do tych kilkorga mnich i ciebie luby Gemmie — Bóg widzi! Żyłem dotąd sercem i przez serce, to i ciebie dał mi już tak żyć — i zmieszał z tem.

Pozdrawiamy ciebie i całyj Gemmie — i całyj i wszystkim Antonicyo — tęskne pozdrowienia i pierwszy od całyo domu.

Twój JB Zaleski.

A co pieniędzy mamy z waszymi kuframi? Może tam są wasze rzeczy zimowe? Tanio je wyprawiłem, można po drodze polarować na wam. Jestem Paryżu i przepadam Heidelberga. Pani tam matrimonium poeta niemiecki Oskar von Redwitz, którego wiersze narobiły hałasu w Niemczech i w całym świecie katolickim. Ostatnia wydana jego dzieł wyczerpano w przeciągu miesiąca dwanaście lat. Czekamyo ich każdo. Oto tytuły, 1. Amaranth. 2. Märchen. 3. Gedichte. Kup je do mnie Kochana Gemmie, i przy sposobności przyszłej. Kazał wziąć z powiatowaniem rzeczy po polsku.

JBZ.

Nº 2.

Fontainebleau 1. Marca 1852.

Moja droga Gemmie, chciałbym przemknąć pomiędzy Niemcy, ale nadaremnie. Bardzo mi już tęsno do Ciebie, do was obojga Kochani moi z Ukrainy — a przytem boję się, aby wyjazd Wasz nie wypadł Mamie nagle. Zakłopocz się i pokochaj — że umrzeć żyjąc się trzeba! Osmutniam się och! z tej bolesnej w życiu tułaczkiem. Z Taką Gemmią, kochanem się już raz na poranku mego dnia — Bóg dał odnaleźć się pod niebem. A resztę mniej hiobowej radzimy oby obaczyć kiedy? Swoją się Wolą Boża! Stanie by, i dalej — dalej! — Do widzenia się moja miła Gemmie po jutrze na drodze. —

I Zosia moja pragnie uściskać zapewnienie parę dni później. —
— od Zosi, od Józefy, od Stasi tęgi Mam obojga pozdrowienia i
uściski — sam zacałowuję z błagosławieństwem Wujowskiem
Józef BZ

N-3. bez daty) Moja droga i kochana Genusio, dzięki niech będą Bogu, życie nam cali mężczyźni i kapitanie. W piątek po przybyciu w garbach o zamieszanie na bulwarach, drgnęło mi serce, czy kłócie z Was nie było tam w tłoku ciekawych. Moiesz sobie wyobrazić niepokój mój, nasz, i tamtych. Telegram mający Zosi oby zaraz napisała słówko; i tylem gotów sam ozdobieńcu puścić się na zwiady. Na drodze telegramy donoszą o niepodobieństwie dostania się do środka Paryża. Przemysła nareszcie kurcz, ale dopiero wypakuje nas twój liścik. Biedna Paniuśka! nieustraszona ciekawość srodze skarana. Ani śmiało się śmiechem pełnym tu życia tak marnie na brzuchu perzyjkins. Mamy jednak odrobinę nadziei że się jeszcze odzuska. Pełki walą wszędzie na ulicach, niedziw że głosu jego nikt niedosłyszał; co innego było wtedy w myślach i w sercach ludzkich. Dzięki Genusiu jakie o nim słowienko nieście. —
Śmiech moja droga Genusia pochylił się na Caryzmowi, biedna ludzkość pójdzie znowu na pamiętniki, na dłuższy czytelnik — aż wreszcie się i wyzna że pokój walnością chrześcijańską nieruchomy wszędzie miecz. Króle i ludy spoganiały, kalmochowały krzyżnie ciche — to źle jest; tędzie jeszcze gorzej. A drzyjemy kupieniu! Krwią Chrystusową, krwią Boga-Człowieka! Dola nasza emigracyjna pogarsza się znacznie. Błogosławieni jednak którzy wytrwają do końca w prawdzie swojej. — Dajmy pokój! — Zosia wyliczna się tęsknie do Paryża chodzi ij o wysłanie biletu do Warszawy. Niemieccy jednak z pewnością kiedy wypuszczą, bo od mierzej złapał ją kiś gardła. Jeśli to grypa, to oczywiście trzeba się wpierwej leczyć. Boi się także i naszego rozruchu w mieście. Wedle oficjalnych gazet zdaje się że płacimy obłamu. Otóż napisz co się wam widzi w Paryżu?

Gałęzowski obiecał mi wymówić się o dzień wyjazdu Pani Niepokojczyckiej? Czyżby go kochana Jenusia czy się wymówiła? i dowiś nam. — O manowrach zadecydujecie z Łanią mają naszemi.

A jak się miewa Zygmunt? mężczyźnie ołej mu było na obronie dysertacyi pomieszkanie paryzkie, nasiąkłe gorączkowemi miazmami. Bogu go polecam. Proszę o listy od Ludwika — i o wszelkie wiadomości z Ukrainy. Co słychać mamego w Paryżu między radakami? Czy niema jakich nowych ofiar ostatniego rozruchu? — Przyślijcie Jenusi mojej do kochającego mężowskiego serca. Antoniego pozdrowienia pocałowanie — Obaj was uściskają

Ojciec Paulchij —

Józef Bohdan.

Mali spółbracia pozdrawiają was i siostrę uściskują. —

No 4./ (do X. Szujskiego.)

Szanowny i kochany mój Księże, —

Czyby ci po jutrze o 8mej rano nie mógł tu w Batignolles odprawić Mszy św. na intencyą mego Józefa? proszę zaraz i na 19e Kwietnia za duszę ś.p. Stefana Witanickiego. Odpisz mi zaraz, czy możemy na Ciebie rachować? Bądź łaskaw odmówić mnie — Całowałem serdecznie twój fotygraf i na darmo. Serce i modlitwami kochanego Księdza Autorowego poleca się

Jemlak

J B Zaleski

1864 r. Środa 6 Kwietnia.

№ 5. (Do Władysława Mickiewicza.)

Paryż — d 26 Czerwca 1865.

Kochany Panie Władysławie! — W tej chwili p. Andrzej Lichtenberger list u mnie z wydanym listem p. Ministra Oświecenia, w którym zamiadamia Ks: Władysława Czartoryskiego, że ma 10 egzemplarzy Albumu Branickiego, Może by wypadało mu je posłać do Ministeryum? Onegdaj miałem listek od Branickiego z Drezna. Małżeństwo Krasińskich spóźniło się o parę dni. To chwile młoda para wyjedzie do Schwalbach — tedy za nią pojedzie i Branicki.

Pozdrowienie od nas całemu domowi naszemu — a zarazem życzenia imienin Kochanemu p. Władysławowi jak najserdeczniejsze.

B. Zaleski.

Mam w ręku dwa egzemplarze Albumu, które Branicki polecił oddać Panu na zawołanie.

B. Z.

№ 6. (do pani Pinarskiej.)

Paryż. d 9 Lutego 1870.

Kochana Teofilko!

I teraz jak poprzednio niemiem wcale czytać adresów w kartkach naszych, (to jest moją i Joasi) które adresowałem po staremu na ulicę Tadeusza, jak tam blisko mieszkasz. Wypytuję się o te kartki na poczcie warszawskiej. Na ostatek wczoraj dostałem list od Pawliny z waszym nowym i pewnym adresem. Otrzymasz Teofilko, wszystkie poprzednie moje listy, aby raz na zawsze ustalić pomiędzy nami korrespondencyę. Trzeba w tych czasach nie lekko z nas nie mamy w domu. — Ja stary nie dużo na dzień chybam czytuję, ale za to mitarzik moje rozkwita w najlepsze. —

Daniecki nam jak My się mają na zdrowiu? a osobliwie jak się ma
Nasz Józef ze swemi oczyma i ze słuchem? Na Józefa Stasi dam i przy-
szła dała radzinę. — Ściskam Cię Kochana Teofilko, Józefa i wszy-
stko radzieństwa
z całością Kochanką. Wasz JB Zaleski.

Wczoraj odebrałem Kochaną kartkę Pawlinia — córkom i Dzieciom ukłony. —

JB

Listy nasze z 15 Stycznia, wysłałem naumyślnie nie franko wane — aby
nas Kanicznie wyszukano w mieście — pod starym lub nowym adresem.
Daniecki mi czyste listy dawały nasze ręk JB. —

№ 7. / Do Matki Bronisława Z. Hyères d. 3 Lutego 1871. r

Ciągle Kochana i Droga i Kochana Pani!

Przyjaciel od serca Twego Syna, zdaje się ta mam prawo używać do Ciebie
wyrazów i wyrażeń pewnych jakoby Matce krewnej i radnej.
W tej chwili otrzymałem kartkę od Bronisia z 19 Stycznia. Nie-
pewny czy listy jego kalaneem dawały — prosi abym donosił Wam —
„że zdrów, że nic mu się nie stało, i że mieszkaje w środku miasta
„jest i nadal bezpiecznym." Owoż od daty listu Nasz rzeczy całkowi-
cie się zmieniły i nie grozi mu już niebezpieczeństwo. Oczywiście
i My i ja bylibyśmy mieli czystsze o nim wiadomości. Można Pani pisać
i pod naszym adresem: Mademoiselle Josephine Zaleska à Hyères (Var)
Maison Cuers.

Całuj rękę Kochanej Pani z całością za Syna i posyłam ukłony.
Wasz JB Zaleski

Łzy ukłony od mojej Siostry Kochanej z Bronisławem.

JB

№ 8. (Na żałobnym papierze, bez daty.)

do W. Mickiewicza. Włoch miecz.

Kochany Panie Władysławie!

Wiele adresa umieszczonego w spadku Karolki, będę łaskaw kaz z Krzyżan. ni wypranie Dykcjonarze francusko-polskie i polsko-francuskie co najśpieszniej do Marsylji. Kaz także kapitanie przesyłkę na dworze żelaznej — Kaszl Ci ten z podziękowaniem kwoty —

Życzliwy wasz

J B Zaleski

(Adres: a ma tres reverende Soeur do Bonfils, fille de charité ci [illegible] Miséricorde — rue de la vieille fauderie. Marseilles.)

Wiernaji Kopii z autentycznem podobieństwem

Aleksander Wielki.

Lwowi 1893 r. 15/27 października

A 336.

Paryż — d. 23 Sierpnia 1865.

Kochana moja, — dopiero dziś dzwonię jak na mrówisku. Wiem, że nie oczekujesz niecierpliwie na banku, a tu ani rusz. Coś dziwnego się dzieje. W niedzielę rano odebrałem twój list — i zaraz w oko z Józią wyprawiliśmy expedycyę do Adeli w Fontainebleau pod adresem Prusiowej, skrzętnie z adnotacyą na kopercie: très pressé. Odpowiedź powinna była przyjść najpóźniej we wtorek. Dziś środa i niemasz ani słówka od Adeli. Niemogąc dłużej trapić nieustannie na wyjeździe do domu i jeszcze bodaj na próżno. Domyślamy się, że Adela dostała słuchu, kiedy opuścił Fontainebleau. W każdym razie co nastąpi później, co się dowiemy o Adeli zamiast mię natychmiast p. Eustachowej.

Zosia moja nie jest wcale niezdrowie zajęta. Od 23 dni nie wstaje z łóżka. Przechodziła straszne męki. W dodatku dostała tu niedawno i płaczy. Było z nią źle, bardzo źle. Z wielkiem konsultacyach ze sławnymi Francuzami — w skutku czego jakieś lekarstwa — jakoto: digitalis, czterdziestu kanek, i dla ostatka wizyta Katarzyny — bolu pod

serdecznie uściskuję się mocno – i przestaję pisać kazanie. Dzisiaj znowu nibyto tępię – ale zbotaniu nie wiadomo – że od tygodnia musiałbym mniejszą gardę dla pielęgnowania ustawicznego chorej. Strachamy się recydywy, jak jesienią. Bóg miłosierny – ale konwalescencya będzie długa. Możecie sobie z tego sami nie obrazić o naszem usposobieniu moralnem i fizycznem. Dzieci także chodzą zbyt spokojne. Bidaski – smutne tego roku mają wakacye. Na szczęście przyjaźnie się spółczują z nami utrapieni i liczni nawiedzają od rana do wieczora. Gałczyńscy z Korabiowskim nie dotrzymują prawie łoża pacyentki.

Moja prokreowna, moja droga Gemmiu! A więc wracasz do Krakowa. Bóg z tobą! i z twojemi! Stanowczo się obaj – to niewątpliwie już nam rozstrzygnie się pożegnaniem. Wierzaj mi jednak że codzień rano i wieczór będę się protestował opium Dużym – aż do widzenia tu – czy gdzieś indziej.

Obaj pozdrowieniami ściskam z całej siły – wasz

Bohdan

Ludwikowi i Ludwikowej Fra-
ni pozdrowienia i osobno jeszcze mo-
ja najserdeczniejsza Antosię odbiór
odemnie błogosławieństwa i poca-
wania. Od chorej Zosi i od
dzietny nasz przyjaciół najser-
deczniejsze pozdrowienia.

Jutro dziś lub jutro przyjdzie
list od Adi — potem go zaraz
do Brukseli. — Zapomniałam
u nas jakiś nieład i dorzeszę
pani Eustachowej.

Jeszcze raz całuję podróżną
mobję z wszystkim najserdeczniejszym

Osobno ściskam rękę Anto-
niego — i proszę jeśli łaskaw na
niemiecki list czas do czasu dono-
sić mi z łaskawszy wiadomości
o Żonie, o Ludwikowej i t. p.

B

[illegible]

Ukochana moja Siostrzenico!

Odemnie do nas i chrzestny wasz Ludwik. Ani mi się śni, że go [illegible] Niepokoi [illegible] Szkaradzeń, nie-
pamięć zabłąd moje [illegible] Gra-
ja przytrzymam się do Zeberego grzecz-
co tam na Uroczyny [illegible] podobnie
Miłości [illegible] [illegible] się nieprzy-
zostawiwszy [illegible] [illegible]
ale i [illegible] [illegible] [illegible]
Stan miłości. Przyjdzie [illegible]
chcem [illegible] [illegible]
ki, że [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Roku wasz Ludwik, roku 1820
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Do Hrabiego
Edwarda
Rogiera Raczyńskiego

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio

Dobrodzieju.

Zwarty, czy przez moje, jak wyżej zdanie wyrażenie moje Damy za Damki: przecież to dla tych nieodstałem ani jednego egzemplarza [illegible] aby od wynalezienia szkoły matematyki, [illegible] której autora podobna niesprawiedliwa przygoda. Bratem jest i nam i pewnie moi przyjaciele nasi. Strony do wynalezienia [illegible] do [illegible] oryginały ustanowione. [illegible] i dzień podania wiedzy nadesłane. Koniec i wtedy mówić ile. Wspomnienie zabiegów [illegible] miasta otoczenia Drohiczyna.

Szanowny panie Hrabio! Nam dobrze: [illegible] egzemplarz moich [illegible] z nabiżu do [illegible] osób, potem wszystkim wolę miał się do Niego pismo samego Boh[illegible] Panu Hrabio. Posłał wyleci natychmiast i uczyniłem egzemplarzy moich 50 [illegible] albo tu do Frankfurtu nad Odrą albo do Berlina nad adresem Księgarni poczty, [illegible] Poznania. Że mnie [illegible] w tak ciekawym interesie, abym po [illegible] [illegible] [illegible]

Do Pana Pawińskiego
Rabczyce
(wioska nasza)

Kochani Rodzice,

Spieszę podzielić się z wami tam wszystkiemi naszą domową radością. Dziś 10 stycznia o godzinie 9 rano, Bóg nam dał trzeciego syna. Kochana [illegible] ma się dobrze i [illegible] cierpienia nie przy innych dzieciach. Bóg błogosławi Stasiowi, całujemy się wasz[illegible] i prosimy o modlitwy z okazji narodzenia Widzenie Matka Boska błogosławi się na nas losie.

Całuję z poważaniem wszystkich Rodziców
Całujemy obaj Rodziców siostry.

Wasz JWL

Mi drodzy kochani Rodzice jako Bóg tak nam gdzieś było cierpiałam [illegible] ciężko ale i to niedobrze. Smutno mi było że nie dziecinka bardzo przeżyłam, ale i w tem jak we wszystkiem widzę i kocham wolę Boga który w tej ogranicznej [illegible] i miłosierdzia Stwórcy [illegible]. Czemu [illegible] nie ma Mamy albo [illegible] Kto z was to? Na niby Bóg zabliźnia [illegible] jak najprędzej co się dzieje z Pauliną? Całuję was i moją Mamy i Ojca siostry Kasię z [illegible] Stasia, Paulinkę. Zabieram się do [illegible] przy [illegible]

Kochana [illegible] Paulinka nasze [illegible] do nas napisze, bo się [illegible] niepokoi. Dzieci [illegible] ja myślimy o nich [illegible] niech [illegible] Paulinka [illegible]

Kochana Siostry — Zdaje mi się, że moje słonko, aby przytulić się do serc naszych w pospolitej żałobie całego rodzeństwa. Ku uniesieniu, ku ulgowaniu bólu po niej stracie, żaden ostatni nie miał nastąpić wyraz: Lecz Pan. Wszyscy żyjemy tu pod progiem śmierci — to lekarstwo jest jego Pan który to gorzkie chrześcijaństwo — Ktoremu Niebo i Ziemia śpiewają Alleluja! Alleluja Alleluja! na wieki wieków. — Zosia przyjęła cios z całą żywością swoich przeżyć i przeczuć i przepłakała nieć nocy i dni zanim zdobyła się na doskonałą rezygnację chrześcijańską i powróciła do codziennych obowiązków matki licznej rodziny. Dla tej właśnie wyjątkowej sytuacji przy wielkim zdrowiu, taiłem długo przed nią nieświadomości naszej o niebezpieczeństwie. W końcu nie było sposobu. Pewna zaczęła domyślać się już że coś zaszło złego. Otoczyłem ją dziećmi i przyjaciółmi i przygotowałem ją, że ciężka to była wiadomość bez ograniczenia straci matki. Bóg miłosierny dał, że wytrzymała bez uszczerbku. Ulżyło mi, że wytrzymała bez uszczerbku. Ulżyło mi, że wytrzymała bez uszczerbku. Ulżyło mi

Paryż d. 18 listopada 1867 r.

Kochana Siostrzyczko, przyjaciółko Zosi nasza, która jakoś wyjazd nie widzisz, ani w Kanał Świętego wejrzysz. Od miesiąca z górą w Paryżu z mieszkania Hyżasz. Pierwsze 3 tygodnie mieszkaliśmy z Jundłingami, bliziutko Sienkiewiczami, Stefanem Bobrzyńskim, Stanisławem Bobrzyńskim, Wincentym Pola, Stefanem Pola, Stanisławem Pola, Stanisławem Pola, Stanisław

Ossolińscy, którzy jest Kwiatkowem.

Życie kuzyna drogiego Pawlina, jasne to nie=
wiem, jest bojowaniem. Szczęść a Boże, na no=
wą walkę! Na razie mi wrzesień się przy=
stał i zapewne zapewnia, nie wykluczyło mi upra=
wi na duchu. Kwiatek ze wszystkich
stron mi pozdrawia, chłopcy pozdrawiają mnie
na rozcięcie, kilku otworzyło mi oczy bra=
cia. Nigdy bardziej na serce nie dawało się mi
Jezusa Pana, Zbawiciela Boga!

Pozdrawiam cię, kochany brat=
(gość) na ziemi, najstarszego, najstarszego dnia w nadziei
Nieba. Kłaniaj do nas i Jasia, bez wątpienia
o pomnożenie nas i naszych zamiarów
Kwiatek. Kłaniaj cię, kochany brat
ze zdrowia ...

brat
JB Zakrzewski

Kilka Pawlinów, pozdrawia cię gorąco
tego chrześcijańskiego. Najserdeczniej
najgłębiej. Jasiek w radzie
że widzi teraz w Szkole — to najchętniej
sam by się przyłączył do nich. Najmniej
ich pamięta — i najmniej tęskni.
Pobłogosław od nich
Serdeczne

Galicie Autrichienne.

109

Mademoiselle Pauline Rosengardt

à Lemberg (Léopol)

poste restante.

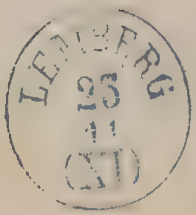
LEMBERG
23
(GT)

Sanya – d. 9 Maja 1868 r.

Kochana Paulino, – i my pożyliśmy a tyle sto dniach niemożna się dotąd dowiedzieć ze smutnem zawsze wspomnieniem, że stanęliśmy nasza umiłowana i najmilsza Rosie nasza – Ty nie jesteś sama w nieutulonym płaczu po mojej żonie. Dwadzieścia i kilka lat pod jednym dachem przeżytych, śród trosk i pociech domowych – to dusząca zmory, co niszczą już moją z piersi. W tem gospodarstwie zachowam tu dziecię, wyrzeźbia mi babcia, znajomi – znajomi od mojej stanowczego mojej stanowczego i bolesnego bezpowrotnie na tak dawno, nadzieja się wszystkiej na spokojne. Pocieszam się po mi w rozpaczy skrzętnie, że wyjdę już wyjdę – odnajdziemy się w Bogu na innym świecie. W grobie tu mi będzie cudnie pomiędzy cudnie pomiędzy obok żony i dla żony. Ostatnich rozkazach życia stuli się Zofia dostawnie wniosła – ciepło mojego ciała skończyło. Przyszła do mnie pomnie radomnie miłości, ogniście jest do ścochania. Ze listy jej zostawia na zawsze skarbem dla rodziny, tyle w nich obcego wyższego rozumu stanie się niższego zbudowania. Bóg je tych wspaniałych pojęć przeznaczył, pisanych duszy... Zawsze ja Pawlinko! boś pu= dyonu istota miłości – i przeczucia mnie z całem spokojem dyonu po swoim co odmiana... Dam prosty Pawlinko, tym jaśniejszym wspomnieniem aby się nauczyć mi rozrzewnienia.

Co mnie śród smutków moich wiosnach, najgroźniejszy dziś utrapienie – to stan zdrowia Jasi. Niestety, od miesiąca jest ciągły zniszczenie kaszel i gorączka. Ale teraz jest najlepszych lekarzy Paryża, mieszkania na tiernych, ztem wszystkiem zmiana atmosfery, mi trwa spokojnie. Pocieszam w duszy, że tu Bóg, bo jak zmarnieć wyniszczenie na potwarzy – Bóg jest tylko strat opiekuńczy. Pocieszam mnie przyjaciele z medycyny, tak dobrzy, ale tu ich mam jedynie w Bogu, i w modlitwie swoich dusz, co wstawiają się za ziemskim mojemu ucisku niem. – Jasia ich niezrozumiana dziewczyna najgłębiej wyczuwała się wszystkie i umysłowo, że pozostawi sobie swoje tu dzieci. Dla mnie jest najmilsza Cecha i pomnienia w troskach powszechnych, w dniach matka i umiejętnie stroskim od ze=go. Byle zdrowie Bóg jej zachował!...

Synowie, oprócz chłopcy, mieszkają dobrze. Maryan przygotowania się do Akademii, Tymczasowy w St Etienne. Twój Dymitry serdecznie, chwalą ciągle na pracowitość i zdolności, a Karol rośnie jak dąb na wiosnach chorowite i mniej pracowite jak Dymitry. Za kilka lat wyjdzie z pierwszej, wyjdzie za mąż – aja! ja Kuby i za mnie się na pustelni w okolicach Smirnie. Mazy oto Pawlinko dostawnie rodzaju o rodzinności – dalekim Upomnienia moich dzieci moje aby pamiętały o swoim matczynych. L. Nie wątpię że zachowanie dla mnie pozwolenie wszystkiej abym nazwanie rozgrzeszenie... Uczucia rodzinne jako narodowe tkwienie dziś tylko na uczuciu własnym, w otoczeniu mojskiej atmosfery. Mogę jeszcze, mieć z bolesnej w swoim jasce za dnia na dzień rozkwitającej. Najmilsze im co francuskie, zimna i Indzie – Wstosunki miejscowe. Nimanento [illegible].

Co tobie jest na prawdę kochana Stasiu[lenko]? Za nic[potem] kartki nas biedne opisem swego zdrowia. Jakże się wyzyskuje[m] lekarskim nazwa twoja choroba? Dobrze[by] ciebie zwyczaj[em] ja zwykłe zrumatyzmowanych i podagrycznie, a nie[mi] i wiosną[ch] na wątrobę. Wiesz[ej] widzisz, że bolisz[ę] po bratersku dotrwoja dotychczas dolegliwości, ku[m] za dobrze kamforyzacyi, ucieczki[ch] Biedna[ja] ja na zdrowie[m] mogę i nie[c] rady ni pomocy. Dotychczas dziś, że dostałaś dwa zo zaraz[em] i przyszłość na Lwowie. Co zamyślasz teraz na przyszłość? gdzie osiadziesz[ie] Warszawie[?] lub za Warszawą? Odwiedzisz do czasu jakiej do nas o zubiu - o rusz[ce] radzieństwa na twoje. Jaka się nazywa Stokowska, Stokowska, jakoś i miłość pocałowanie? Pozdrów[ienie] i uściskaj[ę] go kochaj[ę] odemnie i ode mnie k jak[ie] najserdeczniejszego

Przyślesz[ę] ci zdrowia dopiero[m] tęsknię - jakże za dawnych[ych] miłych czasów

Ernest Dobrzański.

Pierścionek fotografię moje przesłałem[y] ci najchętniej - zapewnię przez Ernesta Bingowa.

Paryż — d. 25 [illegible] 1869 r.

Kochana Pawlino, dziękuję ci z całej duszy za twoją serdeczną pamięć o mnie w urodziny, także za życzenia i serdeczne uściski dla mnie w ostatnim liście. Bóg niech ci [illegible] ... Bardzo się z tego cieszę, że Kasia Kwiatkowska dojechała do was szczęśliwie do Krakowa i że ją widziałaś. Pisałem wczoraj obszerny list do Kasi, w którym dałem o sobie znać, o zmianie życia, o zamiarze i dalszych losach. Dziś dopiero dowiedziałem się, że Kasia jest w Krakowie. Przed Świętami Bożego Narodzenia Kasia [illegible] nawet tam. Przed Świętami Bożego Narodzenia Kasia [illegible] dopełniliśmy z radością obowiązków pobożności [illegible] tego [illegible] ra. Listy nasze, mi adekwatnie odpowiedzi Kasi Smutne [illegible] arystokratka [illegible] nie [illegible] ra, że [illegible] tam [illegible] [illegible] [illegible]

Paryż – d. 15 Marca 1869.

Kochana Pawlino, – nikt za tamte dni pocieszający ja i Józia moja do Pinemünde. Oczywiście, musiałbyś tobie posłać nasze listy, ale wiesz jak to się dzieje u nas w domu. Zatrudnienia wrażliwe, rzadko mamy tak wcześnie czasu, na zimowy ale wewnątrz miłego rodzinnym pokojem po staremu. Bardzo biadujemy dotąd jak by nasze jestestwa wyjęte z naszej. Wszelka wiadomość tamtąd wnika jeszcze krwawiącej rany, i ostatnie Oschlinie ga stany, pomimo tak wiele czasu, rozrywa obrzyd i nadzieje na ziemi moją gwałtowną stratę. Rozumiesz obowiązki, obowiązki zwłaszcza rodzicielskie, względem Józi, uśmierzenie naszego cierpienia mogą, ale ich nie zmienią. Już do końca życia. Osamotnienie bardzo i osamotnienie – a pobieramy się jeno tak myślę za zniknięciem odnajdziem się obaj we Panu.

Z całym braterskim spółczuciem wyrażam to, co mi Światło pisałeś o swojem ciężkiem położeniu. Zapewne dość Jola twoja opiekuńcza, – i tem opuszczenia, że na razie i na zdrowie Myrtala. Jesteś w mroźnej. Na miejscu tam go i Sabiny pracowania mi jest w mroźnej. Na miejscu tam w Skarbu, pomimo natężenia że dziś mego wpływu, – bo i stanowi bardzo jak amicyzała, i stosunki z ludźmi nieco się zmieniły, zdobywa jednak zupełnie u nas opinię uczynności, stał z obrazy, bardzo, bezdzietny, obawiony własna, działaczy, cała ja moja. – niemniej nadzieje. Bardzo tu biedni... Ma wielkie rady tu naturalnie nadzieje, abyś przedewszystkiem rozpoczął Pawlinko, mamy tu jedyne rady, abyś przedewszystkiem rozpoczął swoje zdrowie. I my z naszej strony, choć w zarządzie mamy zdrowie. I my z naszej strony, choć w zarządzie mamy gotowiny przygotowanie się do kontaktu [illegible] w Cichociemnie. Ale o tem potem, o tem potem. Mój Boże, tych dziwnych, gorących, prawdziwych. Mój Boże, A przecież obaj jesteśmy jeszcze w sobie wiosna. Ty Pawlinko, masz talenta i przymioty nie pospolite. Ach, jakiego rodzaju zajęcia dla Sabiny wymalałby trudny obraz sama mogłam dać sobie rady i wyżywić swoje dzieci. Praca, ona tylko dziedzictwo nasze po rodzicach wyjątkowych, jest M. sama jedna praca wynagradza niezawodnie, ukoi mi, uczynna moralnie, i namiętnie cierpienia. Praca ta jest najczystszą modlitwą do Ojca w Niebiosach. Kładę nasze na Słonia sprawa dla tych, że mogli wynagrodzić moje zdanie o zabiegach twoich w Księgi obiata.

Słonecznej Siostro bez ogrodzenia – otwarcie – jawnie w bunosu ś. p. Kopii naszej, która znała i przez to ona indywidualności z Księgiem. Niewątpliwie nie wszystkie mienie dobrze, – najlepiej jako przemówić mi brat Józef, że wymagania [illegible] [illegible] [illegible]

by nam u nie pomogła. Do p. [redacted] mają tym [illegible]
[illegible] przystęp, — ale to jego osoby, to [illegible] nasze [illegible]
nie mamy żadnych. Dużo by o tem [illegible] pisać, jeśli [illegible]
zdamy się [illegible] Z p. M. będę panem Panu, że [illegible]
niedawno wyjaśnić mu jaśniej wyrozumienie naszego położenia —
a osobliwie biedy Subiny z czarnym chorowitym [illegible]

Wracam Pawlinę do pierwszego miejsca zatrzymania
Praca — i sama tylko praca wyrzuci [illegible]. O. p. Lafia ora-
cza praktykowała te zbawienne [illegible] w [illegible] i w ca-
łej gorącości swego ducha. Wierzę że nie [illegible] swoim pra-
wom [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[

Paryż d. 14 Listopada 1871.

Kochana Paulino! — przepraszam bardzo za długie, za przydługie milczenie. Niczem droga moja, czy Towarzysz się z tem, że na Sturosze umysł jakowyś - bezwiedzie - nad możliwością wiadomych się Ci dnia na dzień godzin żywota. Oczywiście, w jakiem udawaniu mego płaszcz, usprawiedliwienie do korespondencyi, które wymagają mniejszego nastroju w duszy. Z resztą od wyjazdu nie mam na Wrzesinie. Dużo życia niestarczy w mieszkaniu domu żadne wakacyjne wypadki mi zmiany - co by cię mogły zainteresować. — Warszawa miała studentów skończyć się od początku Listopada. Pracuję obadwaj przykładnie - o= sobliwie twój dyplo - aż do skończenia. Przy tem lekarz prawnik życia w zgodzie zostaje i w harmonii braterskiej. Jużem zapomniał o mego poważnego stanu, radzi mi już odwiedzać starego ojca. Oczywiście, nie= przy Kochanej mojej Żonie różowo - na Kwiecie nikt nie - o twojem zbliżającem się mamieniu słucie... Odsłony nieco Kreyzem obijającemi słucie... Odsłony nieco Kreyzem obijającemi Obrazu, co wydawnie mi z dzieci - czyli lat zeszłych wyjątek dla przyszłości.

Niechętnie i niewiedzą przy wyjazdu i ostatek zimowych wycieczek z Żoną - i niemam nawet do kogo już wyjechać. Milsi przyjaciele i bardziej nadadzą albo wymarli - albo rozproszyli się po szerokim świecie. W mieście tak jest wymarłe i wieczorami ślizgam za mimi. Bronisław dotąd nieroczy do Paryża. Kochana moja mamcia Jan... chyba po staremu w swojem cichem i skromnem Kąty=

Wiem ze słyszenia, że pani Michalina bawi [illegible] ogle w Paryżu — i że zabawi jeszcze do stycznia. Pewnam zamysł w powstrzymaniu odwiedzenia [illegible] przed wyjazdem. Bardzo mi rada lub miłą [illegible] mnie jazdy oto — ale nie chcę, aby chorowała. w sercu żal nie wzięła do niebezpieczeństwa lub do mnie. Tylko myśl [illegible] a [illegible] tu — tu — to niemożna rozbrzątywać się bodźcom. — Jutro [illegible] z Warszawy Klemi[illegible] Sadowskiej. Chciałby całem gronkiem domowem ugościć ją po braterska — jako [illegible] stwa pierwszego naszego Miłka — który mi [illegible] nia, po tym nowiście stuzi naszej śp. Zosi. O [illegible] rodzinnie bedziemy z Józią na Garce przyjaciół [illegible] pani Olenii — i Bronisia mu wypowiemy [illegible] nas. Pożyczam jej ostatnie [illegible] powieści — a po trzech dniach pobiegnę z nim [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] 1871

Moja Kochana Dobra, wierna Paulino,
z rozrzewnieniem serdecznem serca pole-
cam Cię łasce i opiece Boga, życzę wszel-
kich pomyślności przy Świętach Radun-
nych i przy Nowym Roku. Tobie ś[illegible]
wreszcie także rozdzielenia życzeń
wielu dla starszych i młodszych z ro-
dzeństwa. W tym celu posyłam kawałek
paryskiego opłatka:

Józefatku [illegible] i niestarannie dla mnie
ale ja [illegible] dla nich jednaki w ser-
cu. Lękam się, że Józefatkowy nie wy-
ada dla ciągo miłości Tobie. Sabinkę
uściskaj, ubłagałam [illegible] mnie [illegible]
niemyślnianą [illegible]. Ubłagałam
i młodzik od najmłodszych [illegible]

U mnie w domu zawsze jednako
ci tryb życia. Prawnia mój pracuje
do upadłego – a Lekarz marzy górnie
i o wyższemu dymki: uprzejmie i
uczy się jednak dostatecznie jak na po-
ry. Po za domem Stanisław prosząca
się opamiętywać. Dyzio, wciąż z Józią
[illegible] niebawem będzie matką. Jerule
[illegible] cieszą się pierworodnym bratem.
Ja żyję się ze dnia na dzień bliżej
ziemi... Po stuku – trach, naroże...
Święć się Wola Boża! Ku wiośnie
przeniosę się zapewnie do Villeneuve
na [illegible] mieszkanie. Na starość
trudno [illegible] bujść bez gospodyni ustawa
nie czuwającej nad zdrowiem. Mo-
jadz[illegible] [illegible] sam lub z Marią J..
wyjedz[illegible] na kilka miesięcy do Galicyi
głównie dla zarekomendowania [illegible]
Dziom Dyzia. – Nowinka żadnych-
a i miejsca jeż[illegible] nie brak. Mi-
chalinę podobno na początku tych [illegible]

Przyciskam Cię Paulino do serca i [illegible]

Józef Bł

[illegible] bardzo ciekawego
[illegible] dwa miesiące tak przeważnie że nie
[illegible] czy [illegible] w Paryżu czy w Chinach.
[illegible] z [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [

Paryż – d. 16 Kwietnia 1872

Kochana moja Paulino – spuźni=
łem się nieco z odpowiedzią na twój poranny
i serdeczny liścik – bo w tych czasach byłem i
jestem ciągle zaprzątnięty późniami i interesami
w domu i po za domem; a w dodatku i zdro=
wie mi pod wiosnę niestatkuje. Przymrozek
siostro – i dziękuję za życzenia twoje dla na=
szej nowonarodzonej w imieniu i mojém i
wielu innych radziców. Dzięki Bogu, dziecina che=
ra się dotąd wyśmienicie. Matka sama ją
karmi – i na szczęście ma wiele mleka.
To spełnianie obowiązku macierzyńskiego
służy bardzo na zdrowie Józi; między tera=
mi zero zmartwienia. Józia już nastaje – i kwesta
się około swojej córuchny, której ewentu=
alnemu ślubowi się na przekorę wszyscy
kochany brat Józef niedbałemu ci
zagrabił Paulinko moją fotografię w której
w której była zamieniona. Dla niego zaturzy=
łem osobną fotografię – wedle życzenia. W tém
gnieździe po nas co nieco mieli z nami, mimo
powtórnego życia. Wyjechał on na miesiąc zanim
wróciłem byłem i mu list do wsypydziowania
na powrót, z poleceniem aby dał
o sobie w przyszłości co się którému z nas
nabędzie z naszej pasyjki: Oczywiście zapom=
niał nas ostrzedz. Ten z moja dragą, rozsądź
ie się między sobą, jak bożemu i po bratersku.
Wiersze są dla ciebie samej – a fotografię no=
wą przyślę jeszcze jeden i drugi egzemplarz
jakie będę je miał w ręku.

Trudniejsza Oswana z p. Gerson.

Szczerze w sumieniu nie powinna się do Zdrowia
Nie zapatrzenia mi należytości, niech ja sobie
trzymam. Nie popełnia nigdy nie dbałości a
wym o bagatele upraszać się znudzonemi
rodzicami artyści. Jeszcze proszę Paulino, za
niechaj dalszy w Krotoszyn, nienagabaj wcale p. Gu
rna. Ja już dziś w tym względzie nigdy nie pisz
Szczerze, jako stąd pomiesia Sobinska, może mi
Bóg powoli z innego źródła wynagrodzić.
Życie ma swoje biedak do wypędzenia. Zbli
ża się czas jego ostatnich egzaminów, a po
tem wkrótce się do pisania i drukowania
Tzy prawnicza, który musi bronić publicz
nie. Pocieszamy naszego w oczekiwaniu do
gdyby zrobił fiasco, ostrom przykrego z wodu
dla siebie samego, nieprzyjaciół i kosztu
wyłożone na to, to jest mus do Boga nie
czujemy tobi w Bogu że się pocieszyć
ci i mi, bo doprawdy ani w pokoju ani
Karol jest na miejscu Dupiero do swojego
zawodu abyda sobie rady i na egzamin
nach późniejszych. O Karolu i niej ta
kże tak tasujemy. Ty i on że Bóg
jest że i po otrzymaniu stopnia akcade
mickiego nikt nie z pójdzie zarobek na
Prowincji.
Dość na dziś Paulinko. Cześć
d mnie moje [illegible]
binska i młodsze rodzeństwo. Pozdra
miam i tuli was do serca w [illegible]
[illegible] tego
Poznań 1882

Pani J... [illegible]
ć mnie. [illegible]
[illegible]
Błogosławię dzieciom [illegible]

Villypreuna (Schmerlaiken) d. 25 sierpnia 1872 r.

Kochana moja Paulino – wiadomości
Dyzia w Paryżu, dopiero teraz odniosłam Karolka
twoje listy. Odpisuję na nie w śpiesznej – wdzięczna
się na chwilę od pilniejszych korespondencyj, o któ-
re nabiera na mnie życie. Najmilsze w krótkich jest
to, że na razie mogę i napomknąć o sobie i o
moich tu najbliższych.

Dyzio skończył świetnie swoje nauki: Obronił
tezę prawniczą i uzyskał dyplom Licencia en Droit.
W maju – za tydzień – na wyprawę po wiatach ro-
dzinnych, wyprawiamy go w podróż. Babcia Iwanow-
ska widzi Dyzia za konsulta. Jechaliśmy Gumo-
wą swoją wyścigową do Krakowa. Jechaliśmy
Kudyban – i Dzisiaj miesiąc będzie w Wiedniu. Dy-
zio zagabinowy podróżą i wrażeniami uroda-
Włoch i Włoszek przyjął do mnie serdecznie ale krót-
ciuchno, jakby się tu znajomi Dzisiaj znów wchodzi.
Za tydzień – różnych moich zamiarów Bóg da
zagabinowi do Krakowa. Dla wygodzenia i wynagro-
dzenia mu w Krakowie Pokojami Kamienicami
na miejscu tożsamych i mieszkań. Odbiór
dostał mnóstwo Dyziowych kopii listów rekomendacyj-
nych do starych i młodych moich przyjaciół, a-
by ojcowi byli ku pomocy i ku pomocy. Jeśli
jak mi pisała Paulinka, Józef z Tomkiem
w Krakowie – to prawdopodobnie odwiedzą się
tam – i tam zastaną Dyzia. Jeszcze
mam się w Kijowie o Cukrach. Po ukończeniu
królewskiego polskiego gmachu
Dyzio pisze się do Lwowa, kiedy
moi przyjaciele. Ale on myśli
jako Krakowa rodzinny, za którym jakoś mało
i do Warszawy – kiedy wyszła mąż Kamula
rosyjskiego. Kiedyś by
niedziś was w gniazdku, kiedy i matka jego
się rodziła. Będzie jak
ochotę dostać się do Warszawy. Z
jest i ostrożny, to da sobie wszędzie radę.

Ja od Kijkuniata dni osiadłam na dobre
w Villypreuna. Ze Aleksandrostwa za szczupły
domek – to najlżej sobie – mogłam z tadnym
ogródkiem. Siedzę dopiero, jak pustelnica
Sam w całym gnieździe – ale w najmilszym
kącie lubanowskim się w domku – to wypo-
miają się te lata zmianie. Od czasu do czasu
odwiedza mnie Karolek – a niebawem i

Maryan przyjedzie do mnie na wakacye. Stanie
nie u Józi. Dla niego zajęć dyżur najdalszy dlatego
aparatowanie dalsze za Pantonem, kędy essy-
jowaniem i dawaniem [illegible] od siedzin dyżurów i przyjaciół. W aparta-
mencie tym na razie gospodaruje Kamil sam
samiuteńki — i dobrze mu z tem, bo pilniej przygo-
towuje się do examinów na dyżury i uniwersytet.

Józia chwała Bogu tęgiej dziś jest na zdro-
wiu i Kamienia dziecka jej niezkadzi. Z ra-
dością wracała moja zasługa [illegible] w
niedzielę z wakacyi — co będzie miłą ulgą dla
biednej matki. Widzimy się Paulinko, że Józia
do nas najpierwej. W dzień i w noc mamy ukochanie
nie przy dziecku swojem, że jej [illegible] i ulżenia
mi jej najpierwej, jak to miłe matki z przyprzo-
dzeniem warszawskich siostrzeniek moich, mi-
łaczek za mądre. Wincusia moja Boże-Jezusie
dlatego jest miła i rozkoszna — chociaż dziadow
skiego nieuleczenia tępy — zdaniu na braki... —

Mruduszkowa ze swoim pomyślnym [illegible]
[illegible] — Sabinki. Odzyskania [illegible] widoku
[illegible] jest utrzymania — ale na przyszłość
[illegible] Będziemy i nadal [illegible]
[illegible] nadto ważności. Może w tym roku odwiedzi
[illegible] bez mego nawet — bo miałem i mam ogrom
na najdalsze; wszelkimi na dyżur. Gdyby Sabinka
[illegible] dojść bez mitu, najprościej siostrze
Paulinie bez żadnej ogródki.

Dyżu dorzuty ci Paulinko albo [illegible] do
Warszawy moją fotografię. Zrobię podobnie a
[illegible] mamie tam z jakiegoś [illegible]
fotografa. Może dyżu ma [illegible] moje nie-
[illegible] z boku. Niepiszę teraz przecz — to musiałby
szperać między stertami papierami i przepisy-
wać na nowo, dawne [illegible]. Owe [illegible]
niemam dziś ani czasu ani ochoty.

Józia i Sophie, Sabinkę z Dziećmi, Zosię
Cranlyn, [illegible] [illegible] i wasz wszystkich Pau-
linko. Niech was kochają i opiekują się Dy-
ziem moim [illegible] do nich przyjaźni. Obnieście
po dobiny naszej. Dziatki waszych ucałowanie.

wasz przyjaciel
J B Zaleski

Dyżu zapomnie napisze [illegible] do
was z Krakowa. Jego [illegible] na [illegible]
na Kamienowiecką — bo [illegible] stary, [illegible]
i niedowidzący już — a [illegible] tego [illegible]
na głowie absorbującą [illegible] [illegible]
[illegible] radzę na [illegible] [illegible]
Bądźcie mi zdrowi!

[illegible]

Vilnius. d. 12 Grudnia 1872. 186

Kochana Paulino — dzisiaj piszę do ciebie — o radę ci sprawę o rodzinie naszej — z rzeczy starego życia, które widzimy się już i pod względem korespondencyjnym — dosyć trudny jest — do pisania w [illegible] zimowych dniach — i zimnych [illegible] i wysuszonych lub kamienie. Bardzo [illegible] wyrzekania masaż jasnego słońca.

Józia [illegible] jest bardzo źle w [illegible] ciężkiemi. Serce [illegible] Boże wbrew [illegible] modlitwom jest [illegible] Opatrzność a Bóg [illegible] chroni się [illegible] — adresu, [illegible] jest [illegible] [illegible] [illegible] od go rodzeństwa.

Do brata Józia [illegible] jeśli będą mieli [illegible] prawd skutkiem [illegible] [illegible] [illegible]

Villefranca (Nicea et Oriens) D. 10ᵉ Lutego 1874.

Kochana Paulino — wiesz, czuję że ostatnia żyję. Że serca moje atrofia po sercu. Jedyne ukojenie: Bóg ci zapłać! Jezus mi się, prosi: Swoje życie cierpienia Jezusa tu w tym mi wierze jakaś tajemnicy skrzętną Jezusa Jezusa, a potem potem po śmierci Jezusa i duszy jedyna opieka ze strony Jezusa Stwórcy. Pusto mi teraz i gorzko bez miłości na świecie. Wszystko obrzydliwością jest Kawa bez ustępstwa Jezusa Starozakonia i Boży Dar — Boży miłosierny dla nas nadzwyczajny przy sobie na objęciach.

Budniejszy Jakuszowski Jezus Aleksander, nauczyciel nauki Jezusa i ulubieniec Jezusa Jezusa Jezusa

najmniej francuskiej. Najmilsza Pomocnica moja Ja Bóg na [illegible] Sfanf Stanisławy dwakroć biegła już z szczególnego w dwakroć języka otrzymała potrzebnego Konsolacyą ale matki i Ojca matki; potrzebuję bliskiej Osoby, aby po mnie wynosiła Exemplarz na niebo, i Kierowniczce jej wychowaniem na wyrazy Jej Soby. Alexander Tandt się Wuja, że Sprzedaż do Boku stara nam przyjaciółka z nad Niemna — ale Świętki, na Dzieja za Fabrykę oraz Ojcu, dziwnie z pomocą Chrystusa i Matki Jezus nie mówi nasi Kapelan? Ja pewno. Bóg z nimi Ojcu Turaz i ojcia i Skinek za nadal Gwarancyą z naszą Siroctwy.

Moja Kochana Panienko przyszła Jobra - myśl Która w moim za Sercu nadziei mi Ojcu Ojcu, niemogła i nie chciała aż ojca przy Aleksandrze i Boku w Villaparis? Jaśce ciemia nie do rudzieństwa masz po tamtem prawie ja - masz gotowy smutek — a oraz potrzebne przyszłości nasze Konsolacyjne, do Francuzyzy Ojca nad matką Siciną. Bohaż Jasno nie Kochasz, a jeszcze Jasnej zgadzisz się Ja Ojca Ojca — bo potrzebny Ojca, rzeczy ojca nasze. Dwa lata żyję z nim — nigdy pewnie jeszcze Jacham — i Bóg widzi, ani razu nie mam Ojca Tam się nam — ani ciemia Ojca nie Ojca do między nami: Zazdrość — Pamiętam, że Kochał by się, Skarżał się Kochał jak ciemia, i jako nie ciemia upiększyć Ojca jej jedyna córki. Otrzymiście, nie mamy Ojca Ojczystego twego położenia — czy będziesz miała wolę i odwagę na postępowanie

vin tego rodzaju obowiązkom? Rzucam jeno daraton i projekt, nad którym dużko rozmyśl się należycie potrzeba vermienie – i odpisz mi w postaremanym bez ogrodu po sibstrzanemu. Zapewnia Jomek uboje i pokyt na mej frunasku nibardzo za pomiarę, ale pobrzemnet Kantujące Boże umiłuj i niche nie myśl. Skuż i mniatu Kiedy Kamienia. Nam myśl się Joya moja i co spiszanej chcesz mi odpowiedzieć o drodze projekcie.

Tyle natem raz. Później raz mamy my wiadomości i rozmowienie Szczęście o Jasnowiem nazajutrz wszystkie Spisz się udniść list na pacie.

Śpiesz się Siostro Kochana

Twój

P. Kalina

Pannie Pauline

Rosengardt

w Warszawie

Kochana Córeczko

Niejmałem sam z przykrością do Waszej wiadomości, oraz mojego rabo krewnej, jako przykrą za to wyjaśnienie Córeczka. Jest to wytłumaczenie się z przyczyn dla których nigdy wtrącał a nawet mogę śmiało twierdzić, że tak mentalnych i wyjątkowych usposobień jakem ja i nie i nie ma drugich nie ma. Ale ja w tym wirach nie wtrącam się jednej kobiety w rodzinie. Rozstałem się z nią miesiąc a chciałbym z nią mówić i jeszcze prosiła. Chciałbym by, że ostatni to ostatnie w rodzinie mowie, nigdy nie zdarzało się mi. Wtedy i dziś że zawsze się mnie i nieudawanie. Lecz chciałbym z nią w rodzinie [illegible]

Villeneuve (Seine et Oise) d. 19 Grudnia 1874

125

Kochana moja Paulino! Wyrzuca
mnie Ci Korespondencyę, jakby to
zwykłem zdarzeniu. Przy Bożym
miałby wyrzucać jak w innych
umysł. Bardzom się przestrzegał od
mój list, wiele. Boli mnie, że
Tak to najzwyczajniej mi na
mienia. Otrzymałem Dyaryusz
wszy i wymianę moich
ten chwil wczoraj Boże
tak tu mijacie i
Ilekroć do
Józi, to
Drem
mi
Kochana
Życzenia
Nigdy
rozgrzewana
lucja
palona
lekow
niem
pia
mnie
afiszy
francuzku
po polsku
Bóg
Dotychczas

Mimo na razie Wroclawy się o jej [illegible]
Póty niepewna sieroctwa [illegible] jestemy pewni
że Jan Bóżki Jedyny schronienia [illegible]
Kilka słów pożegnania Alexandrowi
za radę, że [illegible] na swobodzie – a dlaczego
mój się nie [illegible] za dom [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Villeneuve (Seine et Oise) d. 28 Czerwca 18[illegible]

Do Ignacego Rozankiego

Paryż – d. 16. Czerwca 1866. roku

Szanowny Panie!

W czasie wojennym korrespondencya literacka utyka. Co na razie zdołałem w papierach moich odszukać z poezij Tarasowych wysyłam ochotnie. Byłoć niedawno tego dobrego u mnie w trójnasób tyle – ale rozpierzchło się dziś po świecie z tutaczką ukraińską drużyną. Pieśni (mówią) nie umorzyć – to odnajdzie się i Tarasowa.

Na druck listów Tarasa podaj nieczas jeszcze. Uczestnicy bezdoła „pieśni" na Sybirze, żyją tam pod okiem policyi carskiej. Stary druh jego i korrespondent Bronisław bieduje tu z nami za granicą. Bronisław posiada dużo pism Tarasa z Oremburga – kiedy się to dzielili groszem, odzieniem, stówkami i t. p. Niewątpliwie w swoim czasie da je sam do druku.

Widzę z listu twego Szanowny Panie, że w kole młodych rówieśników, żywo, żartko, poruszówku, kręcą się około podniesienia rodzimego piśmiennictwa. Szczęść Boże! życzę z rzewnem spółczuciem – i przywilejem świętych natchnień błogosławię na powodzenia – kochanie moich panie „sąsiadem" naszym. Zaprawdę nie wyliczę, „am brat wasz, brat jeśli nie rodzony, to przyrodni po matce – którą nie mniej od was miłuję.

Do Ignacego Rożańskiego we Lwowie

Ruś – toć moja matczyzna. W imię tego braterstwa, powtarzam jeszcze raz ku pokoleniom ruskim – Szczęść Boże! i zarazem strzeż Boże od Kusiciela moskiewskiego co usiłuje wciąż waśnić was z braćią lechicką! –

Przyjmij Panie zapewnienie uważania mego i statecznej życzliwości rodzinnej.

J. B. Zaleski

Chciej szanowny Dziennik po otrzymaniu listu mego i paczki zaniedbać mi pod adresem M^r B. 2. Paris – Batignolles – 2, Place de la Promenade

Adam i Bohdan – N° 39 Kraju 1886.

Do Pani Michaliny Rucker
w Symferopolu.

Villepreux (Seine et Oise
28 czerwca 1878 r

Kochana Pani Michalino! Doprawdy, potrzeba tak skwapliwie, abyśmy po tylu dziesiątkach lat wzajemnej o sobie niewiadomości odnaleźli się jeszcze i zatwierdzali na tej ziemi, choć listownie, nasze pokrewieństwo. Odnalezienie to jakowe melancholijnem jest nad wszelki wyraz i wyrażenie. W późnej starości, kiedy mi już ósmy krzyżyk wieku dobija, zapoznaję się oto z wami! Chyba na to, abym pokrzepił potomstwo świątobliwej siostry ~~Anny~~ Anny Jasieńskiej, zanim odlecę do niej. Ludzkie nadzieje najczęściej zawodzą w życiu, a mnie już dziecią ani grzeją ani mogą. Dziękuję stokroć Panu Bogu za niepodzianki, powtarzając w sercu: „Twoja Wola Twoja!" Tyle tylko mego na tym świecie!

Wszystko com pisał w liście do Brata Pani Michalino, bo wnuka Anny i córka Stanisława z Małych Jerzych. Starzy lubią się w rozpamiętywaniu lat milszych minionych, to teraz osobliwie podczas modlitwy. Odziwierciadla mi się tutaj w duszy wizerunek babki wątłej przy krucyfiksie, w opromienionym słońcem Małych Jerzykach. Nie z tego

Mi jest zostać na ziemi, to tem bardziej wierzę w moc i skuteczność modlitwy. Boy wam się dobrze działo trochę moi! Wam i Sutoddzym potokowi wodzym!

Kanonowemu mężowi twemu Pani Michalino tyle uposzenie poważania mego i życzliwości. Cieszę się wraz z tego co napisała w liście żem był mój fatalnym prorokiem w jakiejś tam Palladzie!

U nas tam w Symferopolu niebo i ziemia i słońce świeci; a u nas pod Paryżem ostatnie dni Lazu, wyjątkowe — dni dotkliwie mizerne dla mego wzroku które że dnia na dzień tracę, że Ernesto po całych tygodniach nie pisał ani czytał nawet nie dotam.

Przesyłam Wam kochana Pani Michalino, dwiotkam ręce twoje i całuję polecając się zarazem serca i modlitwom

stary wuj
J. B. Valetta

Jednocześnie z tym listem wyprawiam do Symferopolu i fotografij moją dwóch dekoracyjnych zwojczanych.
B.

Slady, przez Mohylów Podolski 23 VI./ 6 VII. 1905 r.

Szanowny Panie !

Miałem sposobność w Paryżu przesłać Szanownemu Panu odpisy dwóch listów świętej a niesmiertelnej pamięci Ojca Pańskiego, z których jeden uznał Pan jako nadający się do druku;- obecnie mój zbiorek autografów wzbogacił się nowym jeszcze listem. Nie wiem czy nie jest już za późno by odpis nowonabytego listu Szanownemu Panu przesyłać, czynię to jednak na wszelki wypadek i w przekonaniu że jeżeli wydanie korespondencyi już jest ukończone, lub jeżeli list obecny nie uzna Pan za kwalifikujący się do druku, w każdym razie kopię niniejszą przyjemnie Panu będzie dołączyć do innych, które zewsząd do rąk Pańskich dochodziły. Gdyby Szanowny Pan zechciał mi udzielić informacyę co do kwestyi czy i gdzie wyszła Korespondencya naszego Ukraińskiego Wieszcza, byłbym mu bardzo wdzięcznym.

Łącząc wyrazy poważania, pozostaję Szanownego Pana sługa

A Zołkiewski

KOPIA listu adresowanego : Madame Micheline RUCKER a Sympheropol. na przyległej stronnicy. Czytałem niegdyś w Jerczykach list do Pana Cezarego Jasieńskiego pisany a o którym w niniejszym znajduje się wzmianka; ze list ten był śliczny, donosiłem, o ile pamiętam, o jego istnieniu Szanownemu Pana a robiłem starania o odpis. Chociaż starania te nie doprowadziły do pożądanego skutku obecnie je wznawiam

AZ

Villepreux (Seine et Oise) d.28o Września 1878 r.

Ukochana Pani Michalino !

Doprawdy,Opatrzność tak chciała, - abyśmy po tylu dziesiątkach lat wzajemnej o sobie nieświadomości,odnaleźli się jeszcze - i zatwierdzili na tej ziemi choć listownie nasze pokrewieństwo. Odnalezienie się takowe melancholijnem jest nad wszelki wyraz i wyrażenie. W późnej starości,kiedy mi już ósmy krzyżyk wieku dobiega,zapoznaję się oto z wami ! chyba na to - abym pobłogosławił potomstwu świętobliwej Ciotki Anny Jasieńskiej - zanim odlecę do niej. Ludzkie nadzieje najczęściej zawodzą w życiu; - a mnie już dzisiaj ani grzeją ani nęcą. Dziękuję atoli Panu Bogu za niespodziankę - powtarzając w sercu „Święć się Wola Twoja!"Tyle tylko mego na tymświecie !

Wszystko com pisał w liście do bratanka Cezarego,stosuje się zarówno i do ciebie Pani Michalino ! boś wnuka Anny i córka Stanisława z M.Jerczyk. Starzy lubują się w rozpamiętywaniu lat milszych minionych, — to nieraz,esobliwie podczas modlitwy,odźwierciadla mi się tutaj w duszy wizerunek babki waszej przy krucyfiksie, w opromienionych słońcem M.Jerczykach. Nie długo mi już gościć na ziemi, - to tem bardziej wierzę w moc i skuteczność modlitwy. Oby wam się dobrze działo ! kochani moi ! wam ! i młodszym pokoleniom waszym!

Szanownemu mężowi twemu Pani Michalino, łączę upewnienie poważania mego i życzliwości. Cieszę się oraz z tego coś napisała w liście,żem był ongi fałszywym prorokiem w jakiejś tam balladzie.

U was tam w Symferopolu niebo jasne i słońce świeci; - a u nas pod Paryżem, nastały już dni szare,mgliste - dni dokuczliwe mianowicie dla mego wzroku,które ze dnia na dzień tracę - że często po całych tygodniach ani pisać ani czytać nawet niezdołam.

W uczuciu rodzinnem, kochana Pani Michalino, sciskam ręce twoje i całuję polecając się zarazem sercu i modlitwom.

Stary Wuj
J.B.Zaleski

Jednocześnie z tym listem wyprawiam do Symferopola i fotografię moją w dwóch deszczułeczkach zawiązaną.

B.

2) D. Rudzkiej

Szanowny Kolego Dexterarum —

Nieszczęście ciągnie się jak [illegible] Rudzkie. Ale [illegible] Rudzkiej, [illegible] Rudzkiej [illegible] Rudzkiej [illegible] Rudzkiej

Do Teodora Rutkowskiego

Villefranca (Jim st Dim) d. 14 Stycznia 1881.

Kochany Panie Teodorze!

Pańskiem Zimy jestem już wie-
rzącym niedotyczy co niektórem Sam
zgoła w pochmurnej zamglonej Sa-
Długo słyszałem, zanim nastąpiła
frenzyta upragniony twój list nie-
Tam nie wyszedł. Obecnie tego, nastargni-
ny byłem słyszeć Semenci i prze-
jażdżkami do Wersalu i do Paryża
zamierzonej na Carnival.
Sainy na Carnival.

Nawzajem Panie Teodorze,
przesyłam życzenia zdrowia
o szczęście, które mogą nam
Rady Boże życie, pomyślności i wia-
Kochanej Żony, Gorąco stoso-
twego listu przeczytałem z nie-
drogo rozmarzył o Ukrainie. Zesta-
rzeliśmy się i zmarniejemy na
ale za Panem Bożą nadzieją na
wszystkie gore tmix ludzie, to jest
nasze miara miłość - nadzieja
rozumie czyli wszelkiego dobra
i prawda. Że jest na świecie Bóg
Szczęśliwej gorzej. Tamci nas nas
wiele zaczarowanie. Prawdy zgu-
Szczęście wszyscy się poznie-
wierzą. Ale modlimy się i wierzymy

na Suchu. „Więcej niż jest Bóg przy
pan Rymsza." — Cieszę się, że lubow-
ją się w samotności jące prawy
stępowie. Samotność to nauka
piastunka i Carmi i Muza i mi-
stycyzm". W tem to uczuciu spiewa
Jan ange:

Ukochany! Miłość i tęsknota
Są jako strzały rażące naszego żywota
Boże mój i Boże! Stanąć kiedy Ciebie
Jako anioły, gdy mi Ukrainę w Niebie
Każesz tu panie Twórcze ziemi
ogólnie ich, bo nie rozumieją ich
Bracia mi narazie wzrokiem
Cmi się ciągle na oczuka nuje i myli
„Pomnażaj" słyszymy" pan Ci
sza wstał i się wyprostował. Wi-
ka w nim się ożywił, twarzy "ma-
ni mi jrzenia. Już to my Ukraińcy
pasiadamy dobry zmysł do
rozpoznania. Widzimy, znasz zapewnia
w swoje Tarasa Szewczenkę so
Bronisława Z. napisany w Orsk
kowej a pod tytułem "Wieczór" (napisany
Syberyjskim) nastrojem objawia się
Tam Ukraina w pełni poetyckiego
natchnienia:

„Jadą wozy wyżarowany wesołe chaty
„Chrustem suchy nad wyżarowany kwiatem
„Słuchotary z słuchanny jedzą
. . . . . .
„Skrzypi chorał siwy nawiązany
„Za sotomejku ruszają.

„ Sonetta mały kwiat skały
„ Cantowo Sokratesa zmiech —
„ Sama wiosna kwiat nych —
„ Elizbiet wiec — tilky Sonetta
I Ja sotnyjka nieratych.

Ale raz jestem smutny lub strwożony
a przypomnę sobie te kwiatki Sonetta
Dantego, uspokajam się od razu
i czuję wtedy we mnie to natchnienie

Drugi skan. Tasso ze jasnego
swiata jest to Karola Tasso
pozdrów go najserdeczniej ode mnie.
Czuję nawet jego rodzinę Sarnę
i mnóstwo wspomnień. Strzępy jego
(które niewiem czy pamiętam) zna-
dzisiejszam pierwsze lekcje z Gre-
cyzmu, Szyllerze i literatury niemiec-
kiej. Był on żywe tomy — ale miał wiele
oleju i umysł nie wysoko wyrastający.
Niemniej, niewiem dobrego polskiego.

Kiedy ci pani Tasso wpadnie
lub przyniesie obrazek Opowiedz
o Karmiance i o Tamtej z nim
Brzydkie — napisana przez
Dzi Rolę. Rada by w niebie czy ona
nareszcie na prawdzie i zwierzyła
mi: Dz Rola Lucrèce nie lasowana
Sanjnochy, wzięła nadziei w niebie
w niebie w nowej literaturze polskiej.
Zapytaj o Rolę Józefa Gaszyńskiego
redaktora redaktorowej w niemieckiej
w Skarbach Józef G — jak Lucia
Tasso Rola i inne za-
rzuca jest zupełnie —

1110

Monsieur Th. Rutkowski

87. rue Cardinet, 87. aux Batignolles.

Paris.

Do Pana Teodora Rutkowskiego[1]
rue Cardinet 87 - Batignolles
w Paryżu.

Villepreux (Seine et Oise)
14 Stycznia 1881.

Kochany Panie Teodorze!

Podczas zimy jestem już wiecznym niedołęgą, bo niedowidzam zgoła w pochmurne, zamglone dnie. Długo ślepałem zanim zdołałem przeczytać upragniony twój list i niewolący wiersyk. Okrom tego, roztargniony bytem - kłopotami domowemi i przejażdżkami do Wersalu i do Paryża, zamierzałem nawet osobiście odwiedziny na rue Cardinet.

Nawzajem, Panie Teodorze, przesyłam życzenia z pod serca „Szczęścia, zdrowia na nowy" Rok.

[1] Teodor Rutkowski urodzony na Ukrainie, przypadkowo zabił Rymwy kozak ukraińskiego Karmelucka. Wziąwszy udział w patriotycznych spiskach, musiał opuścić kraj, przybył do Paryża w 1848, dawał tam jako czas lekcje kaligrafii w szkole Polskiej na Batignolles, pisał różne wiersze pod pseudonimem Borzy, umarł w Paryżu 2 Lutego 1881 r.

Rody Boże „Żyto", pszenycje, i wsiaku
pszenycje. — Gorące słowa twego listu
rozrzewniły mnie i błogo rozmarzyłyo
Ukrainie. Zestarzeliśmy się i zmarnie-
liśmy na czużyni, ale za Tatką
Bożą na dnie serc naszych gore
znicz lechicki, to jest rodowita
wiara, miłość, nadzieja, rodowita
cześć wszelkiego dobra i piękna. Źle
jest na świecie, i będzie bodaj gorzej.
Francuzi nas zawiedli sztukarnie.
Prawdy społeczeństwa wszędy są w
poniewierce. Ale módlmy się i
nieupadajmy na duchu. „Większy jest
Pan Bóg niż pan Rymsza." Cieszę
się, że lubujesz się w samotności; jako
prawy stepowiec. Samotność to nasza
piastunka i karmicielka i mistrzyni.
W tem to znaczeniu śpiewałem onge":
„U nas inaczej"! Miłość i tęsknota
„To jak dwie przyjaźni naszego żywota;
„Boże mój, Boże! Łzami modlę Ciebie
„Jak umrę, daj mi Ukrainę w Niebie."

Rzucam tu, Panie Teodorze, jeno ogólniki, bo na rozwinięcie ich braknie mi na razie wzroku. Cmi się ciągle w oczach, a więc i w myśli.

„Poranek majowy" twój, Panie Teodorze, udał ci się wyśmienicie, wiele w nim świeżości, barwy i woni miejscowej. Już to my Ukraińcy posiadamy osobny zmysł ku odwzorowywaniu[1] natury. Znasz zapewne wiersz Tarasa Szewczenki do Bronisława Zaleskiego, napisany w Orenburgu pod tytułem: „Wecziór" (majowy). Sybirakowi naszemu objawiła się tam Ukraina w pełni poetycznego natchnienia.

„Sadok wyszenwy koło chaty –
„Chruszczy nad wyszniamy hudut –
„Plachotary z pluhamy jidut. –
. . . . . .
„Matiechoczu dietky naučaty
„Ta sołowejko nedaje
„Postała maty koło chaty
„Czetwero ditoczok dwoich
„Sama usmuta koło nych –

[1] wyraz nieczytelny.

„ Utychło wse – tilko diwczata
„ I sołowejko nezatych. —

Ile razy jestem smutny lub stroskany a przypomnę przypomnę sobie te zwrotki Szewczenki, rozpogadzam się odrazu, gotów uderzyć mu do wtóru.

Drogi Panie Teodorze, jak będziesz pisał do Karola Taube, pozdrów go najserdeczniej ode mnie. Łączą mnie z jego rodziną dawne i miłe wspomnienia. Stryjowi jego (którego niewiem czy pamiętasz) zawdzięczam pierwsze nocye o Goethem, Szyllerze i literaturze Niemieckiej. Był on dziwak trochę, ale miał złote serce i umysł wysoki, wykształcony. Niestety niemiał dobrze po polsku.

Kiedyś, Panie Teodorze, poszlę lub przywiozę obszerną opowieść o Karmaniuku i o twojej z nim przygodzie, napisaną przez D-ra Rolle

1) „Gawędy z przeszłości" przez D-ra Antoniego J. t. I. Lwów 1879. Na str. 216 i następujące opisane zastrzelenie Karmaniuka vel Karmeluka przez Rutkowskiego, dawnego 2bojcy ukraińskiego, przez Teodora Rutkowskiego.

Radbym wiedzieć czy osnowana jest na prawdzie i wierzytelna? Dr Rolle, uczeń i naśladowca Szajnochy, używa dziś wielkiej wziętości w nowej literaturze polskiej. Zapytaj o Rolle Józefa Gałęzowskiego który kolegował z nim kędyś w szkołach. Józef Gałęzowski, jak tobie, Panie Teodorze, tak i mnie zarówno jest sympatyczny, najsympatyczniejszy bodaj w całej młodszej generacyi emigracyjnej, światły, a skromny i usłużny. A jegoż zacna Pani Amelia[1] i Wicia[2]? To istne nasze Ukraińskie „przylepki."

Ściskam bratnią twoją dłoń

Stary Zemlak

T. B. Zaleski

Miłej żonie twojej tyleż powinne ukłony.

Obyś wyczytać zdołał bazgranie ślepca!

B. Z

1) Pani Amelia Gałęzowska 2) Wiktorya z Gałęzowskich Łuszczewska, córka Bohdanowicza Józefa Gałęzowskiego, której Bohdanowski dawał lekcie ortografii.

147

Listy Ojca

do

Pani hr: Konstancji Rzewuskiej

z domu Iwanowskiej.

Moja ty Czarnobrynko Kochana miła. List twój z 21 par=
dziernika odebraliśmy przed samym wyjazdem do Paryża; nie mogę z tam
tąd, siądam do Ciebie pisać. Najprzód wielę Ci błogosławieństwo Boże dla
Ciebie i dla twoich, a potem powytam petno pocałunków w te czarne two
je oczka i brewki. Radbym, umiejąc, pomnożyć je i spiesznie jak
gdyś; (: ale w tem Wola Boża :) już to darmo wszelkie pośpiechy przemi
tom na dumanie, ale na cześć tak, że mała pracowa, pośpiesz w sercu my=
ślą i tém żyję. Sam jak palec – a przecie z Wami – stoję często przed Bo
jak umieję i mogę; to tylko wiem – że w całem upokorzeniu mojego prze
dnim nicestwa i z całym ogniem mojej dla Was miłości.

Dziękuję Ci Kiciu moja za listy; czemuś nie wszystkie smutne, bo tu
położenie Wasze nieznośne, ale trzeba w niem wytrwać koniecznie, innego
ratunku na to nie ma. Próby które Bóg zsyła, po ludzku biorąc, są ci
kie, lecz kto je w pokorze przyjmuje i z nadzieją w Bogu postuba, tem
najczęściej wydadzą się piękniejsze; bo Bóg nikogo nie doświadcza ponad
siedzi; On chce zabłysnąć w grzechach upamiętali i pokajaliją wtedy
nawet to co miało być dla nas karą, bierze nam gotów za zasługę i jako
ofiarę przyjąć. – Biedna nasza Mamusia droga, kochana. Ona się w swem
macierzeńskiem sercu uspokoić nie może, – nie ciągle patrzy na siebie, – i trud
no to nam się dziwić matce: Nie oglądaj się naprzód. Co ubyło nie tam jest, ale
na przodzie. I my tam idziem. O trudno, bo serca matki chcą patrzyć oko
w oko na to co kocha, bo tajemnicą niezbitej miłości Bóg w macierzeń
skiem łonie złożył; i dla tego to Najświętszą nawet Orędowniczką naszą na
zywamy – Matką Bolesną.

Żal mi żal zarówno biednej Reni że swego tyku poczuje nie może; nie
darmo sprobowałem – co to jest, i miałem nieco zrozumienia; przeszło minęło
Dzieci Boże – żeby nie wróciło. Pisze nam – że Ojciec trójwiecznie się modli – że
dobrze – i jeśli można, potrzeba Jego modlitwom i sercu. Mieszkają tu po
mieszkanku tej naszej Joni, co to za dziecka śmieszka, czyska, kochana, nieznana
jej i ona mnie nieznana, ale powiada Jej prosze, że ją z całego serca
stawię. Szkoda – że P. Klara nie mogła zostać przy niej, byłby on pewno po
kochały, bo i to – chociaż skromne, nie śmiałe, ale bardzo wiele pojętne stwo
rzenie. Ze zdania Joni: widać – że się ona mnej od razu przestała. Jenerał Ow
dowiedział jej krzyżyk przed tak za się do niejmuje; Gubernatorowa, widzi mi się
dorzucił się że nie pięknie, chociaż odpowiedział. I Klara jest do mnie
u naszego Ci ekstra przyjaciela sama list do J.J. B. ale nie wiem jeszcze
czy jej miała odpowiedzieć, mnie się widzi że nie wszystkie należy pisać. Mu
kochany byłby tam pewno najwięcej zrobił, gdyby był mógł. Mieszkanie
mnie do gryzie, mam na sumieniu nim ja z dwoch moich rusz; chłodna, pa
wiat, i na kwaterę zgadzał. – Nie rozumiem dobrze, co czasem te plotki domowe
i czym się przyczyniły do oddalenia Klary –

Z Jrenki – która się za matkę tak prędko wybiera takie nie zamam, musi to być pocieszne dziewczę bo i matka dobra była jak anioł. Marię też Bóg wam ją zachowa. Znałam jej dziadów, matkę jej wyowatałem, żeby przyewnięj było mnie staremu schadzać z pola. Chcesz listu moja miła abym ci coś napisał i zapomniał ci tych wszystkich tam – o których słyszeliście. A którędy? a przez kogo? jedyny pośrednik już dawno wrócił do siebie i wszystko cię wiesz. A którędy? a przez kogo? jedyny pośrednik już dawno wrócił do siebie i wszystko cię wiesz. Ja to jak ty tam będziesz pisać do domu, obmiń, że nie pomnę, pamiętnik nasze w swą barwę, i porządny tuzdem a jak umiesz, niezapomnięj i o mojej fo- : ale – ale, nie zabierz to by zapomniała i nie dotrzymała mi obietnicy danej. Ja to i już niekiedy dziś przypominać. Gdybyś kiedy pisała do Francia, abym ci go zatenis- wno i za tłumaczenie kroków – które na niego tak tracisz. Powiedz mu że cały on słoń –, że się okolicznościami zmieniają, – i że później z tym jeszcze nikt jeszcze niebezpieczał tego co postradał w młodości. Co to za dziwne przyzwyczajenie autora: w tych czasach dziwnych, wśród tylu przeczeń i przeprowiedni po między ludźmi, nam się wydaje- że i to na swoje miejsce.

Wracam jeszcze do Ciebie moja ty najmilejsza Czarnobrynko, nastrój serduszko do przyjęcia tego co płynie z serca. Czarna w tobym liście zaytam te słowa: „Skoro jed- nym wzlotem, niemniej, jesteśmy sobie obcemi!" A gdzie? w jakiem to przytuleniu w jakiem pośmie Boskim stoi tak – mój Aniołku? — Mrozi – mogłaś dowiadywać się mnie; żal mój do niego mogł być wielki, i sprawiedliwy, teraz kiedy Pię Bóg : knapt tą mroczą iż mu wszystko zapomniał i przebaczył wniwiatas, to przed mój Aniołku takie rozpaczanie, niewdzięczne słowo – w którem pokoju duszy nie- gdy nie znajdziesz, i sam przeliczony czyn twój, przy obstawaniu tem, w nic o- bo- isz. Na Rodzinie stoi wszystko. Dom, Społeczność, – Narody, Rodziny glo- wą – jest mąż; Rodziny sercem – jest żona; jeżeli głowa z sercem będą sobie obcy, ciała dziwnego – ni Dom, Rodzina, Naród, pójdą w rozsterbę. Ach! pamię- taj mój Aniołku – że pokora i miłość wszystko zwyciężą – i że ofiarna najpiękniejszym jest wieńcem kobiety. Wypisałem Ci ja słów kilka w [illegible] całej mo- tości dla Ciebie; nie sądź, abyśmy się widzieli – co za trudno obowiązków na to je, ale ściśnij tu rozpacz Aniołku mój Drogi!" Kochany! nie bez obowiązków; trudne, najtrudniejsze, nawet najprzykrzejsze – musimy spełnić; inaczej Ja- miłość karci nas przez lata – i to w takich konsekwencyach, jakich dziś ani przewidzieć nie możemy ani się domyślamy. Rób wszystko Kochanie mój miły, co z twojej sto- ny pięta twego z serca twoim przekonań może, a jestem pewny – że Bóg Pię wesprze, i powoli – że sobie obcemi być przestaniecie; i ty powinnością swoich dopełnisz, i dziecióm przykładem się stanie; i podniesiesz to – co u nas tak bardzo upadło – i przez co giniemy. Rodzinę, i na błogosławieństwo Boże zasłużysz; i pobożnych i probach uczujesz rozkosz, jaką czują ci – co dopełnili świętego swego obowiązku. Gdybym był dzisiaj przy tobie, pieszczał Cię i całował wszystko to- wstnie bym. Ci był wypowiedział, bo Cię kocham szczerze, i pragnę twojego szczęścia niepewny – czy cię z tobą obaczę, musiałem przemówić na papierze co było w ser- cu, spal to po przeczytaniu. –

a

Co się dzieje z twoim zdrowiem napisz nam prosze, Marylka=
Ko troję całuję, błogosławię, i podaniem; niech Ci dziatki troję chowa=
ją się na pociechę, niech ci Bóg, i Matka bieska, i troję sobie ta=
sroję najszczerdobliwszej opieki; co dzień ja was Matce Najświętszej
polecam i polecę nieprzestanie Pańskiej. Całuję Ci kiku moje drogie siostra,
i do serca przyciskam. Bohdanowi swojemu zostawiam resztę pa=
pieru, on cię może więcej pocieszy, ale nie więcej pokocha, uściskaj
Twój Stary Józef

przytoczony ku listu oddaj prosze
Komu należy, niespokojnie czuję się nam
na dawniejszy wynieszczęście. Co będzie miała zdrowie donieś nam tekst
Ciotce ciom, jak mieszkamy, jesiemy, jesiemy. przyszlij nam swój adres

Dnia 12 listopada 1844.) żeby nie pisał poste restante. do nas więcej tego za=
z Fontainebleau (Seine et Marne) mego w pierwszej. —— Co ta za bieda z tym
napływem tylu nowych emigrantów z Polski=
ich tego, bez języka, bez rzemiosła, bez sposobu do
życia pod czas, samej opatrzności się zostawić
powiedz tam Jasiowi ode mnie pozdrowienie

Dziękuję ci, moja Kochana, za twoje obszerne

Słowiańsko tylko dziś droga Kostusiu! W chwili mojej szczególnie jak na dzisiaj
szczególnie to pole sumowań sam w sobie wolę wtórować myślami w ciszy
czytał na światy. Czwarta Józef zajęczypos całuje matuszy. Czy niema o czym
stad pisać. Ależby coś wydumać mnigo dla swoich siostrzyczek, potrzeba by czyjaś
czy natchnienia jasne do poematu. A by wiesz że natchnienie to Boży duch — gość z
lekka — aż z Nieba. Wiesz znasz moje dziwactwa — świat ornamenia myśli pomarzy,
nieznie (z pięknych mar dziwnych) czasy nadzie dni zapuste — czy czasem nadziej
płyną. — Jak bardzo! chociaż widzę to napisał byłem bardzo młodzieńczo — a teraz
to jeszcze gorzej. Na oścież pusto, smutno, nijako, to zamiarem dziś podnieść nadzieje.
Mówię to serce — bo w duchu, w duchu niśmiertelnym promienie się zawsze. Ale
promienie strzela jasno w górę — i nieograniczona już po za nowej głębiny
skończyć mnóstwa się przepaść — oprzeliść. Pomnieniem tych wszechmocnym chwilach
na ciebie i na twoich powiedz ruszy na dziś w modlitwie — chwilach — serdecznych
To znaczy się — stolarz się miłością świętą, czystą braterską, w której wszyscy zjednoczeni
się widzą w Bogu. Boży stolic Siostro! pozdrój: pomnij Boże w zapasach odziewających
krwawych jasne w tym pokój Kiciu w amiłości naszej Nicie i w jej gwiazdkach a ciep=
a twoją do Kościoła Niezawisłego już — będziemy się wesołe razem. — I jeszcze
miśtrz! Na godach tu życia, wątpię aby znalazła gdzie miejsce. Po naszemu pra=
pracuje i przeboli swój miesz. W pomnieniu jej dużo świętego ciepła — to nie chce pomieścić
swiecznego jej talentu. Istotnie, zasługuje coś za nasz mojej z chwilach Siostrą — a
obraz się zasługuje słuchem dziewczęcym. W serdeczności jej pełnie świętych nadziei wspa=
klnę się ale słuchany [illegible] — który daj Boże! aby wcielił się w nią samą — a przyjaciół
pozdrowienie zamnie. Kochana, kochana Jóźka — rozrzewnienia nie ciągnę. Boże swoim spółczuciem
do nieznajomego braciszka — to podziękuje jej kiedyś innej — pisanie. Jak się ty mecz
Kiciu na zdrowie? Napisz co mówi Schönlein o twojej chorobie. Och! ja znam twoją chorobę
Reakcja to życia — młodości — nie — w mowie nie ciągnę — to w pamięci swej pustelni Zawiedz
cha w sercu i we całem ciele. Czy przypominasz sobie, że w nas tam odgania zawiedz

Krzyżu

Krzyżem Pańskim. Co powiedzieliście i skarżycie się tobie! pax tobi! cruce! Niestety nie słowa, wypisuje a na recepty lekarz dolegania swoje z dziwiedzenia. Przeszły moje drogie chwile! Dolej! Dolej! Nieszczęśliwej Kitie. Te 29 listopada Święto [illegible] urodziny naszej Nitii. Aby mi tam dzień ranuteczko przeżyć spokojnie bydlęcia do Ś[wię]ci Komornicki. Chciałbym też dzisiaj — Na różnych powrotach niemi — stanowi tak razem ze mi Nitii spraw Papierem — to mam wy mądrem jeszcze nieliczka, Kazać Ja Wam — a najlepiej Ja Was.

Bóg z tobą Kochanie! Bóg z wami — i z nami!

Całuję was wszystkie. i potrzebuję was wszystkie tuż do ust Bobo

Madame
Constance Mendamela Comtesse
RZEWUSKA
née Ingomska
à Berlin
(Prusse)
Unter den Linden

18 DEC 3

xxx) A 29 listopada urodziny Cesi a Nitii jest wielkie. Nam wszystkim [illegible] wszystkim [illegible] Nitii. Adaśka. Przez to [illegible] Nitii do Nitii aby przyjechała Ja Maryś i Ja inny. Dzieci wszyscy jakoś przyszły [illegible] Kazały jakieś mówią Baby na wieczorynkach.

Dowiedziawszy się [illegible]

Kochanie moje-Kosterko rodzona! Biedna by bo-
na z twoją chorobą, jakbym Ci serca nie przytoczyć i u-
cieszyć na zawsze; tyś taka młoda, hoża, lubie jeno żyć
i pieścić się z temi aniołkami które Ci Bóg dał.
O! proszę proszę Boga żeby Ci uleczył, i dnia jeny
słysząc w komunii świętej prosiłem i Matkę
najświętszej polecałem. Ja moja rodzona tylko
ci po chorobie, mej tyciek zajmał był mocno do
mnie, a sprzyjaźnem do Sarjża przed piekarską
Dniami, dostałem był przez świętego Antoniego
tak to uzdrowiają tę chorobę; widać że czym Bóg
swiętych nawiedza na próbę, to grzesznikom esta
za karę, bo inaczej niewartbym żeby choroba ci świ
tego imie nosi mnie się dostała. Jest to myśl
ka bardzo piekna-która na twarzy rękach i nog
twarzy ramionach w kształcie dwu złotawych my=
słapitek a przy niej nudności.-już teraz przy-
sycha, ale jeszcze upatnie jej nie bylo. Doniesz nam
zaraz mój aniołku o twoim zdrowiu, co będziesz
miała z kontraktów i zdoma prawdziwej: Adresuj nie=
odmiennej; bo ja niemam nikogo pewnego dać
Ci na adres, a z Fontainebleau w dzień pozniej
listy twoje nam nie dostaną. Dziś obchodzimy
urodziny Bohdana, podług kalendarza Rzymskiego
za 14 dni będziem obchodzić podług naszego; pomódź
się i ty tam za niego i za nas. Podziękuj Celińskiemu
i Jankowskiemu za Tatrzańskie pozdrowienia. Ja
ściskam po-

wiedz – że go ześlekam. Czy niebędziesz tam miała
co od Joni mojej i od Frania. Niechże Cię Bóg kochli-
wa moja uchowa i niech nam da obaczyć się – ile-by-
Cię jeszcze przed śmiercią mogły popieścić. Matce Naj-
świętszej Cię zdobie i dziatki twoje i moich tam wszyst-
kich do chrzanych polecam i do serca przyjaciołom
i kuzynom twój stary Józef
Sergiejowi ci Stasiaj. –

Miła Kostanciu! Dawnośmy do ciebie nie pisali. Wiem, że w ser-
cu swojim nieobwinisz nas o brak miłości. – ale zawsze gadaj się
wytłomaczyć z mimowolnego zaniedbienia. – Od nowego roku
byliśmy długo na wyjeździe w Fontainebleau a od kilka
nastu znowu dni walczemy się po Paryżu. Słowiem walczy-
my się – bo ciężko tu nam i niepodobna zadomowić się. Toteż
w anty-mijskim nieznaku, tyfi, ból głowy, ból zębów i t.p.
biedy, trapią nas obudwóch po kolei. Niedziwo się tedy moja
miłoza, jeśli w takim stanie zdrowia i humoru, nie bardzo
jesteśmy skorzy i ochotni do pióra. Bodaj duszko cierpliwa
u wynagrodzim da Bóg, za dzisiejsze milczenie. – Tylko
ty Kociu nie choruj nam! Dowiadujesz się z kocza że w tym
czasie gorzej cierpiała. Boż a toba siostro! Radbym ukoić
duszy, na pokrzywione niedziwo barci moje, ująć nieco roz-
żaru twego – abyś już coryfeuszej wyzdrowiała. Żyć taka
młodziuchna! Oj tyle – i dla tylu potrzebna!!! Kościół
Notre Dame des Victoires nie dał cześć od naszej gospody – to
nieprzerwane napraszykrzać się Matce Boskiej, aby cię ham
tulisa i chowała w swojej świętej Opiece. Kociu droga, pie-
lęgnuj się bardzo – lecz się – i słuchaj Ascarzy – bo mi krwawi
się wcale, ile razy pomyślę tu sobie, jaki tam na Ukra-
inie gwar żałosny i niepokój o ciebie – jak tam biedna
rozum moja skamiała i Niobia szczęsna się po stepie
za tobą pustaszyno błąkającza się duma jedna po świecie.
I my dwa pelikany wasze i my niebliżej od ciebie.
Ale Bóg nasz wszędzie jest obecny. W Nim duszami na
wysokości, stoimy obok siebie wszyscy... Chuchamy nalicz-
bie ciepłem tchnieniem czystej miłości i nabożeństwa

a jaszczyk

a jakżeby nam niedzyta? niezrozumiała? stopiona lilijka zwarzona zawieruchami mrozem tego świata! Boże z tobą! Ufam w miłosierdziu Twego, że podniesiesz się rychło na nogi! a tu wiośnie jak ożyjesz - jak zdążym się już w Panu i nachuchamy wprost na serduszko będzie ci jaśniej i weselej! Bądź niepróżnuj się Klicia na miłość naszą!

Rozstrojony jestem całkiem na gościnach tu moich w stolicy. Strasznie Klicia zdziczałem - a nim podobny do tego, co znałaś we Włoszech. Nie stworzył bo mnie Bóg na mieszczucha. Paryż jak wielki, jak hucny i świetny, nieinspiruje mnie, ani nawet bawi; owszem odurza, zasypia a co gorzej wprawia w stan chorobliwy nerwowy duszę i ciało. Wyraźnie - tchu mi tu brakuje. Ja Słowianin - Ukrainiec - Kozak z kości i krwi potrzebuję przestrzeni żyć - hej na dzikim stepie i pod wiejskim Niebem. A tu serca?: och! tu serca - potrzeba mi domu! domu domu! mazur domowych - których nie zapomnianym nigdy - i za którymi w tęsknocie stęskniony się wiję. Niedziwcie się wiję, że rozmiłowałem się w tym wiarołomnej Dumie: że lubuję stale w pamiętnych a latami mijających! minionych nieprzewrotnie. Chwilki, com przeżył z wami - to jest z wami Klicia tam wszystkimi co tu zdaleka nad Bohem, Dnieprem, Rosią i Kawarą - chwilki te jak perły swoje, poniżane na różańcu liczę rano i wieczorem - bicz nieomal ustawnie na pacierz Panu. Wyrycha już ździebko tej słynnej modlitwy ale dopóki tchu w piersiach nie wypuszczę z rozkazu na chwilę czynię różańca. - Na co ja piszę ci o tem? wiem! i grzeszę. W listach do kochanych ze starego nałogu zwykłe zapominam się - i postrzegam się dopiero po niewczasie. Powinienem jeno wciąż poratować świętą się Wolą Bożą! albo - Otrzej łzy, i żyj żyj! -

Kiedyż to Klicia najmilsza, ani sposób wymyślić mi tutaj Paryża coś wesołego. Okna moje wychodzą na Palais Royal i widzę tłumy w maskach i bez masek gonitwy gdzieś za Boeuf gras. Paryż oto szaleje, karnawałuje w najlepsze - a tysiące ludzi cierpiących jęczy w grubej żałobie - to modlą się w Notre dame - Expiacya i rozpusta obok siebie stoją. Expiacya i rozpusta na dwóch szalach ważą gniew Boski i miłosierdzie. Biada światu jeśli zło przeważy! - Ale dajmy pokój płaczącym i szalejącym - Bóg niechaj ich sądzi! -

Męczą tu mi kontuzye, z aniołkiem nadtym Klicia serce we mnie płacze, tak wiele ma do wysporiadania. Zachodzi niekiedy w głowę jakby to jej o tem i o tem powiedzieć - a chytrego mazgaja! bez narażenia. Z tem wszystkiem boję się znowu że nieporozumie mnie - a co gorsza, że może niesłusznie posądzić jak to się już nieraz wydarzyło. Jestem ciągle między młotem

i kowadłem

i zawadzam. A potrzebuję — potrzebuję na gwiazdkę jej rady — pociechy — pocieszenia. W duszy naszej Kici — Niebo — jest ze Niebie i Mądrość i Piękność i Dobroć. Chodzi mi dziś wielce o jej łaskę — a widzę że się nieco rozwiązała. Napisała w jednym liście kilka niemiłych tak smutnych — świeżych podziałów przebolej w sercu niemogę. Fatalne doprawdy nieporozumienie. Otóż od tego czasu ustawicznie wpadłem na duchu — odechciewa się i pisać — skoro takie mogą być następstwa. Mianowicie dwukrotnie powstrzymała sobie, że niepodałaś mojej notki. Jakbym to chciał już w czem zadrasnąć? Raczej umrzeć — sto razy umrzeć! Widać że niespostrzegłem się na razie. Wyobraź sobie z tego — trudność mego położenia względnie i osądź sama co za mycia mi z pisaniem. Późniejszy list był tego dowodem jasnym, rozumnym, chociaż w gruncie niewiarygodnie z Grabówkiem zachmurzyła Kici. Radzę, żem jak dotąd wszystko zbagatelizował. Stan trwa w myśli nowy plan. Da Bóg za niedzielę się uwolnię — i po spólnej naradzie — szeroko napiszę o wszystkiem — a co do ciemniejszych wyrażeń — niebi wzajemnie między nami żywym ustnem komentarzem. Aż do tego czasu musisz zawierzyć korespondencyę — przynajmniej co do rzeczy najgłówniejszych. Tymczasem ty bądź kochanie pośredniczką moich dla niej uczuć. W każdym liście pisz o stałej czci, miłości i uwielbieniu Losi. Bóg świadkiem — że mi jest zawsze świętą jak anioł — i najdroższa jak zbawienie.

Niemam dziś Kici ochoty i humoru pisać do Kozmianej Joanny Rowskiego i Celińskiego — a nawet jużbym miał gotowy list do wieczora. Wolę więc wypraszać ten przynajmniej list. Ludwik i Antoni tak serdecznie i gorąco pytali się w mojej obecności, że godzi się im wszystkiego wypytać. Otóż czuję się dziś zniechęcony słuby — niemam na zawołanie zapału jak mówią. A radbym tchnął na nich zdrowiem, życiem. Jutro — pojutrze skoro wytchnę po bolu zębów — i ożywię się na serdeczne odpisze im wszystkim trzem. Tymczasem posyłam najserdeczniejsze pozdrowienie. Brat Kozmiana Stanisław jest w Paryżu. Książęcy jeszcze niedobrali. Proszę Kozm — aby nam opisał szczegóły o Ekaterynie — której gwałtowna śmierć wstrząsnęła tu nas przerażeniem i zdumieniem.

Kici duszę drogą, co jeno bezdzietną miała z domu widzi mi zawiązanie podziś się z nami. Żyje bo naszego na świecie! Aby żyjom z nas i wami. Jak się mają jedynaczki nasze Kamienia Kici. i Jóźka? — Co słychać z Kontrastem? Czy przyjeżdża Ernest? — i kiedy? Wkrótce zawaniem układać plan wyjechania się gdzieś w Niemczech, Szwajcaryi czy Belgii — Napisz gdzie ci tobie było najwygodniej i a raczej gdzie ci każą doktory?

Całuję w obydwie ręce — i błogosławię z całego serca Ciebie i Marylkę — Laskę tobie Pańską i pokój i zdrowie i wszystko dobre.

Bohdan

Pozdrawiam Jurgiję — i pozdrawiam po naszemu po wszechpolsku jak zemlaka brat — to jest w dziecinności i prostocie serca. Pozdrowienie twoje Kici do Nôtre-Dame de Victoires spełnię [illegible] wszystkie [illegible] prostych [illegible]

Nie mogę wydziwić się Bogu za nową łaskę, że nie nam ta przydała w naszem sierocińcu. Witaj mi spółsiostrzenko moja dobra miła – kochana Kasieńko! A czałośka bratu przywieziesz do domu – mnóstwo ucieszy dziecinne ucieszy – i błogosławię cię w Panu – i pozdrawiam w Panu. Błogosławię jeszcze i pozdrawiam w tobie Siostro, Kustoszowiczki nasze, gniazdeczko całe moja Kochanie, wszystkich i wszystko com umiłował tam i pożegnał dawno. O twego listu tuchmistrzo nam nie jest by woń stypsowa i nagrata w sercu żywa rozciągła muzyka wspomnień chóry tkni ulejonych głosów a prześbrzmiały już na ziemi. W niniejszem widzimie błogiem i rzewnem dumaniu szamotam się z kilku dni wszystkiemi uczuciami ku nam. Myśl i modlitwa stoją ciągle obok was. Wielka miłość i wielka tęsknota dni tu mamne otaczanie między którymi wiją się dziecka moje życia – jakoś mniej dymią mgły do oczu. Kochajcie ją może waszym kochaniem Siostry. Wyschodzi jasność na omroczoną na słońce – też jakoś jaśniej dalej widzę.

Widzę ach! najprzód ciebie, wątłą tę roślinkę, zwarzoną mrozem tego świata przedczasu. Ostuszczono bo była twoja dola ubogo! Ongi we Włocławku za lat mikrych miniorych, wróżyłem ci [redacted] dziewczynie niejedną biedę w życiu, ale mi przeszłość straszny rozczarowała która ci ciągle następowała za tobą. Znam duszkę twoją dziecię. Brat i siostrzenica – cały twojej rodziny. To trudno, wypowiedzieć ile mnie umiłowy twój los utrapił. Przebolałem ja i obżałowałem przed Bogiem, każdą twoją troskę miłości i żony. Truchlałem najbardziej [redacted], abyś młodziutkiem i żywą nie puściła za nią w rozpacz i zapamiętanie. A tu w położeniu naszem i z takiej odległości niepodobna ci było ponieść ani skuteczniej usługi, ani nawet rady. W niemocy żałości i niemocy naszej polecaliśmy cię jeno sercu Boga. Możesz sobie wyobrazić teraz naszą rozradowanie, kiedy przed miesiącem z różnych stron razem, doszła nas wieść, że poślubiłaś się z mężem. Przyjęliśmy ją chętnie na kolanach, jako wyraźną miłość Boską nad tobą. Dziwne nasze są chrześcijańskie, rozwiązanie tego dramatu nie mogło być inaczej. Anioł stróż twój, sam ci poczynał to postanowienie – a tobie chluba że je wnet wykonałaś, niezglądając się długo na zdania i rady ludzkie. Świeci i szczęśliwie postąpiłaś sobie, bo wypełniłaś prawdę Bożą w Ewangelii nakazaną. Teraz dopiero zaświtał dla ciebie dzień zaćmy. Zalaniczy żywot na rozum niemiły i surowy, ale wewnątrz pełen błogiego uspokojenia i pociechy. Żal obowiązków chrześcijańskich i matki, poświęcenia świątobne wszystkie, osobliwy wdzięk i uroki które przy tych obowiązkach są dopiero jeno drobnostkami. Zrozumiałaś ale święty stan małżeński, w znaczeniu jego duchownem: podjęłaś krzyż swego losu kochanie – i cudna cię świetna nagroda ta i gdzieindziej. Błogosławieństwo dziatek twoich – a może upamiętanie się i miłość Br... zdaleka dziś od chrześcijańskiej ciepliwości. Daj ci Boże, rozwinąć w sobie cnoty – i bodaj niżej się co rychlej do wyższego nowego kowalania. Witaj mi Kasieńko, najlepsza

ostro

czyć wybrałaś. I wtedy twój będzie lekki, bo wtenczas Chrystusa Pana sprawnie „w tobie i modlitwie świętych podźwigniesz cię w twoich omdleniach. Niechaj duszeczka na przywitanie prawi Drugiej mamusi, ale w zupełności z duszy i serca pochwalam ostatni twój krok. Te imiona. Trzeba nieraz jeszcze znajdziemy sposobność pomówienia z sobą o tej rzeczy najgłówniejszej dziś dla nas.

Prawda moja droga, że miłada dyr. dla mnie tkwi w liście Antosiowym. Zachodzę w głowę, co jej jest? Jakie rozpasanie się czułości w jej wierszu — aż musiałam jeszcze wielkie i przeuroczyste miłosierdzie. Domyślam się, że coś okropnego zbroił Stasiek dyr, który ożenił się z Wołoszką. Słyszałam dawniej że zamienił wiarę, ale Jarosław najuroczyściej temu zaprzeczał. Biedna moja stara wdowa w takim okropnym stanie! a ja jej niemogę radzić — ani nawet bić obrazić. Serce jak w kleszczach — oburzony pycha mi do bólu. Kiedyż się moja napiszę wiersz i bez ozdóbki, co jej jest? Co znaczy skarga w liście na uporczywe — na jakąś winę względem mnie? Dla czego Jarosław zemnąw milczał? Niemogę sądzić że obłożona, bo przecież o wielu rzeczach wyraża się wcale przystojnie. Zdaje się że na grobie rodziców naszych miała jakieś widzenie? o niej mi to w szczegółach. Błogosławieństwo Pańskie niech będzie nad całym domem waszym, Ewicie ja niemogę przyjąć i przyrzekłam. Dziękuję wam wszystkim z głębi serca. Czy mi napiszesz co mojej Kizie o Eliaszu! i o reszcie mojej ubogiej rodziny? Dowiedz się, czy ten rok żyje oto ze uważnie — prawie bez wieści i słychu o nich. Za pacierzem nawet nieraz czy modlę się za żywych, czy za umarłych. Wasze, Kuzynowa moja gniewacie wyście moja rodzina: ja kuzynka, stan — Boży, stan wielkiej wiary, wam wszelkie dobro i łaski całej, gdzie wiecznie. Czy Jarosław dość moje listy otrzymał i inszym? — Józef mój pojechał za interesami do Paryża — to dziś samjone wypraszam listka za parę dni wróci — i ma zaraz napisać do ciebie. Czy niemiałaś dwóch listów z Domu? Nowe tam zmartwienia z wewodą naszej guwernantki. Gubernator odesłał ją z żandarmem do Galicji. Ojciec opisze ci całą historją obszernie. — Jaka Nisia dobra że mi przysłała rękopis swego romansu. Niewierzę jak mi tego na nim. Jeśli się nastawi pewna otaczająca to myśli go z innemi napiszemi ale wolę przeczytać wiosenny, niż nagłe z mrozu, któraby się mogła zawiesnąć gdzieś w środku. O planach życia się w Szwajcarji niema co jeszcze radzić — bo do wiosny dalisko. Tymczasem duszko moja, pielęgnuj bardzo wątłe zdrowie, bo pisała nam niedawno Nisia jaka ty słabiuchna — i jak ci tam o ciebie obchodzi Stasiek. Mało Kizia wyjeżdżał a osobliwie na teatra i wieczory gdyż w przeciwnie twoim świat ma na ciebie zwrócone oczy; a wiesz bardzo bacznie i uroczy ostrożnie. A tej naszej Junisia najmilsza? Wiem od Nisi wszystkiem co ma w głowie i w perdu- szku swojem — ale przed Józefem tam. Co to za powiastka o mnie? Jeżeli nie długa to prosze mi przysłać w liście. Pozdrawiam się w obowiązku wzajemnie napisać powiastkę o Józefie i owoc wszystkich starych i młodych, znajomych i nieznajomych. Cieszylibyśmy się długo nadzieją, że matuśka z tobą przyjedzie — i przywiezie cię nam swoją miłą Junisię — Bóg inaczej rozporządził — dziej się Jego Wola!

Swoje

My obydwa zdrowi siedzim swoim obyczajem na ustroniu w miejscu oddalonym ze wszech stron tacem. Ma się już ku jesieni to dopiero lipiec opatrzy – a śmiercy i wiosenni – o innej godzinie wiosnie – kiedy odwiedzani i słonie po słonicach wszyscy jeden razem wiośniemy się na kwieciach, które nigdy nie widzą. Józef zawsze najuroczystszy – a świętego tabliny i pobożny, że pewna z niego Niobe – i zbudowanie ludziom: z niego widu względów podobny bardzo do pańskiego Dar. – Że po staremu skąpiec ale przygnębiony różnemi biedami, pozycnam się nowobutka opamiętywać. Bóg Bóży drogą bez ustanku – cóż? kiedy niechcą, dam się położyć: owszem w chwila dacem się i niecierpliwie podobny w tem .. miarem do kogo – może do dawnej Mili? Duszko moja, co ja w tych kilku listach Ci doznałem zawodów i strat? Musiałem to wam opowiadać Nisia. – Staruje się też galopem. Wystyciłem i pozycnam wiele – Czarny kłóży do następnego to i kapitał. Jułian artysta francuski wydrukował przedziwny mój portret – przy okazji pomyślę o obyć przypatrzyć się staremu, brodatemu torbaniście. Pomimo jednego lat i strat... (wzywam) co Kociałem napisać – dowiesz się o tem potem. Do gwiazdki Nisiowej przyjadę [illegible] (Kostusia najmilsza, o wiele wiele rzeczach mam z tobą do pogadania – i smutno mi że tak daleko do wiosny. Piszę do was niezgrabnie, ale szczerze. Obyczajem Nisi dziś po dniu pośmiać nam pożegnanie się, nóżkami – jeden i drugi w stronę twego zdrowia będzie to najdogodniejsza metoda.

Pośpiesznie się wypisałem już wszystko co głównie miałem na myśli – a teraz Kochana moja – dobra Kostusia – tuli się do bijącego staraniem serca – i całuje całuje razy bez końca. Niech Łaska Chrystusowa i opieka Przenajświętszej Matki będzie zawsze nad tobą i nad młodziuchnym obojgiem twojem. Ruszam się jasne włosy na czole Mamy i w imieniu mojem uszy znak krzyża świętego błogosławię cię – Błogosławię was obiecnie i dziatka. Dzisiaj święto Bjałego Archanioła. Byłem już na mszy i u św. Komunii na intencyę waszą ale idę zaraz na nieszpor. To pomodlę się jeszcze raz za was wszystkich i za Nisiowego Michała.

Bądź zdrowa moja siostro w Bogu i pozdrów ode mnie i pocałuj dzieci.

Bohdan

Listy z domu co dzień przynoszą. Nie nowe – a nawet przyjęcia na prawy mostek. Józef pisze na adres Francuza. Możesz jednak pisać i pod innym np. Madam. Comtesse, à Fontainebleau (Seine et Marne) rue St. Honoré, N.o 22. Adres to nowej gospodyni u której od kilku lat mieszkamy. – Czy nie wyczytałaś co o Janie Kucharskim i Ignacym Garnczarskim. Ostatni ma tu dwie siostry które od wielu lat nie mają od niego wiadomości, a są w ogromnej nędzy. Także dowiedz się o pani Opawskiej i pani Karonowej a domu Tomickiej – i o innych osobach które ta moja znajomych. Czy na Michała Grabowskiego wciąż dawne zawzięcie? Pozdrowij mi Krzyż. Ani pośpiesz na zaczepiać w liście najważniejszych kwestyj religijnych i innych a takim ostatnim – więcej się nie na nas dzieje? jaśnie stoją rzeczy? Cóż nowego?

Daj nam Boże i dożyć wiosny – i w zdrowiu pokoju zjechać się gdzie na pogadankę. Brat Nisi ab. na zimowe miesiące przysłać ci książkę Kazań po rozmaitych spisanych wedle opowiadania – ojciadów i bab – ...

Moja najmilsza Kostusiu! Otrzymawszy temu tydzień wyprawiłem do ciebie ob-
szerne pismo i jakoś sobie pokoju wyprawiłem pisać zwłaszcza. Wyczer-
pałem w nim wszystkie nowiny a com opuścił jakiś dziś zapomnę dopiero.
Mam jednak na sumieniu intencyi uprzedzić cudzy, ale tam ważniejszy, że o
twoim nie wspomniałem pola do zasługi, przez bardzo, bardzo dobry wszystkie.
Wiemy ze zwozy wszystkie moja Genowia [illegible] od ostatniej [illegible]
Pisma. Bogata i bardzo ta jejmość z domu Dunikowska wiemy że chowała
wyrwiwszy dobrodziejstwo Boże [illegible] ze [illegible] ale zapewne [illegible]
skim - a w najgorszym razie [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
vie jej [illegible] brata. Pamiętam z lat [illegible] [illegible] [illegible]
z Genowia w Francyi - [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
jej ojca [illegible] z Chorwatowskiego. Otaż Dunin [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Święto Jana Ewangelisty – Święto Nowonarodzonego uczenia Chrystusa, którego Matka Swoją umiłowaną powierzyła Święto Autem świadku, pisarzu, uczniu, Ja wszystkich miłujących się na tej Ziemi – abyśmy żyjąc we Bogu Boga w nas, przy tym Imię Św. Jana Ewangelisty Chrystusa Pana z Janem, to znaczy przymierze Boga z człowiekiem. Wtem uderzeniu przyjmierzenia ogarniam was, rozsiane rodzino moja ze krwi i z ducha, ogarniam was wszystkich spółdzielnie nadziei ziemskich i niebieskich. Każdego drugiego przyjmę za brata od spółdzielnego gniazda, tych najbliżej – i dla tobie najserdeczniej mam wyciągnąć ramiona. Z pokoju Boże, bracia ale miłość Święta Świętą i nieśmiertelną stanowiącym bez Boga świata tobie i wszystkim tym im. Między nas zapadnie [illegible] miłujących niech rozdzieli piekło całe dorobek z kilku miesięcy wygnania. Niedługo mi już tu na ziemi niedługo z wami. W Niebie Domowie się co to będzie za miłość we mnie. Przyjmuję was, ojcowie w pierwszorzędnej Kościele za wszystkich tam należne Świętych. Przy Nowym Roku życzę i co najczystszego zdrowia – i na tyle miłosierdzia dobrego na ile się nie przydzie do zbawienia. Módlcie się o cierpliwość dla siebie – o Świętą cierpliwość. Niech rozkwitną modlitwy twoje wydojrzewają niech one Bogu. Boże błogosławieństwo na mnie, obniżenie wszelkich części, siostry, matki! Boże błogosławieństwo twoje na wieki! Amen.

Nie przypadkiem się o mojem uczuciu. Tocki, tamten mówi rodzaju Józef a po części ja sam. Czy żyjemy jeszcze tak? gwałtownie mówi aut w życiu. Nie dla mnie ojciec! Mam ja inny, poważniejszy, niemal uroczysty, stan tułacza bez domu, chudoby i tp. Dopóki w tobie – w grubej Polsce po Matce, niewolno mi ani myśleć o miłosnych godach. A potem raz tylko w życiu słuchany! Co jednak prawdziwe mam ja dwie rozrachunki zasadzające z którymi. Dać orbitę rady niemożliwe. Ciągnąć drugiego na mi kosmos. Nawet co można, chudoba, ojciec, matka, a osobliwie jedna z nich, gdzie za wszelki mój miłosierdzia nikt nie. Ale co mnie po tych! Nie Twojej niema na całym świecie Boga. Nie Twojej istności! Najpodobniej dwoje się na tym przybyłe nie dziś, a Nie przynosi. Ukazany do Świadectwa. To prawda Twoja i dziś Kościół i modli się z nami. Za nim. Dużo potrzeba pisać, aby opowiedzieć całą

Pisarz

„mego Anioła — jak by powiedział o tych, którzy służą przed Bogiem". Dziś szczególnie „szczególnie najmilszej Jasnej za pośrednictwem wyproszonej dziś jej przez „sprawiającego".

Józef mój cały czas pisze do K. i nie może mam czasu [illegible] jeszcze krótki przyjaciel. Co to [illegible] i nasz w liście [illegible]? Mnóstwo stałe [illegible] i [illegible]. Dobrze, że gospodaruje sobie w Niż — jej potrzeba stałego przytulenia, pobłażającej na wszystkim wyrozumiałości, a Niż [illegible] mała wyrodna wtedy potrafi. Mamusia najszczerzej, tak bujne [illegible] dopraszały podobne do mnie [illegible]! Buźka — mój Buźc — jak mi tęskno do Niż! Nieraz dużo w zadumaniu się [illegible] i [illegible] [illegible] jak bym rad przygarnął, popieścił [illegible] w myśl wspomnienia! Jak by mi [illegible] w oczka [illegible] — które mam z pamiętnia, [illegible] [illegible] [illegible]

Dziwna Kostrzewa najdroższa, że zachowałaś swoich ironicznych, że
[illegible] przed ostatnim dziewczęciem nigdy żadnych offiqe's. Cóż
to wam nagroda [illegible] za trudy i wysiłki. Skromny nawet, to prosiłbym
wiele, dyspozycje szatana. Bo z miłosierdzia bądź, dla Pana! w twoim ma
jestacie wyjęci od razu choroby z Dziekanki i zróż inny – bo mi Katrina
dziwi [illegible], tępiąc miliony razy od niebios od ich Pana. Pomówimy wtedy
o tych naszych pewnych [illegible] i o środkach obrony im i ojcu.

Jak ty Kostrzewa żyjesz tam w Berlinie? Czy ci ciężko? Co czytasz?
Nigdy ani słowiczka o tem w twoich listach! A przecież byłby wartym do
uwagi dla ciebie i dla nas. Prosimy, opisz nam obyczajem Niki, jeden
swój dzionek od rana do wieczora. Jak ci się wydaje mój wiersz o
Zygm. Janowicu? A listu ode mię żadnego i pełni zapału chłopiec. Jakoś
ci się podobał Obóz w Szalejach Skorupkowca? I tu, przepraszam, [illegible] na
gwiazd – gdyby mi nie przeszkadzała moja [illegible]. Wyobraź sobie, przy=
chodzi [illegible] co chwila rozmawia [illegible], [illegible] na głowę – a wtedy na pod=
muchom [illegible] dwanaście, wszystkie moje dowcipki [illegible] [illegible]
Natalii się przez to [illegible]. Oj doprawdy mam a poważnie tego najmniej.
Podobno [illegible]. Ja [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Dawno się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Kasiapa się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

[illegible] 1854.

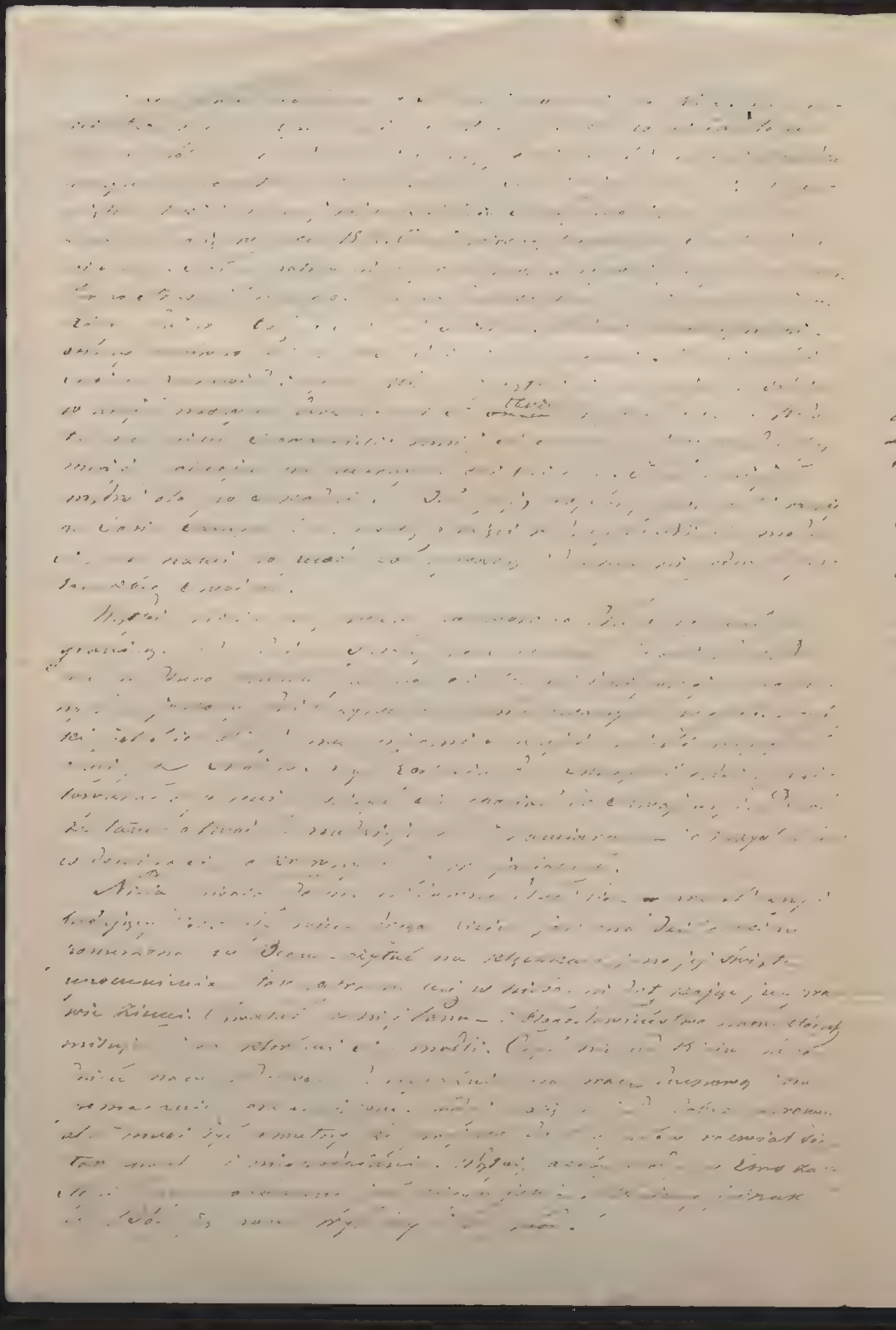

[illegible]

Moja Kiciu serce, A czyż mnie staranna potrzeba Ciebie zapewniać że Cię kocham; tkwię kiedyś, że ciebiem było pisaniem Cię i kochałem – jak moje dziecię, dziś chcesz jesteś, matką, i powarzną Matroną niemarnej Cię kochgm, wiadczę ci tym który czyta w sercach ludzkich: Dziękuję Ci za list Józi, całuję Boguś ze zdrowi; pisz do Niej, napędzaj Ją i Franię do modlitwy, jeżeli kiedy to teraz wszyscy bijmy i gorąco módlcie się powinni, bo się obliżają czasy – nie powszednie może w ludzkości; a i dla nas – niepospolite; to ostrzeżenie poważnie jące, – które w obrazie naszej natury rzeczywistej, noszmy w sercach, wyraźnym za tego dowodem. Spóźniliśmy z posłaniem do Ciebie mój Kotlet, z dwóch przyczyn potwą Józi, i choroba Dyzia, i jedno i drugie odbyło się szczęśliwie. Dziękuję wiec matkę najdziękowniej Bogu a Ciebie za pomoc przeprosić. Co będziesz miała zdrowie poleć mnie do mnie, jeżeli od Józi albo od Jr będzie miała słówko, daruj mi zmowę na wstrzymanie. Od Dyzi święta mieliśmy wiosty list, niewiadomy Kiciu jak mniejszem położeniu taka wesołość z Niebo pokrzepia duchu. Całuję Cię, do serca przyciskam w krótce Duszy napiszę bo teraz Bohdan woła żeby list na pocztę wyprawiał. Wszystkie matuj, w tych dniach będę z Twojej strony.

Bóg zdrowi Józef

Paryż d. 21 Czerwca 1863.

Kochana Kostusiu, od wielu dni natrętnie wdaje mi żałośnie w oczach nasze zaproszony na ślub Maryni. Bóg widzi — a i wy to zapewne wiecie, powinnościę przeczuwacie — iż z całej duszy radbym w tym dniu być z wami. Stara przyjaźń obowiązuje. I dla tego to z dnia na dzień aż do ostatnie go momentu z utęsknieniem odpowiedź na twój list liczę — azali tymczasem nieuchroniona jaka przemyślna okoliczność abym uczestniczyć mógł na waszych godach rodzinnych.

Drodzy moi, wiecie już od Józia że Zosia zapada mi znów tego roku na swoje kobiece reumatyzmy — i zapada cięższej niż w latach poprzednich. Po dwunastotygodniowych cierpieniach od kilku dni dopiero powstała z łóżka — dotychczas na długo jeszcze niedobrała siły. W czasie niedyspozycji i ubóstwie emigracyjnem — bez krewnych i sług — oraz sami drodzy moi! wiecie. Nie wedle świata też po bożemu, czy przy takim stanie zdrowia Zosi — nie obawiałbym straszne zamieszanie zostawując ją na całutki dzień samą jedną z dziećmi? A więc świętej się woli bożej! —

— Kostusiu,

Kostusiu, wierzaj mi że to co piszę nie jest zwyczajna ludzka wymówka, ale szczerem braterskiem słowem prawdy. Bóg by mnie skarał, gdybym igrał ze świętością uczuć, którym tyle lat byłem wiernym. Marynię kocham — bo twoją, bo skarbiną i Dzisiną — życzę jej wszelkich błogosławieństw bożych jak własnym dzieciom. — Józef doniesie mi o dniu i godzinie ślubu. W dniu tym i godzinie zjednoczymy się w modlitwie przy ołtarzu Pańskim. Modlitwa — to most między Ziemią a Niebem — na którym dusze ludzkie obcują w Bogu. Pomimo więc oddalenia będę tam przy was i z wami. Błogosławieństwa moje i stąd — zawsze będzie ważniejsze — jak bym je w żywe oczy kreślił nad czołem Maryni. Bóg z nią! i z wami wszystkiemi.

Wasz na zawsze

J. B. Zaleski.

Kicia moja najmilsza! Józef wszystko już wypowiedział, co obudwom w tych czasach pod sercami się stało – a głównie, że ciebie i twoich kochamy – oj kochamy – Na mnie wypadło dziś sobie pisać o interessach. Najgorszy dziś dzień tego stu tatarów nieprzyszło Artinowi Kościeleniem, który posiadał wiadomości rzykojmię – bo słuchacie majstry, znajomy Nisi i nasz dobry przyjaciel. Najgorszy dla tego, że biedna rodzina cierpi chłód chłód taki doskwierający w tym roku. Przypominam sobie, coś ongi opowiadała nam o Kuryl – że czasem trzeba zebrać siedemdziesiąt rubli – otoż tu u nas jeszcze trudniej. Niemogłem sam zastąpić długu – to pocieszyłem Dunina przynajmniej obietnicą. Potrzeba moja droga, wypisać co prędzej ową summę, na imię którego bądź banquiera paryskiego. Na wexle, każ wyraźnie pour payer à Mr Joseph Tomaszewski, à Paris – i zaopatrzony przyślij tu na moje ręce. Tomaszewski to znajomy i przyjaciel nasz – i dla tego używam jego nazwiska, żeby [illegible] niejechał do Kuryża, i oszczędzić wydatków na podróż. Koszta przejazdu powinnaby Kicia wziąć na siebie, bo niegodzi się aby biedne i nieszczęśliwe szkodowali. – – – Bielizny dla Izbickiego byłoby najlepiej wysłać przez jakąś pewną okazyą. Norbert Izbicki to mój stary przyjaciel warszawski – alem go niewidział 13 lat. Wiem jednak że jest mi życzliwy – i łatwo go w potrzebie wyszukać. Otoż i wszystko.

Przepraszam cię najmilsza Kicia, za drobiazgowy ten list – za szczegóły – najdroższe mi niekiedy narażeniem. Rzadko mi się to zdarza. – Przy następnym roku jeszcze raz do ciebie napiszę. Ciężko mi na dzień list Nisi – chciałbym mu posłać kartkę do niej z podpisem Zosia. Czy można? –

Błogosławię cię w Pana – i pozdrawiam w Panu! – a całuję wobiedwie łzami najczulej i bez końca twój [illegible] stary [illegible]

Wspomnij Antosine odebrałem w całości. – Przypomniałem sobie że weksel może być wprost na moje imię – bo przecież mogą tu [illegible] endossować. Proszę wręczyć załączone tu listy Krasińcowi – i L. Jurkowskiemu. Ja dodaję jeszcze że najlepiej przesłać te pieniądze na Bank August Leo à Paris to bankier nam znajomy – gdyby zaś mój Berlinitès niemiał z nim relacyi, to można przesłać na dom Rothschyld lub Rougemont – a spieszę się bo te biedni ludzie zdaje mi się pomarzną, a my takie niejestesmy mocne by cuntu zarbytnie. Czemu nam nieprzyszłaś swego adresu, jużeśmy obydwa po parę razy pisali oto do Ciebie? Zbigniewa rok lat – powiem to Krasińcowi, on może znajdzie okazyą wszystkim te pieniądze przesłać, a gdyby nie, nie chcę rozstaniem wyprawić do Frankfurta do Böhlera prywatyera, ja stąd do niego napiszę – żeby mi co odbierze tutaj odesłał. A i zdaje mi się, że nie tu jest biednych, którym te suszy, segregatorów w takie zimna bardzo potrzebne.

Ciom i Ciom i Ciom dusiu. Jasiu

Gdyby miejsca w Berlinie [illegible] do Kicia, to Kicia mi o tym napisz.

1/c M

Madame Madame la Comtesse

Constance Rzewuska

née Jranowska

à Berlin (en Prusse)

poste restante

Paryż 29 czerwca 1865.

Kochana moja Kostusiu — list od ciebie odebrałem wczoraj na wyjeździe do Wersalu do Dzierzaszów. Radziwiłł musiałem opóźnić 24 godzin wypłatę kasy do Flyńskiej — za to dziś rannutko wyruszyła na Koły Żelazna.

Dziękuję droga moja, za nowiny z Kraju o Kochanych. Nie-otety, zawsze smutne! Na całą Polskę spadło Gradobicie. Niejest Bóg na Niebie — i modlą się dość świętych patronów nasi — to i to minie. Przeżyć nam te ciężkie czasy będzie jednak trudno — osobliwie starcom jak np. ja. Stań się Wola Pańska! Odbieram wiele strasznych listów z Litwy — których już nieczytam ale zegnam Krzyżem i kładę pod Konopiska. Do Francuzów radbym z całego serca zgłosić się ale boję się im tam zaszkodzić. Może uda mi się znaleźć tu okazyę do Orenburga przez Kupców. Tymczasem Kalin pozdrawia ojca od nas — i dawno co o nich się dowiesz. — O Kamieniu także za pośrednictwem tylko naszym może mieć wieści. Zaprawdę, odtąd czem od Narodu i od rodzin jesteśmy jakby skazowani, jakby skazani na Samotną Śmierć.

Bieda u nas nikła na emigracji — ale tym większa i rzyczna gracya. Bóg da jakoś wyżyć i wychować dzieci dla Polski — pozostawamy zjednani i radzimy,

Oczywiście duszko, w tym czasie niepodobna nam ciebie o nowych. Marjan zdaje swój baccalaureat a potem zaraz egzamin do Szkoły Min na inżyniera. Musiał być obecnym przy tych ceremoniach [redacted]

Dziś uroczystość zapewnie we Wniebowzięcia zabawa o Paryżu — to i serce stanie się radsze. W tych dniach prywatnie dwa razy do Dyzi przyjechałem i przez praktykę ale niemiłem odpowiedzi. Może na dniach zagości w Lianie.

Za pozwolenie i serdeczny twój liścik Kostusiu, po staremu całuję z całością w obydwie łapki. Papusia swego uszanuj i pozdrów i naszych dzieci. Polecam się waszym sercom i modlitwom

Jozafaty brat a wasz brat
Stefan

Całuśny odjeżdżają dziś jutro. Zapewne przyjadą do was z pozdrowieniem ode mnie. — Od Lwi i od Dziatwy dużo uścisków.

Za kasze zapłacimy bagatelę. Pozostajemy się przy innej okazyi do uprzejmości

Paryż – d. 18 Stycznia 1868.

Kochana Kostusiu, całuję rzęce twoje – i przepraszam, że nieodpisałem zaraz na poczciwy, serdeczny twój list, który mnie rozrzewnił do głębi duszy – i na=pełnił słodką otuchą – jasnością, za mi=łych – minionych dni. Bóg wie i widzi ileś ty mi drogą... och! na zawsze...

Ostatni tydzień przeżyłem duszno, w ustawicznym szamotaniu się po Paryżu – śród pogrzebów, to przeróżnych trosk powsze=dnich – i za interesami cudzemi to własne=mi. Pomimo tego atoli, biednem sercem – sercem bolesnem wciąż przy was – w Flyrze – albo? podobna wyrażać je dzisiaj czem innem? Od wielu dni przejęty całkiem wieścią o chorej ukochanej, o naszej świętej Annie – czekałem ojej zdrowiu. Domyślam się, że prawdą na tego oniemienia, za go=ścinny u was ks. Piotra, który przy wymow=nych, pełnych namaszczenia ustach, trzyma na uwięzi moje korrespondent=kę – i skupia do swego ogniska uczu=cia ich i myśli. Z tem wszystkiem wier=na, litościwa Kicio, – niezostawiaj mnie na długo w uciskach i utęsknieniach ale=donos chociaż w dwóch słowach – co się święci z Dyzia nowego? i z Stamcia? Da Bóg odwdzięczę się tobie zato w po=godniejszym czasie.

Lepsze niby to mam nowiny z Ni=cei – lepsze podtym względem, że przynaj=mniej dziatki Bogu – Józia wyzdrowiała, Zosia ciągle jednostajnie – jak cierpiała tak cierpi. Oczywiście na jej chorobę za=dawniona, chroniczna, niepomoże już i słońce wasze prowanckie. Sądzę, że będzie się teraz spieszyła do męża i dzieci.

Godzi się Kostusiu, abyś w rzeczy o której do mnie pisałaś, zagabnęła mimochodem ks. Piotra. On zna doskonale stan duchowieństwa naszego — przynajmniej w Galicyi — i zawsze mi kiedyś opowiadał o różnych tam zgorszeniach. Zagaj zatem rozmowę z nim — a ja już dokończę. Ks. Piotr ma przeważne stosunki i wpływy jak w Rzymie tak i w kraju.

A co Kostusiu czy jeszcze nie wyraźniej piszę? Używam tyle co mogę dla młodszych oczu. Owoż jeśli nabiorę będę do ciebie kreślił tak jak do starej: Zgorszyła mnie jedna Hrabina Stadnicka, że przetrzebuje lupy — kiedy ja tu siedzę bez pieniędzy na jasnowidzenie młodej artystki — Stanisława. — Rakowski zabrał się do listy żałobnej rozesłał wszędzie wedle adresów jak ci miał. — A Krupowski d'igname czy smakowały dyżki nasze? Wziąłem je u najsławniejszego Krupiarza w Passażu Vivienne. Może niedosłyszy was? — Że mi miodnie szyjesz o ich dobrych lub złych przymiotach.

Kostusiu serce donieś coprędzej o dyżi, bo omdlewam z trwogi i niepewności. Całuję zawczasu skrawy twój ścostnia[illegible] z pełnym sił — aby się wyprostował do pisania — chyba najmniej wyraźniejszego.

Ciebie i Kicia — Stanisławę i Ernestynkę łaski Bożej i opiece polecam

Józef Bohdan

A czy Ernestynka odpisała co Józi mojej? Radbym aby się kochały

J.B.

Sobota.

Kochanie droga — przerazić mnie nad wyraz niezbicie twój ostatni bilecik — bo podziękowań miałem nieco jeszcze otuchy. Nieuk twarz ona nasza na resztę życia bolesna — bolesna jak chmura... Śmierć — śmierć się — śmierć się wolo Paińska! — Tracimy duszko siostrę ukochaną... siostrę jakiej nikt nie miał... biedne my — biedni. Biedna Mamcia nasza! i Cezia — i p. Cezary — i wszyscy — wszyscy co (ja) kochają na ziemi. Drżę co chwila w oczekiwaniu telegramu z Hyères. Dotąd snać tłoje w kościele. Boże, zmiłuj się nad nami!

Dziś milia święta mego ukochania Matki Boskiej Gromnicznej — i oromnica w ręku ma moje ukochanej. Całuję ręce twoje — miłą Pani — moja ty cierpiąca i mirna Korrespondentko! Bóg z tobą! Stroję Boldini

Mamie niechcący zrobiłem bolesną przykrość — przysłałem jej pustemi nowinkami paryskiemi. Pragnąłem ją rozerwać w smutku. Senator Matuszewski ojciec Mieczysławy pisze: że był u niego Franio — że zdrów jak głont. Nuż — że dawniej było chorowite — ale teraz sobie jako stary mieszkaniec piekarny

Paryż — d. 12 Lutego 1868.

Kostusiu kochana — tyś rodzona Dyzia na — w mądrém ciele silny duch. Budująca twoja energia — i zazdrościłbym ci jej, gdybym był w twoim wieku, to jest młodszym o parę dziesiątków lat. Otaczają tam zapewne cały co moment — ale pomimo tego po staremu płuży się dalej na swojej ukochanej, służąc z miłością Panu i bliźnim. Świątobliwa nasza taka żyła — i tak nas uczyła. W ciszy moim wielkim od Kitycu Dni, pierwsza kartka miła z Hyères odebrałem od ciebie. Ile w relacyi twojej warszy mnie do głębi serca zaczęły ostatnie cierpień Dyzi, o tyle uspokoił mnie i zaczął pogodził mnie w duszy jej chrześciański skon. Ks. Aleksander poczęstował mi jednocześnie relacye ks. Józefa, zgodną całkiem z twoją. A niet od nas odleciał... Uwielbiana długo na ziemi, dziś patronka nasza na Niebie. Módlmy się Kostusiu i miejmy się w niej (Chrystusowej siostrze)!

Ciągle mi teraz na myśli rodzice twoi, których tyś Kitycu jedynem jest dzieckiem. Ojciec chrześciański stateczny, dojrzały dawno do chwały Bożej, ciąży ku ziemi jak pełny, pełny kłos... Straszam się bardziej o matkę, którą wiesz jak po synowsku kocham, — o matkę z natury drażliwą, wrażliwą i zamartwiającą się bez miary w uczuciach — dla której stratą Dyzi nigdy nie swoje nieczasta. Dyzia sama jedna miała ~~potrafiła~~ jakoby osobne namaszczenie ku pocieszaniu tej rzeczy bogobojna, słodka, cierpliwa, powierzenica jej i poradnica codzienna, umiała natchnionem mądrem słowocieniem bywało uciszyć ją od razu. Której z nas temu sprosta? Otóż Mamcia teraz w mętach serca i rozdarciu duszy, śród wiru przeróżnych

pawiskawych interesów — wystawiona będzie często na pokusy. Skąd na razie niebogą zaczerpnie rady, albo siły? Gdzie zamieszka i jak się urządzi na stałość? W Krajnie? Czy za granicą? Komu poruczy interesa własne? Czy zechce kontynuować i na dal studia swoje biblijne? i t.p. Bóg tylko dużo pytań o których nieustannie myślisz nie raz. i Dyzia za życia. Sądzę, że po wyprawieniu Marylki do męża i dzieci, zostaniesz przez jakiś czas przy rodzicach. Wiem, że macierzyńskie swoje przemnogie troski i kłopoty majątkowe, ale nie godzi się samych rodziców na bezludziu zostawiać. Jeśli Bóg da, że Dosia wróci, a wydobrzeje mi nieco na zdrowiu — to naumyślnie pojadę do Hyères, ku pomocy tobie w nastręczającem się razie. Serce mi rwie się do Ojca. Mam względem niej święte obowiązki — i osobiste, i spadkowe po Józefie moim i po Dyzi mojej.

Pochwalam dużo piękny zamiar twój napisania żywota Kochanej — i oczekuję przyklaskuję w obie ręce Kunegundzie, co najspieszniejszemu. Oczywiście to rzecz twoja własna, jako siostry i druhki od najwcześniejszych lat. Zawczasu trzeba się już w książeczce — i dziecinną datą wierzenia tajemniczy, którą Bóg widzi, niezdradzaj przed nikim. Słuszniej, że opowiedzi Kowi Zmarłej zostawisz sąd o duchu i treści pisma. Więcej godzi się dbać o jej świętość — niż o inne blaski. My światowy mamy pod tym względem wzrok przyćmiony. Wszakże jaśniejszej udzielę ci Kostusiu i z moich uwag. Proszę o kopia manuskryptu dobrana dla mnie.

Jak się ma ks. Karol — ongi przyjaciel Piccolla — wojskowy a potem ojciec mój duchowny i spowiednik? Pan Laure obiecuje rychłe wyzdrowienie — i cieszymy się tu wszyscy co go dusznie kochamy.

Pocałuj i szlachetny pan Cezary po kilkomiesięcznych żałobnych rozkoszach w Hyères, wybiera się już zapewnia do kraju. Niż my mu nimm!! wkupił się raz na zawsze w serca rodziny całej Dyzinej. Czy pojedzie na Cesy?! - Mama ciąża napomknęła mi w ostatniej kartce że pisał do niej Franio już a Wasrazny i że wybiera się do Francyi. Wolałby mabyś raczej udał się do Galicyi - i upatrzył tam albo dzierżawkę, albo inny rodzaj zatrudnienia - bo na bruscuntu paryskie kosztowne bardzo utrzymanie z kamienia. Napisz mu to Kostusiu odemnie.

W utrapieniu ciężkiem jakie obecnie na nas Bóg dopuścił - tulmy się Kostusiu sercem przy sercu - ogrzewajmy druh druha - w siroctwie naszem duchowem. Pośćmy tchu w piersiach pomnijmy, że siostra nam była anielska Dyzia.

Całuję oczy twoje i ręce

Józef Bohdan

Marylkę i Ernestynkę błogosławię

JB

Zapewnij Kostusiu posiadanie fotografii pośmiertne dar - Dyzi - obie dwie proszę zachowaj dla mnie.

Paryż – d. 28 Marca 1868.

Kochana Kostusiu – odebrałam dziś kartkę od Ukamy z poleceniem, abym w Rotszylda Domu dziś o twoim interesie. Otóż muszę ci przesłanego banknotu. Pieniądze dla ciebie są. List ze wskazaniem dnia na twój wyjazd z Paryża 23 Marca. To objaśnienie bardzo dużo mi do myślenia. Zaprzestałam dalszego zajrzenia do mamciny kartki. Dostałam dzisiaj 24 Marca. Oczywiście, kartka wyjazd z Hyères 25 była w Marsylii jak stoi na pocztowe 26. ale dla skąd przyszła do Paryża aż 28. to niezgadnienia dla mnie zagadka. Idę jutro informować się o tem na pocztę. Dla tego przyniesienia tak mi [illegible] tego opóźnienia się pocztowego, że 27 Marca z wyjazdem stąd list do Francji i kartka do ks. [illegible]. Oraz na tem liście do Francji niedoczytanem dotychczas adresie Jan – to boję się czy mi nie pomylił na Francji. Król duszek siedzi w Hyères to zawstydzająca zaraz do Urzędu, czyli do Dyrektora poczty p. Vandal. Prosiłam Francia a adres jego Marynin – abym ją mogła o wyjaśnienie odpisać na razie wyrazy współczucia dla mnie w dniu moim.

Wczoraj pisałam obszerniej do Mamci – to proszę ją, aby ci pokazała mój list. Dla siostrzyczka Dyzinia i moja – równie jak i dla Marci, niemam żadnych a żadnych postanowień. Jestem wielkiej przebolały śmiercią straciłam a na dobitkę Marynin mnie srodze umarł. Od niejakiego czasu zastrzał po zastrzale bije we mnie i w samo serce. Nieprzyjaciel – i owszem – stoją mocno na nogach. Zapasy – że Pan Bóg ryczałtem zmiłuje się nad mną i nad moimi. Śmiertelnym budzi Grób francuzy dla nowy i dla siebie – a tutaj rozsadzam grób Marcinowy, jak na wyścigi na [illegible] regulationis. Kosztować to mnie będzie przeszło 600 franków – ale to idzie z własności osobistej na Francji o której wam. Pomiędzy Francuzami, że malarze skończą robotę swoją w poniedziałek ale potrzeba będzie kilka dni aby nabożnie

wychów. Rozumiem doskonale [illegible] o dniu przeznaczonym do nowego grobu zwłok śp. Karoliny, Józefa i Zofii, jego. To rzecz, i jak jeneralnego Gubernatora Litwy. W każdym razie [illegible] Dziś mógł przyjechać do Paryża na przemówienia [illegible] niebawem [illegible] Natomiast [illegible] Prosimy się w całej gromadce rodzinnej [illegible] 6wa jej patriarchalnie [illegible] 13 stycznia. — Framo musi tam w Flyères [illegible] na obiadach rzeźbiarskich. Dawno niema rady w tych arcyaiście czasach i nieszczęście — wszystkie — dziś Polakom idzie jak z płatania.

Duszko kochana na miłość Boga [illegible] ty nam! Krzyż się na oślich [illegible] obawiających obawiających [illegible] ey i. Jubym się tarcza rozkwitnąć na [illegible] czyo, gdybym się nie oglądał na moją [illegible] Czasem [illegible] bo zasiłki jestem, że [illegible] na ulicy wyjść nie mogę — ale oprócz [illegible] wanber — podaruam — i ruszam dalej. Wojciechowi [illegible] [illegible] [illegible]

Villepreux (Seine et Oise) d. 14 Stycznia 1873.

Kochana Kostusiu!

Mieszkam na odludziu bez wieści ni słychu ze świata – i do tego ciągle niezdrów, bo nieć przeszły za dnia na dzień trapi mnie nowemi dolegliwościami. Oczywiście duszka, nie= dla dziś żywot niemiły. Po ciężkich stratach w kilku ostatnich latach, a najgorszych niebrak to i w roku dopiero co minionym – mało już do kogo piszę. Dotąd Mamcia nasza, Mamcia ukochana, była moją jedyną niemal korrespondentką; żyliśmy ciągle z sobą prawie nieć jak brat z siostrą. Otóż prawie od miesiąca, oprócz opłatka na Święta w ciężkich kopertach, oprócz kilku telegramów do mego Dyzia, nie dała mi o sobie wiadomości, – chociaż wymy= szałem się o nie powtórne razy. Chroni Boże abym zdziwiał i schorzał. Mamcia mogła świad przeciwnym listowaniem – i naszym, z dawna dawnemu obliczaniem się o kilkanaście franków kontrolki. Milczenie Mamcine upornie, niezrozumiałe, poczyna mnie brać w nie= pokój i czasem aż przerażać w mojém tu osamotnieniu.

Kostusiu siostro, w imię stróży naszej [illegible] się, w imię miłości twojej dla śp. Dyzi, za= klinam i proszę donieś mi krótkiemi co się dzieje w Słupcu z naszą Mamcią? Powtó= rzam krótkiemi – bo wiem, że masz przeróż= ne zajęcia i obowiązki w domu i na dale= kich rozstrzeniach. Bóg ci odpłaci na dzie= ciach twoich wszystkie uczynności i dobrosierdzia [illegible]

stwa miłującego was wszystkich jak swoich rodzonych.

Od Marylki na wyjeździe z Paryża słyszałem, że Ernestyna położyła się w Hyères na zdrowiu. Mam nadzieję w Bogu, że od tego czasu całkiem już wydobrzała. Słońce i moja Fizia przy tej łagodnej zimie, nawet i teraz na północy znacznie jest zdrowsza niż była w lecie i w jesieni.

Z pod serca polecając was wszystkich w Hyères łaskę i opiekę Boga całuję Kostusia Twoje rzeporodzone.

J. D. Zaleski

Czytałem onegdaj w Czasie, że Marylcia z dziećmi przyszła do Paryża. Dziwi się z tobą długiemu milczeniu. Ta dobra niadomość powiedziała, że ci z nich, że miałaś bezpośrednie i częste. O wyjeździe [illegible] Marylka miała już do Bogusławowej:

Villeneuve — 2.16 Lutego 1873

Kochana Kostusia — od miesiąca, miesiąca całego pamiętam o dniu 6. Kwietnia, bo go świętem mamy w spółce duchowej z drogimi naszemi Dyzią i Józefem. Rozmawiam na tych imieniny przy stole, z Tobą w Kommunii zmyślonej odprawiam ucztę pojednania — i z tem większą rzewnością w sercu, że za tydzień kochanych — w nasz domu: Ozeromy tego, całują Cię Dzieci twoje ręce, życzą Ci u Boga zdrowia i wszelkich błogosławieństw bo życie dla ciebie, dla dzieci i mnie.

Od Mamy niedymisiły mimo kartki. Zdaje się, że dzięki Bogu zdrowszą jest i weselszą. O naszej, dużo w tem zasługi, że ją otrzymujecie w dobrej usposobienie. Cisza się także dużo Cię, że zrobiła Kilka nowych znajomości w Flyers, cisza się usposobienie dla Ernestynki, która ich potrzebuje nie towarzystwa ku rozpędzaniu się, ku odświeżaniu młodej myśli i młodego serduszka. Kochana to i bardzo mi Dzieci twoje.

W Paryżu rzadko bywam — chyba na sesye urzędowe lub na pogrzeby. Widam jednak z bolem, że w domach polskich mało bawią się — a w nich ulubionych artystów zabawa. W radzinach dziś jak i w narodach panuje tonowe wyczekiwanie jakichś nieznanych wypadków. Kiedyś w strasznym, nieszczęściu na całym świecie, — to szczęście zaczyna pociechy dla duszy chrześcijańskiej. Zapomniałbym Ci o Lokomotywie gości obcych w Flyers, to u nich domowe życie [illegible] co się dzieje w Paryżu pomiędzy naszymi rodzicami.

U mnie na nas jednostajna cisza. Od kilku dni [illegible] się śniegiem cała jak w Polsce, wisz nad głowami ciągle chmury mroźne, chłodne, to brak w oczu o moje Józi — mocniej mi

za Dnia na Dnia pracujesz, a nawet [illegible]
nawet nizyć [illegible] na [illegible]. Bóg [illegible]
się nad moim Dziećmi i nad [illegible]

Niechaj Kasia moja Dusia z tego [illegible]
Wolę [illegible] pisanie, zaglądaj [illegible]
[illegible]

Bądź zdrowa Kostusia! — Uściskaj [illegible]
i za mnie [illegible] Mamusia [illegible]

[illegible]

[illegible]

Czy Maryśka [illegible] na Wielkanoc do Kasi
jana? Oczywiście będzie mamusi [illegible]
z Ursusu. Ja [illegible] bardzo. Odpowiedz mi [illegible]
[illegible] list [illegible] pod Kasinym [illegible]
[illegible] Maryśka [illegible] Dusia [illegible]
[illegible] Ale [illegible] gust — o mnie. Jutro [illegible]
tak Maryśka będzie [illegible] o mnie tęsknić
o Dusi [illegible] będzie [illegible] [illegible]
[illegible]

Jutro [illegible]
że myślę [illegible]
[illegible]
[illegible]

Villeneuve – D. 3-e Czerwca 1873

Kochana Kasiusio – zawsze raj i dziś odebrałam twoje miłe kartki z Fryburga. Bóg ci zapłać za nie! Jesteś szczęśliwa z radości za Mamą naszą kochaną na zdrowiu Bóg miłości – Bóg dobroci i miłosierny, zachowa ją nam ku spokojnemu zbudowaniu. Ale potrzeba ciszy, spokoju, pogody, – ażeby nie zniszczyć mizernego jej kruszcu. Czuwaj duszko z całą miłością aby Mamie było błogo, odsuwając od niej troski zawsze – a jeśli można i zwłaszcza.

Od Franciszka miałem znowu list z Wasz. Przyjął pokornie swoje wyrzuty i najlepsze postanowienia słyszałem, jakie mu dał ostre [illegible] z Fryburga. Dobry to znak. Nędza i upokorzenia, jakie zaznał w Petersburgu, działają na skutek skutecznie oddziaływają na jego [illegible]. Oby się raz opamiętał i poprawił! Cóżby [illegible] dał prawo czci i pomoc dla mego [illegible]. W ciągu w duchu obcowania – to chyba [illegible] Józef błogosławieństwo nam z Nieba [illegible] każde dobre co czynimy dla jego protegowanego [illegible]. Niepraszczuny upomnienie Franciszka [illegible] Tobie w piersiach – i jasnej i surowej w [illegible] i za ojca. – Załączam list Fr. jaki mi przysłał do Mamy. Nie mieliśmy go wyprawić do niej [illegible] zbędny na duszy i na ciele – tudzież o[illegible] wyrwij na rakiu od spraw tego świata. Przeczytaj ten list sama Kasiu i osądź. Ja [illegible] że niemasz w nim nic zdrożnego ani obrażającego. Wszakże zostawiam twojej rozwadze czy go posłać Mamie lub nie. [illegible] Niech chroni Bóg, aby się jątrzyła z mej [illegible]

Kostanio moja, co tu za obrzydliwy czas.
Od wyjazdu z Flyčes nieustannie wcale słońca.
Ciągle z dnia na dzień pluszcza błota i zimno.
W Aleksandrostwie pali się na Kominku. Od
tej pory żyję takich dziwnych świat nieznanych.
Dyabeł i Karol w przyjaźni ze mną do siebie
na wieś przed dwa dni nie mogli się ani
nie chcieli za próg domu. Nie wyrywają się
do Paryża nawet nie – aż stamtąd go duszy i u=
pisani. Nastąpi to zapewnie już niebawem. Bo
walki nasi na polach śniegu – bitwa – cześć
jima stoczonego ciepła i oświecenia.

Pomimo wyziębionej atmosfery, w sercach
nowadaiły polskiej niewątpią żywy i prawy. Kiga
ta Roman Czartoryski żeni się z panną Wiel=
sapska córką Tytusa, pisarza – i bardzo bogatą jest
panną – bo ma sześć milionów rubli posagu.
Brat Romana Władysław stara się zawrzeć z inną
Wielopolską córką. Władimirowa mniej majętną
i znamienitą rodziny. – Panna Małgorzata wy=
chodzi za Księcia Ogińskiego – ślub odbędzie się
podobno w Paryżu. Wielkie małżeństwo Kaja=
ny się w tym czasie Księżnych i Hrabianek.
Ta przyjaźń jest zawdzięczona Karol Kamajski – ale budzi
zdziwienie jego zerwania i pewnemu niemu w Kon=
stancji do panny Krasińskiej, którą śmiertel
kwalą Szczodrzyckiego tak zniewaga powodła.
Pogłoski się pilnie w Paryżu o Karolu na=
ale ich nie należy potrzeby mocno, bo
co niemiarpliwi rozbiegli się po cieplicach
na cztery strony świata.

Jeszcze mi tego i Hodża w sercu,
że Marysia nasza jak się sama dziwiła
na pościeli – i czuje to, że zdrowieje. Daj mi=
wszystkim czynić cudów. Chwała mu za=
Nie ma. Na imieniny Mamy przyjdą do K. Rama
ma Pożarach – mała Zosia i P. Aleksandra.

Tymczasem Kostunio droga, uważaj za mnie
Kolana i rzec Mamie najuroczyściej – po=
wiedz, że ja uwielbiam i ręczam – że ta
jest moja własna droga. Dojazd ci skaże
niechaj oczek jej trudzić mojemi pisaniem.
Tuby się Kostunio do tuzo serca – stuli
całuje w czoło — twoja JPZalewski

Dzisio, wtory stąd wczoraj wieczor o=
jechał, był zapewnie dziś w Trewid Gonzeniów.
Parę dni świąteczne bierze – ich tyle
zamotanie. Intrus Kapraxi już zagnie
[illegible] o Jurgijewym niema do=
tąd listu od Krzyżyńskiego z Kijowa.
Szelik cam zostawił w wasto dyżurny pro=
wizory ku nakrywaniu Kotl[illegible]. Czy to ma=
ić – pantamenikom na górze nieostatku cze=
pachcą aksamitna, jedna z trzech całości
zasady mi użyć w Flyżu?

W przyszłą sobotę za różnemi pilnemi
interesami muszę jechać do Paryża – i zaba=
wię tam aż do poniedziałku w tej niedzi=
ę zagarniającej o mnie w Flyżu. Jakie
[illegible] mi przyszłaś Kartkę do Nimi, ale od
[illegible] – a prosta niedaremnie chodzi.
Do widzenia – twój kochany
JPZ

Dillepiew 16 Lutego 874.

Kochana Kostusio obyczajem naszem domowym
ci doroczne życzenia braterskie
a powtórz je Wrocławiu przed Sanem
dzień
dwojga
pojutrze. Ty wiesz, wiele lat, razem
przyjmiemy jakoby w jednej rodzie. Do dzieci i siostrzeńców
na widach życia, nasze jest prawo to co pamięć
dawny nieboże mamy. Byle dalej byle dalej ku szczęściu?
W tej epoce Bismarkowej trudno żyć i żyjący
sobie coś dobrego w nowym urządzeniu. Wróżbiarz na
Dworcu Lwów i wieści gorzkie pod pozorem i
sprawiedliwością Boską. Spokojnie tobie Kostusio i pomódl
się Boże za nas w kółku rodzinnem. Zdrowia twojej Emerytury
i zdrowia w gromadce Maryśkowej
Od Antochana słyszę wiem że K. mnie
słyszę. Ale on w tej pile wielkie to mnie
otuchę że wszystkie się z niedawnego groźnego niebezpieczeństwa
wyratowała.
Jak się ma Marcia Kizia? Daruj mi prozę
siermiężowo. Z kartek jej do mnie trudno odgadnąć
o istotnym stanie zdrowia. Wróżę się to niestrzajam
po kolei niedługo się za nią w pielgrzymkę to ona
z wojną nasza jej przebolała od roku.
Dobrze dużo zajęć mam to powiedzenia
Marcjusz i zamierzam. Po Marcu nadzieje mogą
jeszcze coś zrobić ale zarząd i wiele w ręku
Matki albo na miejscu jej starszego. Czy w Kalisz
albo na jeden zaciągnąć drobne, nie zapłacę dwojga
dziecka, ani grzeczności dobrej w przyszłości. Dzięki
Angelowi i mojemu takie kartkę klasyczne!

Dnia 25 [illegible] w tym roku kochana moja Hanusiu
Cudnie jest i wesoło [illegible] polskim.
Myślę o Nas naszej o Familiach Gadzickich,
Dobrzyńskich, Kolbinskich etc. A więc [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [

Villefranche — d. 21 Marca 1842

Kochana Kostusiu — po niezrozumianym
cichu od Mamci nie mogę w żaden sposób
przyjść do siebie — a cios ten uniemożliwia
mi wszelkie [illegible] Pisanie
[illegible] Dziękuję
[illegible] Jestem bliskim
[illegible] Jutro te listy
[illegible] z Paryża, bo
[illegible] Kochana
[illegible] Korrespondencyę
z nikim i na przyszłość z Mamci.
Wiemy nasze [illegible]
Ja, że, mogła zapomnieć
[illegible] dusza i w niebie.
Ale dość tych [illegible]
[illegible] abym te Korrespondencyę
[illegible] do Ilyrii. Żal się Bóg
Kostusiu, że niezrozumiałem mnie po
[illegible]
i nie [illegible]
Najdroższa Mamcia utrwa-
[illegible] mi serce — [illegible]
[illegible] moje [illegible]
nia, ale [illegible]
[illegible]
[illegible]
prosić u Pana o [illegible]
[illegible]
[illegible]
Proszę o to ciebie na Kat[illegible]
Mamcia [illegible]
[illegible] dla jej dzieci.
Kostusiu, tyś dzisiaj [illegible]
[illegible]
[illegible]

Tobie lub twoim ofiarom nie mówię.
Gotuzem — a z ręki Boga mego
daie sądzić za łaskę grzechu.
Całuję kolana twoie z pokorą
uniżeniem, modlę się Aleluja za ciebie
i dla miłości twoiej —
Sługa pokorny

Villeneuve — 3. 6-e Kwietnia 1874.

Kochana — Droga Kostusiu
niech Bóg odpłaci tobie i dzieciom twoim
i wnuczętom za siostrzane opatrzenie
za ochłodę i ostatnie pożegnanie mi
w drugiem utrapieniu, z przeszłego
zagniewania się Twoim. Trzydzieści
dziś lat to dziś, po tym nieznie
w Paryżu, w Rosnie Ś. Jędrzeja i Ś. Antoniego
i we wigilię Ś. N. Dzieciątka, tak umarła
Kasia — siostra moja. Ostatnie
prawie te dni jej życia, — byłem ja na
jawie — dworu i to mi się stawało
ale w majaczce. Nigdy ani ciem
najmniejszy urazy w wzajemnej
nad ziarnami kawowemi, — za nas
się Bogu z nami — dziwno mi się
wa by wstała i na mnie mówi. Kiedy
w dziecinnej sztuce Kasi opadła na
mnie wyrzuty a ja prosiła ją
ją, opadła [illegible] jak
[illegible] Ciebie mój tam Dobrodziju mówiąc, że
Ciebie mój tam Dobrodziju mówiąc, że
Ciebie mój tam Dobrodziju mówiąc, że

Żyję od wielu dni Kostką na. n. sm=
gich nieprzejmowaniu cierpię, aby mnie
się dłużyło. Ciągle myślę, przedłużam
sobie tydzień a dużo mi się
Kamieniu niżeli. Ale niepokoi=
my rady to bezpieczeństwo Dzięki
Bogu zabawie.

Kamienia odebrał i napewno
jeszcze wypracowania w Paryżu [illegible]
Czy dwudziestu w całości? Czy niezdążyłyśmy
mnie waszem, żem zatrzymał jucie skarbki
Ja sobie. Przysięgam, Kasiuniu, na
wszelkie nasze nie wątpię, nie=
Dyżur Ojciec z takiego nie przejął
ani jednego mego najdrobniejszego słowa.
Ty Boże Sprawiedliwy!!! Ty wszystko
przysięgam mojej, że spowiedzi nie
[illegible] Dziecko nie
[illegible] Domin prosi wszystkich
[illegible] Kamienia odebrał [illegible]
jest wszystkim nie [illegible]
Pozdrowienia [illegible]

Bogu cię Ci [illegible]
w [illegible] N. [illegible]

[illegible]

Villefranca (Nicea Włoch) d. 27 lipca 18[illegible] r.

131

Droga moja Kostusiu – Zdrowiasz na mnie łaskawej jakby świętym powitaniem – wyniesionem dopiero co z Lourdes. W gorącém twojém nawróceniu do pielgrzymki, tudzież w ułatwieniu jéj środków, uznałem opatrzność Bożą, która ci natchnęła myśl odjazdu a rozrzewnienie siostrzane serca – serca naszej rodzony Dyzi. Darmo jam zazdrościł na zawsze z naszego Kochanego gniazdka. Bóg ci zapłać za wszystko dobre! Bóg zapłać i za pomoc. Słowiańskiej na ręce niepotrzebnie.

Do Matki Boskiej słynnej cudami w Lourdes od Kilku lat zwracam się duszą moją – to zdaje się na wiele na dobrej woli i zdrowiu. Pielgrzymowanie Chorobą moją Jézi, wiązała mnie w domu a teraz od dziesięciu prawie miesięcy stanowi przeszkodę do podróży. Myślałem o Brunszwiku – ale musiał odjechać do zdrowszej matki. Starszych: W podróży nie idzie z moim słuchem, z moimi nerwami, nie mówiąc o innych nerwach, na drodze trzymie byłoby puszczać się w drogę samemu. Na razie powstrzymuje mnie także od pielgrzymki nawał [illegible] Tam Jerozolimskich wymagających całkowitej

W tych czasach rozstrzygają się losy na życzenie
Maryana i Karola. Że obecność tu moja
przy synach jest niezbędna. Modlę się do Matki
Bożej jak nigdy w najtrudniejszej z tych
rad i próśb w życiu tych moich dzieci
o uprzątnięcie zawad niezależnych do
zamierzonej dawno pielgrzymki. Również
i spodziewam się otrzymać niezwłocznie
wiadomości o tych prośbach grzesznika. Ks. Pol-
ecz zawsze z pod serca z Sobą Regina" – i za-
raz wyjeżdża w podróż do Lourdes.

Z tego czasu pamiętnik zapisał zrozumiałe
mu tylko skąpymi słowami, że niepodobna
mi nie wyjechać stąd bliżej jak zbadać
sobie poufne reprezentanta polskich do Matki
Bożej w Lourdes. Nawet nie mówiłem
o tem z O. Aleksandrem. Z dawnej emigracji
co pobożniejsze rodziny się za-Wisły i zarobi-
ły. W nowej emigracji dużo jest tych zamożnych
mieszczan, przynajmniej obejściowych w nowych
rodzinach. Państwo z Wisłą bywają często
w Paryżu, ale stoją oni mogą rodzinnie się
z nami emigrantami. Jaśnie tu z takich
różnorodnych żywiołów utworzyć wspólnotę
pod chorągwią Marii? Ze wglądaniem się na
opinię świata? a rozbudzenia pożytku?
i t. p. Och! Żal mi nas Kościoła jak i wszyst-
kich innych ludzi i ludzkości katolickich.
Dlatego to gnębi nas nieustanny kryzys.
Pomimo atoli ogólnej tu ciężkości – widzia-
łem ich i radzi w polskich kościołach odwiedza
Lourdes. Jeszcze w Kijowie, niedawno
stanowczo zwrócił O. Aleksander – a świeżo
i nowiutko z Rzymu odbyć pielgrzymkę
wybrany Karol Radziwiłł z żoną i synem.
Ten ostatni mówił mi, że spotkał w Lourdes

Kilku innych jeszcze redaktorów w Krajowi
i emigracji. Pomnaż Ci Boże opatrzności
ja Cię w nas silki i tysiące nawiernych
tylko, miłujmy i spodziewajmy się w Pa-
nu za przyczyną Marji Królowej Polskiej.

Ja za siebie żyję
odważnie Ryżas - Ciesz się niemniej że
Krasińska rozpoczęła już swoje Kolegia.
N. imiona że nasz w Cantrecu ustała
Ja jej Krasowi i Bóg Cię Boże mi
Pola mi Jurzec wiadomości zgoła o so-
bie. Czy one bede okazałe i prawdziwe
co ci tu opisy prasa zimie i nieszczę
w Ryżas nawiązanie przyjaciół? Czy mają
atencja tych wydrowiczów; i jakie
go Donatowe Kwiaty ci? Dowiedz proszę
ubożuszej o tym. Kiedy po medalikach
ni Cię czy do Krajowi? lub do Ryżas? Od
stamtąd rzadko odbieramy Kartki i Kro
ja rzadko otrzymujemy
wiadomości, że trudno z nich wyrozumieć
co o tej stanie duszącym i niebezpiecznym.

Kilka dni gościli u nas siostrzeniec
Sekretarza Jego ostatnie go nie widzie
tem 29 lat. Krewnych czy pamiętał
ale był u nas na pogrzebie w Bukowcu
Wychowanek ordynacji i mój kawaler
bardzo pobożny i pobożny i miły.
Nieboszczyk przygotował moralnie domowni
ich uroczystości. Kuzyn ciotecznej wdzięczny
ale nie bliżej 11 tu tam tak Cioteczna
już na wydaniu - Dostanie po nim znacz
i majątek. Kaz mi Karola wyprowadzić
ale ja tu nie Kiwie z cudzej
radzonego brata. Bóg z nami Kochana
moja Siostrzenica Ewa. Kroić, żeby 5 Kraj
ne ewa wstawa a Kuzyn ustnie
JM Zaleska

+)

Villapreux — d. 25 Sierpnia 1874.

Moja droga Kasiuniu — pisała mi dawniej Kamcia, że była dużo cierpiąca w tym czasie — a i świeżo X. Aleksander potwierdził te smutne wieści. Wiec rzaj mi Kochana, że po bratersku, bardzo bolejesz nad twojém niezdrowiem i modlisz się o ulgę dla ciebie w tak ciężkich dolegliwościach. Pocieszył mnie jednak O. Aleksander — bo mi oznajmił, że zapewnie dziś przyjedziesz do Paryża na dziesiątek dni. Oczywiście uważ dobrze i rozsądnie, bo nie zawsze tu trafisz na takich lekarzy jak w Tyrze — i nie wszędzie indziej znajdziesz tyle troskliwości. Daj, o! Boże, abyś wyzdrowiała już raz na zawsze od tej choroby w cię utrapia od tylu miesięcy. Jadzi, że i Nunio przestały nudy w Cauterets.

Ja w tym czasie Kicia, byłem bardzo przygnębiony, nadto przeróżnemi kłopotami domowemi — po większej części z powodu mojéj syna. W miesiącu wszystkie ducha nie lubię korespondencyi z kochanemi osobami z serdecznemi drżeniami chorobą. Niby to takoż zniosę wszystko — dla tego to Kasiuniu od tak dawna nie odpisałem ci na twój serdeczny, miły i rozumny list — posłałem go niezwłocznie O. Aleksandrowi, który miał zaraz do ciebie się zgłosić.

Pomimo bicd o bity i bija na mnie ze wszech stron, trwam niezmiennie w postanowieniu pielgrzymki do Lourdes. Zupełnienia dziecka na Bożą wolę zdaje załatwienie przeszkód i trudności, jakie stoją mi dotąd na drodze. Rodzicy na początku Września stąd wyruszyć, aby stanąć w Lourdes na dzień Narodzenia Matki Boskiej. Dzień to bowiem pamiętny i pełen tkliwej dla mnie w mojem życiu — przez wyjazd ongi z Ukrainy, przez spotkanie potem Warszawy z wojskiem polskiem, przez zapoznanie się ze ś.p. Dyzią, i t.p. Rocznie od mi[illegible] śmiertelnym dzień jasnowłosej mojej siostrzyczki i najmilszej, go jasnym uśmiechu i ostatnią pieśnią przy[illegible] w Lourdes. Ze ołtarza [illegible] da[illegible] Matki, na ustach opiekuńczy przy najmniejszej mojej i grzechy całego, długiego żywota — i podziękuję Najłaskawszej Matce za opiekę i miłosierdzie łaskiwe świadczone nieznanemu tułaczowi.... Bądź pewna Kostusiu, że na mojem stole tem, nie zapomnę o tobie i o twoich. Ale zupełnie tamże zastosować się do rad wyrażonych w ostatnim twoim liście do mnie.

Niemiem jak daleko z Lourdes do Cauterets? To chętnie i radośnie uprzedziwszy telegramem, zamiast tego do nas. Ale prawdopodobnie spuścić już wtedy Pireneje. W każdym razie da Bóg odnajdziem się rychło potem w Paryżu. Z resztą nie jadę do Lourdes dla rozrywki, ale dla uczczenia pobożnie [illegible] miejsca i dla odd[illegible]a w straż i łaskę Matki nas wszystkiego tego co kocham tu na ziemi

Prawda, ojprawda Kostusiu! co pi=
sała w ostatnim liście. — Kościół św=
ty cierpi ucisk niesłychany — Narody
i indywidua brodzą w ciemnościach,
że rozum się w próżni — wzrostra=
cji moralnej i duchowej. Dożyliśmy
straszliwych czasów. Nie dziw że po=
bożni ludzie pielgrzymują, że wniebo=
głosy szczere wołania o ratunek do
Bogarodzicy. Szczęśliwi jesteśmy, że i ja
z nimi stanąć mogę do [illegible]. Wie=
rzę, Kostusiu, że niebawem będzie
lepiej na świecie!

W tém uściskam Tulę się do
[illegible] serca i całuję rzesi. Jakoraj=
[illegible] tamoż pozdrawiam Wojcia Kasię
[illegible]

Twój

Józef B. Zeman

Villeneuve – 2. 3-e Września 1874.

Kochana Kasiunio – cieszę się
bardzo z tego, że w Paryżu – to nawet
myślnie wracam do Villeneuve
prosto na wyższe szczyty i na pożegnanie
granie się z morzem. Jutro wyjadę
do Genewy do Miotte. Kochaj być
Juraszu w ciebie coraz [illegible]
W Sobotę w Imię B. [illegible]
Jeżeli z Zdzisia [illegible]
Na ciebie – Kasiu [illegible]
A tu Karolek – o której chcesz [illegible]
Może wolisz [illegible]
mógłby w [illegible]
Raz przyszedł [illegible]

Serdecznie Kochający [illegible]

*) Villefranca — d 11te Stycznia 1876 — 13

Kochana Kasiusio — w listach
do Mamci prud i po Świętach Bożego
Narodzenia, podałem już ewentualny=
czenia i Tobie i Mani. Bóg nie, że
jest w codziennych modlitwach tak i
w uroczystych nieszporach, niwecz
działam nas gdzieś od pnia — że jest
od najuncochańszej naszej Mamy, uz
wyłam nas wszystkich, jesteśmy rodzin
nością. Damy mi prawo Boga na świadka
Niepewnością, smutek w Kornw
pandemyi, bo w zgryźliwej mojej stanow
a smutnawa zakupowaniu jest ja na
odludzie — brak wiele matka i rodzina
do mnie. Znamię zarówno nieszczęście
tak cudze jako i swoje. Nieszczęście ta=
rzie nie zawsze oznacza błogi spokój
i owszem dużo nam odnosi — ale o nas
czas, że mieszamy przynajmniej razem
swej krzyż w cień, linacji nakazanej
i bez szemrania. Trzeba nyprawiedliwe
liśmy jak sobie wzajemnie i odsłaniać

braterskie uczucia serc i troski przyszłości. Za nim potrosze o twoich dobrodziejstwach moralnych i fizycznych, jak i Ty Kasiuniu mniej więcej domyślasz się o mnie. Cała istota chowieczeństwa jest sam Bóg, Stworzyciel.

Cieszę się bardzo, że miły i rozstropny Kaziuk, spotkawszy mojego Kochany z Lourdes bawi przy was – uczy mnie babunię i cioci monotonnego bytowego tutejszego życia. Ciekawa z natury i badawczego umysłu, – to ta musi probować zapytaniami mądrości, osobliwie swojej miłej cioci. Ongi w Lourdes spodobała się mu była nadzwyczaj moja długa broda – i prosił mnie poważnie abym mógł z niej sobie pograć. Oczywiście zgodziłem na to z całą uprzejmością. – Z uczuciem moją Kaziuk wszystkich niedawno w sobie razy, chociaż starszy od niej niedawno przeczytałaby go i zmusiła do wymawiania szczątkami, bo tenże dzień przymiot najwyższy stąd cieni w chłopcach. I radujemy się dziecię Kazia kochającego. Och! Kostuniu, tyle tysięcy już miesięcy dla nas – niestety nie jej nadzwyczajnie ustawicznej umiejętności

Dziękuję Dusiu za niedawne
ach skarpę o Kamci – bo rzadsze teraz
i krótsze niemam od niej listy –
i dlatego najczęściej piszę ręką p. No-
wackiej. Domowe dziewczęta się dzięki Bogu
uspokajają naszą Kamcią. Ja sobie
ją zawsze wyobrażam biegającą i bawiącą
nas jak ją pożegnałem przed dwoma
blisko laty. Odtąd czasu, ile to upły-
nęło wody tu i tam. Otóż dzięki Bogu,
pomimo Kalectwa, Kamcia się nam
trzyma w równej mierze. Jej zynot-
rość jej, osobliwie moralna i duchowa,
jest moją największą pociechą na świecie.
Proszę i zaklinam Kicia o częstsze biuletyny.

Cudzienie gdy modlitwie myślę
o was – o Was czasem z rozrzewnieniem.
Mój Boże, jakbym rad był widzieć ją w
Zakopanem – śród promyczystych obowiązków
tego powołania, bojującą z bezbożnym
naszym wiekiem. Takie jest nasze
przeznaczenie niewiasty chrześcijańskiej –
na trudy, boleści, boje. Cóż robić, że
że na Kresach obecnie jest ciężko
dopiero, bo wiadomości się jakoś lepszego roku
Daj nam Boże i nadal stałą pogodę.

Rozpisałem się Kostusiu nad zamiar i rozmiar Twojej ekzajnej Kawki - szkoda w sposób nijaki - bez przyjemności dla słuchaczek. Od kilku dni cierpię na ból w kręgach - i teraz mimo staranności mój pokojowy Kijek wyjeżdża - że niemogę jechać do Paryża dla skończenia raz niemiłej sprawy, która i O. Aleksandra odtrąca od ważniejszej i pożyteczniejszej pracy. Na zawarcie jednak takowej muszę przyjechać do Paryża - i muszę dotrzymać terminu. — Rosz Kiss miłaś i mamusi i Stasi, i Kunegundzie, i Kontrahentce kijowskiej, osobliwie o młodszych pozostałych - Ty się na mnie nie złość - i bądź zawsze tak dobra, i tak. abym na starość do reszty nam nie zbrzydniał.

Całuję Twoje ręce po bratersku - i Nunię w czoło za Zielistkę. — Ukradkiem a czułości wyciągu i Kolumka Kamieniecka z jej Kyrem, że za mnie.

Twój
Wł. Kalasanty.

Kazimierz wpisać od Cradatego Dziadzia Kuję mnie ostrzyć, ale pilnie pomnę. Uściski Tatusiowi dla jego ochmistrzyni.

Ja

+) Villeneuve — d. 16 = Lutego 1875. — w 18 =

Moja droga Kostusiu — przyjęłam
Ci listownie życzenia wszelkich pomyśl =
ności z powodu twoich Imienin, bo wtedy
z pod serca nie ma tu przystępu do mojej
Kasiuńki — na wszystko Pan Bóg. Odkąd
ta jej Lalka kochana mały się zamyś =
słowy mała chyba by za nią mi aby przy =
słała — Ja ustawicznie wszystkim Kotusiom
od Mamci wiele rzeczy odbie =
ram Kasiu — a to po wielkiej części pie =
rwsza rzecz pamięć Mamusi — Pamiętam
ją, że wszystko dziś jej słabości — a my ją
najmniej takie skutki Zimna przenosiła
źle — wiecznie biedziła się nie =
Dziś z wielką zmianą na mamusi jej
Dziś z nią — Ja, — Stasia Pa =
Kasiu Ignuta Basia Zosia wszystkie
Kasiu Ignuta Basia Zosia wszystkie
miłszy jak tylko korespondencja u =
kochanej: Dzięki Kotusiu wszyst =
o zdrowiu naszej drogiej Mamci.

Jak się ma Stasio Aleksander? Po =
wiedz Kasiu że i on teraz ode mnie list od Mamci
i odemnie niedługo. Oświadcz mu po =
winne moje posłuszeństwo — a wszystkim
miłym pozdrowienia Kochanie

Pani Zofia Orzeszkowa, żona Aleksandra, adwokata Nałęczowskiego, miała po dziadku Januszu Korczakowskim, Romanowy, majątek Turka, 3 włóki ziemi. Obecnie wraz z Kucharzewskimi [illegible] Skarbowi Państwa, ciągnący się aż za [illegible] dziadunia. Karmiła matkę, w czasie [illegible] nadmiar [illegible]

Waszmości Pani

[illegible]

Do [illegible]

miłości przybyło. — Ciocia albinaszowie [illegible]
ją od Kawyków? Co się w nich mowy
tam dzieje? Za odsłonia niemam prawie
żadnych wiadomości.

A i w Rzymie naturalnie musiały
zajść zmiany. Cóż się stało z prawią Olimpią?
[illegible] do niej z mowy list w odwiedzi
[illegible] jego, dla niektórych [illegible]
[illegible] Ma z pomocnicą do zabawy
[illegible] bliżej [illegible]. — A co porabiają
stare sługi [illegible]? Po śmierci Swojej
[illegible] [illegible] o Rzymie,
[illegible] ma w [illegible] Kapitalik.

Ciekawy jestem, co Kasia [illegible]
o mego Dyzia. Otóż oraz mam ustawienie
[illegible] w Krzyżach z pomocą tego Miecka.
Przyjemności [illegible] [illegible] mara
[illegible] [illegible] [illegible] [

...ciebie o nią w mnie — ale Ciotka obiecała
...mu bytem jej odstąpić. Nie ośmielam się [illegible]
...czyjś akt mój zresztą „Stanisław do Tego"
...ma w sobie [illegible] nasuwa [illegible]
...osobliwie dla moich Syzów co lubią wiedzieć francuskiego. — Niesmiem upomnieć się o „Bibl. Wujka" — chociaż moja „Mamcia była darowała" ...ale przecież tuty w obce O. Kalinki. Jeżeli się może będzie potrzebny tobie Kosmos.

J. Wheland

Odlicz, 18 Marca 1876. 13

... moja Kostusio! Kilka słów
coś napomknęła w ostatnim liście, o
Twoich przedśmiertnych ś.p. Mamie
Za smutny mnie mocno w sercu i nawet
zamgiły w duszy. Zawiódł, och zawiódł
nadziejem tę i upominałem niebożkę,
aby gorzkom i kwasów rzeźnickiego żywota
rzeczywistych lub urojonych, nie zabierała
z sobą w świat nieśmiertelności. W Nowej
Wsi, przed dwoma laty, pod kierunkiem
O. Kalinki, była w nimem daleko lepszem
usposobieniu. Pojmuję, kosztuje że nie bolą
takie pożegnanie ale pamiętaj o swoim
głównym obowiązku niesienia ulgi duszy
ś.p. Matki. O tyle jej winien, o ile żal
swój i umartwienia ofiaruje Panu Bogu
w pełni pokory chrześciańskiej i w przyjmowaniu
od takiej do swawolnych win ręki dane
na wieki. Przebaczenie Jej i odpuszczenie
dla siebie i dla rodziców swojej tu tylko
otrzyma. Dobi, póki żyjesz w Jezu, nie przestawaj
a pamiętaj nieodmiennie moją modlitwę za rodziców
przed Panem.

Dunko moja Kochana. nie padaj zrana
całkiem na duchu. Ufamy się na miłosierdzie
otrzymanie, że się nawet ślub mój nie zdoła
rozruchać. Chowaj się Boże od takiej grzeszny.
pokrzywy itd. c. d. nieszczęścia. nosko uchowaj w
biednem sercu macierzyńskiem troski o dziecko.
wypraszaj ją w sobie jako cnotę. o Najdroższa
stadło najmilszem będzie przy błogosławieństwie
w niebie twoje oblicze, jako tarcza
i ochrona przeciw w przypadku. Na co inne
zachowuje miłosierdzie ich dni. same przez
się już ulubione? Ja za nowożeńców swoich
od Pawła się modlę a 21 g. Karca przystąpię
do komunii na ich intencyę. Załączony
liścik mój do Uruni doszedł jej przed
ślubem, albo po ślubie, jeśli uznam, że
niezadowolenia w sobie nie zatrzymuje.

Wszystko wam sprzyjało teraz Bóg
mnie, i niewiem czy ja już kiedy obaczę.
+ oo ji, oczy tyle w nim lubowałem. Opro.
...ciane cudnem Boskiem przetrzykujące wdzięcy

rybkiem od morza, pełne zieloności krasy
i woni. Le sig ja tam ~~nie~~ nawdychany
i napłakałem od 30-tu z górą Lat.
Z Hermitage na pogórzu taki zaciszny,
a kapliczki szpitalna, nad grobami
Kochanych, tędy tonąłem w dumaniach
i łzach. „Dni zeszły jako cień, a
jam, uschł jak siano."

Kędy Sanktuo młodzi stoi Kotrino
odbadzą się po ślubie? Do Wołoch? Lub
na Ukrainę? Kędy i ty dziatko pójdziesz
na wojnę? Do wód gorących lub taki
do Krajów?

Całuję twoje ręce, słucham na
Wołoskie strzemko. Polecam Bogu
Ciebie i twoich.

przywiązany sercem.

[illegible]

+)

Villafranca — d. 25 Lipca 1878 № 126

Kochana moja Kasiunio — ja o tobie zawsze pamiętam przy codziennej mo-
dlitwie i w samotnych chwilach często się
zamyślam do ciebie. Osobliwie od wczora-
jszego nastały mnie śpiesłe letnie, myśli o
tem nieraz, jak tu ja niebogu dodatnie wy-
trzymać w tem klimacie, na morzu
Prowancyi, Wyjechałem tam bylem,
że dawne wstrzemięźliwości, kiedyś w gościn-
nem stronie, niewiem się czego. Gdzie
koło Marsylii. Wyobraźcie sobie, jak
musi być ochłodzone i dla mnie Kyiros.
Domyślicie się, że to niezmierny opa-
łek rubeli, prawdziwa ciż sobie miejscowo-
ści ogniste. Słuszanie Kasiu mapę, la
w liście swoim — y że okolicznościach wa-
pewnych zajęcia ludzkimi?

W nas na gorsze aż 30° gradusow-
ne dosi jest znośne; mianowicie wczoraj
odbywające wiatry, a w nocach chłodne
serwace. Fatalne okoliczności Kasiu i
mnie siedzieć Wami niemamy. —
Byłem chodź w ciągu Lipca dwukrot-
nie w Paryżu, nie z ochoty bynajmniej
ale nowiny z musu. Jeżdżę tam raz z tre-
wizytą do Bajkowskich — to jest do mo-
ich syna rodzonej mojej siostrzanicy, sto-
rej nieznam, — jest nieznam i całego ro-
dzonego potomstwa po siostrze Cecha-
nowskiej: wiadomo Ci bowiem i wapte-
mio po mojem już wynędzeniu z Ko-
kowiny. Dziwnie melancholijne wra-
żenia sprawiło, tułacze odwiedzanie ro-
dziny po dziesięciu ciągle tacich
mego tułactwa. Bajkowscy posiadają
własne swoje nie chodzą do swojej
Kasiuni Pilarowej. — Drugi raz jadę tam

do Paryża dla poznania i poślubienia córki przyjaciela mieszkającego od 20 w Antypodach, to jest w Chili. Córce tej Wuchany mój Domejko wuiaś za mąż za swego syna, który się odwiedził w Ameryce. Otóż po ślubie w Santiago, nowożeńcy przeszli się na statku Anglika po morzach, a teraz na Paryż płyną do domu na dziwy. Biedna moja Hiszpanka - wstrzymuje oby dwa miesiące kiedy w ciepłym i złotym Nicea mnie jest skłon. Tam Domejko dopiero na rok obiecuje swój powrót między nas po 40sto letniem rozstaniu się z ojczyzną. Ale czy dożyje do jego powrotu. Domejko dusza i jestto jedyny brat wszystkich moich i najmilszych braci młodszych.

Podczas bytności w Paryżu z Bajkowskimi zwiedziłem raz i rozglądnąłem się tamtejszy, - oczywiście zwiedziłem ja najgodziwe w Krzeku na kółkach jak było ś.p. Niemcewicz do tańca ogarnia dumnych śród rozstawnych, niezdatnych już obejść na piechotę. Z pierwszego wejrzenia i odebrał mi się widok piękny. Prostodęgo ale głównie cieszam byłem obrazem Matejki, Siemiradzkiego, Wojcika, niewątpliwie dziś górujących nad malarzami europejskimi. Posiadane rozpatrzenia się w rzeczach Wystawy odkładam na pogadankę do skończonych dni [redacted] Krewnych stanęły z wyglądem. Kaja przyjechała [redacted] Elizia, Lili, Jowa i Ludwik Jankowscy z ojcem. Stoi z niemi Wiadek Eugenjusz Może i ty Kostusiu masz zjawić się jednocześnie z córkami w Paryżu to udzielam sobie byście nam przyjaciół nowalem i uwag.

Kasturio moja droga! ty tam w Ry-
żek wiadomości cudowne ulewami Pa-
ny Francuskiej — gdzie Kto[illegible]
bia mi na drukach i nie słyszałaś
mówią mowie. Z Paryża tego rodza-
ju budujących wieści nie spodziewaj się
zgoła — zarazem — zgorszenia — bez
miarę — pogrążenia mają na bliskich
Polski stronach. K[illegible] Bismarck za-
wsze „Ogromie fatalis". Bóg da, że Bismarc
cyzm Austryjacyzm Moskalem, Wiesty,
w Gory i w ogóle europejskich gabinetów
Kabinetowość rozmiałowie się w Kon-
gres berliński nie mieszą apetu mi zara-
dzić to nastąpi prędzej z Czytaniem Zefir.
Czasy ciężkie bracie — nie tak rychło je-
szcze zakończą się Narodowości Polski.

Sprawami mi prawnymi zadowolenia
w pełnie czekam. Marian i Karol zarabiają
już jak widzisz na swoje wydatki. [illegible]

Żal mi Kasturio twojej Maryli
wiadomości że wszelkiemi siłami
Klary na razie nie trudnić interesu
Pokoju rozumna, Karol[illegible]
Boże się zemsty[illegible] — i ty dziś
Mój[illegible] schowaj, może tam w Bu-
gerya[illegible] na radzie do Dampierre.
Boże Boże prowadź moje Kasturio!

Pozdrawiam cię do Jana Antoniego
i was i wnuczki rodzonego wraz
Twój
JB Kalasanty

Dowiedz mi Dyaio z rodzi Sowiny
o wyjeździe do Paryża Kazia Zalewskiej
i Sandrak — dla wysłania [illegible]
Kamienieckiego [illegible] pułk.
Kazia się mnie przywiozła dziś tak jeszcze
do Lwowa, bo te gromnice pobudzą i Bóg
a tradycji nie pozbawia kartkowniej [illegible]

J. M. J.

175

Villefranca — d. 13 = Września 1878 r.

„Bóg nam ucieczka — i moc — i wspomożycielem w uciskach wielkich."
Tyle tylko wiedziały Król Dawid wydusić
mał ku pocieszeniu dwu utrapionych.

Droga Kasiunio, na smutnuszopiero co odebraną wiadomość otwo-
im Adamie — śpieszę się — aby Cię za
1 ... spółczucia przyczynę do ko-
chającej bratniej pieśni — chociaż
jasne i Król Dawid z swém z doświadcze-
nia, że na tego rodzaju katastrofy
nie u ludzi, ale u Boga jest samego
szukać trzeba ludzi z pocieszenia. Ko-
to my już dusząco takich ciosów śmier-
telnych sercem przy sercu znabolali! —
Dziś Imieniny Matki Boskiej — a
nię. Gdy wielkie na Niebie — to
Anioł Stróż Adama, niewątpliwie
polecą jego duszę Tuteczkę Marycznej
Królowej i Solenizantki. Ja dziś
na Mszy świętej za biedną tę duszę
pomodlicm. — Módlmy się [illegible]
i żałujmy — żałujmy na ziemi
wszelkie woli Bożej!

Niepocieszonej się Kasiunie
zbytnie żalowi przy zwątlonem
zdrowiu. — Kotuszę — rzec —
i strzeżcie tego [illegible]

L. B. Zalewski

Oniepocieszenie twojém zawiadomił
mnie Dyrekcja.

Villeneuve 21 Grudnia 1878 r.

Kochana droga, ukochana! Z wielkim opłatkiem i przy opłatku, niż tobie życzenia moje do Nayświętszego, życzenia spokoju duchowego i zdrowia od tylu, tylu lat powtarzane tem wokrocanie, a teraz w późnej starości tem uroczystsze i tem rzewniejsze. Oby ci Pan Bóg lepiej się działo! Oby okwitniej zpłynęły na Ciebie przy nowym Roku łaski, dary i pociechy od Ojca Miłosiernego co jest na Niebiosach! Amen.

Mnie, kochanio, nigdy i po dziś dzień nibraknie krzyżów ni dolegliwości wszelakich niedołęstwa przytem bardzo na umyśle i w ciele, z tem wszystkiem po dawnemu pokrzepiam się modlitwą: „w Boże serce!“ tyle niego. Jak się wiedzie, duszko, córkom twoim i podrastającym wnuczętom? Od wielu tygodni nie pisałaś o nich.

W tych czasach o mało co nie sprawiłem ci niespodzianki, to jest sobie wizyty w Nayświętszem. Siostrzenica moja, Elżbieta Dochanowska z córką niestety [illegible]

Zjechał do Menton i wzywał mnie
natrętnie do siebie. Z biednym wzrokiem
moim i schwianemi nogami, nieśmiałem
sam się puścić w dalszą podróż, pomimo
tego że wiecznie ubiegałem do ważnych
śmiertelnych stron, a i serce mnie tam
gnało. Opiekował mi się [illegible] na towarzysza
Hrabia Zwejkowski, który jechał do
Nizzy ale jechał z nami. Stąd od Cimiez
Księżna Potocka, spanoszyła się
podobno bardzo. Co zjechałem się żony dla
nich i dla siebie. Wdepnęły tu z rana
Zimna i z nimi wzmogły się moje bole
żołądkowe, rad nierad odłożyłem podróż
na pogodniejsze czasy. Modlę się do
Matki Boskiej o ulgę dla mojej młodzieńczej
tęsknoty, abym jej wszystkiej mógł
powrócić do Lourdes. Da Bóg, obaczym
się kiedyś w Nicei.

Dzisio przyszła mi niekiedy myśl
o tobie, ale i jemu mieszczącej się w
życiu. I do Bonifa rzadko już zaglądam.

z powodu mego niedołęstwa. Mogły
tu ciągłe panuje, które mnie czynią
bałwanem wiernym, niemogę
ani pisać ani czytać.

Bądź zdrowa. Kortunio droga.
Jeszcze raz życzę wszelkiego dobra
przy świętach i Nowym Roku
polecam się twemu Jezu i modłom

Wiechajęcy [illegible]

[illegible]

Warszawa 15 Lutego 1879 r.

Kochana Kostusiu — pamiętam
ach! pamiętam po trzykroć o
twojem imieniu. Niech cię błogo-
sławi Bóg udarza zdrowiem, spo-
kojem i orzeźwiającym zasobem po-
czucia rodzinnych! — życzenia
błogosławieństwa dla Ciebie i
dla Twoich powtórz jeszcze raz
i uroczyście przy ołtarzu przed
S. Komunią. Kazanora, [illegible]
rocznicy ślubu Twoich naszej
siostry i [illegible] samych o tobie
i o przeszłych razem miłych chwilach

Nieszczęsny jestem [illegible] zabrać
do pióra, z powodu niedołęgo
ostabienia narządu [illegible] wzro-
ku, abym [illegible] jakie ta trud-
ność była [illegible] od mojej [illegible] typografii.
Niedawno [illegible] nawet [illegible]
ter na [illegible] do Nabożeństwa
ostatnie [illegible] z basmanem.

Przez Dzieci [illegible] o
wiem [illegible] Cieszę się
Hycem. Radzę się [illegible] że
mała przy [illegible] Ciocia corka,
Sprowadzi [illegible] życia — Wdzięczniu
tylu Kochanych i najbliższych
[illegible] cieszyć życie [illegible]
Szczęście [illegible] moim

ani pomyślenia o tych Kawiorach
ny prawdy!! — Czy miło gościom
Kattarina Strzyjeszkę zabawia
w Hyrce? — Kmiecmy, że
nie wiedzą po co się tam spieszy
do Krzyża zagrożonego skuteczniej
przez najmniejszą zachętę do ty=
straty przemiany, bo mam w Do
straty przemiany, bo mam w Do
Że jeno skończy.

Za drogą Kostunie chyżam
od świtu do zmierzchu na jakiś gat
stryczone biedy — a nocowałem
zaś uderzyły na mnie ciemna=
Żarnowiec, bole, jaśnie ich ty mi
Tem wyobrażenia do prędzej sta=
ności. Drogi, jaśnie wyciemnieją mi
w resty, a ja sam tak ciemny wyjdę
od kilku godzin. Tam
wczyli się [illegible]
i ciemności i wszystkie
na Stanisława Nola Dobrzan
Jak się twoje [illegible]
Za osobliwie [illegible]
za twoje biedne [illegible]
w pracy to [illegible]
Bądź [illegible]
[illegible]

A. B. Zaleski

[illegible]

Villeneuve s. 12° kwietnia 1879

Kochana moja Kostusiu!

Pamiętam zawsze o tobie i o twoich jak w sercu tak i przed Bogiem. Wesołego mamy Alleluja i „Christos Woskres!" z malowania nie po naszemu — po ukraińsku. Oby nam się dobrze działo!!!

Z powodu bolesnego i pamiętnego tu krzyżowego mogły niedoszłem prawie kupiony niemogłem pisać ani nawet czytać. Otóż z przyczyny tego obalowania niepodszukanego dotąd Karolce za serdeczny jej list i za miłą pomiarek, to jest za sympatyczny mój familijny obrazek. Ponieważ zabawiam tu w Hyères służej, to może doczekam się słonecznych dni, a wtedy napiszę do Karolki osobno i jak należy obszerniej. Tymczasem obiecuję moją usłużność całkowitą w razie z czułością — a drogą dziatwę waszą błogosławię patrzeniu obrazie.

Stary brat i dziadzio

J. B. Zaleski

Niemiec czy pisał Dyrić mój

że Konkurs na urządzenie ustaw
nie się pomyślnie i nawet arey
chlubnie. W walce współubiegających
się, między dwustoma rysunkami
otrzymał czwarty numer, to jest
dał się zbiedz jeno trzem. Posada
nie źwietna i słabo płatna — ale
otwiera widoki na przyszłość, bo
zynalazona rozsądnie i stała.
Dyzio czeka w Paryżu na urzędo
wą nominacyą Prefekta Sekwany.

Endaume. 5 Lipca 1838

Kochani bracia Piotrze i Hieronimie!

Już podobno minęło dwa miesiące jakośmy ostatni list do was posłali. korespondujemy więc wcale nieproświatowicznie. Doprawdy niemamy o czem pisać, z naszego Endaume. Ale co najgorszego że i bracia paryscy nie są słowni od nas. Czy uwierzysz że na list mój z pierwszemi dniami tygodnia nie dali odpowiedzi? Umarłemu nas niepospolicie. Od niejakiego czasu brat Jasiek za pocztę Krapi dnia po dniu ogromne listy. Słubował poprawę i względem nas. Dowiedzieć się czy dotrzymał słowa ale niestety go za Siwistwo bo już dostał za swoje. Ale i bardzo ale za Ojca Św. odmówił wam ich. zatorzu. Jesteśmy tedy jak na łódzie bez opieki w słotny katolickiego kościoła. Bracia Kochani wytrwałości. Niech się dzieje wola Pańska. Boski acidyż inaczej sprzyj - musi być inaczej siedzi I Adam miłce jest utrapiony waszą przyszłością ale tem wszystkiem jużci wypowiania w przyszłości miesiącu Edwarda, Eugenowskiego i Hubego. Niemam czy to dobrze? posłałem im moje uwagi. Edward nam mieco zachorzał. Siostr w Szpitalu Fatkiego w Meaux. Krupas, Komiecki, Omieciński mieszkają jeszcze w domu paryskim. Adamowi urodził się syn na imię Władysław a może Władysław Hieronimek jak Władysław Jagiełło. Owoż i wszystko. Sonety Hieronima wybarmy co do formy jemu mieco zamiebane. Całuje was bracia najczulej w Sercu Pana naszego, Jezusa Chrystusa!

Bohdan

Józef was pozdrawia i siostra Teresa

Pour Monsieur

Jérome Kajsiewicz

Etudiant en Théologie

Przymaus 27 Sierp.

Endoume 18 Sierpnia 1838

Kochani Bracia nasi Siostry i Siostrzeni!

Wczoraj a raczej 21. b.m. osiwszakamy Endoume i jedziem prosto do Paryża. Wedle listu Edwarda zastaniemy ich jeszcze na miejscu. W Paryżu tedy na zgromadzeniu braci stawszych przed obliczem Stwórca sprawiedliwego Bogadawcy i jako tamy radzą tak postąpię stanie z pieniędzmi które odłożyłem na nasze wesele. Oddawna sam byłem pozbyć się tego interesu: ale co pozostawię z niedyskrecją i lekkomyślnością Bogdana? — Ostrzegam was abyście się nie spuszczali na mnie w przyszłym roku, komunikacye z krajem są nadzwyczajnie trudne i niebezpieczne i sam żądam aby [illegible] nadal składki bo ta rzecz prosto na Sybir. Ostrożności niedyskrecyi dopuszcza się Car w kraju obecnie a najlepiej dzieje się i w Galicyi. W Galicyi Sowa Cesarz i o. nasz Jezuita — wyobrażenie sobie że od Kwietnia nie mamy żadnej wiadomości ni słychu a z boku dochodzą nas najpotwierdzające pogłoski. Kochani bracia prosimy was abyście na nie jak najuważniej nasłuchali się. — — W Paryżu samym mieszkanie niezgorsze — odradzam [illegible] na Montmartre lub gdzie indziej. Może zaopatrzę druk dzieł moich. Z domu nie mamy jeszcze od Edwarda ale przy nadarzającej się sposobności [illegible] list do ogólności. Kilka rzeczy zawiozę do najpierwszej okazyi — dom paryski [illegible] nie [illegible] przyjmowania drugi pokoleniu. Wydadzą [illegible] zdrowi. Adam żali się sam na Matkę Polskę która biurą [illegible] pisze na nasze Świecie ach — Kiwię ja karetnika

Jasnoxaśnięzna c. k. Cesarz - która wystawiła obok kościoła bo się ludzie nazywają dokładnie na odpust - itp. - itp.

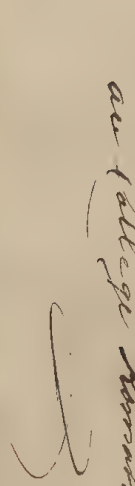

Inny kochani Brania pozdrawiamy się nawzajem modlitwami - bośmy sąsiedzi bardzo a nawzajem jeszcze nasze dzieci między ludźmi - skłaniają się modlenie się za nami.

Siedzi Lenka Pawlik będzie z wami tutaj - na wieki - wieków Amen Zofia Pawlik

Fontainebleau, 16 Czerwca 1850 r.
rue St Honoré, 50.

Szanowny Księże Piotrze, ongdyś gdy się mię o Tiberonie że wyjechał do swéj z zapomniał dodać do gazet? i na jak długo? — Miał wprowadzić do mnie z wdzięcznością Żywot Chrystusa Pisma w siedmiu tomach zdaje mi się Doktora Sepp. Owoż czy nie stanowił w domu tak dla jakiego względu tej rzeczy? Książki te wielce mi są, nakładanie potrzebne. Radbym je posiadał w zapisanej. W każdym razie czy zeszłoś się z Tiberonem czy nie? raczkuj donieść. Postarałbym się je wprowadzić drogą Księgarską. albo przez kogoś go z radzców co się wybiera do wodek niemieckich.

Winszuję pomyślnej Bóg błogosławi pracy. Rad bym czytał i budował się z dwóch Kapłanów dzieł Szanownego Księdza Piotrze. A karta biblioteczna czy już odbiegła? z Tiberonem obiecał mi ekwipunek.

Pozdrawiam go Jaworowa po bratersku troskając się z całym domem przyjaźnie i radośnie.

Jerzy Bohdan Zaleski.

Do tego się wspomnienie na księdza Piotrowicza mieszkającego w domu wuja [illegible] wszystkie podobne do wodek czy na wodzie.

Monsieur l'abbé Pierre Lemenenko

Paris,

rue St Honoré, au Presbytère ~~de~~ de l'Assomption

Poitiers, 1 Dec. 1846.

Przepraszam Wszanowny Księże Doktorze
że tak późno odpowiadam na twój uprzejmy
list. Wiatrom Jotyckim coś innego na głowie do
czytania. to nie natchnienie bardzo odbija. Dobrze
wszakże mając jakąś dyrygę wątpliwem rozważeniu
drugie dni, że nadsyłanie do pozwania niekompletnej
dyrygi. Mianowicie jest Księgarz dobrowiązał się za miesiąc
lub za dwa dostarczyć nam pierwszy tom i nimo
się co wydaje. Brosz mi przysłał Księgarz rabat
albo po drodze zdarzy — bo wątpię aby ten redaktor
tych jechał w tym czasie do Poitiers nieboże
a przytem nie warto niczego obciążać ciężkiemi
niemieckiemi. — Mam innym jak Brzezinowi wszelkim
mu 16 fr — za Wytrabę — to razem prześle przy
i za Wyjazd.

Wiatrom wczoraj list od Hieronima z Dobrzy
że doszedł do Paryża — i że wsiadł znowu do
Napoleonczyk mi o powodzeniu te jazdy nie
Dzięki Bogu że poszczęściło. —

I całego domu Boże błogosław
się z całym domem modlitwami twoimi
twojej brani domowej —

Życzliwy Sługa

J. Kraszewski

a Hieronim ostatnim razem obywatelom nie przysłał
mi adresu miejsca kędy się udają do wód?
a radbym dać napisać słówko.

Monsieur l'abbé Semenenko

Paris,

Rue St Honoré - au Presbytère de l'Assomption.

do

Luciana Siemieńskiego

N= 3756. (l. 186)

Fontainebleau d. 10 sierpnia 1840.

Kochany mój Lucianie! Pół po kilkonastu, owszem półtorasta powtórzeniem, na piątą wiadomości otrzymanej niż kiedy wyjechałem Powróciłem jednak nie na długo – bo na parę miesięcy powracając Nowemi Ateny na potudnie. Chcę tymczasem potrzebuję jakiś stałych zajęć i postanowienia, abym swobodniej pod. mógł pracować do gruntu na mojej pustyni. Z powrotem do naszego pierwszego powiedzieliśmy się na czas ich nieforsownego przyjaciół pobudzenia. Liczę że na to Wojna otwierający się godzina na ten jeżeli pogróżki nas protokołu powinnych do ostatnich dyplomatyczne Szwajcarya jest uwolnienia pewne, bliższych przyjaciół z Mickiewiczem. Angielinę i Mont Blanc nie ze względu ochotę leci na wierzchołek ale pogromcę, którego to do stolicy francuzów pokazuje się ewangelium Mickiewicz polecił Cię pamiętać: całe odpisał na mój list stałego, że nie dostał od czy on lub kto inny przyjdzie katedry słowiańskiej. Sochaczewski wracając wyjazdu nie odbiegał z Ministra urzędowego wezwania do Paryża Dziękuję mój jednak, że tak dużo wiadomości nadejdzie się miałem piątego 5 sierpnia 2 Jeżeli przyjdą wiadomości do mnie pisać – powrócę pod. i idem na parę miesięcy do Fontainebleau a nie wiedzieć a strony do mnie listy pod adresem co odpisać z Poznania? czy pisać do pojawiającego o moim interesie? Mickiewicz obiecał pisać kabel do swoich znajomych Muszę na gwałt skończyć parę pomiatanie. Żegnam na mnie gniewa że niem opisywaty – pozdrowienia nie mogą ale antiliterackie czasy

Pozdrawiamy Cię najserdeczniej obydwaj z Józefem.

Bohdan

Wszystkich przyjaciół odpisz i pozdrów ojca Wincentego.

adres: a Fontainebleau (Seine et Marne) rue Fleury

N. 1.

Monsieur

Monsieur

Lucien Siemieński

a

Molsheim (Bas Rhin) Hôtel de la Charrue chez Mr Wachter.

7 Września 1840 Fontaine Bleau
rue Fleury No 1.

Kochany Luciane! Zaraz za odebraniem twego listu postanowiłem do Paryża – bawiłem tam cały długi tydzień – a dopiero co wyjechałem z powrotem. Na samym przódzy po twego ojczyma. Pisałeś twoje o zdaniu Lekarzy Plater wdzięczny Wiceministrowi, który mu wyjednał na jakieś tam obiadowanie. Na nieszczęście Plater opuścił nagle Paryż, i lękam się aby robota nie poszła w przeciągu kwestyi w każdym razie się turnuje do Kościuszki. bo to on osobisty przyjaciel Platera, a Plater wiele może u Ministerium. Ja z mojej strony nie przestanę kołatać – ale bytoby lepiej żeby ktoś dodzierał się wiejscem do Platera. Thomson spomina się bardzo ciepło, zdaje się dobrze świadczy i pewnie dzisiejszego tygodnia będzie list od niego. Widziałem się z Rania. Wiesza bardzo. Wybuczałem ją za cię bie. Tłumaczyła się że ani nie jest bytu u kiej w Strazburgu i zwala winę na stuzzę swoją. Nieukę. Powiada dowiem że chciała jechać do ciebie aby ci rozpowiedzieć o twojej pannie, na którą dwa miesiące oczekiwała – bo nibyto razem tu podróżowały. Zdaje się że o tem trochę prawdy – bo się zrazu dziwnie przyjęciem u domu Kościuszków Obawiała mnie bym ciebie przeprosił, a nawet sama chce pisać bylebym ja tylko [illegible] przed braciszkiem Zresztą zimności intoza, skobieta, bogata – a więc buja sobie po Paryżu. Niemyślę odnawiać dawnych z nią stosunków chociaż gwałtem chce tu przyjechać do Fontainebleau – Co też nie dokazuje nasza Pewerynka! Myślałem że w najlepsze sobie kroi dziewczę gdzieś na ustronnie Wszelkiem serdecznie od niego list. Otóż postarowała się biedaczka gonicielka w polu. Nazajutrz rozruchania niejaca na konia i nagrzy parowała dwa, a więc z bielkowa Francuzami podróżuje na piechotę. Przyznam ci się że ja tem zmartwiłem niepodpisałem – bo żal się Boże! jak mamusię mi jest do Almanachu wracającego nie mogę pojąć, wiersty bo by wiesz dobrze Luciane że dzieci moich pisma wcale niedemagogiczny, jeśbo ine lub ukraińskie, nawiby zgasz tyty dziś kraftu a nie mam humoru dziś do napisania czego na urzędowa was. Zresztą nie czas myśleć o Almanachu. Co dzień bardziej rozjątrzają się rzeczy ku wojnie. Chce czy nie chce Europa – a dlaczego tej wiosny do Paryża nie jedziesz. Zatajcie nie jestem z waszych bohy mnie wyjazdek spodziewał trochę mnie trzymał. W tej chwili przyszedł tu rozkaz rozwiązujący oboje Wszystkie pułki rusza się w marsz ku Paryżowi. W Paryżu zgiełk i zamięszanie. Przeklęte rzemieślnicza opuściła warsztaty od bilkowni i przechadzają się tłumami po ulicach Spoty kałem nierad po bilkaset tysięcy takiej drużyny jest obawa czy nie Moskale ale Anglicy [illegible] ruchu aby

„ zaprzątnąć stancyą wewnątrz. Nie mam czasu pisać „ o tej. Bądź zdrów! Ca t'ajme obydwa ciebie i kochanego „ wujaszka Bohdan.

Lękam się czy August nie ewakuował znowu w Tatry austryackie. Odkryto jakiś związek słowiański na Czechach, Morawach i w Galicyi. Żmijują się co wieczór doniesienia o szczególnej a szczerej. Duka się wierzy takoż pochwycony i podobno dziecku narazić na biedę. Na Dynastyę postrach - odebrali stryjcz z kraju nieładu pogróżki. Ktoś mi niemiał ten list od Wytrzowskiego? Co będzie się skądś dowiesz - felież do mnie - bo ta eba abyśmy się trzymali za ręce i razem stanęli pod sztandarem.

Dnia 4 Lutego 1840 r. Fontainebleau
rue St Honoré 22.

Dziękuję ci kochany Lucianie za braterską przyjaźń i zarazem za prozę o nowe. Musiałem się porozumiewać z moimi Patryjanami - dla tego opóźniłem do powiedzenia Augustowi. Za tydzień ten list będzie w Śpiżarni do Lwowa - i tu bo bezpieczniej ani czasu o policyje zachowaj przecie wszystko ze ostrożności. Tutaj nie chodzi mi o Draka wiersze. Mickiewicz chciał nalegać, ale w Poznaniu daje więcej - a co ważniejsza, cenzura tam nieporównanie uprzejmiejsza. Przed Wilkiem dniami wydałem w Tygodniku poznańskim dwoją powieść Ogrody i Becz. Teraz pracuję, zabieram się do relacyi z podróży mojej. Bogdaj tam co najmniej cudzich pieśni bo Wielkopolanie siedzą po uszy w niepoetycznym bagnisku. Kusi mnie rad bym bardzo zbliżyć się ku Renowi. Jeśli będę miał pieniądze, to wydrukuję w Strazburgu część wierszy nieocenzurowanych. Strajkałbym niej - bo mi daleko do Gaśli rozstrojony oddawna, skąd ciężkich smutków porodzimych i pawsze [illegible] i kłopotów. Powinowaci sobie duchem - może będziemy dzisiaj w dłoni rozruchali się trochę. Niewiem jednak pilnikam literackim, niespodziewanej wiele po swojej też dadzą jakie drobne pożytek - ziarnka za ziarnka - owoż, co przyniosą z polowania. W miarę jak ochłodzam się zapale - strach mnie bierze pomyśleć o zawodzie, jaki was niespodzianie spotka. Widzę jasno na co to mnie dystrychnęli panowie estetycy i nieestetycy. Doprawdy wstyd mi - co czasem wyczyniam sobie.

Pozdrowienie i braterstwo

Bohdan Zaleski

Józef mój Tatry takoż najserdeczniejsze pozdrowienie. Zarazem obydwa ściskamy serdecznie wujaszka Bakinskiego.

Adres na liście do Augusta chciej położyć sam bo nie mogę wyczytać nazwiska księgarza jego.

Fontainebleau - d. 1 Kwietnia 1839 r.

Szanowny Żiuntku, z tery biedy jakie wtych czasach powaliły się na moją głowę, tudzież Szwycyjska pieśniarstwo nadestamil nie ostatnie, opóźniły aż po dziś dzień moje podziękowanie - niewinne.

Nie podziękowanie za podarunek [illegible] bystrej tej jego uchylenie przeciw dziwactwu twojej spowiedzi, które takowy bym naprawić po wprowadzeniu własnych pism: ale bliżej czego gorszego. Z tła tego spieszę się z wynurzeniem i wiesz mnie [illegible] tobie.

Za pewnie wiesz z doświadczenia, kochany Tomku, jak drogie losu chwilki, kiedy coś nowego świeżego bardzo ozdrawia, podbudza, jak drogie [illegible] jak te chwilki w życiu! Takie chwilki wiemy [illegible] tobie. Szczegóły, poprostu i bez długiego omawiania, powiadam ci tylko, że twoje Skały w Dniu Parze zagrały mi w uszach i sercu przeuroczo pełne czarnoksięstwa. Tak mocne, rozciągłe a swojskie dźwięki nie pojawiały się w mojem uchu [illegible] rozstrojonem. Odrazu uniżałem [illegible] pieśnią. Owoc pod stowianskim z chlebem i solą z rozpostartemi ramiony wyprowadzę na powitanie miłego mi gościa i brata jego większego Bojana. Tja kość z kości starożytnych ojców! i bliski tobie niż się domyślasz. W niemanych [illegible] moich pieśniach pospolactwem na samprzód słuchaj Boguchwała — Matce — która, ty kochasz z Matce — Ukrainie — ale przeciwnie i dziwnie zwracają się mieszkańcy ku innym czasom! — Nie ustawajmy bracie na nowej pięknej osobności swojej drodze. Nam na żale przystało się ozdabiać szczerem i silniejszem podziwieniem [illegible] Kollara i Czelakowskiego Sławiki młodzi i uczniowie w rzeszach domowych odemnie — a więc weźcie brzemię musicie wziąć na barki: jestem pewny że mi sam podołacie, ale znajdą się i tacy co podpomogą. Omnie radzę dym abyście kiedyś powiedzieli — że Bohdan — że krwi i mleka swojej [illegible] Sławnej Rodzicielki — co w Dumie Ukraińskiej pozostało z dziejów starożytnych — pochwyciło jakoś słuchem z powietrza — Bracie! Luciane — dalej mię do Gości! —

Kończy się papier już leci i niemam o czem pisać — Seweryn mówi powiedział co sądzą o innych kawałkach w Dziewonie. Niewiem czy ja nie skończyłem zarzucając się z tobą osobiście — pomówię otem i owem za najbardziej używać już kiszego miłego miana niż Tomek i t.p. — Dziś przepraszam jeszcze za śmiałość moje epistoły niż między nieznajomemi przystoją, i pozdrawiam najuprzejmiej

Bohdan Zaleski

Kochany Tomku! Parę mi temu wyparowałem list do Tugusta i właśnie dziś zabierałem się papierosa do ciebie, kiedy oto jeden z moich [illegible] wręczył mi [illegible] twego adresu — to list mój [illegible] długo [illegible] po Skałach Tugu. Czytam [illegible] nie [illegible] na zawiadomienie drogiemu. Tłumaczy, a tymczasem [illegible] i dwa [illegible] szczerości, co mi piszesz [illegible] wrażeń [illegible] spółczucia całą duszą. Tak samo [illegible] lata. Pamięta [illegible] Bohdan jak [illegible]

2

[illegible] się o Mołdawię [illegible] [illegible] [illegible]

2 i) twój rozkupić w tydzień miesięcy. Rozumiejmy się jeno co najrychlej. Niech August przejrzy i objaśni Pogoda - by przejrzyj i objaśnij Królewskie rękopis - duńskie ruskie i t.p. ja wam zaś dodam gratis Pieśni tomik Serbs. czyli Pieśniami innych bratnich plemionek rozdzielim się między sobą i za trzy cztery miesiące Antologia będzie gotowa do druku. Jak się wydaje to moje amendement twego projektu Panu? Ja za to wydaniem się ułożym całą rzecz i napiszem do Augusta. Można dzisiaj będzie zajmować się jednocześnie i drukiem francuskiem ale to im zaraz porozumieć się należy z Mickiewiczem. on pewnie nastręczy lepszego tłumacza i zam dojrzy niedoścignione a trzeba i wiedzieć że biegły on francuski chociaż niepoprawny i niemający wcale pojęcia o tych akcentach. Pomówim i o tem!

Z wydaniem się tak trzeba zrobić. do Starzberga nie mamy nic potrzeby, ani ochoty jechać - a co najważniejsza niemamy już grosza pieniędzy. Właśnie w tej chwili odbieram list z Lozanny z Lausanny - który nakłania byśmy przyjechał do niego. Obiecałem mu to dawno - a kiedy się to da nie wiem uszyć do Paryża kopia kontrakty ekstraordynaryjna ich. Z resztą niedaleko zdaje się z drogi - gdyż pomiędzy nad morze - pod Marsylią. Za odebraniem tego listu - odpiszę mu natychmiast [illegible] około 13 lub 14 bm - będziesz mógł przyjechać do St Dizier? Może masz jakie w tym czasie przejrzeć kod. St Dizier leży niemal na połowie drogi do Ploubières - za Joinville około 12 lieues z Colsheim. Tam przegawędzimy jakie parę dni. Zawsze chciałbym na dwa lub trzy dni przed wyjazdem chciał napisać do ciebie abyśmy nawzajem na siebie nie czekali. Jest jeszcze czas - bo francuz dzisiaj dnia. Tymczasem pokłon czułe interesa.

Wszystkie zbiory pieśni jakie masz Maksimowicza Paulego [illegible] swój rękopis przywieź z sobą. Przyznam ci się że nie [illegible] nie działem - aż mi wstyd - chociaż co do ustępstwach boja się tam zjawa pieśni pod szerednie gdzieś chowam skład innego rodzaju. - Przy też jakoś list [illegible] Lukaszewicza, Pana Bordolskiego Tygodnika z ostatniego kwartału 1839 - i co masz jeno krajowych wiadomości. Ja - za przyjęciem ci chorą Wiszniewskiego bo książki twoje w Fontainebleau. Oprócz tego pisał mi August jeszcze 8. Maja że wysyła dla mnie książki. Zobaczymy i [illegible] okazuje jaka do wód Badeńskich i na Turcję rzeczy - to może w tym razie nadejdą. A propos. Niewiesz czasem czy niema - kogo z Ukrainy na wody do Baden? dawno nie mamy wiadomości, ni żadnych z domu to może tym sposobem coś się dowiedzieć można. Pozdrawiam cię miłościwie i uściskam do chwili kiedy cię uściskam pobratymczo.

Bohdan Za

Józef mój ciebie ściska. Obydwa całujemy Kochanego Wujaszka - boleję że go w tym czasie nie widzieć nie chcemy że [illegible] i expensowat dla nas to podróży. Za nóg na Paryża wrócę, obiadzem na jakiś czas w Colsheim.

4 rodzicowamydla gości – a przy tem może mi wyjść nie
drukowanie co w Strazburgu.

Fontainebleau 3 Grudnia 1840

Kochany mój Lucianie, dobrze ci oto napisać nie
-trzeba. Serdeczny pozdrowienie z Fetisko się
spisać pass interpretien: nadadzieć sobie trzeba, utu
-czyć bruch, a bezwar na kieach rinnych w dzien
nad Loare rodzaj na serio do pracy. Dopiero co się
-rokro do niego pisałem. Oroi przedtem gości pan Re
-cezyn, ujął mi tu zawsze chęci z kłopotów. Jestem
na wyjeździe z Fontainebleau, kroce się jak kil
-kanaście dni na pieniędzmi – a tu nas domu ciem
dla mnie odmienne fraszki a conto dawnych długów
Polecitem mu aby ci postał nietychmiast 100 fr.
Mój Lucianie, niedzy soba nie czyjmy kłopotów
Pieniądze Seweryn ujęty, a ulotrzkaj się rozcha
o resort. Mam co Berlinie tysiąc kilkaset franków
z Ukrainy, które stoso odbiorę, wiszcze się najpierw
Seweryn, a niedzy soba nie dróżch policzymy się
daj Boże! chyba kiedyś co krogu – Byłem biedny
rakotopotany, bo istotnie nalgabapter niemiłych
w czasie najkrytyczniejszym goleżay – jakie kie
-dykolwiek napalmietam. Teraz mi słrej: że niemie
też – za dwa z różnych stron spodziewanych się fundu
-szy interes o który polecitem listownie pozyc
-cionym – ale za tydzień jadę do Paryża na stałe mie
-szkanie, to sam dotrę wszędzie gdzie potrzeba. Niepoko
-jszcze dokąd pojadę na stałe siedzibę, bo mnogo odbieram
propozycyj względem bratnio – ale to pewna że jeżdżę nie
wrócę do Fontainebleau. Listy jednak niesz adresować
jak dotąd, bo Józef mój pozostanie się tu jaki miesiąc
Dopiero co odebrałem list od Mickiewicza. Chory bieda
i umartwiony na śmierć. Kogo nim po staremu strzeże
dzieci piszecie i mariuje. A tu gotuje się na kurs. Prawo
o Słowiańszczyźnie! Kiedy taki niepokój w domu i w
sercu. Opłakanie to istotnie, znaczne, i dostatkiem
tym siedzieć! Niepowiadaj o biedach i dama przedniejszym
bo ludzie te rzeczy żadne po swojemu – zawsze na stronę bluźnią
Pozdrawiam cię najserdeczniej
Bohdan.

Z Paryża do ciebie napiszę abyś miedział gdzie się obrócę. Adie
-tel Hymnu razem i Bielotti nam co donieście

5

Żyto [illegible] Uman

d. 8 Stycznia 1841

Dziękuję za kartkę Lucianie, za życzenia dzięcinę, nauczycielce i Natalji Jegorowi — oto moje — Bogu wiadome. To najszczersze. Mówimy się po rosyjsku — mniej więcej gorąco między sobą, po za — Włościanki dawno jeszcze dwa na tym świecie chodzi. Tem za bardzo interesuję się po Polsku: polskiego tego mogłem do nieistotnym ale coś [illegible] kiedy [illegible] mi tego wpływu, dolepszepania złości Bożego, akiegoś fatum, które nam przeszkadza. Ilam jeszcze na Wołyniu w Dubnie, który codzień rośnie w znaczenie umiejętności Franciszkanie; może on coś dla ciebie wykołata. Spotkamy się całem sercem tylko biedę; tymczasem posyłam ci 50 rb. Które za okazaniem za tym zgodnego tu mandatu Strasburski bankier czy kupiec. Mebel wypłacić. Kolejne nie mogę ci dać więcej, u nas taka [illegible] to drogo. To zawsze posłam ci jeno że dziś na dzień. Coś robić, przeczuwam, że wkrótce przyślę się złe, żeby na wsi polepszyć się nie spodziewam. Seweryn sam wróci, owe 50 rb które [illegible] w nich wyrobę poradzimy się Kijewy. Daj Boże! aż o Polsce, boja tu sobie sam takiej rady nie wymyślę na niejedno nie tego nigdy o długach! Piekarze bardzo wyglądam na twoje. Trzy wieszchy Seweryn wspomniał mi o treści tego. Postaram się dostać albo unikać zdawania polityki allury, które dziś nie są [illegible] lecz poezja na długo wymyśli kiedy prawdziwe powołanie natrze jest napełniać powinności [illegible] Wolność [illegible] Seweryna [illegible] grunt, gdzie stoi ale potrzeba ten po braterski wołać, poprawiony [illegible] z tych wzgardzę [illegible] Słowiańskie nasz charakter mniej zaczęty jeszcze niż hebrajski. Spodziewam się w dziejach Ukrzechach niepospolitych [illegible] a nadewszystko zasługuje poezyi nasz poetyki Lud. Lud Chłopski jak tego wart. Tupot języka Maki jednego [illegible] ograny na stare osnuje kiecie [illegible] [illegible] wzorach Goethego [illegible] wyborne Wolfgang a by mi się nie do tego nagoreczył z Japanie [illegible] [illegible] dawno jestem i [illegible] nami za bakier. To niedość że [illegible] z autorami ale jeszcze przechwalają się swoją wspaniałością [illegible] [illegible] [illegible]

Niezmiernie rozruchał się Lisiarm. Ja prawi zawsze [illegible] w czasami parę razy na zgromadzeniach rodzinnych, zgodnie musiało że cud owoce rzeczy. Sam pisał mi że od czasu Dziadów biedny się niepokoi o tą rzecz natychmiast. Ofiarowano mu wspaniały puhar - ja miałem go doręczyć - ale przez przerchliwość moją [illegible] Sawie niezastałem i nie jechałem jechać do Paryża - Pisze te wszystkie paryskie damy lubi - bo wiem że się ich boisz. Wykaż że piszę niepotrzebnie - to mam co innego w myślach. Odebrałeś [illegible] Ukaz Ostatni z różnych stron na które Stanley Pode - muszę dziś odpisać a wyjeżdżam się dziś jutro do Paryża. Do Augusta jeżeli będziesz pisał w tych dniach - Jasnowidz że za parę o tem że słabiej zazdrościć na jego list odpowiem obszernie, ale muszę się wprzód porozumieć z Krakowem, którzy zajmują się [illegible] Napisz mi dwanaście [illegible] Kulczyńskiego Krawca zawsze tak [illegible] jak był dawniej. Bądź przyślij mi jaki [illegible] - i to na tych miesiąc. Szczegóły o Mickiewiczu - ilszcze jeno dla Ciebie, który kochamy a [illegible] niepowiadaj - niech nikomu! Ho ty wiesz jak u nas łatwo o plotki - raz na zawsze czynię ci tę uwagę.

Przdrawiam się i ściskam

Bohdan

Przez roztargnienie włożyłeś w list do mnie jakiś cudzy kartkuszek to i mnie się zdarza czasem! odsyłam ci go napowrót - Pozdrowiny nasz August! uściskaj go najczulej odemnie - Miałem o czemś jeszcze pisać - ale na razie wyleciało mi z głowy - to już Pość na dziś.

Fontainebleau 1 Listopada 1844 r.
rue St Honoré 22.

Kochany Lucianie, niepamiętam już kiedy do ciebie pisałem, w tych dniach Bóg wie tak zajęty i rozerwany to Nożego, to ciągle z temi drukarkami, a jeżeli pisałem i gawarem pędrykiem ze dopraw - ani na chwilę nie miałem wolnej głowy. Ja wtedy jeno lubię pisywać do moich przyjaciół, kiedy mi coś na sercu leży mocniej, a to potrzeba natrętnego i dobrego jak do wieczny potrzeba nie ma natrętnego. Teraz ci tu donosić z Nożego lesbego ustronia. O Paryskich przepowiedniach [illegible] która mocniejsza lepiej i rzecz objaśnia. Adam wierszy [illegible] chania a Hugarych i kapałem [illegible] wiek w świecie Cudów: że nie podobna [illegible] obrazenia jakie przeliczane myśli [illegible] wieszy ile kochdu Adama - i domysłu się co [illegible] że niemogę wtrnieść się duchem w jego sferę; uczyniłaś łaskę z Góry czy osobne objawienia - a bez tego podziwiam [illegible] jeno przyjaciela [illegible] Pana Jezukrysta. Bracia, chwała wszechwładnego wchodzenia [illegible] [illegible] [illegible]

napisesz, wrodzaju rzeczy bibliograficznych, który jest właściwy twój rodzaj, bo masz dość jakąś w stylu i mowie [illegible] co Ferry pomiędzy zamierzchłe czasy. W Pszczółki Wiesiechaski widno nieśmiałości, widno artystowski racery rozmysł, nie poetyckie uniesienie. Brakuje im tego czegoś, o jakie mnie dziś obwiniają, to jest zapamiętałej wiary w Proroka. Wina zatem leży nie w Poecie, ale w mistycznym przedmiocie. Ależ co bawatków przeklinających? żywych obrazów? I całego cerkiewnego rytuału? Co by dał za to Odwoprzednie Sewerynowi? Za postalem zapłacę ja. Tuszyński Monastyr. Żeby tylko dał pokój polityce emigracyjnej, bo na to mają inne swoje zdrowiki. Pojutrze będę pisał z Sewerynem i powiem o tem. W Poznaniu wyjdą już z druku moje Dumki a Dumki i Pieśni Religijne - a jeżdżą pod prasę Pożrzela Zbawiciela i Rapsodyę. W Paryżu wydrukowałem broszurę z różnych wierszy, których niechciałem dać pod nazwę cenzorom Polentem w księgarniach, aby ci potrafili egzemplarz chociaż się wstydzę ich wierszy. Jak odbiorę z Poznania książki, to i tamtych paczkę do pocztu pójdzie.

Ściskamy cię obydwaj z Józefem

twój Bohdan

Żonę twoją uprzejmie pozdrawiam - chociaż niemajomy - ale między nami niepowinno być światowych konwenansów.

Fontainebleau, 28 lipca 1842 r.

Kochany Juniusie! Postalem Sewerynowi do Paryża twój list i zerekwirowałem na jego karcie do niego. Dwie starego z podziałem o kilka dni moją [illegible] Zapewne Seweryn obudwie te rzeczy przez jakąś okazyą, bo mam książki do przesłania, zatem jakoś zdam. Maximowicza z poszytem mi ongi w Stadion.

O Ostrowskim - Niemam serca dłużej się powstrzymywać od pisania w Poznańskie. Wiem o twojej stancyi biednej w Strasburgu i współczuję całem sercem nędznego twego jak ongiś i ojca. Twoje jedź z Bogiem, ale zawsze z paszportem do naszego [illegible] Duciabue. O paszport potrzeba jechać do Ambasady pruskiej w Paryżu. Myślę się zupełnie jakiś interes familijny, w tych lub innych Poznańskie. W Księstwo, u tego lub owego obywatela. Ambasador powinien pisać do Ministra Spraw Wewnętrznych w Berlinie, który po dalszej wiązce pisma z mościwa na miejscu rozstrzyga czy dać lub nie dać paszport. Dotychczas prawie wszyscy z dużych familii pozwolenia paszportu. Ma się rozumieć, że przed wystaniem petycyi do ambasadora, należy się porozumieć z kimś w Poznańskiem, kto by zaręczył w tem, że ich [illegible] ma z tobą stosunki, czy potrzebne [illegible] czy nie. Tego dowiesz na wsi u Poznańskiego. Odbędę, Seweryn bo się rozmyślnie zapytam jakiemi względami [illegible] Może odbędę lepsze przejście dat przez Strasburg - a wtedy idź prosto do niego i przez w mojem imieniu abyście jakąś zaklad mi opowiedział jak? i przez kogo? starał się o potrzebne paszporty. W Fontainebleau rzadko się mieć kartkę, ale pozdrowień serdecznych wiem czy zdołamy tu na jesień zawrzeć. [illegible] nad Rey, lubbra [illegible] Francyi. Bo pierwszy koniec cierpiała rozstrzygną się rzeczy ostatecznie. Na jesień i zimę mają się tu sprawdzić Bielgalowski z żoną, Kamieński [illegible] Potkański także z żoną, która [illegible] jest kuzynką twoją.

6 a tym sposobem uformowała się niejako polska kolonia
- byłoby nam wszystkim weselej - ależci? kiedy nam chodzi
- ieśli z Ukrainy a tu ich nie doczekamy się nigdy. Życie tu
taniutkie nie w Paryżu ale zapewnie drożyzna tu w Chodzieży
najmniej my kawalerowie stołowali myśmy tanio i lepiej u Skrzyń-
skiego. Pisemko Brzozowskie odebrałem i przeczytałem ciekawe
uprzejmiej Panu Nom i konyczana, Zenorpa, Szramy i t. d. wielce mi się
podobały. Wyśmienicie spolszczone, chociaż ich duch i forma
tak nieskończenie różne od naszych słowiańskich. Że Skandy-
nawskiemu jęzorze więcej będziesz mógł przynosić a wspólnie też
aby przypadły do ogółu naszej polskiej publiczności. Co najwięcej
pieśni słowiańskich dawaj do tej Antologii. Pieśni serbskich
nie lęć się najbezpieczniej - ale kłopotliwe z wydaniem i przepisywaniem.
Za sam rozdział wiatrem do tego stopnia nie brzydzę się, dobrze pisze
a ojciec mój zawsze to za cudowny, to w przenośni. Morze w Paryżu
znajdę [illegible] Pieśni o Marku królewiczu niedomagają
all mam wszystkie rapsody o Boju na Kossowem wierzchu
nieprzewyższonym jak w oryginale.

Całuję cię kochany Ludwiku a pozdrawiam żonę i córkę (która
nienapisałeś mi jak się nazywa.)

Bohdan

Czytałem też twój wiersz do Demokracji Paryskiej wykonany
i wielka prawda tkwi w treści.

Zamawiam sobie zwrot Mickiewicza jak ci nie będzie po-
trzebny.

Dnia 7 Czerwca 1841.

Beaune (Côte d'Or) rue de
l'hôtel de Ville, N° 5.

Kochany mój Ludwiku, na początku jeszcze maja
opuściłem stare moje Fontainebleau. Tutaj za kata
skat, przeniesiałem kilkanaście dni w Paryżu, a resztę zbiegła
tęsknota po różnych cichych mieścinach francuskich.
Tworzenie mi mdło, wszystko bardziej i bardziej smutnieje.
Odczuwam jak odlecia dziecinne pieśni prodiszczielka, a
odleciała jeszcze przed zapoznaniem się naszem w St. Dier-
- od tego czasu tęsknota za krajem, upadła mi jak kamień
na serce, i ciąży, ciąży bez ustanku. Nie mogę sobie dać rady. Dzie-
ciństwo lat jak pożegnałem ojczyznę, a dwadzieścia jak pożegnałem
Matczyzkę moją. A tu pośród mnie wiedzę, schnę w sobie, dawno
bez wieści i słychu od moich ukochanych, którzy słuchali
na mnie, jak na wątłą roślinkę przeklętą gdzieś pod cudze
chłodne słońce. Co tu mówić o tem tobie? tobie mój ty
spółpiewco i spółtułaczu serdeczny.

Niewiem czy ci pisał Seweryn o swoich zabawach. Na
wyjeździe mojem z Paryża otrzymałem u Mickiewicza list
Gallicia, w którym zapewnia że po mieszkaniu się z nieboszczką
prefekturą żołnierz nie przyznany. Szturmuje tedy
gdzie należy po stronie tylnej.

Żle zrobił Ludwiku, żeś mi nie przysłał Strzelca Wesrasb
- o Fontainebleau, jakoś to był obiecał. Środ paryskiego życia

i plotek i różnego rodzaju niesmaków, przeczytałem i trzecia.
Nie lubię nieuprzedzonym czytać czyich bądź poezyi a Tem bardziej poezyi moich przyjaciół. Twoja to dziwna i ciężka
winna, a Twoi przyjaciele też i Severynowa. Dopóźno teraz czynić uwagi
kiedy rękopis poszedł już do druku. W ogólności wszystkie
Przy Wieszkoky spodobały mi się bardzo. Książka Marka
przedewszystkiem i pomimo że rozstargniony byłem przy czytaniu
poezyi dzień czuję w sercu żywe poruszenie. Nie mniejszej
wartości i Wieszerba Werenkiory - lubo widocznie ku końcowi
zapał jemu ostygał, a w opisie Wyspy pod Korsuniem, spotkać
można tu i ówdzie to rozwlekłość, to brak symetryi w obrazkach.
Pamiętam dziś zaledwie jak sen cały twój poemat, ale jak dawny
który mnie błogo na razie oczarował. Styl wszędzie świeży,
słowny i tabory, a dykcya rozmaita i prosta. Mam nadzieję
że cywilizacya publiczność polska publiczność w kraju nie na
emigracyi przyjmie twoje Pieśni Wieszczby z umiłowaniem. Kryty
czy może zarzucać będą niejasność i magnacyi niedość
przeczne powiązanie części między sobą, i t. p. ale z tego
Patwo się w nowym poemacie poprawisz. Przypominam sobie
jeszcze gdzieniegdzie drobne usterki pisarskie i reminiscencye
z Malczewskiego i Goszczyńskiego - które nietrudno byłoby usunąć
a nadewszystko protestuję przeciwko słówku Rosia zamiast Ros
bo to zgorszy miejscowych moich ukraińskich czytelników Rosiłem
Severyna - aby Bałko sam poprawił w druku albo zarar
napisał do Siebie - bo jeszcze jest czas Obserwuję i już bez dro-
biazgowych uwag powiem ci o twoim poemacie zaraz po
odebraniu ekzemplarza z drukarni. Wtedy powiem także i o
tendencyach - bo książka powinna leżyć na stole aby śmiało wyrokować
o niej. Tymczasem nieżdżę się na poszczególności - o katolicyzm. Tyś mię na to tu wzywał
abym ginął w nowych Scyllach i Charybdach: ty masz serce i nieuchwytne będzie niesłu-
szne mniemanie i ojcem, to poznasz co rzeczy czem stoją rodziny i narody.
Co też ty mój Bracianie nie popisałeś na moją pochwałę. Kiedyś August
przysłał mi wyciąg z twego listu o mnie a teraz z Pogodą pomyślałem
o zdaniu twoje na Ohlsdienberg. Artykuł poświęcony - i Bóg ci zapłać
za dobre serdeczne słówka. Ja nie mam wielkiej pychy - i niewierzę
w doskonałość moich poezyi. Nie tyle mnie cieszą pochwały - ile
raduje i rozrzewnia spostrzeżenie twoje, które biorę sobie do serca i
nie wyrażenie się miłością za miłość.

Wiesz może już ze słychu, że ś.p. stary nasz i zacny Niemcewicz, za-
pisał mi jakąś sumkę w testamencie, niewiem jeszcze jak znaczną.
W smutnych losach naszych, nastał oto w prawdzie kwiat nowy porządek spadkobierstwa, wygnańca po wygnańcu. Cóż to za rzewna rodzina
która jakoby niejaszy śpi spokrewnia! Trzeba ci jeszcze wiedzieć, czemu
iż zgleszcze znali i szczerze niemógł Niemcewicz sympatyzowa
z opinią mego ani politycznemi, ani literackiemi.

Od Augusta wciąż ani słówka niemamy ani ja ani Severyn.
Około 15 b. m. powraca pani Borkowska, to może przez nią czy nie
przyśle nam listów i książek. Jeśli się z nią obaczysz w Strasburgu
dzierż co będzie miała dla mnie i zatrzymaj u siebie do dal-
szego rozporządzenia. Ja tu zabawię jeszcze jakie miesiące, a potem
w dole okolicznościach pojadę albo do Marsylii albo nad
Ren jeśli kto z nich stron przyjedzie do Bad-Baden.

Dowiadujesz się tam o gościach moich drogo kuzianie. Słyszałem że twoja pani ma ferrujechaj z Nakwaską Radzę się tam bardzo - a radzenie tym bardziej jeżeli pójdą za moje zaproszenie do Starra na Club: ale mam emigrantów jeno życzę wolno - bądź zdrów!

Zbędzie

Coś jeszcze miałem napisać. Ale - ale ma tam dla ciebie Severyn eksemplarz poematu Towiańskiego p.t. Benjaubki. Obacz go sam. Najlepszy ze wszystkiego co dotąd napisał. Ogromna fantazja - a Szerszeń ani bzdąka. Wnie nie wierzy - bo kogo nie mituje - nikogo się nie spodziewa. Siebie uważa za centrum i światła Polski, i wszystkich wieczy które jeno są: ma się stawem za Boga. Niemożny p. Bialek - zapalczywszy i ze Mickiewicza cięższy najstraszliwiej na Śmierć upadł. Znak na twój rodzaj i dla tego dobrze od razu znamienitym pisarzem: wątpię czy poeta. Wierszowanie niesłychanie staranne i ważne. Obaczysz je do Europe nie samego nawet Krasińskiego. Fantazji, wysoki, ale brakuje mu tej jakiejś woni poetyckiej, którą zaje stare tego samego co: Mickiewicz, Niemcewicz, jego Muza, a ja brzydkie Bóg jem. Porgorzkawy stan duszy odbiera dla tej obrazach narodowych obyczajów. Poroma też to narodowość. Gdzie mu do Lopliny? Zdziwi moje blaskiem i naturalnością swoją nowa czytelników - ale nie zniewoli serc na długo.
Niema gdzie dalej pisać mniejsza z tem.

List do Zaleskiego

Fontainebleau 3 Kwietnia 1841

Kochany Kuziania, dopiero co odjechał stąd Mickiewicz. Pojechałem na swój interes i chociaż nie ma nic za sobą, mocno liczy [illegible] na Ministeryum, a zwłaszcza [illegible] wewnętrznych, obiecał przecież dołożyć wszelkich starań. Polecił mi jak Severynowi, aby swoją prośbę oddał do Adama. — Powody swego długiego milczenia dosłownie pojmuję: bo dał samo słowo za słowo dzieje się z nami. Ustawiczne niepowodzenia, troski, zgryzoty tak jakoś omrożą w duszy, że człowiek czuje się zawsze nieswój, opadają ręce nawet do korrespondencyi z przyjaciółmi. Najwięcej cierpiał w swoich Trzech Wieszczach. Zaraz po Wielkiejnocy będę w Paryżu, to je u Severyna przeczytam. Jakiego to Scotta tłómaczycie na polski? Jest sławny pisarz angielski, tego nazwiska, zdaje się jednak, że to jakiś nieznajomy mi francuz. Powalpiewam nieco o rozumie tego cudzoziemca; a wierzę z całej duszy, że wy obydwa z własnych głów, z własnych serc waszych, coś lepszego o literaturze wymyślić jesteście na stanie. Trzeba, kto wie, czy w tej chwili stanowisko nasze [illegible] rackie nie jest najnieszczęśliwsze między narodami europejskimi? Przynajmniej u nas więcej świeżości, zapału niż gdzieindziej. Europa wyczerpała i omdlała w skeptycyzmie: najzamożniejsi pisarze angielscy, niemieccy, francuscy sami się dziwią do tego przyznają. Pod Bielowskiego ani słowka niemiałem i trapi.

nic to nie pomaga, bo spodziewałem się nowinek z Kontraktów Kijowskich. Coś tam znowu stamtąd stało się na Ukrainie, ale nie mogę się dowiedzieć szczegółów. Pani Borkowska na powrocie do Paryża w końcu Maja, to zapewnia przez nią nadeśle nam Bielowskiego książkę i nowin wszelakich.

Ściskamy cię obydwa z Józefem.

Bohdan

O kursie Mickiewicza - dużo drzewaby pisać, a nie mam dnia wolnego. Czytałem noty złe nagrań; ani słowa o tem co mi pisałeś i co czytałem sam po emigranckich żurnalach. Wierzaj mi wszystkoć to płoche ludzi, nierozumiejących rzeczy sobie nieznanych, a chcących przecież o nich wyrokować. Mickiewicz jako Litwin, nie wierzy nawet w słowiańszczyznę, ale w samą jedną Polskę, z którą zjednoczyli się ongi jego przeszłowieczne Olgierdowicze. Ale poradź że Polonii. Dla nich Ruś Kijowska, Nestor i Bojan - to Moskiewszczyzna. Ani chcą wierzyć, że dawniej rozwinęła się poezja zamorodna i t. d. A cóż dopiero mówić im o Czechach, Serbach? Sam to wiesz z własnego doświadczenia. Polityka u nas, przedewszystkiem polityka - i dla tej jakiejś widzimisię tej lub owej partii trzebaby wciąż przeinaczać prawdę. Mickiewicz nienawidzi Moskwy, a nadewszystko jej caryzmu; jako wieszcz, tyle już pisał na nich - zaś tu jakie mu czyny nowszych naszych, dzieją się po najwschodniejszej części Rusi polskiej, której nigdy nie umieją się nie dać odróżnić od Moskiewszczyzny.

List do Lucjana Siemieńskiego

Fontainebleau 31 grudnia 1842 (1)
rue Ste Honoré 22.

Pozdrawiam cię kochany Lucianie najserdeczniej przy Nowym Roku 1842 i XI tułactwa naszego. Po staropolsku życzę wszelkiego dobra! i bodaj ostatni raz na cudzej ziemi! — Nie dziwo się że rzadko piszę. Jestem bo wciąż smutny — chodzę jak w mgle, i czekam aż się nieco wypogodzi — i doczekać się nie mogę. Jesień to tak nagle obwiata dumanem. — Onegdaj wróciłem z Paryża. Przeżyłem kilka dni miłej z Adamem i Sewerynem: ale i oni niewesoli odemnie. Seweryn dużo pisze — na nieszczęście pisze dla chleba — a więc rzeczy mniej ważne o polityce to literaturze dla dzienników. Myślitem sam i mówiłem sam z kilkoma osobami o swoim poemacie. Ani sposobu znaleźć kogoś któryby zapłacił z góry 100 dukatów. Januszkiewicz możeby się podjął wydrukować rękopis, ale nieda pieniędzy aż po rozprzedaniu exemplarzy: i to ladajaką kapaniną. Tak samo ułożył się on z nemezą. Bieda Lucianie z literaturą na emigracyi: a w kraju też niebardzo o nas dbają. — Wyobraź sobie że po dziś dzień nie przysłali mi z Poznania moich poezyi — a wyszły już z druku od czterech miesięcy. Pisałem na wszystkie strony — i pisał Januszkiewicz od siebie do księgarzy — ołoż to polski handel. Wyczerpałem cierpliwość i myślę przez dzienniki emigracyjne zawezwać moich wydawców i publiczność poznańską, ażeby mi kto przysłał exemplarz mojej książki. Dalibóg! śmiech i wstyd. — Czy i Januszkiewicz posłał moją Przygrawkę. Już kończmian na. pisał w Dzienniku Narodowym recenzyę, która zapewne czyta Talesa. Prawda że pusta i głupia? Seweryn i Adam tak już o mojej wyrzekli. Nie spodziewałem się że pan Jan taki jeszcze student. Pisze coś i o swoich Trzech Wieszczach. Mulne to figury ci panowie Erlejcy! gdzie im zdążyć za nami? Czy

nie miałeś listu od Augusta? Bri tam we Lwowie czytają oddawcze moje pocięte. Pisał ktoś standard że w edycji poznańskiej mylek bez liku, owoż nowa pociecha! —
Żywoty Świętych Piotra Skargi obiecał mi dawno August — ale nie wiem czy to ten sam exemplarz, który ty posiadasz. Będę ci bardzo wdzięczen jeśli mi go przyślesz — nota bene
rulażem do Paryża pod adresem Księgarni Polskiej. Miał mi także August przysłać inne książki /Grabowskiego, Rusałki i t.p./ ale nie wiem jaką drogą. Czy też drukuje on swego Flora? — Na miesiąc a najdaléj w końcu lutego wyjadę na jakiś czas do Tours a stamtąd na południe ku Marsylii. Może razem z Seweryną posiedzim jakiś miesiąc w Pirenejach, bo i on się wybiera w podróż z Malarzem Polskim.

Pozdrawiam cię i ściskam najczulej przy Nowym Roku

Twój prawdziwy przyjaciel

B. Zaleski

Mój Józef łączy swój uściski i życzenia — Obydwa dla niewinnej pomyślności twojej żonie.

321

Korrespondencja
z
Karolem Sienkiewiczem

Do S. Smolki

Villepreux, 28 Grudnia 1885 r.
po obiedzie niedzielny

Villep

Łaskawy i kochany Ziomku

Z dawna dawna dla Kalendarza mego nie posłałem nic do Twojej Gazetki Korespondencja. Nie mogę jednak przemilczeć na sobie abym co wczesnej w chwili kilku nowoklepanych i dyrdymałowatych słów nie przesłał Tobie Kochanemu Ziomkowi i Zwolennikowi za ich sympatyczny dar wysłany do mnie

Dostojny Ziomku! Ukłon:

pełny na ulubiony adres.
Rano niedzielne oznajmić wpół
wtajemniczonym o moim dla nich uczuciu
Wigilijny opłatek mała Lwowska
rozłamie się w radosnym
rozrzewnieniu i w pełni
do was bratnie

Na zakończenie roku jeszcze powta-
rzam Bóg zapłać wam, moi bracia
Oprowadzany na [illegible] zwiedzałem
[illegible] Kilka
[illegible] jako Warsza-
[illegible]

223

18

Do Eliasza Lechaszewskiego

w 64 jakt.

Paryż. 16 Kwietnia 1860 r.

Mój dobry, mój poczciwy, mój kochany Eliaszu!
Od czasu pobytu twego za granicą, żadna się u nas zmiana nie stała. Kaci nam ubyli. Ów Kazio miłości rozmaitej wynosowy, którego byłeś ulubieńcem i pieszczochem, ów miziny nasz amiałkiewicz już dziś nie istnieje. Niepodobna wyrazić wrażenia, jakie uczynił po nim. Wujenka twoja wynędzniała, wychudła, zeszła, w ustawicznym płaczu i tęsknocie. Moja biedna siostra całkowicie zbiedniała. A i dziatwa nawet gwarna, jak przedtem, dziatwa widocznie powarzniała. Pan Bóg dopuścił był ciężką próbę na nas. Straszna szarlatyna i jeszcze straszna angina uderzyły jednocześnie na wszystkie pięcioro dzieci. Straciło było wnet zmysły — a uchowało się ono na chwałę jednego. Półtora roku już minęło po tej klęsce domowej — a niemożemy przyjść do siebie. Boli jeszcze i niespodziewanie opuszczonego miejsca i wiele bolesnych wspomnień. Skromnemy teraz w Paryżu na Batignolles w nowym, ślicznym domu, przy rozległym placu zasadzonym drzewami, niedaleko od Kościoła, w szkole polskiej. Dogadzamy tu nam jest ale coż gościom? Ciągle w oczach niewesoło. Chłopcy moi przynajmniej mogą się uczyć — i my jakoś tako chwalimy Boga.

Dawno, och! dawno mój Eliaszu, odebrałem twój pocieszny i rozkoszny list. 13 lipca, co rychło jakoś potem nadszedł na dom, wybiły mi z głowy wszelką troskę powszednią, owoż dla czego i nie odpisałem — na razie. W kolei mojej radzieckiej, zamieszałem bystrem dla wszystkich korrespondentów błyskawicą i datami: Otóż jednakowy ślubem uczyło się u mnie przy modlitwie. Niewiadomo tedy że [illegible] dopiero dziękuję ci za zasadzie ogłoszenie wynurzania się prawdziwe — i za twoje sprawozdanie o całem naszem rodzeństwie. Bóg ci zapłać za wszystko mój kochany Eliaszu! Ucieszyłem się że zbudowaniem wszystkiem twoja podróż po Włoszech zaszczycony. Chwała Bogu, wszędzie dano ci dobrą radę. Szczęśliwe, i miłe szczęście, że dziewczyny tuchy w Rzymie. Widywałeś rzadko Iwan — i Sonia — i tamtych. A prawda to oni moi ulubieńcy, niewiadomo tu jakoby rodzeni stamtąd. Niema co już — tam i wspominać

Radbym, abyś mi Eliaszu doniósł o swym zdrowiu i powodzeniu. Co porabiasz teraz? i co zamierzasz na przyszłość? Nie wątpię, że po ustawicznych gościńcach i pobożnie, ale chciałbym wiedzieć pewniej o zajęciach twoich, o stosunkach z rodzeństwem i ze światem. Czy trudnisz się gospodarstwem na wsi? albo siedzisz w mieście? Broń się Boże, od życia bezżennego i tem bardziej od samotnego życia! Umysł twój z przyrodzenia wielkoduszny do zaniedbań pnącej się wnet najsubtelniejszej pleśni — powinien się na długoj zawdzięczniejszą tém samem twoja zdolność — oświecisz rychło w nich — i będzie zmarnujesz cały żywot. Mój drogi, nie gorszo do serca radzę wujowskiego. Wspomnienie się w śmierci matki twojej niedowolnej się za młodu, i omszeń żyj z ludźmi, dużą im rozmaitej się w pracy przyjemności, jakiej w Bogu i cnocie w społeczeństwach chrześcijańskich. Podam ci zaraz sposób i sposób do takiej pożytecznej roboty. Ciotka twoja Lisowska obciążona niemocą i schorowana, wdowa, sierota, życiem podobno w opuszczeniu i niedostatku potrzebuje czyjejś stałej opieki nad sobą. Wiadomo ci parobiczek ich: niebardzo wymówić co myśli o nim. Oszczędzimy mojej to powinności, byśmy w drugim przykładzie Siostry niebogi. Mój Boże, z jaką rozkoszą pełnił tym obowiązek ojciec nasz! Nietaty, niebiża! Twoja dola osobna i rola gdzieindziej — tam na ziemi — i zapewnia na zawsze. Swoi się mało bliżą! Otóż z bliższych krewnych najbliższemu jednego do tego Eliaszu poznałem. Masz złote serce i skłonności dosyć, to ochotnie poruszyłbym ci [illegible] zastępstwo przy mojej jedynaczce. Spróbuj nowego życia, namiędzy Ciotkę jak najczęściej, pisz gęsto, pocieszaj, podpomagaj. Nie brakuje ci ani czasu na to, ani środków pieniężnych do zaniedbania przyjść i opatrywania potrzeb ciotki. Pomyśl mój Eliaszu o tej propozycji wujowskiej — i odpisz jaką ci [illegible]

wis adaje! Tymczasem modlę się [illegible]
rozmawiaj za mnie jedynego jej brata, oraz
uczyń jej to [illegible] to nigdzie nie
aby zawsze staremu Ojcu nad nami mocą
Kimś. Powiedz, że ją kocham kocham i za
ją w tata tém tęsknię i pragnę, że tęsknię bardzo
żeby do potrzebowania się z nią Bóg widzi, że nie
na darmo. Niech się modli za mnie i za
mnie— niech błogosławi nam [illegible]
modlitwy. Napiszę [illegible] do mojej [illegible]
jej [illegible] [illegible] mamy
do [illegible] listów.

Ściskam ciebie, całuję [illegible] błogosławię, zegnam twoją.

J B Zalski.

Powiedz mi o [illegible], o siostrach
siostrzeńcach, co nowego
w rodzinie? Wiem że [illegible]
[illegible] za mąż?

Adres mój: Paris, rue Batignolles
2, place de la Promenade.

Jest mój w Rzymie przy siostrze swo
jej [illegible] ale i za mnie bło
gosławi [illegible] a [illegible]
[illegible] całuje. Powiedz jej
[illegible] za mnie nieustannie modlimy
się w Niebie.

Powiedz mi o twoich [illegible]
[illegible] od nich modlitwy Boże
[illegible] Mocno [illegible]
[illegible] siostry twojej

J B Z

Panu Eliaszowi Sachariaszowi.

E)

Villepreux (Seine et Oise) d. 28 Listop. 1878

Drogi Kochany i Bardzo mój Eliaszu!

Spóźniony, ale tym więcej wdzięczny
bijesz mi do serca, – i Bóg to widzi, że
radbym Ci natychmiast odpisał, ale przez
długie miesiące obojga nas moi bracia
ani i mnie. – Ale w obecnym burzliwym
czasie w stanie – zdrowia, spokój umysłu
i wielkie wszystko to jest 77 lecia ich wielkie chyże
tak na wiosnę i lato – wyjść, ongi
wrócić do Paryża, i jeszcze tylko
z dnia na dzień sobie mówiąc, a
drogi – dzień dzień sobie mówiąc, a
z tych siedmiu tam lat na wszystko
Listopadowej, tułaczki ta wiosna i lato
i Langowej. Jak Bóg da bo bolesnej
mi duży, to w wiosnę – odwiedzę się kochaj!
Francji i się z Francji, która jest tak milcząca
mam do Nicei wyjechał od Montone
Jak urządzisz się w mieście
czy mieszkanie w hotelu? lub w gorszych
mieszkaniu w przyzwoitym Londynie
gdyby Szkocja Szkocja? Kto Szkocja
Lecz jak się zowie? Czy mają
i tak się mają ta ma ta mi Kraj, to mówią
Szkocja mi Eliaszu Kraj tam Szkocja
interesuje szkocki Montone, od
Szkocji, która tam Kr za dzień
za studyum Szkocji. Tymczasem
przyszli mi w najpiękniejszych
tych adres z wiadomością
o tam Francji tamtej.

Proszę nam Pana Boga
Błogosławieństwa, bracia
niech w mnie mój Ciebie i
z Tobą
z pozdrowieniem jako najlepszy
Kochający
J. B. Zaleski

Adresuj do mnie tak:
Monsieur Bohdan Zaleski
à Villepreux (Seine et Oise)

Jubilyś Klasa chciałaby wiedzieć
jakim prawem pisać do Panny Sabiny
Syn Dyzmy Frezyjskiej
Pan: me Denis Zaleski
63 bis rue du Cardinal Lemoine
à Paris.

Villeneuve (Seine et Oise) d. 9 Grudnia 1878

Kochany mój Edwardzie!

Ajak się ma nasz ukochany Wujaszek? Pewnie nasza niebogata Ciotka się tak gorąco do Matki Boskiej Uzdrowienia modli, chyba aby nas wszystkich w swoich swoich opiekę wzięła. Ja się na nią mocno spodziewam, bo kiedy byłem w Lourdes, to przecież Jej za cudowne uzdrowienie naszego Stanisława. Ale niech się dzieje Wola Boża we wszystkim! Oby tylko chciał mój Edwardzio! O Skarbie Panu Bogu jeszcze swą baloś! O Skarbie Panu Bogu jeszcze swą baloś! O Skarbie Panu Bogu jeszcze swą baloś

+)

Villepreux — d. 22 Grudnia 1878 r.

Drogi mój Klasie! — Tyg-
dnia po świętach, nastały
tu takie mgły, że rozeznanie się w
sąsiedztwie z twojemi biednemi
oczyma, dnia żadnego nie pisa-
mi niepodobna. — Korzystam
atoli z chwili słonecznej...

Przysłałem ci kochany Bra-
cie moj na imię Wi-
lii w Wielkim Tygodniu
starożytnego u nas obyczaju
opłatek, abyś tam razem z
[illegible] chociaż kawałek
[illegible] stempa
triarchalnem stołu Ciebie Klasa
na naszej Polsce i Rodzinny
Wiśniowie — który przyjąć
[illegible] rozumiejąc
Ostatnia emigrant — [illegible]
Oby nam Bóg [illegible]
cały [illegible] chcieć [illegible]
jaśnie nam [illegible]
w [illegible] przed [illegible]
w Paryżu [illegible]

Dziś jest rocznica [illegible]
mojej [illegible]
[illegible] Klasie [illegible]
[illegible]
[illegible] modły [illegible]

+)

Villepreux (Seine et Oise) d. 18 lipca 1879

224

Mój drogi — mój serdeczny Siostrzeniec
Nie Eliaszu!

Wiem ja ach! dobrze co ci najwięcej ulega na ciele i na duszy. Ostatnią całkiem nie zawodzi i ani razu nie ustaje w tej serdecznej twojej biedy modlitwami, ale niełatwo ci ulegać, bom zły egzemplarz i nie masz mi za co Pana Jezusa dziękować.

Bóg z tobą mój Eliaszu, choć sobie biedę, ale zdrowia mojego zdrowia. Można z nią być i do stu lat. Wasz Karol ostatnie czasy to ja umieram! a nie wiedy i całkowicie umorzają. Daj że Boże aby te moje orzeczenia były na co najrychlej!!!

Na przyszłość zapewnie Siostrzenia skandyza tobie swoje na miejscu, to będzie najpewniej bezpieczniej. I ja nie i przyszłe nie będę obietnicy do mnie napisał na liście, a przyjedziesz na pogranicze i po błogosławieństwo, — bo istotnie 78 lat prawie widzę to, że nad skroby, niemocna już i śmiertelna. O cześć Eliaszu Bulliona nie rachuję. Tu tułaczem, to jest zapewne, umrzeć Aleksandrem, a bodaj i z Kalasantym.

Pamiętaj obiecujesz nam siebie niebawem, — a więc nadarmo napisywać by w tej sprawie o tobie i o twojem zdrowiu. W ogólności jeno napomykamy, że na dziś tych sprawy nie bronimy, ale oczekujemy z niecierpliwością — i niestety! niecierpliwością. Szarm niemal całkowicie zwalczona w prochowisku serc — a jakże w tym robocie trwają nieustannie. Synowie moi Księcia Boguszczy trzy

mają już ustalone posady, to jest każdy
żyje na własnym chlebie, a Dyonizy
posiada nawet dość dostatni. Bóg opatrznie
i na Sobie zwiastował się nad nami do
na ubogą Syrion a potem za ich utrzy-
wania na Dwory wyczerpuje fundusz
mój. Pragnienia do zakątka Cordelagnie go-
rącemi wciąż tęsknią, modlitwy, ofiary, ofiary
niezno błagają w niebie. Bóg wie jednak,
że nie zaniedbam zwalać na niedostatek
ludzi wszystkiego jeszcze byłem. Mamy
z wyrozumieniem wiadomości
o majątku. Była Sabej, była Sabej. Brat
Bogusław, chciał pomyślał Sobie — nie zara-
wiał życia wspierać mnie kochany brat
dla siebie — nadziei w zmierzchu życia — upad
Karnie mojej wspomnienia mi ciężkiej
wszystkiej nie zapomnę swojej Elizy, kochan
my mój Siostrzeniu? Daleko jeszcze do tego...?
Katarzyna Salon Rivona w Paryżu
a przed Wielkanocą Sobie pisał do mnie
Dyzia z Waszyngtonu zawsze wyjeżdża.
Czyżby zachorzył Sobie stały na drodze z pow-
wodu choroby? Boże ich choroby? Paraliż
to straszliwsza bieda niż pudogra — ale
Sobie jego pamiętam był paraliżyk Rivon.
Pojutrze Św. Elizeusza Pr. roku odbę-
będzie święto w Valleyrenx. Zatobem wszystko
za duszę mego ś. p. Brata. Obyż i o tobie
wspomnienie twój Sobie zapomnieć nie
mą na niej. Przy Komunii dziś tej pobu
cę osobno i ratami Miłosierdzia Pana
Jezusa i opieki Matki Boskiej — aby cię
w zdrowiu mam i opiekowaniu i pocieszali
w smutkach po twojej jedynaczce Amelki.
Przytem ci do Serca Zbawiciela
twoją mój Eliaszu! i pozdrawiam Bogdawię
rodzony, miłujący Wuj.
J. B. Zaleski

Co się dzieje z Bohdanem Bajkowskim?
Drze czasem ów Zgromadzenie wiele z tam aby
go nieumiejętnie ale swoje pojęcia. Wiadomości
dzieją na Warszawie. — Ojciec na
adresie Siostra Eugenia Klarysa? Ciocia
panna Stefania? Pisz do Dyzia wszystkie
aby ci napisała, stamtąd nie opadał ad Gabi
Dyzia: Paris 15. Rue Montaigne, 15.

Villypuna — d. 12 Lutego 1880 roku.

Kochany Siostrzeniony Eliaszu!

Przed miesiącem, to jest 7-go Stycznia pisałem do Ciebie Eliaszu, żeś obszerny list mój otrzymując, oczywiście ucieszył się ze dwoma swoim drugiem i z pierwszym Aleksandrem Rizna, to bojąc się, abyś nie pora roku dla mnie, a rzeczy dla mojej osoby. Dlatego, widząc z tych pism, abyś zapewnić, — kazałem Ci powiedzieć, abyś w imieniu mym, pisał z Carat obyś swoim mam bogatsze zapewnienia pamięć o mnie i za bojaźnią podpisuję się prawdziwie ruskim

[illegible]

Cały miesiąc Luty, to dla mnie
jakoby czas, wskazujący żałobny akt
pogrzebu, których, oprócz Kościoła,
nigdzie nie wyprawiają a domu. Uro-
dziłem się w Lutym, - ale w Lutym
także odemarli mnie i najbliżsi,
najmilsi mi, z rodziny naszej
ziemi, którzy mnie tu kochali, tu-
dzi przez kilka dziesiątków lat.
Żona moja Zofia, Józef mój, moje Ha-
lina, Dyonizy, Maryja, Senatyn -
oszyc ach! dlaczego tyle w Lutym
o tego roku dowiedzieć się w Lutym
o śmierci Konstancyi Ks - i dowiedz
się o tem w Styczniu
ciego smutnego pożaru
w Ks Stróż Przemysława, który zgi
był jak najstarszy syn... Nabożeń
Eliaszu ach! nie rozłączaj. Oto po
jutrze sam Święty Matki Boskiej
Frowniczny V.S., zaczyna już
[illegible] roku życia.

Ciesz się mój miły Eliaszu że
tego roku pomimo sobie, który mnie
do Sokalszczyzny twoje chorobisko. Daj,
nam Boże, dowiedzieć się wkrótce,
Przed Świętami Wielkanocnemi
zmowu do ciebie napiszę. Dnie te-
sy będą krótsze i rozjaśnione, to
pisanie przy świecach nie będzie mnie
i oczom tego wymagało. Ukochanie
Pozdrawiam cię i ściskam siostrzan
nie kochany. oraz Twoje Stanisz z całego
Stary Wuj
Józef Zaleski

Przyszłam wczoray ad Grai, Jeo=
Mości Panie, do Alexandrowitow.
Czytałem w gazetach, że tamtey
Jch Mość Pan Baltazara Chorazego
Jakiś Rzeczy bardzo osobliwey tyczący
ja się pisania to samego mi Jch Mość
Panie Kochany Kaźmirzy. A Kazimierz
podobno odchodzi Krolestwo do Prus
Jednocześnie z tym listem do Jch
Mości Pana, wyprawiam i osobny
list do Alexandra w Jurzcach. Rady
ujrzeć czy je odebrzesz i Kiedy
Domieś prosze i o zdanie w tym sprzy
go odebrzesz i jeżeli dwoch ich do mie
lub do Dzwik. Bez pewności, że listy
do chodzą naszych rąk, nie prosalna ufa
ta Korespondencya z wami.

Nie mieniam czy Jch Mość Pan
do Bajsowic do Jurzec, stanie do portu
Rayskiego. Gdzie Kiedy Odbiorę
Jch Mości Pana? Niech pozwala po Listy Rayskiego

+)

Villepreux (Seine et Oi) 29 Lipca 1880 r.

237

Kochany Siostrzeńcu Eliaszu!

Raduję się wielce, że ten list odemnie odbierzesz w sam dzień twojej twoich imienin. Z kalendarza dzień Św. Eliasza obchodzę we Francyi wedle Greckiego Kalendarza, na pamiątkę nieszczęśliwej ręki mojej w Krzyżowu o parafii Bratu. Oświeciwszy już Swą łaską Swiętą Miłość na intencyę kochanego mego niebożczyka-ciotki intencyę twoją miły miły mój Siostrzeńcze! Otóż za Boży przykazaniem niedziele przy Kommunii Św. złożę za ciebie przed ołtarzem życzenia moje najgorętsze i patrjarchalne błogosławieństwo z przeszłości, na jakie w pełni zasługujesz za twoją miłość dla mnie, starca zupełnego. Oby ci Eliaszku mój, Chrystus Pan na wiele lat ocalił zachował w łasce swojej! i uszczęśliwił pomyślnemi, zdrowiem - ciebie, dzieci, dziatwie obydwóch twoich rodzin. Radęwszystkiem, oby ci Bóg wyzwolił nazwsze z niemocy wszelkich utrapień przygnębionych. Amen.

Dobrześ uczynił Eliaszu, że
i tego roku przyjechał do Teplitz na
cieki. Pisząc to bardzo li-
chu, ale daję się czytać zażegnać. Znasz
i znam wiele osób, którym tenże za-
rzecia pomogły, albo znacznie ulżyły,
zmniejszyły bóle, i siły przywróciły
czyli przywróciły. Ufam, że i ta wie
ba zamówiona będzie skuteczna.

Zapewnia mój Eliaszu zabaw
wisz w Czechach do końca sierpn
nia. Dopiś o dniu wyjazdu twoj
k Teplic Dyzmowemu. Posłałbym
na twoje rzec listy do Bajkowskich.
Przekonaliśmy się tutaj dowodnie
że listy na poczcie giną. Langow
owa nie otrzymała moich, a Roskie
rzyna Gorieckiej i Karolowych.
Adres Dyzmowy. 3. rue de Bucci.

Na zdrowiu tego roku czasu
zapadam. Wzrost rzeczy jeszcze, ale
ciało moje. Coraz niżej słyszę i
głuchnę — a i na nogach słabiej się
trzymam. Wpadłem w gruszkę ochy
żałość starcem, że i myślenie i pisa
nie już mi nie bardzo idzie. Czytam
także z wielkim i bolesnym wysiłe
niem wzroku. Najciężej to probu
ka starego literata zgrzybiałego
Symon powiedział jak to tak —
Ale najlepiej zawsze pozdrowienia
Dyzmowi, choć pracowity prawa-

Kalasanty pisał do Lydii, że przyjedzie do Francyi z synami nauki pięknej morskiej. Zadaleka to i za kosztowna podróż — chyba że Karzyna nie sprzedał swój pałac nieśmierci. Wątpię jednak — i lękam się, że on ostatni ruiny na Galicyi. Zapewnia i Wład. Jankowi, że mu służyć dotąd za stałowy swój żołnierz.

Czuję się mocno zmęczonym Bogu cię poruczam drogi mój i kochany siostrzeńcze z osobnem błogosławieństwem

Stary wuj twój.

P.S. Żałuję

List twój do mnie przesłałem Dyzmie — z poleceniem aby do Ciebie zaraz napisał. Oświadcza mam słońca i wesołego kiedy odjedziesz z Teplitz.

Wuj

Villepreux (Seine et Oise) d. 1-go Września 1880 r.

Kochany Siostrzeniu Eliaszu!

A więc Koniec się już w tym roku zagranicznę twoja kuracja – daj Boże, aby z pożądanym jak najlepszym skutkiem dla zdrowia. Mówiłeś mi Dyanizy, że pierwszych dni Września odjeżdżasz z Teplitz ku domowi, ale rzemiennym dyszlem, bo powrócisz przez Galicyę, nas będziesz przypatrzyć się krewnym polskim dla Cesarza Józefa Franciszka. Jutro – i dla zdrowia twego Eliaszu, i dla powodzenia twego dzieła, podróż taka z wygodami kami będzie ze wszech miar pomyślną i miłą.

Po listach od Dyanizego Siostrzeniu mój, wiesz dostatecznie o mnie. Niemam z Villepreux ani złych ani dobrych nowin. Z łaski Boga trzymam się dotąd na nogach jakoś tako. Pracuję, słyszę że dnia na dzień. Pracuję dziś dla tego tylko, aby ci drogi mój Eliaszu przez pracę swoją z odpoczynku mego Patriarchy w Rodzinie. Oby ci Bóg odpłacił wstawiennictwo twoje i edukacyą dla osierocionego Wuja na czuży. Wieków obecnie dziś będę 60 letnią rocznicę

wyzdrowienia mego z Ukrainy - wres=
pół z Michałem Grabowskim i Jewa=
rynem Goszczyńskim. Napiszą mi=
dla Kochanej Eliaszu i do ciebie ob=
szerniejszy list aby biegłemi
wspomnieniami z lat młodych
z powodu rocznicy Olesia umilić sobie
dole tutaj tułacze. Napiszę... ale
czy mi wzrok na pamiętnik?...

Syn mój Dyonizy wyjechał
w przyszły wtorek do Szwajcaryi na
20 dni. Spotkanie pod Truskawcem
pomiędzy Alpami. Prosi mnie abym
ci od niego przesłał wiadomość
ria i zawiadomił że twoja Komisya
wydmie co dojednego. Pozdrawiają cię
tuteczki bracia Maryan i Karol, tudzież
Ociemniały cześć z trumią moją Bohdan.

Odemnie i od całej mojej ro=
dziny Eliaszu wyciągnij szczery
twoja Marya i Aleksandra i dzieci
ci - i całe rodzeństwo. Któremu
błogosławię w całości starszym i mło=
szym bliskim i dalekim - Bóg z wa=
mi wszystkimi i Matka Najświętsza!

Przyjaciołom ci Eliaszu do serca
Kochający stary Wuj
J. B. Zaleski

W dowód mi czasu do czasu
o radzeństwie i wszystkich na Litwie
i nie tylko tylko mnie i co mi miłe.

BB

Villeneuve — d. 7. Stycznia 1881.

210

Uczciwany Siostrzeniu Eliaszu!

Od kilkunastu już dni odebrałem twój poczciwy, strumieniem listu przeczytałem go, bo pisany dużemi literami, ale nie byłem w stanie nań odpowiedzieć. Zima tegoroczna we Francyi nie jest zgoła Sobieskiemu — ale śnieg obfitszy, trzaskowszy, widoczniejszy aniżeli u nas. Czytałeś zapewne o Kirgizach jak w ciemnych najnędzniejszych mieszkaniach siedzą, jak literaty, to zaniemienie wzrokowe dosięga; nie widzą tam nic, dopiero się zmysły swoje tak wołają Boże! Bóg ci zapłać stokrotnie serdeczny mój Eliaszu za to, że pamiętasz o mnie — i opiekujesz się starym wujem tutaj w tym Tarascon, Bóg wie, że ostrożnie, ale nie tchórzliwie, że ostrożnie, ale nie tchórzliwie, że ostrożnie, ale nie tchórzliw

osobliwie Dyonizy i Karol. Wonsa
ca moja Bohdanna wyłoma
się, upraszaamych wszytek wi=
lenskich. Prandzej odemnie że
ja z wiosną przyjadę się
do Warszawy.

Miałem Eliaszu moj listy
od Kalasantego Zadrowskiego od
Ludwika z Krakowa. Kala=
santy niepisze mi zgoła o swo=
ich interesach. Domnieymuj
ąc z tego, że stoją niepomyślnie
Ludwik żali się na niepowodze=
nia w gospodarce życia. Ludwi=
sław skarżyła na uniwersytecie
Na Kontrakty Kijanskie za=
mierza przeć i do siebie Lan=
gowa zapewnie jest już w Kościanie

Bywajcie mi Eliaszu mój
i przyjaciołom Sokolowskiemu
Przyjaciołom moim

J. W. Zalewski

Zalecamy listek do Marji
i Aleksandra Zamoyskich Sam do
Jurzyc - i potrzebie do tam
opatrzenia, który pobłogosła=
wieniem naszym [illegible]

Jak myślimy to [illegible]
napiszę abbreviatur [illegible]

N. 6. p. J. Chr.

Villeneuve – d. 30. Grudnia 1881

341

Kochany mój Eliaszu!

Zima na Francyi zwyczajnie bywa chmurna, zamglona, jak u nas jesienią, ja zaś tak dalece już nie sondzę, że mi nawet czytać ani pisać niepodobna bez słońca. Pospolicie jak nasze słońce, siedzę gościnnie w domu, i nie wychodzę na świat, póki marzą a jak mi mi mych, o stronach dalekich, których nie znam nawet po imieniu. Smutne to i rzewne te wszystkie miasta Sumatry.

Otóż mój Eliaszu o Aleksandrze B. i o Litkowszczyźnie dowiedzieć mi znajomych, sumiennie najdzielniej i najchętniej. W to kochane gniazdo tam dotąd o mnie. W to biedne wesołe uciekł ze dolegliwości starca tułacza – i wmiał je mu jak umieć gorąco. Przedmiotem Bóg nam zapłać za to drogi moi i wierzajmy że zapłaci Bóg – w miarę gorących nasze wszystkie starania.

Rok 1881 przeżyłem zdrowo i dość pomyślnie pod każdym względem. Towarzystwa odbywałem bez uszczerbku dalekie nawet podróże.

Podróż ta, była to pielgrzymka
do Rzymu, w której się ongi mnó-
dzy ślubowałem Bogu Panu cór-
ce za wielkie, wielkie za wie-
lkie wszystkie, i Bóg przyjął-
cił mię w niej do Kościoła pomi-
rno afrykańskich chrześcijan i
wszelakiego rodzaju truden i
znojów, bo sam za tamtych czasów
był Kolwiek w ciele wielkim, który
z całym poświęceniem się oddawał
się, im przykład miał się mnąc. Kaz-
dy chwalił swoją i na każdym kro-
ku. — Rzymi, za pomocą Pa-
ńskiem, wszystko tak nad Ocean
wrócił mój Bohdan — Kapitel
jednak cudzy się nie wydał, bo
bo bycia się środkiem bardzo mor-
skich. — Za wszystko dobrze przed
miesiącem wróciły, opowiada
mnie z niefortunna przygoda w Pa-
ryżu. Pobyt o mało się przyjaciel
mnie skończyło się dla Boga
na potrzebnemu głowy Cieszyć
lubej nogi. Ucierpiał on na wtó-
ale szczęście się zdarzyło się jeszcze
i z tego wyszedł cały i cały.
Mamy ochotę wszystkim razem
za co dziękować Panu Bogu. —
Drogi mój Kazimierzu się — i
żeniu mi, bisz się serdecznie,
że bez Boga i o własnej mocy nic
chodzić się samopas po ludzkim
drzewie. — Nie polegaj wszelako

z całem bezpieczeństwem na
zdradzieckich wybrzeżach Persyi.
I ile tego racyonalnego [illegible]
litzy to uprzedz może [illegible]
Najlepiej my [illegible]
nasz Rząd. Bo gdyby [illegible]
się zresztą przy [illegible]
pielgrzymce mojej znakomitej
Osobistości tak [illegible]
nia luksusowego życia. Prawda,
że zabrałem już [illegible]
na nogach, - ale na [illegible]
żeby jakiem [illegible]
nemu mitrydatowi, wierzę i spodzie-
wam się na Bożą [illegible]
te napiszę do Ciebie jeszcze prawd
wiadomości. Wielkanocnemi [illegible]
będą [illegible]
Winszuję tobie mój Eliaszu, że
uszczęśliwiłeś [illegible]
w rodzinie. Żal [illegible]
o nich nieznamienitości. By-
łbym ochotnie dla młodych [illegible]
przesłał [illegible]
błogosławieństwo - chociaż [illegible]
mych [illegible]
osobliwie dla [illegible]

Przed tygodniem odwiedził
mnie tutaj [illegible]
rowski, [illegible]
zamy [illegible]
się [illegible]
tam osobistościach znajomych
i nieznajomych. Dyxio [illegible]
szedł go [illegible]

że powrócił do nas na niedzielę.

Synowiec[?] wszyscy [illegible]
dzięki Bogu, spodziewają się przykrości
z Maryśnią miał wielkie zmartwie-
nie — ale będzie, że wyjdzie mu ono
na pożytek duchowy. — Dyscyplinę
po nocach się dość dobrze [illegible]
[illegible]. — Karol przeciąg-
żony pracą — i stu tego stają się co
dzień milszym i odstroniejszym.

Mój syn Eliasz, [illegible]
opiekuje się [illegible] do nas poza-
wczoraj [illegible] Bożego Narodzenia.
Pobawi się nimi z Maryśnią, A-
leksandrem, z Bohdanką, [illegible]
miodzyny jego bratem, Zabyszam
życzenia Adwentu rozumowa-
łyśmy z Jasia od Bo-
ża i dziadka. Szczęść nam Boże
i błogosław na wszystkiem. Wo-
rek tobie łaski swej [illegible]

Przyjaciel [illegible]
J. B. Zaleski

Piszę te kartkę w czasie po-
siedzenia z niedzielnego — to pokrzep-
szam za bardzo i [illegible] Och,
mnie jeszcze o nie. — Od Kalasantego
miałem list z Kijowa — [illegible]
mu słonko. — Aleksandrostwo
i Bohdan pozdrawiają was z ser-
dzin z miłością. Synowie zapewnia-
ją się zgłosić — Zima trzyma
[illegible] z małymi przymrozkami
ale wielkie zawieje [illegible] Szkoda
że Pilawa przeszła [illegible]

Villepreux (Seine et Oise) 21. Czerwca 1882 r.

213

Kochany Siostrzeńcze Eliaszu!

Uradowałem się wielce trzem listem z Cieplic, a najbardziej Ra tuję, że na zdrowiu masz ulżenie Ku, bo reumatyzmowe bole trzy prujących. Ufajmy w Bogu, że i nadal poszczęści ci tam [redacted] ze lekcje. Obyś zuny mój Eliaszu wrócił do domu zdrowy, silny, na bojowanie tam ze złem na literaturze! – Wiem do skonale co się u was świeżej pamię je oczyszczenie berlińskie burmistrz prezydenta Stauneckiego, które niewiadomo szczęśliwie zakończyło sporu i na dobre. Jeto mój drogi mniej rozbije się o skały Bożego bo czuwa nad nami opatrzność Ojcowy ale miłosierny Pan.

Śmierć Ludwika Kubali mnie na serce bo miałem z nim częste się z nim przyjaźnić. Urodził się do chrztu św. w Gałowicach Dominikańskich w r. 1820 roku. Był on tych wielkich jaśce Słowian wyemigrowania mego z Ukrainy. Stała opieczętowała i zalotny rodzinny po Ludwiku Kubali pisałem już obszernie do Piotrkowa życie i Langego. Żal mi go bardzo, bo w gruncie był to prawdziwie i szlachetna dusza Boże daj jej miejsce.

Na zdrowiu postępuje tem
bardziej w ostatnich czasach, kiedy
więcej przygrzeba mnie słyszeć
mojej, zaledwie zdołam już czytać
cudze lub pisać, chociaż urządziłem so-
bie tuba stolik, że nosem dotykam
się papieru czy książki. Czytać to
kalectwo, ale literatura dla tego
nader wyjątkowa i ja żywo go
żałuję, bo już raz pomarzyć mi
być pisarzem na stałe.

Z powodu słyszy i jubileuszu
mój mało mnie obeszły. Odebrałem
z całej Polski bardzo wiele adresów, listów
telegramów, z 10,000 z pewnością pod-
pisów, których po dziś dzień niemo-
głem nalatyć przeczytać. Ajaczku
na nie odpowiedzieć. Z tego
względu co niemiara napro-
szono, fotografii i kosztów. W ogólności
zawiodły mię jubilusze.

Jubileuszowe zdarzenie mi jubi-
leuszowemu obchodzone w Kra-
kowie, najuroczyściej, odbyło
się w Bożem Ciele. Przybyło
wiele z wielkiem trudem i niemałe
ich wydatkiem jacyby stare znajome
twarze, jakim wypiastowałem na mo-
im rynku. Przepełnione obszerne ofi-
syny, ale zgiełk i rozgwar jubileuszo-
wy potem zapamiętać mi głowy nie
stało. Bolesław Syrokomla
Dyrektorem obrany nie mogąc
nie napisać do głowy skarżyć

o ciągłych ataka rozłargnianiach i chorobie całego tudzież aby pozdrowienie [illegible]
za niespodzianie jubileuszowe, które mi
się [illegible] przysłało. Oraz przesyłam czyo=
sobrała listów Dyonizego. Do śmiadki=
dzisiejszego pomnożę tu myśl prawdziwie
jasnemu dlatego się Niebo nazywa
zarazem osobliwie cieszy się [illegible] Chry=
erasem pozdrów [illegible] jaknajczulej ode mnie
a także Aleksandra i Bohdanka.

Jak długo mój brat Eliasz zostanie
w Berlinie? Chy niemogliby oboje się zjechać
Kochać nas [illegible]? Ale o tem później
bo niedosyć sam co piszę choć trzy już
pióra zużyłem. Uściskaj tatusia.

Bogu Ch. mój Eliaszu polecam i błogo=
sławię ci na każdy moment z rozrzewnieniem
Twojego Kochającego Ojca

Józef Bohdan Zaleski

Dyonizemu i Karolowi niedałem się
pomnożki na śniadanie, bo siedzieli tylko Ka=
ryan — a raczej pokrótce sprawiedliwie
Ich ciężkie grzechy rozsądzi.

Adres Dyonizego: Monsieur Denis
Zaleski — 35. rue de Fleurus à Paris.

Obacz się z Dyzim w niedzielę
w Wersalu, gdyż u Wszystkich Świętych
uczy się moja [illegible] Bohdan Dam
jemu drugi adres na Rajcu.

JBZ

N. 6. p. J. Chr.

V. Ulyssea. d. 20 Lipca 1882 roku.

Zawsze mój i drogi Siostrzeniec!

Dziś w dzień S. Eliasza Prorocka na wasz prawdziwie serdeczny list wielkiej treści, wielkiej wagi, wielkiej ważności o Ameryce, o Bożu Narodzeniu, wszystka brata i Sta ciebie z mojemi siostrzeńcami. Oby nasz S. Patron Eliasz przemawiał w Niebie za nami, abyśmy przeszedłszy pokrótce wszystko co Pana w mieście i — w mojej małej Ulyssea i okolicach tutejszych stanowi, abyśmy wszyscy spotkali się w Niebie, w Ojczyźnie naszej, gdzie nie będzie już ani łez ani bólu ani cierpienia, ani śmierci. Oby tak było!

Jeżeli mam jeszcze coś napisać, to jeszcze to, że Ameryka, to jest Stany Zjednoczone, to jest ta część świata, gdzie jest najwięcej wolności, gdzie nie ma żadnych przywilejów, gdzie wszyscy są równi

[illegible] Boże [illegible]
[illegible] Stanisławie [illegible]
[illegible] Mieszczkowa [illegible]
[illegible] Zdrowie [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

N. 6. p. J. Chr.)

Villepreux — 6. 3. Sierpnia 1882 r.

246

Luby i Kochany Siostrzeńcze!

Odebrawszy twój list napełniony jak
ostatni z Teplitz, z razu nie chciałem
pisać Ci nim trochę, bo może jutro
znów nie będę zachmurzony na duchu. Po-
mimo to niedobre wpływy, odbijające
wkoło mię.

Rozumiem bliskość twej Siostry
Trojan na Ukrainie. A las tamtejszy
ładniejszy, to prawda mniej ciekawy.
Daj ci Boże dobrodziej zakreślone w dobro-
bycie i sporo gospodarstwo w szczęściu
i wewnętrznem zadowoleniu sobie. Dla
mnie i starca tutaj mieszkającego ulgra-
żony ani domowemi zgryzotami ani
codziennemi zawodami życie Bogu cały do-
kończyć nie przestaje mozolnie!
Choć nam świat ten dobrze w gościnie!
Lat ci Boże długich siostrzeńcze!
Zobaczy w tym roku niemało z życia
się nad Renem. Dni moje są policzone
— to mało znaczy abyśmy
się jeszcze zobaczyli w Polsce. Prze-
mijają chwile nieraz mistycznie
jak wielkie pragnienie. Bądź zdrów
mi żyj za mnie! Błogosławię ciebie Sławn
i całe miłe rodzeństwo z wszystkie
ich potrzebami. Maryni, Aleksandra
Sta i Szczęsnego ich szczęśliwej
i na [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible] Kochajmy prawdę, życzmy miłości i miłości – i wszystkich miłości na ziemi.

Przyjaciółmy się, bo krew nasza [illegible] Elizie z jej rodzicami [illegible] Kochający Was

J. B. Zaleski

Zygmuś Elizie dziękuje za [illegible] uroczystości Ojciec i matka, wujowie i ciotki, kuzyni i kuzynki uroczystości Imienin [illegible] 25 [illegible] to jest [illegible] Imieniny [illegible] Marii Baszkiej. Ta dwa uroczystości [illegible] 21. Sierpnia [illegible] Piotra [illegible] 3. Karol [illegible] 10= Stycznia [illegible] Piotra [illegible] [illegible] Jana [illegible] Bożej [illegible] 19= Marca [illegible] [illegible] [illegible] Józefa obchodzimy.

Zastrzeżony liścik [illegible] Elizie drugiej Marysi. Zaproszenie [illegible] do Dijon ze [illegible] 20 Sierpnia przyjechała do Paryża. A teraz [illegible] [illegible]

Zakł. J.

Villefranche — 5. 12 kwietnia 1883 —

Kochany Siostrzeńcze Eliaszu!

Z natury swej zrozumiały w naturalnem następstwie tej okoliczności, czyżbym Ci oczywiście radzić i na umyśle. W świecie tym jasnych, słowem wszystko a tam rzeczach i kwestiach wymiarowych, zdawałem jeszcze tłoczyć pilnie lub czytać; z rzeczy po całych godzinach siedzieć w swej celi jak osowiały. W skutek tej przymusowej bezczynności, nic dziwnego że przyzwyczaiłem gruntownie napraw to jak cudzie zwykłych ciężkich. Pamiętaj sobie, że człowiek jest i ma takie skłonności na barkach, a jednak stoi bez garbienia się znacznego.

Drogi mój Kochanie — przyjmuję z najgłębszą — i przepraszam słowa te, które ci napisałem na swojej pocztówce. Gdybym miał z mojej strony pieniądze. Z tylu kilku stron dowiedzieć się, przyjaciół i obiadów na mnie — gdzieś się aby mi ich było poświęcono chwil kilkoma słowy na raz. Nie przeczę, że zapomniałem — i winien sam uznaję; i cieszę przy świątkach dwanaście dziesięcia Kubusiowego spowiedzi się nie przez Ciebie z natchnienia skruchy i postanowienia stało się w tem mojej woli i wzmocnił bezwiednie, z powodu mej szczęśliwej stanowczości na oczach —

Gdyż pozwolą na granicy, — to nie
jestem chyba ucieczka. Przyjaciele moi
chcieli z całej mocy namówić mnie
do tej podróży, ale ja nie mogłem
się zdecydować, bo nie miałem
pieniędzy na podróż. Dopiero
przed wyjazdem z Krakowa
pożyczyłem od Kraińskiego
kilkanaście dukatów, z tym
postanowieniem, że będę
mu je oddawał po kawałku
z mojej pensji. Ale i tak
jeszcze długo mi się
nie zbierało do wyjazdu.
Dopiero w Wielkim Tygodniu
wyjechałem z Krakowa
z Wincentym Pola, Wincentym
Wodzickim i Wincentym
Wężykiem. Wincenty
Pol jechał do Lwowa,
Wodzicki do Tarnowa,
a ja do Rzeszowa.
Wincenty Wężyk
jechał do Tarnowa,
ale wysiadł w Dębicy.
Wincenty Pol
jechał do Lwowa,
ale wysiadł w Przemyślu.
Wincenty Wodzicki
jechał do Tarnowa,
ale wysiadł w Rzeszowie.
Wincenty Wężyk
jechał do Dębicy,
ale wysiadł w Tarnowie.
Wincenty Pol
jechał do Przemyśla,
ale wysiadł w Lwowie.
Wincenty Wodzicki
jechał do Rzeszowa,
ale wysiadł w Tarnowie

na Pana, i w Wigilia Bożego Narodzenia
w Warszawie. Po kolei dyscyplina
rol Sejmu Pana Tarnowskiego
i ministerium i zarazem Senatorowie
w Pałacu Królewskim Alexandrowskim
gdy ja mam jak rozumiem być czynnym
potrzeba słuchania w czytaniu ge-
zet, a nie chcę się spieszyć listami.

Jak nie wiem serdecznie mój
Ekscelencyo, rozpisałem się nad Kalmar
i nad Szwecją, chociaż w tej
ale bardzo wiem, że Pan sam
sobie o tem wszystkiem myśli
przyjmuje z wdzięcznością
otwarcie. Oby nie było za późno
w tamtejszem miejscu.

Wiadomości Ojczyste i nasze
stanie się my Ekscelencyo. Chrystus Pan
Konarski pomieszkiwał, po nas
wiadomości, ale nie z wszystkich
w obawie pobicia, i Bóg ustawi
Polski z pod panowania
Panie i Boże nasz

Ekscelencyi Wy
J. B. Zaleski

Zdaje mi się, że ks. Kalasanty
Kamieńskiemu o śmierci Tymona
Kamieńskiego. Wiadomy ostatnie
się Pana Kasztelana Kamieńskiego
Kamieńskiego, z Bakałarzewic
Kamieńskiego, z Bakałarzewic
ale nie przyjmuje się
Przyjaciela Wilkowa
Kasztelana Kamieńskiego
nie Kamieńskiego.

Ukłony moje braterskie
z Dyonizym i Karolem — aby
wszyscy razem w Konstancinie

N. 6. p. 1885

Villeneuve – d. 18 Lipca 1885 –

Kochany i drogi Siostrzeniec!

Prawda ci, prawda że starości nie radości. Zaczyn przynosi się ongi orkiszu niż dziś kiełka pszenicy. Umysł ociężały, tępe dostrzeganie, w pamięci kurczenie się. Nadmierny stan jednak dolegliwości nie zdarza się nie wzrostem przy pochmurnych zachmurzeniach duszy.

Pomimo tego niezmiernego cierpienia się w oczach, Katarakta mojego zdania Dra Galezowskiego dotąd jeszcze nie dojrzała nabycia. Oczyszczenie, rozpuszczenie, ale zastosować się musi ściśle do zaleceń i widzę doświadczenia lekarza. Operacyę dwie natrafiły dopiero na utraty, które zepsuć mogły bardziej przyczyna. Skapienie zdarzyć się może, że oko na zimno omdlewa, ale nie sercem jednakże na oślach, ale nie na stopach kościach nie na ciele. – Z powodu Hydropotlinych zachodów z Katarakta – wszystkie moje myśli nie nadzieje i projekty podróży nie wątpliwie w tobie nadzieja – ale ani umiem zarobnąć nato. Dziękuję ci Wolę Bożą nadzieją, a nie zawodzę!!!

Pozdrawiam cię mój dobry Eugeny Eliaszu obietnicą błogich odpoczynków. Oby ci się lepiej w Szpitalu jaśniejszej niż pamiętasz! Pojutrze odwiedzimy cię bezpośrednio twoje dziecię. Ostatnia jak zamówiłem Mszy Świętą na ołtarzu intencyę co coroczne dzień S. Eliasza. Proroka ewangelia obchodzę. Otóż

przy S. Komunii polecę ciebie mój mi-
ły i siostrę twoją Marię osobliwej
łasce i opiece Chrystusa Pana
aby nam pobożnie stanowić nasze wie-
rne imienie chrześcijańskie. Wierzę
w skuteczność modlitwy zgoła serca
uczciwego i sprawiedliwego. Nie my-
ślmy się wszakże do śmierci
upominania twego [illegible] ko-
ło cię nigdy [illegible] nie nawiedzi
na wszystkie cierpienia chrześcijańskie.

Przed wczoraj mieliśmy [illegible] ze-
szli mnie w Villeneuve Ludwik Jun cor-
vici. Spodobał mi się bardzo. Znamie-
nicie wyrósł. Ucieszył się w Krakowie
[illegible] naglęsem nauczyciela [illegible]
Byli tam [illegible] i obywatel.
Oświadczył się na [illegible] prosto.

Do Maryi wszakże nasz ubogany
napiszę jak [illegible] [illegible]
skich z [illegible] do [illegible]
[illegible] Dyzia [illegible] się [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Od obojga Aleksandrostwa
przeistoczenie wymijone przekrowieniu
Od Boha w nuki Zbawienia nauki ich
pomyślności a głowie zdrowia
Boha a w tych czasach przyszły
niebo do pierwszej Kleryckiej
i odbyła Sakrament Bierzmowania
[illegible] Exercitacyj Zonnej w Boga
[illegible] Boże za to Sakrament
Odzyskaj Boże za to Sakrament
tej wdzięczności Boży w życiu zwanej

N.b.p. J. Chr.

Villefranca — d. 11-go Sierpnia 1883 r.

Luby i kochany Siostrzeniu!

Osobliwsze mamy lata w tym roku. Chłód i słota trwają nawet w Kannskuly. Dochodzą zapewne i was te plotki, ale zakuszają najbardziej mnie ulepione, bo wyrażają ogólne bolączki świata, a i cudze kłopoty rzeczywiście wykuwają, oziębiają jak stara krew. Nato nie ma zbawiennej rady.

Pan Bóg Dybowy dawnej miłości na ręce pomnaża nieszczęścia, ale mówi, że kochaty dowych miłościach i nowych wrażeń nie wiele o nią dba. Widać z jego kartek do mnie, że lubuje się w męczeństwie. Ma zwiedzić jeszcze Wenecyę. Do Paryża wróci dopiero pod koniec miesiąca.

Siostra i dwaj mężowie z mojej pustelni bolejący, że nie zdążam z pomocą jubilerom Króla Jana. Starzeni kniaziowie już pocichu na tej ziemi, przyklasnęli kochanych, a tam dumnie przyszli się z dala weselącego się światu. Nie długo mi gościć między nami, raz bym jeszcze dotyk do następnej wojny, — aby ci drogi mój Siostrzeniu uszy, oraz serdeczny swój i pobłogosławić tym ręcznym głosem. Pamiętaj, że ty mój drugi miłością i ofiarnością ma mnie rozmajony się Pierworodny. Z radością modlę się za ciebie codziennie

i błogosławię codziennie Was moje
wa już pobliskie. Obyż to wszystko
zdrowie wróciło w piśmie i skrzętność się
w gospodarstwie a i w stosunkach z ludźmi.

Siostra twoja Marya za obu Was
dzie za wami najczulej w bóstwo i w obia=
dzie nie napoczynanie zapraszała
Przyjdzie mi wtedy rzecz rozpisywać się
przed nią samą. Drugi mnie obraz w sa=
mieniu stanowi. Jest matka sy nów
i córek. Wszystkim Ciebie razy i sobą się=
stwarnie mój niemuntego odrupadu i
wiem, że z niebożę zbytnie. — Jeszcze
ścieszy miasto się nie źle na świecie.
Ze spokojem się na zajęciu, bo praca za=
się nie mi się wydawało filozofizm. Pod=
dubuto się Panu Bogu nie uścić mo=
ich zamysłów, że najprzód mi ja=
dzam za Jego świętą Wolą. —

Pozdrawiam cię Eliszu serdecz=
ście i czułością radzenego moja — a bło=
gosławię z rzewnością ojca patriarchy

J. B. Zaleski

Donó mi Elizabeth o swoich
moich Bohdanie i Józefinie życiu
zawsze o ich losach i pomyślności
na świecie. Donosiłaś to co
rodzinnie mogło nas zajmować
a Sabie im obydwu tysiąc
BZ

9 Villeneuve — d. 18 Lipca 1884
(N. 6. p. J. Chr.)

Luny i Kochany Siostrzeniec
mój Eliaszu.

Otrzymałem Twój list wczoraj, ale że
dzień był ciężki, pochmurny, niemo-
głem go przeczytać ani napisać.
Dziś chwała Bogu rozjaśniło się nieco.
Wróciłem też tedy mój drogi do
Topliz na sezon. Obejdzie się stosowny czas po temu.
Upały panują straszne, ale pożądane
bodaj są dla dzieci. Używających
kąpieli. Szczęść ci Boże Eliaszu! abyś
zdrów był się na zawsze bolesnego strze-
lenia. Bóg się modlił na twoją intencyą
— i tem gorzej! że i święto Patrona
twego za pasem. Zamówiłem jutro
Mszę za obu Świadków Eliaszów.
Ale i za oby Świadkowie Eliaszów.
ci dzieci Pańskiego, przy Komunii
dzisiaj za ciebie Siostrzeniec najser-
decznijsze życzenia z błogosławieniem
starca patriarchalnem do najstarszego
go w Rodzinie.

Pamiętno później starości na
zdrowiu być byłem nie źle, — gdyby śle-
pota i głuchota nietrzymały mnie
w opuszczeniu na świata na dzień sol-
dzwonem. Muszę posługiwać się
cudzem ramieniem, — bo sam nie
i zięć pracuje opodal ochotnie. Bóg
miłosierny pocieszy to na teraz
bo mam zawsze sobie słuchy Ewangelii
pogodny pełen rezygnacyi chrześciańskiej.

Od kilku dni z łaski Bożej używamy tu sporo niezwykłej pogody. Romiennik mój i przyjaciel mój Susini, słynny geolog i mineralog po 46 latach zakładu przybył do Europy z Chili w Ameryce. Wszystkim się nawzajem dziwimy, najstarszy odnosi zakrzywienie swoje na świecie — a na powierzchni Wielkiej wróci znów do Francji na stałe zamieszkanie. Przybyście miło nowy druk egzemplarzy

Napiszesz mi drogi Eliaszu jak się bawisz w Teplicach. Oczywiście kuracja to ludzie od stanu zdrowia swego i skuteczności kuracji zależy. Dostałem wczoraj z Krakowa wyjeżdżając przykry na twoje ręce napisać kilka słów o przykrej zawiesinie [illegible] twojej. Skarżą się [illegible] chłopskie na [illegible] za stałą miłość i życzliwość [illegible] nieznajomego swego i pogawędkami [illegible] na ziemiach i wsiach. O działalności Dra Bohdana wiadomości [illegible] nie mają.

Synowi Dyonizemu [illegible] tu w przyjaźni [illegible] ale on tam [illegible] jego [illegible] Dyonizy wygrał [illegible] i [illegible] tam [illegible] Tadeusz [illegible] nic złe w [illegible] ale chyba [illegible] na zdrowie. Jan [illegible] Karolinie [illegible] a mnożą się [illegible] Oby [illegible] Bóg nad nim zmiłował. — Aleksander pielęgnuje mnie jak rodzony syn a i Zofia jest mi rodzoną córką. Mają [illegible] chłopaków, [illegible] przybrałem sobie za nemeklin.

O Krasińskim mi czyam z przy=
jaciół stron wielu – a i dymisy Sa=
muję. Ciągle [illegible] ale
Sułę na karcie i energię w duszy.
Pozostaniam cię [illegible] Ekdrew
z uszanowaniem – i [illegible] nie pomyl=
mi tak
Kochającym i obranianym Wuj.
J. B. Zaleski

Jutro w Paryżu [illegible] Sta=
nisław Konstanty z Brzezin hr. Za=
leski [illegible] Bohusławskiego
Pogrzeb na [illegible] pogrzebie. Katolicy
Pan [illegible] z nabożeństwem
ale żona jego pani Jadwiga [illegible]
z nam ślub [illegible] Cath
do Hermana [illegible] przyjęcie
mego i Kolegi w [illegible] r. 1858

N. B. J. Chr.

Villypreux — d. 19 Sierpnia 1884.

Kochany Siostrzeńcu Eliaszu!

Wyczekiwałem niecierpliwie
pewnie tego Dyamentowego z twojej
przyjaźni. Po Szwajcaryi, jakiej
tak ... spędzasz tydzień
... Wróciłeś pewnie
... i
... Bogu
... Stróżu
... swoich biurowych ruchach i zmusach.
... abyś obszerniej do
... napisał jakie pielęgnujesz
... oczy. Ciężkiem tasy drogi mój Eliaszu
... Chrystus
... tam afrontach
... tygodnia
... pozwolą
... pieniędzy, ... chorych
... Wzmocnione zdrowie
... utrzymać w równowadze
... Jesień ... Babie Lato bywa
... W ... ach ... ma
... jego promyki, a liście
... jaśnieją na drzewach i bujają po
... w powietrzu.
Rozczarowałeś mnie Eliaszu bo
... moją pocieszną obietnicą przy-
... do Villypreux w przyszłym roku
... Boże, aby się ... stało
... ale
... nie
... Bóg ... choćby i do Strasburga. Bóg
... wie
... Wszelkie błogosławieństwo
... moje ... na ... i
... w pióro

x)

Villefranche — 1ª Sierpnia 1885.

Kochany i nieocenny Stryjaszku mój!

Ucieszyłem się niepomiernie na widok
Twego listu ukochanego z 27 lipca.
Myślałem, że ostatnia twoja przysyłka
umieściła cię na dłuższy czas w Paryżu.
Tymczasem zamiast zatrzymać się
w Januszpolu Dzięki Bogu stało się tego
inaczej. Jesteś znowu w Lyonie, skąd
tamtą stronę, tzn. ze swojego obserwa-
torium, będziesz nam donosił o ruchach
ciał niebieskich. Szczęściu twemu nie ma
granic. Jesteś jeszcze młody, silny
i zdajesz się na długie życie.
Zmieniony twój ton mój kochany, mój
serdeczny Stryjaszku ucieszył mnie
przede wszystkim na osobności, kamień
mi z serca spadł. W sercu swoim
ze skruchą i radością musiałem po-
wtarzać słowa Ewangelii: Pater, dimitte illis
Panie, daj ostatnie i dobrej Matce
archanioł, jaśniejszy niż w raz
rozwinięty pióra.

Skończę już mówić i pisać
Ja mnie to tylko trudzi, wszystko
mam mi się wydaje łatwe
Szczęście, gdyż w tym stanie
drodze, po której od lat dwudziestu prze-
chadzam się, mimo całkowicie mi
rzem, pachnący mnie wyjść z tytu i obu
ki na ziemi. Otaczał mnie jednak
gracznie i kabat jego tabakierki ale
wiedzę się pachnieć na moje zdrowie
moje Stryjaszku i myśl o mnie
pamiętnia ale pamięć zgorzek. Dziś
ja to chciałbym strzelać od niego, sonne-
Kiedy słów mojich i nerwatyczny zwrot
mi wybaczysz. Potem na chwilę obecną

256

Ds. F. Faustina
Rzewuskiego.

Paryż - d. 19 Czerwca 1866 r.

Szanowny Ziomku - potrzeba doprawdy fatalności, ażeby przed odebraniem rzeczy wczorajszej wyprawiłem natychmiast do Lwowa poczet Szewczenki, wyprawiłem je na zamówienie już dawniej do mnie gorąco prośbą jakiejś "gromadzy" z siódmej, trudniącej się wydaniem pism Ukraińskiego pisarzy, i czymkolwiek, byłbym mógł posłać je drugiej bajdującej redakcyi, "Słowa" z wolnin i tobie Panie, jako arbitrowi dla znajomości Paulinskiego, którą przeczytałem kiedyś z upodobaniem, stoi mi teraz dziennikarzy lwowskich - to niestety zgoła o "Słowie" - a do tego i Paulin Stachurski - uchodzi tu u nas za pseudonima.

Stało się, Poezje Szewczenki posłane do Lwowa należą do najgorszych, do pośledniejszych. Co lepsze rozwiązły się dawno po redakcyach i nieuroczyły do mnie. Kolleja z Kijowskiego Uniwersytetu Doktor Bernatowicz posiada zbiór ich bodaj najzupełniejszy. Kędy się dziś B. obraca? i czy żyje nawet? nie wiemy tutaj za granicą.

Listów Szewczenki dziesięciu Panie, chowam jeno parę na pamiątkę. Podarował mi je kiedyś z pozostałych swoich Bronisław Zaleski orenburczyk dawny i zarasa i korrespondent jego przez wiele lat. korrespondencja między nimi, nie tyle jest ważna pod względem literackim, co budująca szczegółami pożycia dwóch wygnańców na kirgizkim stepie. Bronisław niedawno to nasz spotkany grant w Paryżu. Vidimus jeszcze pod ręką swoich papierów. Skoro się uda sprowadzić je, postaramy się, aby wam posłać do "Słowa" wyjątki z listów Szewczenki.

Dziękuję Panowie, za uprzejmie zaproszenie do "Słowa Wydawcy"! W tak ciężkich wojennych literatura wiadomy niepopłaca - emisyę i serca moje rozstargnione czemu imiem szkodzić - z tem wszystkiem szczyć

Dr Juliusz Paulinus Stachurski we Lwowie.

nam Boże w zamierzonej pracy. Błogosław Boże miłością, natchnieniem słowem, ku całkiem waśni bratniej, ku zasięgnaniu burzy – co grozi gradobiciem strasznim obyczajom ciemiom potarganym. Duszą i sercem Janowie, jesteśmy z wami, z rozjemcami tam ukraińskimi w Galicyi – ale wiesz mój, stan tutacki trzymają stanie zdała jakoby na uwięzi. Z reszta dobrze już pojęgnał Ukrainę – dziwnie zapomniał o Niej – że stanem się bodaj cudzy w tedyszym pokoleniu.

Drogi panie Seniorie przed 30 czyma blizko laty Kolegowałem ze Stachurskim w Szkole Humanitatis Kto wie czy to nie z ojcem twoim i stryjem moim z dziadem? Stachurski ten miał zda mi się na imię Józef ale z pewnie pamiętasz o nim lepiej Gostczyński.—

Przyjmij Panie dla siebie i dla Kolegów twoich pozdrowienia rodackie i zapewnienia przychylnych uczuć i życzeń od wiernego sługi

J B Zaleski

Zaszczyt mam Drogi Panie [illegible] mój [illegible] które jestli się [illegible] Siostra [illegible] mogę [illegible] mnie [illegible] na [illegible]

Adres mój

Do Pana Pawła Stachowicza we Lwowie

Paryż 17 [illegible]

Paryż d. 18 Sierpnia 1866.

Szanowny Ziomku, niemal jednocześnie odebrałem Sioło i dwa twoje listy. Pierwszy list cały długi miesiąc okrążał na zdobyczy bojowiska. Dziękuję uprzejmie za serdeczność twoją dla mnie tudzież za pokorne synowskie uczucia. Zaprawdę niepotrzebnie dawałeś pocztę pisma drukowaliście w Siole. Stało się. Oceniam z reszty uczciwą pobudkę tej niedyskrecji. Nie tajcie się też przed nikim za wami. Ufamy i przyjaźnimy i uczcimy się wtedy gdy poznamy się naszej patriotycznej propagandzie. Pamiętajcie, panowie, że jądro i rdzeń Słowiaństwa w Polsce. Umiłujcie tę prawdę na żywot, i rozgrzejcie ją w sercach młodych za do doskonałości! Śledząc podejrzywam bodaj mój wiek podeszły chłód o wiecznem dążeniu itp. Chowaj się samotniactwem i osamotniactwem wiecznem na obcej ziemi, ale jeszcześmy nie skłonowaciali ku niżeniu, co wielkie, co dobre, co piękne. I krew Matki ustrzeżona podawnemu krąży w żyłach.

Orzeszkowa

Do Pana Stachurskiego
we Lwowie.

Onzi kupili się przy mnie Ukraińca. Posiadam [illegible] po nich dużo rękopisów [illegible] po Michale Grabowskim obszerny [illegible], [illegible] galicyjskiej [illegible] – po Tarku i Sowińskim [illegible] artykuły na Kostomarowa i Kulisza, których nie mogli drukować w kraju. Mieszkam [illegible] te pisma przydałyby się do [illegible], chcę na surowy materjał do nowej [illegible] z Ruskimi. Może zdarzy mi się tu jakaś dobra okazja do [illegible]. Tym razem zaś [illegible] [illegible] na temat spółpracy między głosami Ukraińskim

Pozdrawiam wam [illegible] [illegible] [illegible]

Paryż d. 8 Października r. 66

Kochany Ziomku, – wakacyowałem z moimi synami nad morzem, to korrespondencye mi zaległy na stole.

Wyjąłem ongi w liście o rękopiśmiach Ukraińców – ale zastrzegłem że zdadzą się chyba na surowy materiał. Widzę, żeście niezważali na zastrzeżenie i nastąpiło stąd niemiłe qui pro quo. Zmusiło się, że papiery nieleżące od wielu lat potrzebuje najpierwszej przejrzenia. Zabrałem się do tej teczki dziś. Otóż spostrzegłem się zaraz, że sposób zapatrywania się na sprawę Ruską dawnych polemików całkiem się zestarzał, i owszem wręcz sprzeciwia się nowym wyobrażeniom redaktorów „Siołka“ – Inne dziś! Nad Krajem przegrzmiało tyle burz“ o. S. Tarkowskiego we Lwowie

„Osnowa" runęła. Między nimowirkami (Bielozierski, Kulisz i spółka) Szczodrin przy Czerkaskim w Warszawie, oczywiście z tymi panami niejodi się rodzaj. Mam także obawy w sumieniu – abym drukując <u>pośmiertne</u> artykuły, nieszkodził komu, lub nienadużył dyskrecji osób które mi zaufały. – W dziale Literatury Galicyjskiej p. M. S. spotkała mnie smutniejsza jeszcze niespodziewanka. Dowiaduję się z pewnością że rozprawę tę napisaną przed 30 ciu laty, przerobił był później autor – i ogłosił w odcinkach Dziennika Warszawskiego. Drukuje się z resztą na nowo w edycji kompletnej dzieł M. S. – Nie wiedziałem o tem zgoła na emigracji.

Przykro mi bardzo, miły Dziadku, że niechcący – Bóg widzi, zawiodłem

wasze oczekiwanie. Dla tego też choć mam skądinąd obietnice artykułów ciekawych i stosownych dla „Siota" nie wdam się jak w szczegóły – aż autorowie się z nich wyszczą. – Wierzajcie że na rożne strony kolatam – bo spółczuję położenie wasze.

Łączę pozdrowienia – pełen szacunku i życzliwości

Rodak

(Przypisek o Duchińskim – wypisałem z jego listu tyczącego się „Siota" – wypuszczony.)

W p. s. dodałem po odebraniu listu p. Stachowskiego dodatek:

Właśnie przed chwilą list, kiedy mi doręczono Państwa z Lwowa. Upominać nam w dzisiejszym. Listy odebrałem – „Siół", które obiega dziś, po wyjątkach upóźnionych. – Dziękuję z mojej pamięci przyjmuję uczuciowym sercem. Pamięć zmarłych poskarbi – jako świadectwo za szanowia prawdziwe ojców – rozumienia mnie i najwyższa miara. Dobrej otuchy przyszłości i Daj Boże, odwdzięczyć się i wam.

Gości w naszym obozie Galicyanie J.J. Haszowscy!

Do Ś. P. Hahnowskiego we Lwowie

Bayje, d. 8 Października 1866 r.

Szanowny Przyjacielu, wskazywałem o moim adresie w nocy do Korespondencyi na Galicyę na stole.

W Kalendarzu Kuryera Lwowskiego o rękopismach Ukraińców nie wspomniałem że Dmitrij się chyba na surowy materiał. Wprzód życzę nieprzerwanie na Przyjaźnienie i natychmiast z tych miejsc gdy pro quo. Znaczyło się że papiery niektóre od wielu lat potrzebują najpierwszej przejrzenia. Zabrałem się do tego temu dniami. Otóż spostrzegłem się zaraz, że sposób zapatrywania się na sprawę Ruską dawnych polemików całkiem się zestarzał i owszem wręcz sprzeciwia się nowym wyobrażeniom redaktorów „Słowa". I nie dziw! Nad krajem przeszumiało tyle burz.

„Odnowa" rusza, wczoraj rumowiska Bielowskiego, Kuliza i spółka uzgadniają sprawy Czerkaskim w Warszawie, oczywiście z tymi Panami nie godzi się udawać. Mam takoż obawę w sumieniu, abym drukując po nieważne artykuły nie zaszkodził komu. Lub nieważnych dyskrecyi rób które mi zawsze. Co do Ryżu literatury Galicyjskiej przez A. G. spotkała mnie smutnego Gienie. Niepodziewanka. Dowiadnij się z decentnej że rozpisawszy się na blisko przed 30 laty przerobić był później autor i ogłosić do dziennika odnośnie Dziennika Warszawskiego. Dmitrij to i wszelką na nowo w edycji kompletnej. Dziś A. G. Niewiadomy z temi zgoła na emigracji.

Szczęście mi bardzo, ony Przyjacielu, że niedługo, Boże widzi, zawsze wasze oczekiwanie. Za tego też [illegible] mam zgodnie obietnicę a ty Kuba ciekawych i zmownych dla „Słowa" nowdam się już w niczyty, aż autora [illegible]

Listy Ojca
do
Wojciecha Stattlera

Fontainebleau. d. 3 Stycznia 1856.

Panie Wojciechu – a właściwiej kochany Panie Wojciechu! Miły's bo nam bardzo; dusznie i serdecznie przylgnęliśmy do cie= bie od razu i ja i domowi moi. Niestety, zaporalismy się i po= kochali na dobie szarej, omglonej, kiedyśmy już uronili tyle z bujnego liścia:

„.....i w późnej jesieni,
„Jak mszyste głuche deby stoim obnażeni."

Wierzę jednak, że nowy ten stosunek zawiązał się między nami pożnie

Przepraszam kochany, za opóźnioną odpowiedź na twoją wymowną i gorącą odezwę do mnie. przy Świątkach i Nowym Roku, miałem uczucie i myśl w rozterce: byłem co się owie w rozgonie ciągłym za gwarną dia= twą moją – to anim się spostrzegł, jak ubiegły mi dzień za dniem.

Spolczuję w głębi duszy nieukojony siercy żal twój po Adamie. Mistrz – w roli swej mistrza – wyczuwał przeważnie i stanowczo na serdecznego czło= wieka i artystę: on to zaprowadził do ołtarza – i nadetknął Machabeuszo= wi: – on to ożenił, ożywił i niejako namaścił cię na obojc powołanie Żeńskie Nikt i nigdy niezastąpi tobie Adama.... Chlubno mi, że tu= liż się dzisiaj do niego łona. Z tém wszystkiém ofiarować mogę jeno

braterstwo - jeno miłość w Panu czysta, trzeźwa, dla ciebie i dla twoich.

Darmo i mówić o tém — ile boli nam w sercach strata wielkiego wieszcza — i spólnego przyjaciela. Pusto nam będzie bez niego, kochany panie Wojciechu, pusto och! po wszystkie dni. — I jam się urodził w Arkadii!.... Urodziłem się w ziemiance tejże samej Okolicy, kędy Adam był szerokowładnym panem. Granicząc liśmy o miedzę — sąsiadowali śmy z dziadem i ługie, długie lata — w staropolskim wciąż obyczaju, że szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie. — Radości i osobiste klęski wespół my przebolelii i przecierpieli. Przez wiek cały nieprzerwanie Adam darzył mego ojca. Drzewiej i potem niekiedy w pożyciu z ludźmi, dla mnie zawżdy był braterski, słodki. W zapamiętałości onej Towiańszczyzny, uszanował z czułością mój skrupuł. Mogę się dziś, wcale lubię, żeśmy sobie wytrwali nawzajem w przyjaźni aż do końca. Jako wiesz panie Wojciechu, z Fontainebleau puścił się Adam w ostatnią swoją podróż. Toż biedzę się teraz jak na mrowisku przypomnieniami co oblazą mnie tu-taj gryzące w oczach. Otrzej łzy — i dalej! dalej!

Nieznam dziś stosunków z krajem i nieczytam waszych

dziennikow – ale wzruszam jaki tam rozgl. i żaloba w całej
polsce. A więc Matkiewowie, – rodzino polska sztukmistrzów –
mistrzów sztuki – cwiczcie się coraz chlej do narodowego swego obo-
wiązku. Nuże do pędzla, do dłuta! Aby uczcić godnie pamięć
Adama, pana zaiste wysokiego, natchnienia! Otóż musicie
je wzbudzić w sercach waszych!... Myśl wasza do płomienia
na którym by Adam szedł zdawać sprawę Panu ze swego po-
słannictwa, niezaprzeczenie jest arcy podniosła.... i prawdę,
posłannictwo jego było wielkie i osobne. Wieszczy mąż – słowomocarz
zamieszkiwał on samotnie wyżyny duchowe – skąd i niebo dlań
było niżej – i Bóg bliżej – skąd wieńconośny, opromieniony, nieja-
ko w przemienieniu cudownem, widny był na rozstrzenie... –
i w polsce naszej – i w Słowiańszczyźnie – i po świecie!... Coś
Dawidzkiego i Napoleońskiego zarazem przeświecało w obliczu
jego – niby ost na czole gwiazdę proroka i bohatera!... Czy spełnił to posłannictwo na rozmiar swego ducha? – W czem tkwił
dla niego trud trudów? – Przez tego, czy da się wyrazić, uduchowić
w marmurze geniusz wieku w obec Boga = człowieka?... Przeczu-
wam w tem różne niebezpieczeństwa... Mniemam, że to przedmiot
raczej dla malarza, niż dla posążnika. – Prostszy i la-

cnieszy do wykonania zdaj. . . się pomysł wasz drugi — Pielgrzymki Wieszczów do Grobu Matki wszystkich podwa= żyć wieko trumny — i tchnąć w nią żywot swój — ku zmar= twychwstaniu. Adam niewątpliwie płomieniem patriotycznem uczuciem sprawił cud: — rozgrzał on Polskę — i słowo żywota jej rozgrzeje w świat. — Jeszcze na pomniku Adam będzie na przodku — ale nieopodal powinien by stać i czcigodny Kazimierz Brodziński — a może i Malczeski i Witwicki — i t p. t p. —! . . kam tu o pomniku jako niewtajemni= czony — jako nieuk — a więc tylko nawiasem. Wami to obmyślcie lepiej w artystowstwie swojem — wykochajcie w uczu= ciu polskiem — bo my poniekąd widzim jeno wzoru myślny w oderwaniu od niezbędnego warunku — od wielenia go — od formy — i t. d. ——

Czegoż wam winszować przy Nowym Roku? Co ten rok nowego nam przyniesie? Ojcowie rodzin t. j. w., panie Woj= ciechu obadwaj zapewne mamy jedne i też same życzenie. Ach módlmy Pana o ziszczenie już na pokolenia nadziei na= szych i chrześciańskich i polskich. Módlmy o dostatek chleba powszedniego — obojego chleba w domach naszych: — o wzrost

chowańcy Synóm – o pokorę dla nich i dar modlitwy, – to jest o grunt i Ziarno święte – z których jego wystrzela złota różczka w Niebo – różczka cudów dla rodzin i dla ludów! ——

Poleć nas panie Wojciechu sercu i modlitwom zacnej twojej Krymianki – toż miłości młodszych Synów. Wierzym, że iż was całą tutejszą zagraniczną gminę szacujemy i kochamy. Żona moja i Józef mój wdzięczni za pamięć – pozdrawiają uprzejmie – i szlą wzajemne życzenia. Dziękujemy z.. szczegóły o pracach Henryka – i nadal zamawiamy sobie podobną przyjacielską wzajemność. Może temi czasy i sam do niego napiszę; radbym, aby przy okazji przysłał mi gipsowe odlewy biustów Adamowego i mego: – domowi moi niech mają miłą pamiątkę.

Przyjmij kochany panie Wojciechu zapewnienie mego szacunku i przyjaźni.

J Bzaleski

p.S. Wciąż oczekujemy na sprowadzenie zwłok Adama – które pochować mamy w Montmorency – obok sędzi=

wych naszych patriotów. — Dzieci Adama będą przy-
zwoicie wyposażone. Możni rodacy pokazali się stanowczo
mylnie. Byłem świadkiem szlachetnych obywatelskich
uniesień z tego powodu

W.

Przy sposobności kochany panie Wojciechu pozdrów od
nas szanownego pana Piotra — tudzież oboje państwo
Wincentowstwo — a osobliwie ze mojej żony. Powiedz
im, że po staremu ich zawsze kochamy i życzym
Nowego Roku. —

BZ.

Paryż – d. 27 Kwietnia 1869 r.

Łaskawy i kochany mój!

Zawdzięczając za miły, niewolący list, który odebrałem w sam dzień ś. Apostoła polski a twego Patrona, – pomodlę się po staropolsku najpierwej do Kościoła przyjaciela moje życzenia dla ciebie. Bóg zapłać panie Wojciechu za serdeczną twoją pamięć o mnie! – Bóg ci przydłuż dni! aż.... aż i ja z całą [illegible] acją wrócę do Krakowa. Siedmdziesiątka – toć przecie jeszcze nie zgroza! ałoś. Goniny się wiekiem, – bom o parę jeno lat młodszy od ciebie.

Ucieszyłem się wiadomością o nowem dziele twojem panie Wojciechu, a rozrzewniłem się owamgi[illegible] przedmiotem spólnie umiłowanym. Prosisz mnie, jako pobożny spółpracownik, o pochwalenie dokonanej robocie; zaprawdę, azaż to i kusisz mnie? – Moje liche wiersze, przesiąkłe nawskroś kalem ziemskim, mogły potrącić twoje uczucie, ale Pan cię natchnął sam z góry. Łacniej farbami niż mową odwierciedlić boskość. Pan cię natchnął – i łaski swej użyczy do końca pracy, a więc tem samem już pobłogosławił. Obadwaj raczej głos w głos

jakajmy za Włochem „Signor, tu sei lo mano, io son la cetra, i.d.„
Nie znam obrazu ale niewątpię, że włożyłeś weń wszystek zasób i ja-
ry swej i talentu i wiedzy professorskiej. Dla tego dobrze tuszę
i o powodzeniu się najmłodszemu dziecięciu na świecie. Wierzaj,
uszczęśliwi się jemu między ludźmi. Z twego obrazu spadnie coś
odblasku i na mój poemat. Istotnie, pisałem onegi świętą Ro-
dziną w ascetycznem usposobieniu duszy, niemal na klęczkach.
Widzę dzisiaj mnogie usterki popełnione w niedołężności mo-
jej, — ale podobnych natchnień już nie miewam. W rodzeni tej
bodaj poronionej wizji, przeświecało się atoli coś lepszego,
skoro nierozgorszyli się nią krawowicze, — a teraz oto znajdu-
ję takiego, jak ty panie Wojciechu spółzawodnika, bo nie-
śmiem powiedzieć ilustratora.

Od swojego przyjaciela, od wiekopomnego w naro-
dzie Adama naszego, nauczyłem się panie Wojciechu cię bie
kochać i cenić. Żal się Boże, i szkoda, że go niemasz
pomiędzy nami. Toż by się ucieszył twoją Świętą Rodziną, —
toż by posłał zgrzebiącą zachętę — co spłaciła by wszelki trud i gorz-
kości lat artystic. Czyż nie prawda kochany mój? Przed kil-
koma laty, niepamiętam już w jakim dzienniku polskim, czy-

żalem panie Wojciechu twoje ocenienie gieniuszu i smaku ośle-
tycznego ś. p. Adama, ocenienie arcypiękne, arcytrafne i promie-
niące wskroś uczuciem kochającego serca. Zbudowałem się niem-
i rozczuliłem sympatycznie. Boż jeszcze raz powtarzam, szkoda-
szkoda, że niemamy Adama. Na razie z całej siły się oprzeć i roić in-
nym pospolitym względem. Jego rozgłośne imię - a stąd i wzię-
tość u narodu polskich, a tatwiły by niezawodnie sprzedaż
[illegible] obrazu; jednem słowkiem skłoniłby np. p. Wsawego
Branickiego do honorarium artyście na skalę puńską.

Teraz panie Wojciechu słówko jeszcze o rzeczach powszed-
nich, osobistych. Osiadasz tedy w rodzinnym Krakowie, zape-
wnie z emeryturą, bo wszakże byłeś profesorem w Warszawie.
Zdaje mi się z twego listu, że zamierzasz wycieczki za grani-
cę. C. jakżebym rad spotkać się z tobą rówieśniku mój, tu -
albo jeszcze tutaj w Krynicy. Witajmy naszczymy do jednej
i tej samej generacyi, - do generacyi hej, nieboszczyków.
Jak po dożynkach - luźne kłosy zapomniane na ścierniska,
kłaniamy się jeno ku sobie zdaleka przed nadchodzącą zimą...
W ostatnich latach poniosłem dużo i ciężkich strat - osamo-
tniałem w domu - osmutniałem srodze - a i na zdrowiu cześciej

zapadam. „Starość – nie radość – to pocieszam się z Wiary, zawsze gorącej jak za młodu: Czas naziemskich prób niedługi. Mniej lub więcej zasłużę czynim, – Pan miłościw – źródło zasługi – i odnajdziem się znów przy Nim. –

Ściskam i pozdrawiam cię kochany panie Wojciechu po przyjacielsku – i z błogosławieństwem jak żądasz dla twego dziecka –

Szczerze życzliwy i wierny

J. B. Zaleski

Mało cenię i nie lubię w ogólności bezmyślnej fotografii, – ale, czy sposobności przyszlij mi panie Wojciechu, i taką reprodukcyę twego obrazu, abym się z nim bliżej zaznajomił i powiedzieć mógł jakiemuś nieuprzejmemu znawcy. – O twoim synu skulptorze dawno nie słyszałem. Azaz, wyjeżdżając stąd ostygł w dawnym zapale? – Żadnego słuchu do panistam z Fontainebleau, kędy gościł jakiś czas z malarzem Napoleonem. – Niedyskretnie kochany panie Wojciechu donoś mi o zdrowiu swojém i o powodzeniu twojej rodziny – boć w tem obopólny nasz interes. – Podobno z Matejko był twoim uczniem? Nad czem teraz pracuje?

Ł. Z.

Oryginał

Paryż d. 23 Grudnia 1869 r.

Szanowny i kochany panie Wojciechu!

Toć wystawiliście już swoją przenajświętszą Rodzinę przed publicznością polską. Błogosławże Boże, na zbudowanie ludziom z dzieła i na poczciwą chlubę prawowiernemu malarzowi! Uradowało mnie ocenienie obrazu przez pana Luciana, – uradowało osobliwie nastrojem swoim, to jest wyższem, chrześciańskiem pojmowaniem sztuki, tak niepowszedniém dotąd w dziennikarstwie. Może p. Lucian ni[illegible] zachłodno wyraził swoje zdanie, ale w rdzeni jego czuć ciepło i rzetelną sympatię. Goręszego uznania, w pełni uczucia, niespodziewaj się panie Wojciechu tak rychło.... Łoże dla ciebie i dla pamiątki, żeś mistrzował w cechu bogomodlców.

Duszą i sercem pożądam i przyklaskuję zamiarowi waszemu malowania Matki Boskiej Częstochowskiej. Zachęty po rodzicu, po Adamie – po Kazimierzu – dziedzictwo własne wasze od dyla lat uniesienia i wizje religijne – ileż to pobudek zachęcających, przynukających niejako do pracy dla czułego

artysty .... Niepojmuję w czem – i jak – pomagać wam zdoła w tej służbie Ła. Maryi – ktoś maluczki, i najmniejszy między pieśniami polskimi?... Zaprawdę nieważam zamłodu i ja, jeśli nie widzenia proroka, to rozbrzmienia w słuchu anielskiego chóru Królowej naszej... ale te rozdźwięki nie=ujęte w rytm na czasie, rozwiały się w nieskończoności, – rozwiały się niepowrotnie. Nadarmo je chcieć odczuć w starości. Na codzienną cześć dla Maryi starczą mi dziś kantyczki naszych zrostaczków. Bodaj i malarzom szukać w nich wątku i barw do obrazów. Młodziuski ś. p. Grottger nosił się już z tą myślą w duszy; chciał illustrować kantyczki, – z natchnienia oczyma rozbarzał mi z nich luźne zwrotki pieśni i tastuszków... Cóż piszesz, nie powtarzam, niewiem czego to istotnie chcecie ode mnie?

Zasmuciło mnie to kochany panie Wojciechu, co piszesz o antyreligijnych usposobieniach w Kraju. Sądziłem, że pod tym względem u was lepiej niż u nas. W ogólności wszędzie źle. Niezbożne prądy wieku nurtują wgłąb – i zwiastują jakowyś potworny Kataklizm. – Pan Bóg radzi o swej czeladzi. Obiecał Kościołowi ś. swego Pr[illegible]. Ła

tego wiele tuszę dobra po Soborze Powszechnym.... jeśli tylko dożyjem jego końca – to jest tryumf na ziemi prawdy objawionej... Tymczasem sędziwy Artysto módlmy się prostaczkami, – w chłodach tego czasu tulmy się pod płaszcz Krol. na Jasnej Górze. Posyłam lichy wierszyk do Niej – którego może nie znasz. Oby ci ukoił choć na chwilę serce – i usposobił do tworczych dumań i świętych natchnień, jak zasiądziesz kiedyś przy płótnie dla Marji. – –

Wzdłe staropolskiego obyczaju załączam jeszcze kawałek opłatka z tulaczego domu – jako wyraz i spółki duchowej w Panu i artystowskiego powinowactwa pomiędzy nami. Chrystus się narodził – i hozanna Przenajświętszej Hostyi... III – –

Przyjmij panie Wojciechu zapewnienie mego poważania i stałecznej przyjaźni.

J. Kaleski

Do Pana Szajnochy.

BIBLIOTEKA W.D. POTURZYCKA

List do Karola Szajnochy.

Fontainebleau 6 sierpnia 1853

A witajże nam, witaj, miły i serdeczny panie Karolu! Prawda nieprawda, że nie wszystkie nowe książki i nie wszystkich polskich autorów znamy na emigracyi, ale ciebie i twoje pisma wszakże znamy dawno i wielbimy chórem wszyscy, ile nas dusz jest literatów. W tej chwili czytam Jadwigę i Jagiełłę z lubością. Wzięłaś się rzeczy swojskich na cenzurę. I z pracy twojej znam coś — zaledwie kilka luźnych wrotek — ale aręg podniosłych i niewolących.

O tem, że cierpisz na oczy, wiem dawno. Wasinia z Karolem Sienkiewiczem zabierałem się pisać do Augusta Bielowskiego, aby cię zamawiał w nasze strony. Stolnie Kochany Karolu, pobyt w Paryżu jest dla ciebie niezbędny: podarowany się też po bratersku, że nie będzie za kosztowny. Oprócz rozgłośnych paryzkich okulistów, mamy tu jeszcze rodaka Ks. Kowalskiego, wielce słynnego kuracyami oczu. Rodakowski malarz opowie ci o skuteczności tego ostatniego.

Napisz mi, co postanowisz? W Orleanie pozna cię Doktor Galezowski poważany tu powszechnie, a mój szkolny przyjaciel: przywiezie ci on zaproszenie do nas. Mam słówko i do Augusta, ale o tem — potem.

O podróży do Spa ani mi się śniło. Dzięki Bogu jestem zdrów: obowiązki przylem ojca drobnych działek przykuły mnie na długo do domu. Zazdroszczę dziś jednakże swobody naszym panicznom turystom zazdroszczę jedynie dla tego, że tam w Spa przeżyłbym z tobą pewnie kilkanaście dni. Zbliżenie się do ziomka takiego jak ty panie Karolu — rzadkie dogody dla emigranta. Pomimo tego kochajmy się!

Ściskam rękę życząc zdrowia z całego serca.

Józef Kalecki

że starszyzny mojej przepisałem na prędce kilkanaście ładnych wierszy. Do zbioru autografów dobre i byle co. Przepisałem mniejsze drobno i nieczytelnie — abyś to zachował aż do zupełnego wyzdrowienia oczu. Urgiram, że wiersze te nieciekawe, schodzę bo już z pola.

„Od tych czasów dużoć dużo minęło już wody!
A gdy przyjdzie mi się o nich to budzę się młody:
Wieczną pieśnią bo się stały; odchnęły mi serce
I poruszam się na skrzydłach ...
Toż stawiłem Trzech Wolności Kozackiej zasiewców,
Jako pierwca atamanów i ataman pierwców.

Z nimim — z nimi chodził orgi na gody i w boje
I odbiegli swego pierwcę — i oto sam stoję —
Niby Czary te Hetmańskie, dni szczęścia i chwały
Obwinęły się w Klonowy liść — i gdzieś powiały!
Niby długa, arcyjna, krwawa zmarniała już praca.
Hej, co mija, nie przemija — bo w pieśń się obraca.

Prawią ludzie po swojemu: „Świat głuchy, świat ślepy."
A pieśń mówi: „Słyszę, widzę Mogiły i Stepy!"
Pieśń to pałnik! na piaciorki dzień po dniu Czas niże,
Skrzecze kości sławnych ojców i sławia im Krzyża!
Co się stało — zalop, zaryp, niewiedzieć gdzie podziej,
Pieśń wynajdzie — i rozpowie prawnukom czarodziej!

Pieśń jak znachor starzy ... Przyjdzaj po radę potomni —
Matuś może im wywróży — a wiela przypomni:
I głos marny, namogiły, na nowo im zda się —
I z hetmanów się hetmany narodzę po czasie. —

. . . . . .
. . . . . .

W. Żaleski.

Korespondencia

do

Hr: Aleksandra Kembella

Kopie 2 autografów J. B. Zaleskiego znajdujących się w posiadaniu Hr. Piotra Dzieduszka.

Paryż. d. 24 lipca 1862

Kochany Panie Piotrze – niestety, jenerał Pelletier umarł niedawnemi czasy. Podobno że jenerał Chłapowski zamknął mu oczy. Najsmutniejsza rzecz, że emigranci polscy nieboszczyka nawet zawiadomieniem o śmierci swego starego przyjaciela.

Czytałem dziś u Pana Krakowskim list jenerała Twego dziadka prostujący błędy i odpierający oszczerstwa jakiegoś Zabuskiego, w Książce której nie czytałem. Z listu tego wieje najczystsza prawda. Żal się Boże! na stare lata wojować. Że zła wiarą ludzką. Godziłoby się, aby jenerał spisał swoje pamiętniki. Tymczasem, Panie Piotrze, ostrożnie mu odemnie najczulsze spółczucie i zaproponuj o najgłębszem zaufaniu pozdrowienie.

Ojca takoż w imieniu mojem pozdrów najserdeczniej. Cięży mi na sercu przerwany

tak dawno stosunek między nami. Ojciec należało uczynić pierwszy krok do mnie. Bóg widzi, że kochałem ich tak wczorajszych w niemiłosierdziu po staremu.

Uściskam ręce

J. Załęski

Paryż d. 18. Czerwca 1866.

Kochany Panie Alexandrze Twój list rozrzewnił mnie do łez i pocałowałem uczuciem i wspomnieniami 2 lat minionych. Wielka Jadwiga w domu twoim to przeczuła w sercu razu w Rago Orzeka przybliżenia. — Łaz po staremu przycisnął się czule do swego boga-ze słowem Pan Bóg: "pokój wam!" Nie potrzeba już i wspomnienia się za "przebaczę, wierzaj mi, niemam do was dziś odrobiny żalu ni urazy. Z czyjej strony był grzech? jeszcze nieświadomo — to powtarzając za prostaczkiem: "Tak się stać Panu Bogu spodobało."

Tchołowi, Panie Alexandrze, i Stokrotkami Między ludźmi rzadki Opatrzności. Rojadzą się i podwo-dują wodę Skimienia z Góry. Pojmuje kaj-dy tę prawdę brata Stażejąca się na emi-gracyi. Najbliższe rodzinne nawet Zwią-zki oziębły, po lecieć – po dyku lecieć, a ileż to ich dziś nam codziennie Śmierć wyry-wa. „Rosnem listek po listku – aż z późnej jesieni, jak marzyłe – gruche dęby, Stoim obnażeni.“ ——

O śmierci Ojca Twego, Kochany Panie Alexandrze dowiedziałem się najpierwej z dzienników krajowych. Śmiałem podzie-lić Jemiała, to wiadomość ta nie była niespodziewaną – a jednak zaniemogła Żanna ozy, zajęcia pokój na dłu-odłąd wodę się cudzie za Jego duszę. „Świa-łość jej wieczysta!“. Niebożczyk Jemiał był to szczery, prawy i zasłużony Polak. Wiesz, Panie Alexandrze, jak ściśle żyliśmy z sobą. Byłem wiele lat powierzonkiem jego uczuć i myśli patryotycznych, a po wybuchu listopadowym i ucieczkowym pomieszkał u dziadziaczek. Opowiadania barona Jemiała – o zawodzie wojackim od zarania życia, przygody na Mostkowie,

/.

w Gdańsku i.d.p. w Kwidy Ini w pamięci
żywo, - że dają się wczoraj zastygszanie
Tatiem o nich mierz na morzach i lądach
dalekich... Rozumiem tak i spółczuję
drogi mój Panie Aleksandre, Sierocie ubogo
sobiecie Stosie po stracie dostojnego Ojca
Którego był jedynakiem, z którym prze-
żyłeś wespół złe i dobre do Śmierci. że dzieci za
dzieci Żwijąsy się Wam za siebie i ten
sam Klejnot. Każdy dziś Kapłan w Siemia-
nicach pełen jest pamiątek smutnych.
Z tem wszystkiem, Panie Aleksandre Znać
to już musisz z własnego doświadczenia
że na ziemi tu - jak niema pociech, tak
niema i rady przeciw ciosom Śmierci. Nie
przeinaczysz. Prawa Bożego dla ludzkości
Tę dziury z serca, Jemerd skończyć w tam
czas - opadł jak pełny dojrzały kłos
na żniwie pod cios. Pamiętaj, że życie
to bojowanie. Godny się za człowieka
ale pracujmy dla żywych. Niech cnoty
Synowskie nie zawodzą w pełnieniu obo-
wiązków rodzinnych ojca rodziny i obywa-
tela Polaka! Odtąd już sam własnym
znojem na wzór cnotliwego Jemerda, mu-
sisz zasługiwać się Bogu i Ojczyźnie.

/.

2/ Żmoji tego nie na długo! — —
— Mówmy teraz o sobie nieco, Panie Aleksandrze! Tyle och! upłynęło wody od pożegnania się naszego. Trzy dziesięć sześć lat w szarugach, zawieruchach, przemknęło po nas nad głowami — odrywając pustosząc w nas, i naokoło nas. Kolejo życia Mlachcica na Grzi i Sudawca na Heroikim, bożym Świecie. — na porządkie odniemenie — w istocie do jednakiego zdążyły Brzeg. Zestarzeliśmy się obadwaj. Obadwaj po ludzku przepłynęliśmy* wiek w troskach, zatroskach, wydobywaliśmy łyżwy i córy dla ciężkich pokoleń Polski i t. d. i t. d.
- Odmaleźliśmy się Korbacy Panie Aleksandrze, na starość. Odmaleźliśmy się niestety! cudzy sobie. Lata-drogie lata cośmy przeżyli Jamciopas w odosobnieniu przegrodziły nas jakoby chmurami! mgły. Aby odnowić dawną zażyłość potrzebaby niejako na nowo zapoznać się, potrzebaby przecierać mgłę — wołającym się nawzajem w boleście i trudzie drogie życia dotychczas. i t. p. A czy stanie nam

/.

* albo: przystrzyżyliśmy (?)

na to czasu? W zwyczajnych listach za ciasno — pióro się jeno puste, jałowe ogólniki — a nam idzie o szczegóły i szczegółki. Miejmy, kochany mój, nadzieję, że Bóg nam pozwoli szczerze obaczyć się — obaczyć się tu albo w Bożym. Na tej nadziei urywam na dziś pisanie moje...

Pory najserdeczniejszych, uściśnienia dla Ciebie, Rozi Pauci Alexandre Szczęsnej wespół po staropolsku i błogosławieństwo dla urodziny Twojej rodzącej żonie, na pierwiastkowej —

Stary przyjaciel

J. P. Załuski

Świątnej Wdowie, Pani Jenerałowej Ottonowej Pauci Alexandre oddanie powinne uktony a wraz szczere życzenie zdrowia spokojne i miłości Bóg wszechmocny Pani i Jmci.

Młodemu Młodemu Piotrowi, p. Aleksemu Ore, ściskam rękę. Żądzę, że po chorobie wojacze, uśmiech dobre czyni i pięknych zdolności. Niech Bóg zapłaci za wszystko. Godzi się abyście obadwaj z Piotrem, pie-

ległowski staraniu papiery po ś. p. Jenerale. Znajdzie się tam niejedno do dziejów Powstania Listopadowego. Jenerał przeważną rolę w nim wygrywał. Bodaj czy na stanowisku napisał i Pamiętnika Swego! Mieć przynajmniej zawsze ciekawe notowania dotyczące Rolnictwa w Życiu. Radbym choć z kalika dopomagać Wam w uporządkowaniu podobnym. — Obecnie bawi w Paryżu Jenerał Chłapowski, i często mnie odwiedza. Opowiadał mi o Gościńcach dworcach w Siemianicach. Przypomniał wiele drzewców o ś.p. Jenerale i o miejscu wojciech wiosłki Wasrej. —

Jenerał wr, p. Aleksandrze pozdrawiam i ściskam. — Otrzyj łzy i dalej — dalej!

J. P. Z.

Do Księdza Atanazego Szrestera.

Paryż — Niedziela rano

19 Kwietnia 1843. –

Ponieważ zostaniesz nam łaskawie wybor godzimy — a więc kochany Kuzynie i ojcze duchowny oczekujemy cię w domu jutro w poniedziałek zaraz po ósmej rannej: wkrótce o. może cię odprawić o 8my i pół.

Łaski wyrazy pozdrowienia i rodzicielskie uściski.

J. B. Zalesk.

Monsieur l'abbé Ozeyster

Paris,

80. Boulevard St Germain

Do Księdza Anastazego Szrejtera (1)

Paryż, 6 Kwietnia 1864 r.

Szanowny i Kochany mój Księże,

Czyby[ś] pojutrze o 8[ej] rano nie mógł [illegible] w Batignolles odprawić Mszy [illegible] na intencyą mego Józefa? Proszę zarazem i na 19[ty] Kwietnia za duszę ś[p]. Stefana Witwickiego. Odpisz mi zaraz, czy możemy na Ciebie rachować? [illegible] Taskaw odwiedzić mnie, żałowałem serdecznie żeś fatygował się na darmo.

Sercu i modlitwom Kochanego Księdza Anastazego poleca się

Zemlak

J. B. Zaleski.

(1) Zakonnik O. Aleksandra Jelskiego w Zamościu.

Villepreux – d. 18 Grudnia 1880.

Wielebny i Kochany Księże Atanazy!

Cieszę się bardzo, że wnuczka moja pobierać będzie nauki u przezacnych Wizytek polskich: mam bowiem podwójną przyjemność – że pod ich macierzyńską pieczą Bóstwa wychowa się na sobą chrześciankę – i że całkiem nam nie zfrancuzieje.

Pensya roczna panienki wynosi mi się wielce umiarkowana – dla Francuzów; ale znam dostatnie położenie materyalne mego życia ograniczam – i uprzedniam, że pensyata ta z dopłatami za muzykę i za języc angielski będzie dla mnie za uciążliwą w tym czasie. Lekarze polecą chować Boże nie bogacą się Panno na Francuzi – a nie bogacą się na partykularnej nowicie niebogacą się na partykularnej

Wybacz proszę. Atanazy Matce Przełożonej, azaliby przez wzgląd na mnie starego Ciotopaca sowa, niemogła dopłaty za muzykę i fortepian wtajszyć w pensyę mojej wnuczki? a przynajmniej czyby niemogła nieco ją zmniejszyć?

Nalegam w tym względzie – bo któż wie?
A nuż u Boga otrzyma się łaska moc
łaskalna po babce? która jak to wiecz
kochany Ks. Atanazy, była uczciwa
ca Szczerna. – Za Angielszczyzny
rozumie się samo przez się. Oczywi
ście będzie obowiązany dopłacać co
miesiąc osobno.

O szczęściu księże Atanazy, wy=
bacaj Matkę Przedziwną, ale z całą
Swobodą i Poufałością. Bóg wi=
dzi, że nie chcę rzeczy ni uszczerbku
Ale dostojnych Oiców miłościwych,
i onszem nadbyrm Niebo im przychy=
lić. Stawiam tę rzecz w duchu i pra=
dzie – to jest w świadomości Stwór=
cy Ojca.

Cieszę się jeszcze z tego, że
z prowadzę odrodzenie w mojej wio=
sce, czego się z sobą Ks. Atanazy
zemlatkę mój spotkamy.

Polecając się modlitwom Ka=
płańskim, łączę wyrazy poważa=
nia mego i życzliwości Bratniej.

J. B. Zaleski

Przepraszam za zniszczenie
pisania. W śmiechowicach, za=
mglony, nie dostrzegł mi mój
Kamerdyner —

BB

Villeneuve — d. 31. Sierpnia 1887.

Wielebny i Kochany Księże Atanazy!

Oś ze Lyon, gdzie przebywszy z Zyrardowa, po dwutygodniowym tam pobycie, wróciła wreszcie nieznosi Kapitału moralnych to było bez celu i zastosowania gdzie stanąć. — Właśnie stoi wybierałem się do Warszawy, — kiedy otrzymałem twój list.

Otóż Kochany Ks. Atanazy wielce bych rad, jakbym razem odwiedził was w Villeneuve. Przyjść przeto na obiad wybierz potem najsposobniejszy dzień abym zastał was te same zgromadzone. Na resztę zwracam pisemnie, wtedy sie ciebie w szczególności bliżej te sprawy.

Doniosę też, Atanazy że Wieszmieszkanie, że pisałem do pana St. Potockiego i ile pamiętam prosił mię o ten — wiele adresu jaki mi przysłałeś to jest do Rymanowa z Sanockiem. Dziwi mię, że nie odpowiedział — komu służyć mam rachunek widzę pisz.

Łączę uprzejmie i poważanie mego i przyjaźni

Oddany sługa
J. B. Zaleski

„Przegląd Sierpniowy i Sabina" numery „Strzały" przyjęte dla Atanazego, leżą u mnie na stole.

Monsieur l'Abbé Sarrejter

91, Boulevard de la Reine, 91.

à Versailles (Seine et Oise)

Villepreux — d. 24 Listopada 1881

390

Wielebny i Kochany Księże Attorney!

Bóg zwie a mnie czyni; Ksiądz jesteś
zwiastun Słowa Pana za czym, to mogę pewnie
powiedzieć za zgrabienie mi parafianie pewnie
w Matki Przenajświętszej, Królowej Polski a matki
zarazem pojętne w miłości Boga zapłacą a Ksiądz
i Ojciec w tobie [illegible] od cudzej rodziny
stoją upominania [illegible] i życzliwości

J. W. Zakrzewski

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

Monsieur l'Abbé A. Izreiter

91. Boulevard de la Reine. 91

à Versailles. (Seine et Oise)

† Villefranca d. 15 Lutego 1884

Wielebny i uczciwy Ojcze Atanazy!

Dziękuję Ci za list i za pobożne
wspomnienie o mnie w ofiarach
we Wrocławiu. O ciebie Ojcze nigdy
zapomnieć nie mogę, bo ty
rozpocząłeś we mnie pracę nad
moją duszą, ty ją prowadziłeś
i O. Stanisław Kostka Kalinka
z r. 1831. Bóg wam zapłać
Przeszłość niech zostanie
Trzeba żyć teraźniejszością
i co za tem idzie starać się
Mamy piękny Rok Roku
mój O. Atanazy w którym już
nalnej pracy — to przyjaciele
Polecam się Panu i modlitwom
Ojcze Sebastyan mój z rodziną
syn mój Karol wczoraj po
Świętach wyjechał

J. B. Zaleski

*) Vilkpszcz d. 17 Września 1884 r.

Wielebny i Kochany Księże Atanazy-

Że omyłka pamięci u starców-ofe
iarzy sama!... Ossawna już nosiła się
w myśli z przyjacielską prośbą do Ciebie,
ale trzymałam o nią najzupełniej
i ani w Warsalu widzący w Vilkpszcz
Dziś oto. Dzień 20 Września a
według ruskiego Kalendarza 8 Narodzenia
Najświętszej N. Marji Panny, obchodzi
klasztor od mnóstwa z gorliwem nabożeństwem
i modły rzymskiego W Dniu tym
przed 64 laty zmarł w Kalwarji
Tuhanny Franciszkanin Ojciec Ig. Sa-
mowski, [illegible] Ojciec Ig. Sa-
mowski [illegible] Ojciec Ig. Sa-
gięć w sposób szczery i niemal w Sawy,
ze mi [illegible]

Wiedz Ty Kochany Ojcze, to jest
a przyszła sobota odprawi Mszę
Świętą za moją intencją Sobory
mnie i jako ojca i Jana mój przy-
wiele moi Kapłani Hierarchowie Ale-
ksander Cieszyński Jan Kapłan Ale-
mian parafialny Ignacy Sawicki
jest ossawna Kasa Mszy Świętych
Kapłanie Ojcze Atanazy Swoim
Polecam się Ojcze w serca Twoim i
Ślitwan Kapłańskich
Swiętych Chrystusie Panu, Ktoś
Ig. Skalecz

+)

Villepreux – d. 23. Września 1884

295

Wielebny i Drogi Księże Atanazy!

Zacharczenko ozem na Zabłociu
pamięć Kapsenskiej Zofii [illegible]
Sła mniał. Na Mszy [illegible]
tutej w V. Uepreux, modlitwa za Ojca
i za ciebie bać to my spotkamlac do Boga.

Siostrom Wszystkim, Kochanym
Siostrom oświadcz odemnie ks. Atanazy
mowne słowa powdzięcia i pozdrowienia
za spomnienie w modlitwach
pamiątkowym nabożeństwie. Niech sta
tawicę i grzesznik odpłaci się im Komu
nią świętą na intencyę Klasztoru polskiego
wygnanek w [redacted] Wersalu.

Synowi Dyonizemu odsyłam
zaraz list. Adres jego w Paryżu
Mr Denis L — 35. rue de Fleurus, 35. A
cy odzywa się Ojcu regularnie y Cze
Domyślam się Kapela rozwiódł już do Pary
ża ze swojej ukochanej Siostry. Po
ślę opowiadanie o pszczelach i o wra
żeniach do swoich pisze jak bobra
ślad mi rozwiązy. Zamiedam z nim
Kiedy uszanowanie Siostry Wszystkim
odnieś Siostrom w Wersalu.

Polecam się pamięci modlitwom
Przyjaciel w Panu i Sługa.

J. B. Zaleski

† Villegrueta d. 29 Grudnia 1884

Wielebny i kochany Ojcze
Stanisławie.

Przesyłam w Chrystusie Panu
w tych czasach błogosławieństwa
wszelkie łaski nadprzyrodzone. Tak
samo życzę i wszystkim
Ojcom przełożonym i całemu
Seminarium Wileńskiemu.

Kalendarz bardzo mi
do lektury, pisania, nabożeństwa
wiadomości, czasu niezbędnych
jest najwyższy, ale mój wyżej to
chwalę mego Ojca Karola. Za
swoich miesięcy zachowuję do
końca. Przyniosłem na pożegnanie
na drogę Ojcu Karolowi
Ojcowie drogi Ojcze Stanisławie
naszej Trzeciej Ojcu Karolowi
Ty i o
Przyjaciel i sługa,
J. B. Zaleski

„Chrystus z tobą, nie ma
mój Ojcze, ale ja z tobą przyjaciel
Ale pod opieką Bożą
Ks. Przełożonego.

Do Sana Jana
Luwnid Kuejo

Villapreux (Seine et Oise) d. 9 Września 1882 r.

Kochany Panie Janie!

Bóg z Tobą za Twoje pamiątkowe życzenia. Dopełniłeś się moje stulecie, na które jeszcze nie się świata. W ostatnim jubileuszowym moim roku zmieszałem [illegible] z gorzka, to że panie rozłąkami przy- rzekł wkrótce Zbawicielowi Galileyskiemu. W Swoim jasnym [illegible] a tu na ziemi [illegible] [illegible] [illegible]

Wiem z metryki mojej i z pogłosu domowych, że chrzcił mnie ks. Osolińsk[i] ówczesny proboszcz Stanisławski, – i że on także pogrzebał niebieszczkę matkę. Ojciec mój umarł znacznie starszy, bo w 1825 roku, – dziesięć lat po śmierci matki. Urodził się w Bohatyrze, ale mało z nim wymieniłem wspomnień. Po śmierci matki chowałem się z siostrą moją ojca nad Dnieprem i nad Kaspijskiem, aż sześćdziesiąt się do Rumunia na skutek wielkich lat.

Na cmentarzysku Stanisławiem grób Zubrzyckich wydał się Panu Janie do przestrzenny na swoje. Przeczytałem, obok Rafałowicz leży i szczątki ich małżonek. Szczątek. Drugie szczęście szczątek, co zostało starych i starych lat leży na cmentarzach chrześcijańskich – najczęściej w uczęszczanych, najwięcej ich szczęście pogrzebowe zwłaszcza na Montmartre, Pan Jan pojechał grób [illegible] Bo w pewnym [illegible] aby [illegible] gościnnych [illegible] Pan Jan [illegible] ale [illegible] Kto nie ma w Opolu w familijnym grobie. Kto nie [illegible] Pan Jan [illegible] Dziennemu przy [illegible] obrazku na [illegible] Stanisławskiego [illegible] Boże! ale już jego [illegible] [illegible] Pan Jan [illegible] [illegible] Pan Jan [illegible] [illegible] Pan Jan

Otóż na razie idzie głównie o przemianę
nie klasy rolniczej w rzemieślniczą z zawa=
go grobu na nowy cmentarz katolicki
Przełożony tu [illegible] by [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible]

Dość tych marzeń [illegible] Jan[illegible]. Pozdrawiam
wiernie [illegible] przyjaciółkę i [illegible] [illegible]
Pamiętaj [illegible] [illegible] [illegible]
mnie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

J. [illegible]

P.S. Dorzucam [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [

Wakacyjny i drogi P. P.

Przedtem niż tylko zacznę najżywszą rozkoszą nasycającą się naturą grubemi moich rąk[illegible] - i zbieram się napisać ile razy wspomnę na twój przemiły poczciwy list - ze[illegible] [illegible] tak ciężko nabyć [illegible] Stęsknieniem milczeniem Boże [illegible] [illegible] [illegible]

Prabucz staraniem [illegible]
przeparowej [illegible]
nie [illegible] [illegible]
matek. Następ [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Istotnie [illegible] p. J. [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Obszerniej [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Kopia listu ś.p. Bohdana Zaleskiego do Jana Szwajcera:

†) Villeprevix (Seine et Oise) d: 21 listopada 1882 r.

Ukochany i drogi panie Janie!

Przepełniony mam serce uczuciem najżywszej wdzięczności dla Ciebie – zacny odnalazco Grobu moich rodziców: to zbiera mi się na płacz, kiedy wspomnę, ile czasu zmarnowałem – i co gorsza, że ci tak ciężko uchybiłem przydługiem milczeniem. – Bóg wie, że od chwili odebrania Twego przepoczciwego listu gorszej codziennie modlę się za Ciebie, — ale jęć się pióra do pisania, było mi niemal niepodobieństwem. – Z dziwnym krzykiem powaliły się nagle na mnie nędze i dolegliwości zgrzybiałego wieku; niemiłosierna katarakta ze dnia na dzień zaćmiewa gęstszy wzrok. – A zamierzałem szeroko i serdecznie wygadać się przed Tobą, z lat mego młodzieństwa na Ukrainie. – Nabazgrałem nawet kilka luźnych stronnic tej spowiedzi, – ale sam przekonałem się, że były całkiem niezrozumiałe i niedarmo. – Przepraszam drogi, ukochany panie Janie, żem ci sprzedał zarazmowolnie niemiły zawód i przykrość wyczekiwania; przebacz mi, staremu, ślepemu, choćby przez pamięć na uroczyste owego pożegnania się nasze w kościele S. na Montmartre. – Mogłem wprawdzie podyktować list któremu z synów lub Aleksandrowi; ale uparłem się, że sam, osobiście podziękuję Ci za niezwyczajną twoją łaskę niewolącą duszę. –

Istotnie drogi panie Janie imiona rodziców moich były – Wawrzyniec i Marya, czyli po staropolsku Marjanna. – Że Ci się wydał grób za obszerny, to dla tego, że obok nich leżą pogrzebione zwłoki sześciorga dziatek zmarłych w zarannie życia. – Było nas trzynaścioro – a ja ostatni ich dziecko. –

Oczywiście teraz w zimie niemożna myśleć o przeniesieniu kości moich rodziców

i rodzeństwa ze starego cmentarzyska na nowy cmentarz katolicki w Stawiszczach. - Da Bóg na wiosnę dopiero można to będzie uczynić. - Proszę i upominamy Kochany Panie Janie, abyś tem się wziął po braterska, w charakterze przyjaciela ostatniego syna Zaleskich. - Przenosiny uskutecznij po bożemu bez rozgłosu i jaknajskromniej. - Zamów jedną tylko mszę świętą za dusze moich rodziców. - Pogrub ten nowy miał się odbyć na mojej uroczystej lub insteniej, to jest 2go lutego lub 19go marca K. St. -

Na przypadek gdyby formalności prawne lub inne jakieś trudności miejscowe wypełnienia wydania się i zaopiekowania sprawą nowego pogrobowca hrabiego Władysława Stanisławskiego najchętniej dam napisz. - Obaj rodzice jego byli dla mnie zawsze życzliwi — a i sam hr. Władysław ongi w latach swego młodzieńczego, obiecał mi uroczyście w Batignolles, że będzie pamiętał w Stawiszczach grobu mojej matki. -

Nie wiedziałem wtedy, że i ojciec mój pogrzebany w Stawiszczach. Myślałem, że leży w Rzyszczowie, w okolicach którego rozgrywała się później większa część mego rodzeństwa. - Pamiętaj że 1820 wyjeżdżałem z Ukrainy. -

Tyle jeno piszę dziś w skróceniu pobieżnem. - Domyślam się że pani Janie treści tego listu jaki zamierzałem wczytawać do Ciebie zawczu, przed opracowaniem katastrofy. Krawczyk Gałczewski podejmuje się ubezpieczyć mnie i tego listu. Chce więc się przenieść do jego klinik na Starym — i pod osobistym dozorem odbyć operację i jej skutki. Wahamy się jeszcze. Czy mi będzie to koniecznie Panie Boże jeszcze w tak późnej starości. „Dni moje zostały jako cień", a jam zechciał jako zdawno." Dni moje są jak policzone. Nie wiem dotąd co uczynię i tem zmartwiam, gdyby się udała ta rozpoczęta operacja nie zostałbym kaleką.

nem na ziemi.- Mógł bym wszystkiego kochany p. Janie wszystko zgotować z tobą
gdybym listami za sprawioną śmierć ..... zwrotek itd. itd.?

Prawdopodobnie, że jestem u kresu zawodu mego nazienkowego.- Synowie moi
w lepszych, pogodniejszych czasach, zapragną zapewne przenieść i moje zwłoki do
grobu rodzinnego na Ukrainę, choć i tu mam własny grób na Montmartre.-
Obyś odwiedził brata w Sawinowcach ku pomocy!- ale brata wyprowadzonego,
powszechnego, to jest Żonatego, dziecinnego jak pan Bóg przyprawił. „Vae soli!" powiedział
p. Janie o tej przestrodze

D: 22 Listopada.- Wczoraj pod wieczor zabrakło nagle światła biednym żołnierzom.
Rad nie rad wziąć musiałem pisanie - i wstawić na strzeżu ku przestrzeni - Zamawiałem drogi panie Janie w twoim liście do mnie, jeś bardzo rozmiłowany w Wspomnieniach.- Na Boga, proszę, nie poddawaj się zagłębieniu.- „Życie jest bojowaniem!" Aby
bojować skutecznie, potrzeba wzmagać siłę woli i wciąż hartować duszę, a zagłębienie oddziaływa na nie jak rdza trawiąca powoli.- „Serdecznie cię!"

Na intencyę twoją kochany panie Janie modlę się oddawna w jedności
braterskiej. Przesyłam dziś i błogosławieństwo moje, błogosławieństwo starca, tułacza.
Polecam oraz tam i opiece Chrystusa Pana.-

Życzliwy twój

J. B. Zaleski.

Dziś jestem niedziela - przygnębiony moralnie i fizycznie.- Czas okropny i niebezpieczny
we Francyi.- Od wczoraj nie wiem czy 20 dni było przedziwnie jasnych i słonecznych.- Aleksandrostwo zdrowi się oboje,- pracują obaj w pocie czoła po dawnemu.- Mają pod bronią dzieci Badrygon.- Bohdzia mieszka się w klasztorze na
Wzgórzu czamps Versalskich; podobała, jest na bilku wieczorach obecnych jedenaście dzieci

Wnuka moja pamięta cię dobrze p. Janu i miłe wspomina. — Kolega twój z Moskwy W. Kyrkitowsk chyria bardzo na zdrowie, ale materyalnie prowadzi się z wątpieniem. — A. E. Odyniec zapytywał mnie o ciebie p. Janu i cały krakowiaczkę. — U siostry Hornowskiej poznałem się z panną Kostrowicką. — W Paryżu rzadko bywam i dawno nie otrzymałem społecznych pozdrowień. Czy nowiemy drogi p. Janu ci takowej nie pisał nie czytał. Uzgodniłem cały stosunek mój, ci moczem dotykam się papieru. — Nie wiem w jakich stosunkach jesteś z Rakowskimi? Sam jest nie kumaz. — Przesłałem z nią do chrztu córeczkę W. Zbyszewskiego. — pozdrów ją ode mnie Wo. iA. — Zapisałem ile stało papieru za godziny milczenia. —

J.N. Zaleski.

Przepraszam za bazgraninę. — Lękam się czy zdołam co wyczytać —

305a

206

do

Doktora Kazimierza

Zmyślonego

Fontainebleau d. 20 stycznia 1850

Kazio kochany, niemylisz się w natchnieniu twego serca: istotnie, po bratersku opłakujemy z tobą twoją po stracie siostry; tak uczuwamy się tu świętej miłości. Zjednoczym się z tobą i w modlitwie za duszę nieboszczki. Wypłacać się musisz po kochany i żarmij — ale potem prędko-otrzęsij się i daléj, daléj! Ten nasjest w skórze emigranckiej, przebolejmy każdy po kolei, straty najdroższych osób — pożegnamy się jasno na ziemi tam bijców. Cóż ci powiedzieć prócz tego smierci? Bo mamy oto Kazia, opłakujmy pośrednie obowiązki ziemskie, bo w nich tkwi zagadnienie tego żywota, przyszłego. W pracy ochłoda i odpoczynek między śmiertelnikiem.

Często myślimy i mówimy o tobie. Boli nas twoje osamotnienie i sieroctwo. Czas coś przedsięwziąć stanowczego przeciwko nim. Oczywiście potrzeba ci co rychléj żony i rodzinnego pożycia. Pomyślno o tém Kazia na wszelki wypadek tymczasem wypatrzymy będziemy dla ciebie panny rodaczki. Od czasu do czasu przyjdź do nas, a lepiéj przyjedź na parę dni do Żmyi jak do własnéj rodziny. Myślimy, że nimasz nikogo bliższego obok od nas na tułactwie.

Chrobiśmy o spłacenie mitu niespodzianki. Przed trzema miesiącami gościł tu kolega ongi twój i przyjaciel szkolny, a dziś znamienity pisarz i najzacniejszy obywatel w sferach naszym — Józef Kraszewski. Pragnął on bardzo przyjść do ciebie — i miał zajechać do twojéj ustroni na parę dni. Niestety, nieprzewidziane zaszła przeszkoda. Musiał śpieszno powracać do domu. Co się jednak przeniesie — nieuciekło. I w tym razie

odsiecznej Krasickiemu przynieść [illegible] do Paryża. A nuż to raz na pewno rachuj, że odwiedzi swego pupilka — o którym z uznaniem opowiadał nam różne anegdoty z lat innych minionych.

Tuli się do serca mój [illegible] i dziadzy Kazio. Przyp[illegible]ie mu dużo! módl się dużo! módl się i za nas.

Twój Bohdan Zaleski

Józef mój w Paryżu — ale i za niego pozdrawiam i całuję. Dziatwa moja ściska ciebie — a żona chce sama wiernie dopisać. Bądźże mi zdrów

[illegible]

Paryżanie bytko mogą to co Wuchcenium Pan Bohdan powiedział — Na miotłę kolei nie ma słów pociechy — znaleźli ją jedynie możną w modlitwie i nadziei połączenia się z kochanymi w Niebie — a tu na ziemi w pracy, życia pożytecznem i spółczuciu serc kochających — My to umiemy i rozumiemy — nadzieje[illegible] przyjaciół Pan chroby najmniejszą uległy, bo, przyklęknięciem radą słowem i czynem — Jeżeli serce Wasze zakłopotane na tém a utrudzeniu spoczywa, to przyjedź Pan do nas na kilka dni i uwolnisz nas jakby w tajemnych — i dziatwa

i my stanęli często o Panu mówiąc, pamiętamy go nie
tu jako gościa ale jako domowego, i wstawiamy modlit
ki nieustannie Kapłanu domowego domu którego miejsce
gromadzi najserdeczniejsze pozdrowienia i wyrazy współczucia
a dziatwa nieboszczki pamięta. — Bóg z Wami

(J. Bohaterka)

309

FONTAINEBLEAU
29
JANV.

Monsieur Casimir Szarykowski
Docteur en Médecine.

par Metz à Briey. (Moselle.)

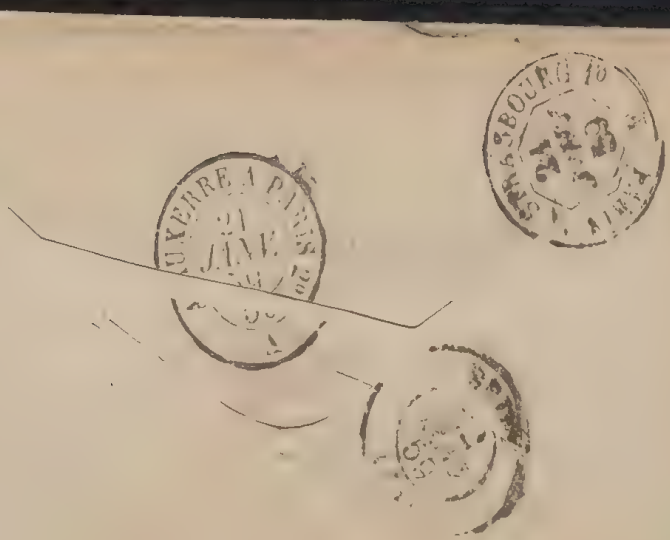

Villaprona (Savoie) d. 30 Października 1878 r.

Pany i Kochany Kazio! — Spełnia się
dawno zapowiedziany Wyjazd. — Wyruszam
się do Twego Serca na dwie niedziele pobawić
Świąt Kochanych. Cmentarza Montmartre
nie opuścił — to mi Szczęście jest na Stare wy-
Warzyć sobie tylko, że mnie mój Stróż przyjmie
bez Kary i Skarg — jak przyjaciela Szczerego
Lubiony Kapitan Stasio — to Stanie i Serce. —
Wyjadę Ciebie Kazio jutro we czwartek
Wilię do Wszystkich Świętych skoro Dzień
go pokaże. — Wiesz mnie mi Schodzi
Stary Bym — albo Kochanej Panny.
Pozdrawiam i Ściskam serdecznie
Stary Kolega
J. B. Zaleski.

Sługa nasze Szczęście zwychodzi zawsze.
O Sprowadzony się jutro do Stołu i na gość nasłuch
to Szczęście się Spełni Ze Ciebie na Obiad
gadzinę — przyjaciel niezawodnie między 6ą a 7ą.
J. B. Z.

3472

Monsieur le Docteur C. Szwycowski

83. rue Lemercier (Batignolles)

Paris.

+) Villefranche (Saint Oire) d. 18 stycznia 1879 r.

Kochany Kazio - Zimno - stoi
a ja tego i na zdrowie niedomagam,
to zimowisko czy wytrzymuje?
Słyszę że nas na wiosnę, — chcą zabierać
przez wiele busy po tak ciężkim grobie
podróżować naszych w Słowiańszczyźnie.
Jeśli się Nasko wyjazdu po mojo-
wemu, to przyjdzie na Obchód Narodowy,
ale nie do prozy niektórych zachodów je-
dzie z obiadem i pasowaniem. Skoky sta-
ry nie, tu zaś nie przyjaciółmi — to się Bratka
z Kuzynami. Prawdopodobnie obiadować będę
z Kuzynami Kuzyn w mieście — w gara
kuzyni emigranci — a mianowicie Lapic-
ro Ramiony się Adie mój drogi Doktorze
Serdeczne wy z dalekiej

Twój
J. D. Dalewski

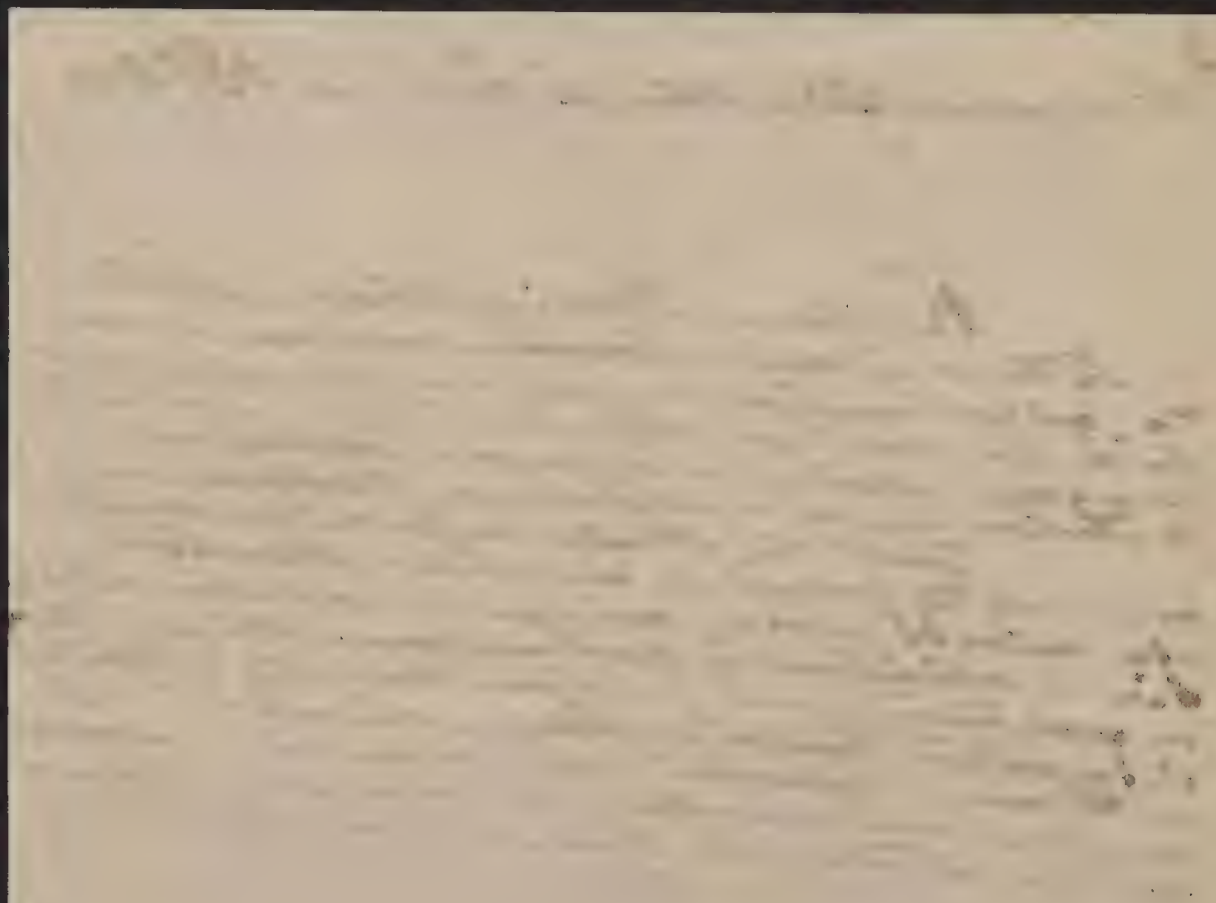

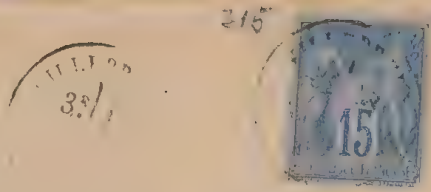

Monsieur le Docteur Szwykowski

83. Rue Lemercier 83
(aux Batignolles)

Paris.

W Villefranche d. 3 Maja 1887.

Luny i Kochany Kazimierzu!

Pamiętam o twojem święcie.
Przesyłam przyjacielski uścisk i życzenia
niższej mi z pod serca, i powtó-
rzę jutro przed Panem naszym
z całowania serca grzesznego.
Przy sprzedaży książki ci
kowej, ku pewnemu świętu sta-
rania i trudy a zmusz przy cho-
rym Dyrektorze. Obowiązani ci za
równe jesteśmy obadwaj jak tym,
tak i ojcu. Bóg i wstawienie Kazi-
Błogosławię i ściskam po kolanie.

J. TB. Zubrzyc

Dzięki ci proszę list jaki o-
trzymałem z Kraju. Co zaś
jest tam Kraszewski z rapsowania
ceremonia Józefa. TB. Z

218

Monsieur le Docteur Szwykowski

43. rue Lemercier (Batignolles)

à Paris.

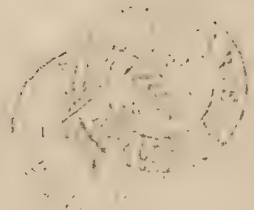

Villipreux – d. 31. Grudnia 1881 L
319

Kochany, stary Przyjacielu mój –
Szczerze Kochany Kaziu!

Oto ostatni list mego starego
Ojca tu przytoczony, który
jeszcze kilka dni przed swą zgo-
ną życzył dla Ciebie rozsła-
dzić przykrych przypadków
w życiu. Niech cię Bóg chowa
w łasce swej! – Ciebie za twoją
pamięć i miłość ściskam
Od Stanisława z Rzymu od-
bywającego misyę w Ameryce
list, który ci kiedyś przesłałem
do odczytania. Wierny on Ci
Tomasza Zana
Tuby cię do piersi swej
J. B. Zaleski

321

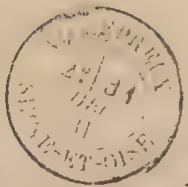

Monsieur le Docteur Szmykowski

83. rue Lemercier aux Batignolles

à Paris.

Villeneuve s. 3=Marca 1882 r.

Kochany i Drogi mój Kolumnie
Kazimierzu!

Niedomagam nieco — ale stale dziś
na dowcipy — to listowanie jest przysz=
łym ci życzeniu z powodu Imienin
Daj ci Boże Zdrowie i Szczęście, stanu
mysłu i ochotę, tak do pracy jak i zaran
cuskich potrzebnych do zbawienia
Ciebie i nas wszystkich. Pozdrów
Kazia moją — Julię, Jerzy Ono=
ry Patrona Polski, Sobiesz
czyzny i wszystkich. Obszerny
list napiszę przyjdzie. Ks. J. K. w
Rzymie. Ja mieszkam w Villeneuve
i Kochamy Was wszystkich. Rozrzewn
ia i pozdrawia.

Przyjaciel Ks. Jan i Ks.
gastawski

Ks. B. Kalinka

Monsieur le Docteur K. Szwykowski

83. rue Lemercier (Batignolles)

à Paris.

+

Villepreux. 4 Marca 1884

Kochany Kazimierzu!
Pamiętam o twojem Święcie
w sercu i w duszy. Życzę wszel-
kich możebnych pomyślności
na ziemi – a osobno jutro pomo-
dlę się do Świętego Rodzica na
twoją intencyę.
Przyściskam cię najczulej do piersi
stary twój przyjaciel.
J. B. Zaleski

227

Monsieur le Docteur Szwykowski

84, rue Lemercier, 84.

Paris.

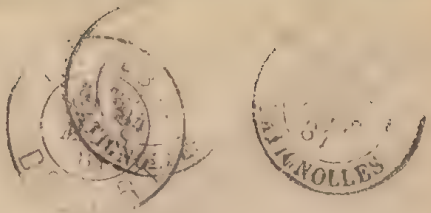
NOLLES

*) Vellyrena d. 31 G... 1884

Kochany, zacny Kúrier Kalen...

Z oczu mnie mojemi biednemi
przy świecy całymi dniami
mierzy życia pisze. Wszystko
w Rzymie wielkiem i upuszczanie
Boży i zupełnie stworzenie
mój Boże, że tu z Starzy, stoi
przy jaśni Słowie. Wiary, ale
Jakie mam wszystkie modlitwy.
przy świętach i Nowy w Rzymie
z nas parafjach gorzkiemy chwa
Chrystusa. Nasz dla Boży Kościoł
z Bogiem mi po bożemu na Zyw
Boże i wiecznej. Cmi się Bóg mi
nie wyrzucam —
Wyjaśniamy się Kalen
S. Ja chwalę się Pana — z cała
Boże — Jezus się
Ks. B. Kalen

Monsieur le Docteur Szwykowski

84. rue Lemercier, 84.

Paris.

+J

Villefranche S. 3 Marca 1885 r.

Luby i drogi Kazimierzu!

Stanę przyjaźń obowiązuje
na wieki. Pamiętam o Twoim
Patronie i Polsce ze tu w
niemal jutro na Mszy Świętej
i w Komunii polecę Cię osobno
Łasce i opiece Chrystusa Pana
z całej miłości i radości, z nagłej
zmiejszy stoi w niebezpieczeństwie
Obyś Jej Kazimierzu mój dobry i jak
najlepszy Stanisławie! Przyjaciel
Przyjaciel
J. B. Zaluski

W liście do Kazimierza
pozdrowienia go zamiast jakiejś
Jadwigi, Józefy, Bolesława, któ-
rzy go znają i miłują. Pra-
wy [illegible] o to imponowaniem.

333

Monsieur le Docteur L. Stamyslo

84 Lemoine, Rue

Paris

PARIS
3
MARS
85
DEPART

E 14.40
A 16.